

ROCZNIK

TOWARZYSTWA OSAD ROLNYCH

i

PRZYTUŁKÓW RZEMIEŚLNICZYCH

ZA ROK

1874.

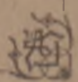
(*wydawany staraniem Zarządu Towarzystwa*).

WARSZAWA,

w Drukarni **Józefa Sikorskiego**, Ulica Niecała Nr 11.

1875.





ROCZNIK

TOWARZYSTWA OSAD ROLNYCH

i

PRZYTUŁKÓW RZEMIEŚLNICZYCH

ZA ROK

1874.

(*wydawany staraniem Zarządu Towarzystwa*).



WARSZAWA,

w Drukarni **Józefa Sikorskiego**, Ulica Niecała Nr 11.

1875.

Дозволено Цензурою

Варшава, 20 Января 1875 г.

SPIS RZECZY.

Str.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Sprawy Warszawskiego Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych.

I. *Postanowienia Rządowe i Prawidła dotyczące czynności Towarzystwa.*

II. *Sprawozdania z czynności Towarzystwa* (od 29 Czerwca 1873 r. do 31 Grudnia 1874 r.)

CZĘŚĆ DRUGA.

Wiadomości o zakładach dla poprawy nieletnich.

Zadaniem Rocznika Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych, jako jego organu, jest podawać do wiadomości Członków i publiczności dokładne doroczne sprawozdanie o postępie i rozwoju Towarzystwa, założonego w Królestwie Polskiem na zasadzie Ustawy 1871; zbierać w jednem miejscu wszelkie materjały do historyi jego z czasem służyć mogące; nakoniec rozpowszechniać, o ile miejsce i środki na to pozwolą, wiadomości o stanie, organizacyi i działaniu podobnych instytucyj, istniejących w innych krajach, a również wychowanie poprawczo-karne nieletnich mających na widoku.

W powyższym celu Zarząd Towarzystwa, podejmując w tym roku także staranie koło wydania trzeciego już z kolei tomu Rocznika, postanowił treść jego, stosownie do powyżej wskazanego planu, rozdzielić na dwie części: w pierwszej, pomieszczać wszystko co dotycze spraw Warszawskiego Towarzystwa Osad Rolnych i jego zakładów; w drugiej zaś, naukowe wiadomości, sprawozdania i rozprawy odnoszące się do takiego samego rodzaju instytucyj, licznie już powstałych w Rosyi i za granicą.

Ponieważ w skutku uchwały Komitetu Towarzystwa rok rachunkowy i sprawozdawczy, oraz termin nowego wyboru Członków Zarządu, postanowiono przenieść z miesiąca

Czerwca na miesiąc Styczeń każdego roku, jako dogodniejszą i właściwszą chwilę, przeto obecny Rocznik, wyjątkowo, dla uregulowania przejścia tego, i związania ciągłości z poprzednim Rocznikiem, obejmuje sprawozdania i wiadomości interesów Towarzystwa dotyczące, za okres półtora roku t. j. od 1 Lipca 1873 do dnia 31 Grudnia 1874.

Celem uzupełnienia wreszcie materjałów, objaśniających całą wewnętrzną organizację Towarzystwa, pomieszczono obecnie nie drukowane w poprzednich Rocznikach niektóre przepisy i postanowienia, wydane przez Władze Rządowe lub Władze Towarzystwa.

Warszawa d. 31 Grudnia 1874.

Za Redakcję, Zarządzający Interesami Towarzystwa

Antoni Białecki.

CZĘŚĆ I-sza.

SPRAWY

WARSZAWSKIEGO TOWARZYSTWA OSAD ROLNYCH

I PRZYTUŁKÓW RZEMIEŚLNICZYCH.

I.

Postanowienia Rządowe i prawidła dotyczące czynności Towarzystwa.

Nr. 1.

USTAWA TOWARZYSTWA OSAD ROLNYCH I PRZYTUŁKÓW RZEMIEŚLNICZYCH.

„Zatwierdzam“ 20 Lutego 1871 r.
Minister Spraw Wewnętrznych
Generał-Adjutant: *Timaszew.*

I. Cel Towarzystwa.

§ 1. Towarzystwo zakłada sobie pracować nad moralną poprawą dzieci płci obojga, które za występek przez sąd na karę skazane zostały, tudzież nad polepszeniem losu nieletnich żebraków i włóczęgów bez przytułku.

§ 2. Celem skutecznej poprawy i ustalenia losu rzeczonych dzieci, Towarzystwo starać się będzie tak o fizyczne jak i o moralne i umysłowe ich wychowanie, w zastosowaniu do praktycznych zawodów. Tym końcem zakładać będzie w miarę funduszów osady rolne i przytułki rzemieślnicze, dozwolone na zasadzie Ukazu Rządzącego Senatu z dnia 21 Grudnia 1866 roku. W tych zakładach wychowańcy otrzymują elementarne teoretyczne ukształcenie, i praktycznie uczą się rolnictwa i rzemiosł, aby się uzdolnić na umiejętnych robotników wiejskich i rzemieślników.

§ 3. Początkowo osady rolne i przytułki rzemieślnicze urządzane będą wyłącznie dla dzieci płci męzkiej, przez sąd na karę skazanych.

Dla dzieci wyznania Mojżeszowego, mogą być zakładane osady i przytułki pod bezpośrednim nadzorem i zarządem członków ich wyznania.

§ 4. Osady i przytułki będą urządzane albo ogólne dla wszystkich wychowańców, albo też oddzielne:

a) dla skazanych na kary,

b) dla włóczęgów i żebraków—a to wedle dogodności i moralnej korzyści wszystkich.

II. Skład Towarzystwa i jego środki.

§ 5. Towarzystwo składa się:

1) z członków założycieli,

2) z członków honorowych.

Członkami Towarzystwa mogą być osoby obojej płci.

§ 6. Liczba członków założycieli nie może przenosić dwudziestu. Członkowie założyciele wnoszą jednorazowo na rzecz Towarzystwa po sto pięćdziesiąt rs.

§ 7. Liczba członków honorowych nie ogranicza się. Członkowie honorowi wnoszą rocznie po rs. sześć.

§ 8. Środki Towarzystwa tworzą się:

1) z jednorazowych ofiar członków założycieli i rocznych opłat członków honorowych;

2) z gruntów i zabudowań wydzielonych przez Rząd na użytek Towarzystwa:

3) z opłat uiszczanych przez Rząd za utrzymywanie małoletnich wychowańców w zakładach Towarzystwa, tudzież z opłat za tych, którzy będą oddani do zakładów przez osoby prywatne, towarzystwa lub instytucye. Wysokość opłaty zależy od dobrowolnej ugody stron;

4) ze składek i ofiar osób prywatnych na rzecz Towarzystwa. Nazwiska ofiarodawców i ich ofiary, zapisują się w osobnej księdze. Oprócz ofiar pieniężnych przyjmują się i różne przedmioty, jak: narzędzia rolnicze, bydło, nasiona ogrodowe i inne, wreszcie ubranie, obuwie, wiktuały i t. p.

5) z dochodów ze sprzedaży płodów rolnych, i wyrobów osady albo przytułku.

§ 9. Dla powiększenia swoich środków, Towarzystwo może urządzać na swoją korzyść publiczne odczyty, wystawy i t. p.

§ 10. Towarzystwo ma prawo tak w Warszawie jak i w innych miastach i miejscowościach otwierać sklepy, magazyny i składy, dla sprzedaży swoich płodów rolnych i wyrobów rzemieślniczych, na zasadzie ogólnych przepisów.

§ 11. Z dochodów rocznych wyznacza się pewna część na kapitał rezerwowy, z którego wydatkowanie może nastąpić tylko na mocy postanowienia Komitetu. Wysokość dochodu przeznaczonego na rezerwę, oznacza się także przez Komitet.

III. Organizacya Towarzystwa.

§ 12. Sprawami Towarzystwa kierują:
1) Komitet. 2) Zarząd.

§ 13. *a) Komitet Towarzystwa.*

Komitet Towarzystwa składa się:

1) z wszystkich członków założycieli,

2) z pięciu członków specyalistów wybranych przez Komitet z listy członków honorowych;

3) z pięciu członków honorowych, pierwszych z kolei wedle czasu przystąpienia do Towarzystwa.

Pierwotny skład Komitetu jest następujący: (*)

(*) W powyższym składzie Komitetu zaszły następne zmiany i uzupełnienia, w ciągu roku 1874:

W skutek zażądanego uwolnienia od obowiązku Prezesa Komitetu, Tajnego Radcy *Mianowskiego*, wybrany został Prezesem Tajny Radca *Wieczorkowski*, a Vice-Prezesem *Feliks Sobański*. Z powodu śmierci Hr. Władysława Krasińskiego, zaproszony na członka założyciela *Walenty Garczyński*, oraz dla uzupełnienia kompletu przepisanego: Seweryn Dernałowicz, Mieczysław Epstein, Wiktor Gawroński, Stanisław Karski, Hrabia Kicki, Edward Kossecki, Tajny Radca Adam Łęski, Jakób Natanson, Wacław Popiel, Juljusz Wertheim, Hrabia Tomasz Zamoyski.

Na członków zaś honorowych: Tajny Radca Konstanty Małkowski, Rzeczyw. R. St. Michał Rogoziński, Jakób Janasz, i prof. Uniwersytetu Antoni Białecki.

Prezes *Józef Mianowski.*

Członkowie założyciele: *Ludwik Górski*, hr. *Władysław Krasiński*, *Leopold Kronenberg*, hr. *Hortensya Małachowska*, ks. *Tadeusz Lubomirski*, hr. *Aleksandra Potocka*, hr. *Józef Zamoyski*, *Jan Bloch.*

Członkowie honorowi: *Józef Wieczorkowski*, *Józef Mianowski*, *Adam Goltz*, *Aleksander Moldenhawer.*

Członkowie honorowi specyjaliści: *Bernard Handke*, *Franciszek Maternicki*, *Jan Papłoński.*

§ 14. Członkowie Komitetu wybierają z pośród siebie Prezesa i Vice-Prezesa.

Prezes i Vice-prezes mogą być zarązem członkami Zarządu, albo zarządzać interesami Towarzystwa.

Prezes Komitetu:

1) zaprasza członków na zebranie Komitetu;

2) zwiedza osady i przytułki, i swoje uwagi udziela Komitetowi i Zarządowi.

Prezes Komitetu może być obecnym na posiedzeniach Zarządu.

W nieobecności Prezesa, obowiązki jego pełni Vice-prezes.

§ 15. Komitet zbiera się corocznie w Warszawie w m. Czerwcu. W miarę potrzeby mogą być zwoływane nadzwyczajne posiedzenia.

Na rocznem zebraniu mogą być obecni i członkowie honorowi.

§ 16. Dla prawnych postanowień Komitetu, niezbędną jest obecność najmniej pietnastu członków, licząc w to Prezesa Komitetu i Zarządzającego interesami Towarzystwa, lub też pełniących ich obowiązki. Postanowienia Komitetu zapadają większością głosów obecnych członków.

Postanowienia Komitetu zapisują się do protokółu, który podpisują wszyscy obecni.

§ 17. Komitet Towarzystwa:

1) wybiera nowych członków tak założycieli jako i honorowych za pośrednictwem tajemnego głosowania;

2) wybiera co rok, albo zatwierdza członków Zarządu;

3) obmyśla środki do założenia nowych osad rolnych i przytułków rzemieślniczych;

4) układa instrukcye dla zakładów Towarzystwa;

5) rewiduje, ulepsza i rozwija instrukcye odpowiednio do nabytego doświadczenia;

6) zatwierdza prawidła o wysokości opłat za wychowańców swoich zakładów;

7) określa wysokość zapomogi, niezbędnej na pierwsze potrzeby wyzwolonego z zakładu wychowańca;

8) oznacza warunki i wysokość wsparcia dla wyzwolonych wychowańców, którychby dotknęło nieszczęście;

9) upoważnia Zarząd do nabycia lub zbycia nieruchomości i do zaciągania pożyczek;

10) zatwierdza coroczny budżet Towarzystwa i każdego w szczególe zakładu;

11) stanowi o zmianach w Ustawie i o rozwiązaniu Towarzystwa.

Dla rozstrzygnięcia pytań o zmianie Ustawy lub o rozwiązaniu Towarzystwa, niezbędną jest obecność przynajmniej $^3/_4$ części członków Komitetu obecnych w Warszawie,—i zgoda także najmniej $^3/_4$ członków obecnych na posiedzeniu.

§ 18. Sprawozdania Komitetu ogłaszają się w gazetach gubernialnych, lub w innych pismach rządowych.

b) Zarząd Towarzystwa.

§ 19. Zarząd Towarzystwa składa się: z Zarządzającego interesami Towarzystwa, jego Pomocnika i dwóch członków.

§ 20. Jeden z członków Zarządu może być kasyerem.

§ 21. Skład Zarządu winien być co rok albo zatwierdzony przez Komitet, albo odnowiony.

§ 22. Zarząd przyjmuje obowiązek starać się:

o dokładne i korzystne zastosowanie instrukcyi Towarzystwa, i wskazówek przez Komitet udzielonych;

o pomyślność osady i przytułków w ogóle; i

o pomnożenie ich w miarę możności.

§ 23. Zarząd koncentruje się w rękach Zarządzającego interesami Towarzystwa.

Członkowie Zarządu wspierają go swojemi wiadomościami i radami.

§ 24. Dla obeznania się z położeniem rzeczy i dla narad, członkowie Zarządu na zaproszenie Zarządzającego odbywają posiedzenia co miesiąc, a nawet częściej, wedle potrzeby.

§ 25. Korespondencye z władzami, obrona praw Towarzystwa, zawieranie kontraktów i zarządzanie wypłat—należy do Zarządzającego.

§ 26. Zarządzający interesami Towarzystwa:

1) bywa obecnym na każdem zebraniu Komitetu;

2) dostarcza Komitetowi potrzebnych wiadomości i wyjaśnień;

3) przygotowuje i przedstawia coroczne sprawozdanie z zarządu z wyjaśnieniem otrzymanych rezultatów, doznanych przeszkód oraz z wykazaniem środków, jakieby podług zdania Zarządu należało przedsięwziąć dla ich usunięcia, albo też dla wzmocnienia działalności Towarzystwa.

§ 27. Członkowie Zarządu przybywają na coroczne zgromadzenie Komitetu i biorą udział w wyjaśnieniu obecnego położenia interesów Towarzystwa i w rozbiorze środków posługujących jego celom.

§ 28. Pomocnik Zarządzającego interesami w razie potrzeby pełni jego obowiązki czasowo, albo aż do nowych wyborów.

§ 29. Członek kasyer prowadzi książki przychodu i rozchodu tak pieniężne jako i materyalne.

§ 30. Władze rządowe i urzędnicy udzielają Towarzystwu prawną pomoc dla dopięcia jego celów.

§ 31. W prowadzeniu interesów, Towarzystwo uwalnia się od użycia stemplowego papieru i opłat przy zawieraniu kontraktów lub innych prawnych aktów.

§ 32. Towarzystwo ma pieczęć ze swoją nazwą.

IV. O Zarządzie Osad i Przytułków i o wychowańcach.

§ 33. Główny nadzór nad osadami i przytułkami należy do Zarządu Towarzystwa.

§ 34. Bezpośredni Zarząd każdą osadą albo przytułkiem

powierza się osobnemu Gospodarzowi, którego mianuje i uwalnia Zarząd Towarzystwa.

§ 35. Każda osada i każdy przytułek pozostają oprócz tego pod nadzorem Opiekuna, którego mianuje Komitet z grona członków Towarzystwa o ile można najbliżej zamieszkałych. Udział Opiekuna w zarządzie zakładem, określa się instrukcyą zakładu.

§ 36. Dla zarządu osadami i przytułkami będą wydane szczególne instrukcye: o zarządzie wewnętrznym, o rodzaju i porządku zatrudnienia wychowańców, przedmiotach nauki, metodzie wykładu, o karności, o warunkach wyzwolenia z zakładu i w ogóle o zastosowaniu tych środków, które uznane będą za potrzebne dla osiągnięcia zamierzonego celu.

§ 37. Zwierzchność osady albo przytułku, będzie miała staranie o wyszukanie miejsca dla wyzwolonych wychowańców.

§ 38. Jeśli wyzwolony wychowaniec nie ma własnych funduszów, natenczas Towarzystwo zaopatruje go w odzież, bieliznę i przedmioty niezbędne dla jego przyszłego zawodu.

§ 39. Wyzwoleni wychowańcy powierzają się opiece mianowanych w tym celu opiekunów z pośród członków Towarzystwa.

§ 40. Wyzwolony wychowaniec, którýby swego Opiekuna albo też Gospodarza Zakładu przynajmniej raz w rok odwiedzał i udzielał mu wiadomości o swojem położeniu, może w razie nieszczęścia udać się do niego z prośbą o pomoc lub radę.

§ 41. Opiekunowie i Gospodarze zakładów korespondują bezpośrednio z Zarządem Towarzystwa.

V. O rozwiązaniu Towarzystwa.

§ 42. Jeżeli w przyszłości z jakichkolwiek przyczyn Towarzystwo zaprzestanie swojej działalności, to cały jego kapitał, i w ogóle cały majątek przeznacza się na cele dobroczynne, według postanowienia Komitetu.

§ 43. Rządowe grunta i budowle osad i przytułków po rozwiązaniu Towarzystwa powracają do Rządu w takim stanie, w jakim się znajdują w chwili zwrotu.

§ 44. O rozwiązaniu Towarzystwa ogłasza się w gazetach rządowych.

Nr. 2.

UKAZ RZĄDZĄCEGO SENATU 1-go DEPARTAMENTU Z 21 GRUDNIA 1866 R. OGŁASZAJĄCY NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE ZDANIE RADY PAŃSTWA, O PRZYTUŁKACH POPRAWCZYCH. (*)

1. Oprócz urządzających się przez Rząd przytułków dla moralnej poprawy nieletnich, skazanych wyrokami sądowemi na kary, urządzenie takich dobroczynych i ogólny pożytek na celu mających zakładów, dozwala się Ziemstwom, Towarzystwom, Duchownym instytucyom i osobom prywatnym.

2. Przytułki Poprawcze dla nieletnich pozostają pod zarządem Ministeryum Spraw Wewnętrznych.

3. Przytułkom Poprawczym urządzonym przez Ziemstwa, Towarzystwa, instytucye Duchowne, i osoby prywatne—służą następujące przywileje: *a*) należące do zakładu lub nabywane dla niego majątki nieruchome, wolne są od wszelkich podatków skarbowych. *b*) każdy przytułek może urządzać corocznie loteryę, bez uiszczenia od tego oznaczonych na rzecz Skarbu procentów, z warunkiem aby summa z rozprzedanych biletów nie przenosiła 3,000 rubli; *c*) w razie jeżeli pomieszczeni w Przytułku mają się zajmować pracą rolną, Ministeryum Dóbr Państwa wydzieli z niezajętych miejscowych rządowych majątków, niezbędny dla zakładu grunt, który odda na użytek Towarzystwa; *d*) Miejscowe Komitety opiekujące się więźniami, z funduszow przeznaczonych na utrzymywanie więźniów, będą co miesiąc wypłacały przytułkom kwotę odpowiednią kosztom wyżywienia i ubrania każdego aresztanta.

4. Rodzice oddanych do Zakładu dzieci mogą być zobowiązani (X tom Zb. Pr. Cyw. cz. I art. 172) w miarę swej możności,

---

(*) Ukaz powyższy powołany jest w § 2 Ustawy Warszawskiego Towarzystwa Osad Rolnych z d. 20 Lutego 1871 jako zasada, do której działalność jego ma się stosować. Z tego powodu uważamy za potrzebne pomieścić tutaj jego postanowienia, dla uzupełnienia wiadomości.

do zwrotu kosztu poniesionego na utrzymanie i wychowanie ich dzieci, z warunkiem jednak, aby opłata z tego tytułu, dla rodziców niezamożnych nie przewyższała rs. 3 miesięcznie.

5. Żaden przytułek prywatny (t. j. utrzymywany przez Ziemstwa, Towarzystwa i instytucye duchowne) nie może być otwarty bez zezwolenia Ministra Spraw Wewnętrznych, od którego, po porozumieniu się z Ministrem Sprawiedliwości, zależy zatwierdzenie instrukcyi, dla każdego takiego zakładu. Instrukcya ta obejmująca konieczne szczegóły tyczące się zarządu przytułkiem, nie może stać w sprzeczności z przepisami zawartemi w niniejszym ukazie, lub w ogóle z przepisami prawa obowiązującego.

6. Przytułki urządzają się dla nieletnich oddzielnie dla każdej płci.

7. Kierunek przytułków może być powierzony tylko osobie niewątpliwej moralności, i mającej prawo nauczania.

8. W przytułkach poprawczych nieletni będą nauczani: *a)* religii swego wyznania; *b)* czytania, pisania i początków arytmetyki, i o ile możność pozwoli, innych nauk elementarnych; *c)* robót, które stosownie do uznania założycieli mogą być albo rolne, albo rzemieślnicze, lub też spółcześnie i rolne i rzemieślnicze.

9. W razie ucieczki z zakładu, nieletni ma być znów do takowego powrócony i utrzymywany tam pod szczególnym dozorem, odosobniony od innych, lecz kara ta nie może trwać dłużej nad miesiąc jeden.

10. Oznaczony wyrokiem sądowym czas przebywania w zakładzie, tym nieletnim którzy uznani zostaną za poprawionych, może być skrócony o $1/3$ część, ci zaś jednak którzy po takiem uwolnieniu zauważani zostaną w złem prowadzeniu się, będą znów powróceni do zakładu dla przebycia reszty czasu wyrokiem zakreślonego.

11. Uwolniony z przytułku nieletni, będzie przez pewien przeciąg czasu pod opieką zakładu, który obowiązany jest przychodzić mu z możliwą pomocą do zapewnienia jego przyszłości.

12. Każdy przytułek obowiązany jest przedstawiać Ministrowi Spraw Wewnętrznych i ogłaszać przez pisma publiczne, coroczne sprawozdania o swym stanie i działalności.

13. Minister Spraw Wewnętrznych i Naczelnik właściwej Gubernii ma prawo, w każdym czasie, bądź osobiście, bądź przez

delegowanych przez siebie urzędników, zwiedzać zakład i żądać usunięcia zauważanych wad lub odstąpień od przepisów zatwierdzonej, szczególnej w myśl art. 5 Instrukcyi.

14. W wyjątkowo ważnych wypadkach naruszenia praw lub odstąpienia od przepisów szczegółowej Instrukcyi, przytułki mogą być zamknięte na przedstawienie Ministra Spraw Wewnętrznych z decyzyi 1-go Departamentu Rządzącego Senatu.

Nr. 3.

NADANIE TOWARZYSTWU OSAD ROLNYCH 117 MORGÓW LASU W STUDZIEŃCU.

Kancelarya b. Namiestnika w Królestwie przy odezwie z dnia 16 (28) Stycznia 1873 r. Nr. 1123 zakomunikowała kopiję z Najwyżej zatwierdzonej w dniu 17 Grudnia 1872 r. uchwały Komitetu do spraw Królestwa, tej treści:

„Komitet do spraw Królestwa na posiedzeniu swem w dniu 5 Grudnia 1872 r. rozpatrywał przedstawienie Ministra Skarbu z dnia 24 Października 1872 r. za Nr. 3275 (z oddziału Finansów Królestwa Polskiego) dotyczące udzielenia przestrzeni gruntów dla Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych w Warszawie.

Komitet do Spraw Królestwa Polskiego po rozpoznaniu tego przedmiotu uznał, iż przestrzeń ziemi którą proponowano nadać Towarzystwu Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych, z majątku Studzieniec w ilości 117 morgów, jest zupełnie wystarczającą tak dla urządzenia na niej kolonii dla nieletnich przestępców, jak dla zajęcia ich tamże uprawą roli; nadanie zaś Towarzystwu, stosownie do przedstawienia Namiestnika w Królestwie, na potrzeby budowlane lasu znajdującego się na tej ziemi, składającego się z nasienników i zagajnika, ocenionych przez Skarb na 2200 rubli, jest już znaczną dla Towarzystwa pomocą.

Co się tyczy 75 morgów lasu z majątku Puszcza, to zważywszy, iż przestrzeń ta jako pokryta gęstem drzewem do wyrębu zdatnem, ma wysoką wartość (oceniona przez Skarb przeszło na 8000 rub., a po sprzedaży otrzymać można do 12,000 rs.); że Towarzystwo Osad Rolnych prosi o nadanie mu tej części lasu dla spienię-

żenia go, i otrzymania tym sposobem znacznego kapitału, do czego nie ma żadnej prawnej podstawy, i że wycięcie tak znacznej ilości lasu, niewywołane koniecznością, byłoby przeciwne dążnościom Rządu, do ochraniania lasów od wycięcia; Komitet nie uznał możebnem nadać rzeczonemu Towarzystwu 75 morgów lasu z majątku Puszcza.

W skutek tego, i dwie leśne osady jako nie graniczące z częścią ziemi w Studzieńcu, gdyż są oddzielone od niej lasami wsi Puszcza, i jako służące do pomieszczenia rządowej służby leśnej, należy takie pozostawić w zawiadywaniu Skarbu.

Przytem Komitet znajduje, iż oddanie do rozporządzenia Towarzystwa, wyżej rzeczonej przestrzeni leśnej Studzieniec w ilości 117 morgów, może nastąpić li tylko w celu okazania pomocy Towarzystwu przy urządzeniu przez nie poprawczej kolonii, dla przestępnych dzieci.

Z tych względów Komitet do spraw Królestwa wnosił ażeby:

Minister Skarbu oznajmił Towarzystwu Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych, iż prośba jego o nadanie mu Osady leśnej Puszcza, uwzględnioną być nie może; lecz, że dla przyjścia w pomoc Towarzystwu w zamierzonem urządzeniu kolonii, może być nadana mu część ziemi w ilości 117 morgów z 4-o okręgu Osady leśnej Studzieniec, z prawem bezpłatnego zużytkowania na potrzeby budowlane rosnącego na tej przestrzeni lasu; dla wykonania zaś tego wszystkiego, ażeby Minister wydał w czasie właściwym stosowne rozporządzenie:

Najjaśniejszy Pan, na protokóle Komitetu, w dniu 17 Grudnia 1872 r. własnoręcznie napisać raczył

„Wykonać.“

Członek Komitetu, zawiadujący jego sprawami, Sekretarz Stanu (podpisał) S. Żukowski.

Zgodne z oryginałem

Zarządzający Wydziałem Skarbu Królestwa Polskiego (podpisał) N. Iwanow.

za zgodność kopii

Dyrektor Kancellaryi Namiestnika Tajny Radca (podpisał) Czestilin.

Nr. 4.

PROTOKÓŁ ZDAWCZO-ODBIORCZY OSADY STUDZIENIEC DNIA 16 KWIETNIA 1873 ROKU.

Po wykonaniu przez Starszego Jeometrę Warszawskiej Izby Skarbowej p. Ryszkiewicza wymiaru i odgraniczenia objętego oddzielnym protokółem części lasu nadanej Towarzystwu Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych, celem dopomożenia onemuż do zamierzonego urządzenia kolonii rolnej dla nieletnich przestępców, na mocy Najwyżej zatwierdzonej w dniu 17 Grudnia 1872 uchwały Komitetu do Spraw Królestwa: przybyłym w dniu dzisiejszym na grunt nadanej osady: Vice-Prezesowi Towarzystwa Tajnemu Radcy Wieczorkowskiemu i członkowi Zarządu Bernardowi Handke, i Henrykowi Jaszowskiemu, Nadleśny Leśnictwa Nowa Huta Aleksander Wichert w wykonaniu reskryptu Warszawskiej Izby Skarbowej z dnia 28 Lutego b. r. za Nr. 1080, w obecności strażnika kontroli kapitana Iwanów, strzelca osady Studzieniec Włodzimierza Abramowa, Wójta Gminy Korabiewice Stanisława Słojewskiego i gospodarzy wsi Studzieniec Michała Katz, i Jana Sucheckiego, wskazał granice nadanej części lasu obejmującej przestrzeń 117 morgów nowej miary, a po szczegółowem obejrzeniu jej nigdzie defraudacyi ani śladów zniszczenia lasu nieznaleziono, oddał tę przestrzeń wraz z lasem na niej się znajdującym w posiadanie Towarzystwa, i oznajmił służbie leśnej, że odtąd nadzór rządowy nad częścią lasu ustaje, i pozostawia się do użytku Towarzystwa. Poczem niniejszy protokół zdawczo-odbiorczy podpisany został.

Nr. 5.

POSTANOWIENIE B. NAMIESTNIKA KRÓLESTWA Z DNIA 19 (31) LIPCA 1873 R. Nr. 16217 O PORZĄDKU ZBIERANIA FUNDUSZÓW NA RZECZ TOWARZYSTWA.

Wskutek wznieconego pytania co do porządku zbierania funduszów na rzecz zawiązanego w Królestwie Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślnicznych, znalazłem koniecznem

ustanowić jednostajny w tym względzie sposób postępowania, i dla tego komunikuję JW. Panu dla wiadomości i stosowania się co następuje:

1. Do zbierania ofiar tak pieniężnych jak i w naturze, oraz do przyjmowania wszelkich wpływów pieniężnych, może być upoważniona nie więcej jak jedna osoba w każdem mieście Gubernijalnem, i jedna w każdym Powiecie; w Warszawie zaś, stosownie do liczby Cyrkułów policyjnych 9 osób, i Redaktorzy albo Wydawcy obu Kuryerów. Prócz tego zbieranie funduszów w Warszawie, może być poruczone Członkom Zarządu Towarzystwa Osad Rolnych, nie więcej jednak jak czterem.

2. Wyszczególnione w punkcie 1-ym osoby, mają być upoważnione do przyjmowania wpływów pieniężnych i różnych ofiar nie inaczej, jak po uprzedniem wyjednaniu przez Prezesa Komitetu Towarzystwa, zgodzenia się na to właściwego Gubernatora, a co do osób w Warszawie zamieszkałych, Ober-Policmajstra. Nazwiska tych osób winny być wydrukowane w Wiadomościach Gubernialnych i w Dzienniku Warszawskim.

3. Po otrzymaniu upoważnienia, Prezes Komitetu Towarzystwa przesyła Gubernatorowi lub Ober-Policmajstrowi, osznurowane, podpisami i pieczęcią Towarzystwa opatrzone kwitaryusze, wraz z instrukcyą o porządku zapisywania wpływów, i peryodycznej przesyłce ich do Zarządu Towarzystwa. Gubernator lub Ober-Policmajster po poświadczeniu kwitaryusza, zarządzają przesyłkę takowego właściwej osobie do poboru upoważnionej.

Po upływie zaś każdego roku, kwitaryusze rzeczone przedstawione być mają miejscowym Władzom Policyjnym, wraz z kwitami usprawiedliwiającemi, że zebrane fundusze doszły swego przeznaczenia.

4. Przepis ten ma być ściśle zastosowany i do osób upoważnionych już przez Towarzystwo, które, do czasu udzielenia co do nich opinii właściwego Gubernatora lub Ober-Policmajstra, zbieraniem funduszów i ofiar trudnić się nie mogą.

5. Czytanie publicznych prelekcyj, przemowy do publiczności, wystawy, i t. p. rzeczy niemogą być urządzone inaczej, jak tylko za pozwoleniem Gubernatorów lub Ober-Policmajstra.

6. Z wybranych przez Towarzystwo już dotychczas osób, i upoważnionych do zbierania funduszów, te, co do których władze

nie udzielą pozwolenia, nie mogą być dopuszczane do pełnienia nadal tych obowiązków..

Namiestnik, Jenerał Feldmarszałek
(podpisał) Hr. Berg.

Nr. 6.

INSTRUKCYA DLA CZŁONKÓW KORESPONDENTÓW TOWARZYSTWA OSAD ROLNYCH I PRZYTUŁKÓW RZEMIEŚLNICZYCH.

§ 1. Każdy Członek honorowy Towarzystwa, bez względu na stan, płeć i wyznanie, życzący sobie czynnie w charakterze Członka Korespondenta, popierać osiągnięcie przez Towarzystwo celów wskazanych mu Ustawą, powinien złożyć w biurze Zarządu Towarzystwa stosowne na piśmie oświadczenie, wyszczególniając miejscowość w jakiej obowiązki te sprawować zamierza (§ 5. n. 2, § 7. Ustawy).

§ 2. W każdym Powiecie może być ustanowiony jeden tylko Członek Korespondent, a oprócz tego po jednym w każdem mieście Gubernijalnem; zaś w Warszawie dziewięciu, odpowiednio do podziału miasta na cyrkuły policyjne. Upoważnione są nadto do działania w tym charakterze władze rządowe, czterech członków Zarządu Towarzystwa, i redakcye obu Kuryerów Warszawskich.

§ 3. W razie nie istnienia przeszkód, Zarząd Towarzystwa udziela zgłaszającemu się członkowi honorowemu, nominacyę na Członka Korespondenta, a zarazem dostarcza mu za pośrednictwem miejscowej władzy:

a) Książkę osznurowaną, pieczęcią Towarzystwa i podpisem Prezesa Komitetu zaopatrzoną, do zapisywania w niej wszelkich ofiar dobrowolnych, i składek rocznych od Członków honorowych Towarzystwa otrzymanych, i

b) Blankiety do deklaracyi dla osób pragnących zapisać się w poczet Członków honorowych Towarzystwa. (§ 7. § 8. n. 1 i 4 Ustawy).

§ 4. Członek Korespondent upoważniony jest do odbierania deklaracyi od osób pragnących zapisać się na Członków honorowych Towarzystwa, oraz do przyjmowania rocznych składek i wszelkich ofiar na rzecz Towarzystwa.

§ 5. Osobie życzącej sobie należeć do grona Członków honorowych Towarzystwa, Członek Korespondent obowiązany jest udzielić blankiet deklaracyi, dla zamieszczenia na nim podpisu jej imienia i nazwiska, oraz miejsca zamieszkania, z wyszczególnieniem Powiatu i Gubernii.

§ 6. Po podpisaniu deklaracyi i uiszczeniu składki rocznej w ilości rs. sześć, Członek Korespondent wydaje nowo zapisanemu Członkowi honorowemu kwit na wniesioną przezeń opłatę, odcięty od grzbietu kwitaryusza, w jakim to odcinku, również jak i na grzbiecie takowego, wpisane być winno imie i nazwisko wnoszącego składkę, oraz ilość pobranej opłaty, literami i liczbąmi obok zapełnienia szematu kwitaryusza, co do daty i miejsca udzielenia pokwitowania.

§ 7. W podobny sposób przyjmowane być powinny coroczne składki i wszelkie ofiary dobrowolne, tak od dawniejszych Członków honorowych, jako też i od innych osób do Towarzystwa nie należących.

§ 8. Co pół roku, mianowicie w pierwszych dniach miesiąca Czerwca i Grudnia, a jeśli się to okaże możliwem i częściej, Członek Korespondent obowiązany jest przesłać Zarządowi Towarzystwa pocztą na jego koszt, lub osobiście złożyć mu:

a) Całkowitą gotowiznę znajdującą się u niego w zachowaniu, a pochodzącą bądź ze składek corocznych od Członków honorowych, bądź z ofiar dobrowolnie wnoszonych, bądź wreszcie z opłat za patenta powstałą;

b) deklaracye podpisane przez Członków nowo wstępujących do Towarzystwa;

c) krótką wiadomość co do źródła przesyłających się pieniędzy, mianowicie ile i od kogo wpłynęło tytułem składek, ofiar lub opłaty za patenta, jakoteż ilu w ciągu upłynionego półrocza przybylo a ilu ubyło Członków Towarzystwa.

§ 9. W razie gdyby gotowizna złożona członkowi Korespondentowi na rzecz Towarzystwa Osad Rolnych, wynosiła w ogólnej sumie rs. 100, lub więcej, wówczas postara się on bez-

zwłocznie, nie czekając półrocznego terminu, przesłać ją do Zarządu Towarzystwa, dla nienarażenia funduszów na utratę procentu od summ bezpożytecznie w rękach Członków Korespondentów pozostających.

§ 10. Wszelkie drobne ofiary rs. 1 nie dochodzące, Członek Korespondent może przyjmować do puszki pieczęcią Wójta Gminy, Burmistrza, Prezydenta lub Naczelnika Powiatu, a w Warszawie pieczęcią Prezesa Komitetu Towarzystwa zaopatrzonej. Puszki te, po ich napełnieniu powinny być otwierane w przytomności tej osoby, która je opieczętowała; o ilości znajdującej się gotowizny w puszce sporządzony będzie krótki protokół, podpisany przez tęż osobę i Członka Korespondenta. Protokół pozostanie w ręku tego ostatniego, który obowiązany jest kwotę z puszki wyjętą jako wpływ na grzbiecie kwitaryusza zapisać, a odpowiedni odcinek kwitu wydać osobie uczestniczącej przy spisaniu protokółu.

Uwaga. Osoby postronne życzące zaprowadzić u siebie podobne puszki, w taki sam sposób postępować powinny.

§ 11. Przed zapisaniem księgi na kwitaryusz przeznaczonej, Członek Korespondent doniesie Zarządowi Towarzystwa o potrzebie zaopatrzenia go w nowy kwitaryusz, jakowy też po zwróceniu Zarządowi zużytego, bezzwłocznie dostarczonym mu zostanie.

§ 12. Każdy Członek Korespondent ma prawo, ilekroć uważać będzie za potrzebne, nietylko na piśmie ale i osobiście przedstawić Zarządowi Towarzystwa swe wnioski, dążące do rozwoju Towarzystwa i skuteczniejszego osiągnięcia celów wskazanych mu Ustawą.

§ 13. W razie uwolnienia się Członka Korespondenta od powierzonych mu obowiązków, powinien on wszystkie księgi, kwitaryusze, blankiety i inne papiery interesów Towarzystwa dotyczące, jak niemniej pieniądze na rzecz Towarzystwa u niego złożone, oddać za pokwitowaniem osobie przez Zarząd wskazanej. Protokół tej czynności spisany będzie w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach, z których jeden w ręku zdającego, a drugi w posiadaniu przyjmującego papiery i gotowiznę pozostanie.

§ 14. Na wypadek śmierci Członka Korespondenta, protokół, o jakim w poprzedzającym paragrafie jest mowa, sporządzony

być winien wspólnie ze spadkobiercami zmarłego Członka Korrespondenta, lub z osobami w mieszkaniu jego znajdującemi się.

§ 15. Po upływie każdego roku, Członek Korrespondent, obowiązany jest przedstawić dla stosownego poświadczenia właściwemu Naczelnikowi Powiatu, a w Warszawie Zarządowi Ober-Policmajstra książkę sznurową, do zapisywania wszelkich wpływów pieniężnych przeznaczoną, oraz kwity wykazujące, że te wpływy przesłane zostały do Zarządu Towarzystwa.

Nr. 7.

REGULAMIN CZYNNOŚCI KOMITETU TOWARZYSTWA OSAD ROLNYCH (zatwierdzony na posiedzeniu Komitetu Towarzystwa w dniu 31 Stycznia 1874 roku.)

A. Zakres praw i obowiązków Komitetu Towarzystwa Osad Rolnych i Przytuł. Rzemieśl.

§ 1. W myśl § § 12, 17 Ustawy w dniu 20 Lutego 1871 r. zatwierdzonej, Komitet Towarzystwa Osad Rolnych stanowi władzę:

a. Organizacyjną tak co do składu Towarzystwa, jak co do określania zasad zarządu Osadami Rolnemi oraz przytułkami;
b. Opiekuńczą nad rozwojem powyższych zakładów, przy współudziale zarządu Towarzystwa;
c. Kontrolującą ogólny bieg czynności w osadach oraz obrót funduszów Towarzystwa.

§ 2. Do Komitetu jako władzy organizacyjnej należy wyłącznie: Spełnienie atrybucyi pod pozycyami 1, 6 tudzież 9, 11 w § 17 oraz 35 Ustawy zasadniczej, wyłuszczonych; przedmioty jednak powyższe będą wnoszone pod rozpoznanie i decyzyę Komitetu po poprzedniem zaopiniowaniu lub wyjaśniającem ich roztrząśnieniu w Delegacyi Komitetu (o jakiej § 10 niniejszego regulaminu nadmienia), oraz po zasięgnięciu opinii Przewodniczącego w zarządzie Towarzystwa.

§ 3. Udział w spełnianiu atrybucyi pod pozycyami 7 i 8 § 17 Ustawy, jakoteż projektowanie budżetu pod pozycyą 10 w § 17

Ustawy zamieszczonych, wreszcie projektowanie szczegółowych instrukcyj dla osad i przytułków § 36 powyższą Ustawą objętych, Komitet po wysłuchaniu wniosków Przewodniczącego w Zarządzie, może powierzyć Zarządowi Towarzystwa, w zakresie jaki oznaczy oddzielnemi bądź to przepisami, bądź postanowieniami, bądź też wskazaniem głównych podstaw na jakich też projekta mają się opierać.

§ 4. Jako władza opiekuńcza, Komitet wydaje postanowienia i wprowadza oneż za pośrednictwem Zarządu w wykonanie, co do użycia wszelkich środków, jakie uzna za pożyteczne, tak we względzie moralnej poprawy wychowańców, jak i pomyślnego wzrostu osad oraz przytułków, wreszcie zabezpieczenia trwałego dobrobytu tych wszystkich nieletnich przestępców którzy pod jego opieką się znajdują.

Niezależnie od przedsiębranych przez Zarząd Towarzystwa środków, zmierzających, czyli to do powiększenia czyli do ustalenia funduszów Towarzystwa, Komitet sam lub łącznie z Zarządem starać się będzie czynnie o urzeczywistnienie zastrzeżenia w § 9 Ustawy wskazanego.

§ 5. Jako władza kontrolująca Komitet powinien:

a. Przestrzegać, iżby przepisy Ustawy zasadniczej i szczegółowych instrukcyj lub regulaminów ściśle były spełniane i zachowywane;

b. Rozpoznawać kierunek działań Zarządu Towarzystwa względem osad i przytułków;

c. Baczyć na stan funduszów Towarzystwa; pilnie rozpatrywać rachunki tak przez Zarząd Towarzystwa, jak i przez zwierzchność miejscową osad lub przytułków prowadzone; oneż monitować, a następnie pokwitowania udzielać.

d. Czuwać ciągle, aby wydatki były czynione w granicach budżetem rocznym zakreślonych, a fundusz rezerwowy o jakim § 11 Ustawy wzmiankuje, bez wiedzy i zezwolenia Komitetu nigdy nie był nadwerężony.

§ 6. Celem spełnienia powyżej wyłuszczonych atrybucyj, Komitet zbiera się corocznie na posiedzenia zwyczajne w Styczniu i Czerwcu, oraz na posiedzenia nadzwyczajne w razie potrzeby. Dnie i godziny oznacza Prezes Towarzystwa w oddzielnych zaproszeniach, rozsełanych do każdego po szczególe członka Komitetu.

§ 7. Dla uregulowania z końcem każdego roku gospodarskiego, budżetu dochodu i wydatków, oraz sprawdzenia rachunków, jako też udzielenia pokwitowania z nich Zarządowi, Komitet w miesiącu Styczniu wskutek przepisu pod pozycyą 2 § 17 Ustawy zamieszczonego, wybierać będzie nowych lub zatwierdzać dawniejszych członków Zarządu Towarzystwa.

§ 8. W oznaczonym przez Prezesa dniu na posiedzenie Komitetu, każdy członek zaproszony winien osobiście na takowe przybyć, a w razie niemożności uprzedzi Prezesa najmniej na 24 godzin o zachodzących przeszkodach. Pomijający tę formę bez gruntownych do tego pobudek, jaką jest mianowicie zupełna nieobecność członka w Warszawie, poddaje się dobrowolnie złożeniu ofiary na korzyść funduszów Towarzystwa w ilości rubli srebrem dziesięciu.

§ 9. Członek Komitetu przez rok nie uczęszczający na posiedzenia onegoż, a zarazem Prezesowi Towarzystwa nie donoszący o powodach niemożności uczęszczania, zostaje poczytany za występującego z grona członków Komitetu, a w miejsce onegoż, inny kandydat do wyboru przedstawiony będzie.

§ 10. Dla ciągłego czuwania w przerwach półrocznego zbierania się Komitetu nad biegiem działań Zarządu i niesienia mu pomocy, Komitet wybiera z grona swego przez tajemne głosowanie na przeciąg 6-ciu miesięcy, czterech członków w charakterze delegowanych, którzy łącznie z Prezesem Towarzystwa i zastępcą onegoż w całym powyższym komplecie lub najmniej 3-ch zajmować się będą:

a. Udzielaniem wniosków i opinij co do wszystkich projektów jakie: albo Zarząd Towarzystwa pragnie, czy z własnej inicyatywy czyli też z biegu nastręczających się mu zwykłych czynności, przedstawić pod rozpoznanie Komitetu—albo jakie na żądanie osób trzecich, a nawet i samychże delegowanych potrzebowałyby przyspieszonej decyzyi Komitetu;

b. Przygotowaniem projektów i opinij w przedmiotach zależących jedynie od postanowień samego Komitetu;

c. Rozpatrywaniem rachunków przez Zarząd Towarzystwa składanych i monitowaniem tychże, wreszcie;

d. Spełnianiem wszelkiego pełnomocnictwa w zastępstwie Komitetu jakie im w oznaczonym zakresie przez tenże

Komitet szczegółowemi lub ogólnemi decyzyami będzie powierzone, a z wykonania którego to pełnomocnictwa ciż delegowani złożą na najpierwszym legalnie zebranym Komitecie swe sprawozdanie.

§ 11. Posiedzenia Komitetu rozpoczynają się od przeczytania protokółu ostatniego posiedzenia, przez Sekretarza Komitetu zredagowanego. Po przyjęciu takowego i podpisaniu przez członków, którzy byli obecni na ostatniem posiedzeniu, przedstawionym zostanie porządek dzienny, przez Prezesa Towarzystwa przygotowany. Przedmioty na nim postawione, będą rozpatrywane po poprzedniem wyjaśnieniu ich wstępnem, które udzieli najprzód jeden z członków Delegacyi lub Przewodniczący w Zarządzie. Potem dopiero Komitet będzie nad każdym z tych przedmiotów obradował.

Decyzye zapadłe większością głosów członków obecnych, do których zalicza się i głos Przewodniczącego w Zarządzie, Sekretarz streści krótko w protokóle obejmującym porządek dzienny, i po odczytaniu poda zaraz do zacyfrowania wszystkim znajdującym się na posiedzeniu członkom.

§ 12. Posiedzenia delegowanych o jakich § 10 nadmienia, odbywać się będą peryodycznie z końcem każdego miesiąca; w razie koniecznej potrzeby, na wniosek Przewodniczącego w Zarządzie uczyniony do Prezesa, lub w razie uznania tegoż ostatniego, mogą i częściej być odbywane.

Protokóły posiedzeń Delegacyi prowadzi Sekretarz, wybrany z pomiędzy samychże delegowanych, w tym porządku i formie jak i protokóły Komitetu.

Delegacya Komitetu wydaje swe decyzye prostą większością głosów, do których wlicza się i głos obecnego na posiedzeniu Przewodniczącego w Zarządzie.

Treść przedmiotów jakie mają być przedstawiane pod opiniję i wnioski Delegacyi, obowiązany będzie Przewodniczący w Zarządzie, lub czyniący inicyatywę delegowany członek, albo wreszcie inna osoba interesowana, złożyć na ręce Prezesa przed posiedzeniem Delegacyi, a nadto Przewodniczący w Zarządzie, sam osobiście objaśnia przedmioty przez niego do Delegacyi wnoszone.

§ 13. Na posiedzenie tak Komitetu jak i Delegacyi mogą być także wzywani dla objaśnienia specyalnych lub technicznych kwestyj, biegli z pomiędzy członków honorowych Towarzystwa, a nawet i obcych osób wybrani.

B. Prawa i obowiązki Prezesa Komitetu Towarzystwa.

§ 14. Prezes Towarzystwa nietylko przewodniczy na posiedzeniach zebranego Komitetu i spełnia włożone nań obowiązki z § 14 Ustawy wynikające, lecz także ściśle przestrzega aby posiedzenia Komitetu i Delegacyi odbywały się w liczbie członków § 16 Ustawy i § 10 niniejszego regulaminu wskazanej, niemniej aby przy obradach i zapadaniu decyzyi odpowiedni i zgodny z powagą tej instytucyi porządek był zachowywany. Aby treść protokółów była wiernym obrazem uchwał zapadłych większością lub jednomyślnością członków głosujących; wreszcie aby przepisy obecnej instrukcyi w niczem nie były nadwerężone.

§ 15. Udzielanie upoważnienia członkom honorowym, do zbierania składek rocznych od współ-stowarzyszonych oraz ofiar na korzyść funduszów Towarzystwa, a następnie przedstawianie upoważnionych członków do zatwierdzenia Władz Krajowych, stanowić będzie atrybucyę Prezesa Towarzystwa.

§ 16. Prezes Towarzystwa może przeglądać wszelkie kontrole prowadzone czy to w Zarządzie Towarzystwa, czyli też przez zwierzchność osad i przytułków oraz czynić nad niemi spostrzeżenia i uwagi.

§ 17. Kancelarya i Archiwum będą wspólne, tak dla Komitetu Towarzystwa jak i Zarządu. Akta i czynności kancelaryjne dotyczące interesów Komitetu pozostają pod kierunkiem Prezesa Towarzystwa, a takież akta i czynności, odnoszące się do Zarządu Towarzystwa pod nadzorem Przewodniczącego w Zarządzie Towarzystwa.

§ 18. Przepisy powyższe, jeśliby później okazały się niedostateczne, lub zmian i uzupełnień wymagające, mogą na wniosek albo członków Komitetu, albo też Zarządu Towarzystwa, uledz poprawkom i modyfikacyom, przez doświadczenie wskazanym, nie inaczej wszakże, jak za decyzyą na posiedzeniu Komitetu zapadłą.

Nr. 8.

INSTRUKCYA DLA ZARZĄDU TOWARZYSTWA OSAD ROLNYCH

(zatwierdzona przez Komitet Towarzystwa na posiedzeniu dnia 31 Stycznia 1874 r.)

§ 1. Zarząd Towarzystwa stanowi ostatecznie we wszystkich kwestyach, dotyczących interesów Towarzystwa, które w myśl

Ustawy Towarzystwa Osad Rolnych z dnia 20 Lutego 1871 r. nie należą do wyłącznej atrybucyi Komitetu.

§ 2. W kwestyach zasadniczych, należących do atrybucyi Komitetu, Zarząd udziela opiniję względem postanowień przez Komitet zamierzonych, i ma prawo inicyatywy w powyższym zakresie.

§ 3. Staranie o powiększenie środków materyalnych Towarzystwa, o wyszukanie nowych lub skuteczniejsze spożytkowanie dawnych źródeł dochodu, stanowi obowiązek zarówno Komitetu jak i Zarządu. Każda z tych władz przedsięwzięte kroki urzeczywistnia, a osiągnięty dochód do ogólnego funduszu Towarzystwa przelewa.

§ 4. Wszelkie fundusze na rzecz Towarzystwa wpływające, przyjmuje jeden z członków Zarządu upoważniony do tej czynności przez Zarząd.

§ 5. Zarząd corocznie układa projekt budżetu Towarzystwa na rok następny i przedstawia go do zatwierdzenia Komitetu.

§ 6. Wydatkowanie w granicach budżetem określonych stanowi wyłączną atrybucyę Zarządu Towarzystwa.

§ 7. W razie potrzeby koniecznego wydatku budżetem rocznym nie przewidzianego, Zarząd za porozumieniem się z Prezesem Komitetu może do wysokości 300 Rs. zrobić wydatek i obowiązany usprawiedliwić go dostatecznie przed Komitetem.

§ 8. Sprawozdanie z czynności swoich i obrotu funduszów, Zarząd przedstawia Komitetowi raz na rok w Styczniu, i poddaje rewizyi jego księgi rachunkowe i kontrole do sprawdzenia i pokwitowania.

§ 9. Zarząd Towarzystwa oznacza zapomogi, niezbędne na pierwsze potrzeby wyzwolonego z zakładu wychowańca, oraz takiego, którego dotknęło nieszczęście, z sumy ogólnej w budżecie przez Komitet wydzielonej, nieprzewyższające 50 Rs. dla jednego małoletniego (§ 17 Nr. 7—8 Ustawy)

Zarząd Towarzystwa mocen jest część atrybucyj określonych w niniejszym paragrafie, przelać na miejscową zwierzchność osady.

§ 10. Zwierzchni kierunek i nadzór nad osadami i przytułkami Towarzystwa, nad działalnością miejscowej zwierzchności i urzędników, oraz mianowanie i uwalnianie ich, należy do Zarządu Towarzystwa.

II.

Sprawozdania z czynności Towarzystwa.

(od 29 Czerwca 1873 r. do 31 Grudnia 1874 r.)

Szereg sprawozdań poniżej zamieszczonych, objaśnia dostatecznie szczegółowy rozwój Towarzystwa Osad Rolnych w ciągu ubiegłego półtora roku t. j. od połowy 1873 do końca 1874. Tutaj paru tylko słowami uwydatnić należy ogólny rezultat tego rozwoju. Założenie i wprowadzenie w życie instytucyi zupełnie nowej w pewnym kraju, instytucyi która jak Osady Rolne stojąc między więzieniem, szkołą i domem rodzicielskim, ma w sobie złączyć ich żywioły, musi specyalnych pod każdym względem przygotowawczych prac wymagać, nie może być dokonane w ciągu jednego roku lub dwóch. Trudności rozmaitego rodzaju występują nieraz tam, gdzie ich najmniej oczekiwać było można. Samo zgromadzenie znacznych funduszów, potrzebnych do założenia początku Osady i puszczenia jej w bieg, nie mogło dokonać się prędko, skoro jedynem ich źródłem są roczne 6 rublowe składki członków, lub jednorazowe ofiary ludzi dobrej woli.

Pomimo to wszystko, rozwój Towarzystwa i przygotowanie przedsięwzięcia nad którem pracować sobie założyło, posunęły się znacznie naprzód w ciągu ubiegłych 18 miesięcy, jakie od wydrukowanych w ostatnim Roczniku sprawozdań upłynęły. Ten rozwój Towarzystwa, względnie do jego zadań i warunków wśród których się dokonywa, można nazwać i pomyślnym bardzo, i nawet stosunkowo szybkim.

Do otwarcia Osady w Studzieńcu wszystko już jest gotowe. Na gruncie przez Rząd Towarzystwu udzielonym stoi już siedm domów zbudowanych. Z nich trzy są zupełnie wykończone nawet wewnątrz, tak, że w każdej chwili małoletnich by wprowadzić można. Dla dokonania tego, oczekuje Towarzystwo jedynie na zatwierdzenie Instrukcyi zakładu, przedstawionej do Ministeryum Spraw Wewnętrznych za pośrednictwem Gubernatora Warszawskiego w d. 20 Kwietnia 1874 r.

Cele do których Towarzystwo zmierza, spotykają coraz rozleglejsze współczucie we wszystkich warstwach krajowego społeczeństwa. Przekonanie o powinności wspierania wedle sił tych celów, wyraża się wzrastającą ciągle liczbą Członków do Towarzystwa przystępujących, która w końcu roku 1874 doszła cyfry 2000 osób, tudzież darami z najrozmaitszych źródeł napływającemi, których wykaz szczegółowy poniżej jest umieszczony.

Władze Rządowe, przekonane o pożyteczności zadań Towarzystwa, i widząc zachowywaną ścisłą legalność jego działań, nietylko nie odmawiają mu swej opieki lecz dopomagają nawet czynnie tam gdzie tego zachodzi potrzeba.

Kierowanie ogólnym rozwojem Towarzystwa poruczone jest na mocy Ustawy jego Komitetowi. Administracya zaś szczegółowa, zawiadywanie funduszami, zbudowanie, urządzenie i wprowadzenie w życie Osady, powierzone jest Zarządowi. Obie te władze Towarzystwa spełniały w upłynionym okresie czasu swoje zadania.

Komitet złożony z 30 osób, zgromadził się trzy razy na posiedzenia w d. 24 Października 1873,—31 Stycznia 1874 i 17 Czerwca 1874, oraz na zwykłe publiczne w d. 21 Czerwca 1874, na które stosownie do Ustawy i wszyscy członkowie honorowi mają wstęp. Na posiedzeniach powyższych Komitet wysłuchał i roztrząsał sprawozdania Zarządu, zajmował się wyborem Członków Zarządu, Komissyi Rewizyjnej, zatwierdzaniem planów, anszlagów, instrukcyj, regulaminów, oraz budżetów Towarzystwa wypracowanych i przedstawionych mu przez Zarząd. Widząc wreszcie potrzebę decydowania pilnych nieraz interesów, które do nowego co pół roku odbywającego się posiedzenia, odkładać nie byłoby możliwem, Komitet postanowił od 24 Października 1873 r. wybierać stałą Delegacyę z sześciu osób złożoną, która w jego imieniu rozstrzyga lub opiniuje kwestye między jednem a drugiem posiedzeniem jego powstające.

Ze swojej strony Zarząd, złożony z czterech stałych członków i czterech zastępców, podejmował w ciągu ubiegłego półtora roku obowiązki Ustawą i regulaminem na niego włożone. Oprócz posiedzeń, co tydzień lub w miarę potrzeby odbywanych, czynności Zarządu jako władzy administracyjnej były w tym okresie czasu szczególnie liczne i nieustające, i codziennego oddawania im się wymagające. Gromadzenie i umieszczanie funduszów w bankach, prowadzenie kontroli dochodów i wydatków, urządzanie prelekcyj publicznych w Warszawie, korrespondencye z władzami i agentami Towarzystwa na prowincyi, zawieranie kontraktów, wznoszenie budowli w Studzieńcu, wypracowanie lub rozstrząsanie rozmaitych planów, instrukcyj i t. p., jednem słowem—przygotowanie i rozwinięcie wszystkiego co według zatwierdzonych Ustawą lub decyzyami Komitetu ogólnych zasad, ma stanowić treść działania Towarzystwa—było zadaniem Zarządu.

Rezultaty powyższych prac Komitetu i Zarządu, wszystkie ważniejsze szczegóły ich, wykazane są w sprawozdaniach

poniżej drukowanych, jakie na każdem posiedzeniu były Komitetowi składane. Zestawione cyfry dochodów i wydatków Towarzystwa, od początku jego założenia aż do 31 Grudnia 1874 r., dadzą wyobrażenie nietylko o obecnym stanie materyalnym Towarzystwa, ale zarazem o proporcyi w jakiej się ten stan rozwijał.

Zwrócić nakoniec należy uwagę, iż na postawienie w pomyślnym stanie w ostatnich czasach funduszów Towarzystwa, wpłynęły dwie okoliczności. Z jednej strony, gorliwa pomoc Członków Korrespondentów Towarzystwa, upoważnionych z wiedzą Władz Rządowych do zbierania składek i ofiar w różnych powiatach i miastach gubernialnych Królestwa, w których takich agentów swoich Towarzystwo już liczyło 84 w dniu 31 Grudnia 1874, i z których pomocą zebrało w jednym roku 1874 summę do 19,000 rs. dochodzącą; z drugiej zaś strony oszczędność Zarządu w wydatkowaniu grosza publicznego, ścisła nad nim kontrola, przy których znowuż, zbudowawszy w Studzieńcu już 6 domów piętrowych murowanych, jeden drewniany gospodarski, wykończywszy trzy z nich w zupełności, wydawszy na ten cel 26,000 rs. — pomimo to w kasie Towarzystwa z dniem 1 Stycznia 1875 r. znajduje się jeszcze gotówką remanent Rs. 14,379 k. 47½, nie licząc przytem wartości lasu nietkniętego wcale w Studzieńcu i zaległych należności od Członków za r. 1874, co razem jeszcze summę 10,000 rs. powinno przedstawiać.

Nr. 1.

SPRAWOZDANIE Z CZYNNOŚCI ZARZĄDU OD 29 CZERWCA DO 24 PAŹDZIERNIKA 1873 r. PRZEDSTAWIONE KOMITETOWI

przez

Antoniego Białeckiego

Przewodniczącego w Zarządzie.

Sprawozdanie z działań Komitetu i Zarządu Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych, ogłoszone w Roczni-

ku Towarzystwa na r. 1873, obejmuje szczegółowe wiadomości aż po dzień 29 Czerwca t. j. po datę ostatniego ogólnego zebrania Komitetu Towarzystwa.

Obecnie mam zaszczyt na zasadzie § 25 Ustawy, przedstawić Komitetowi wiadomość o czynnościach Zarządu od chwili zatwierdzenia nowego jego składu osobistego, przez wybory na posiedzeniu Komitetu w dniu 23 Czerwca dokonane.

W ciągu miesiąca Lipca i Sierpnia r. b. z powodu wydalenia się z Warszawy większości członków Zarządu, załatwiane były bieżące tylko mniejszej wagi czynności, przy udziale i troskliwym nadzorze JW-go Vice Prezesa Komitetu Wieczorkowskiego. We Wrześniu dopiero uzupełniony skład Zarządu, po powrocie z zagranicy i z prowincyi jego członków, przystąpił do podjęcia ważniejszych spraw Towarzystwa.

Pomiędzy niemi następujące zwracają na siebie uwagę.

1) W skutku postanowienia J. O. Feldmarszałka Hrabiego Namiestnika w Królestwie z dnia 19 (31) Lipca 1873, określonym został nowy porządek zbierania składek i ofiar dobrowolnych na rzecz funduszów Towarzystwa, o tyle różniący się od poprzedniego, że liczba tak zwanych członków korrespondentów, t. j. osób do zbierania składek upoważnionych została ograniczoną; wybór ich od poprzedniego zatwierdzenia Naczelników Gubernij i Warszawskiego Oberpolicmajstra uczyniony zależnym, a zbieranie funduszów przelewanie ich do Zarządu poddane ściśle oznaczonej kontroli. Przepisy postanowieniem Hr. Namiestnika wskazane, zostały bezzwłocznie w życie wprowadzone, tem więcej, że ścisłe ich wykonanie leży zupełnie w interesach Towarzystwa, bo zapewnia dokładną kontrolę wszelkich jego dochodów.

Z treści tych przepisów wynika, iż Towarzystwo może mieć swoich członków korrespondentów: jednego w każdym powiecie, jednego w każdem mieście gubernijalnem, a oprócz tego w Warszawie dziewięciu, nie licząc czterech członków Zarządu również do poboru funduszów upoważnionych. Osoby przez Towarzystwo w tym celu wybrane i przez właściwą władzę Rządową zatwierdzone, otrzymują kwitaryusz sznurowy, opatrzony pieczęcią Prezesa Komitetu i wizą Gubernatorów lub Warszawskiego Oberpolicmajstra, z którego wydają składającym fundusze, kwity. Przelewając następnie zebrane pieniądze do Zarządu, otrzymują od niego na to pokwitowanie, z którem przy końcu roku lub po zapełnieniu swego kwitaryusza przedstawiają się miejscowej Zwierzchności

Rządowej, dla poświadczenia o akuratnem przesyłaniu zebranych summ Zarządowi Towarzystwa.

W wykonaniu tych przepisów, zostało już zatwierdzonych, kwitaryuszami i osobną instrukcyą przez Zarząd wypracowaną zaopatrzonych członków korespondentów: na m. Warszawę 8, na Guberniją Kaliską 4, na Łomżyńską 3, na Radomską 3, na Lubelską 6, na Płocką 2, na Piotrkowską 3, na Suwałkską 2, czyli dotąd 31 osób. Co do innych już przedstawionych członków korrespondentów odpowiedź władz właściwych jeszcze nie nadeszła.

Nadmienić tu także należy, iż w myśl wspomnionego postanowienia Hr. Namiestnika, Bank Handlowy przestał z d. 13 Września 1873 r. przyjmować składki od osób prywatnych lub pojedyńczych członków Towarzystwa, lecz odtąd wszystkie fundusze przyjmuje tylko za pośrednictwem Zarządu, wpisując je w książkę przekazową umyślnie w tym celu otwartą.

W obecnej więc chwili porządek w poborze funduszów jest według ścisłych przepisów uorganizowany, przez centralną kontrolę Zarządu przeprowadzony, i dozwala mu w każdej chwili mieć dokładną wiadomość o rzeczywistym stanie kasy Towarzystwa.

2) W obec rozwijających się interesów Towarzystwa, okazało się nieodzownie potrzebnem zaprowadzić ściślejszy system, w urządzeniu kontrol i ksiąg rachunkowych, jako wskazany koniecznie dotychczasowem doświadczeniem. Unikając wszystkiego coby mogło nad rzeczywistą potrzebę mnożyć jedynie piśmienną pracę, postanowiono jednak zaprowadzić najkonieczniejsze dla jasnego i porządnego przeglądu interesów ulepszenia. Przyjęto więc odpowiednie wzory głównego kwitaryusza Zarządu, księgi kasowej dochodu i rozchodu, księgę kontroli przekazowej z Bankiem Handlowym, kontrolę opłat członków honorowych według systemu kartkowego, i postanowiono otworzyć je bezzwłocznie, a przedewszystkiem wnieść do nich obraz dochodu i rozchodu za czas ubiegły od zawiązania się Towarzystwa.

Do wykonania tej ostatniej czynności, Zarząd wyznaczył swoich członków współpracowników pp. Jaszowskiego i Kolnarskiego, i przyjął z wdzięcznością ofiarowaną sobie w tej mierze pomoc JW-go Vice Prezesa Komitetu. Czynność ta prowadzi się ile można spiesznie, i jest obecnie już na ukończeniu.

3) Wykonywując postanowienie Komitetu w dniu 23 Czerwca zapadłe co do wzniesienia budynków murowanych w Studzieńcu, na zasadzie przedstawionych i przyjętych na temże posie-

dzeniu planów i kosztorysów, zostało uczynione wezwanie przez pisma publiczne do przedsiębierców, aby złożyli deklaracye swoje w tej mierze. Na skutek tego wezwania zgłosiło się dotąd trzech, którzy jednak wszyscy postawili ceny znacznie wyższe, aniżeli proponowane kosztorysy. Przewyżka ta wynosi między 272 rs., a 672 na jednym domku.

Z tych przedewszystkiem powodów, Zarząd nie mógł zawrzeć kontraktu z żadnym ze zgłaszających się przedsiębierców, nie czując się w prawie przyjmowania propozycyj przewyższających przyjęty przez Komitet na ostatniem posiedzeniu kosztorys. Gdy do tej uwagi przyłączyła się jeszcze inna, przez p. Vice Prezesa Komitetu zakomunikowana Zarządowi, a mianowicie, iż jest życzeniem niektórych pp. Członków Komitetu, kwestyę planów i kosztorysów mających się wznieść budowli w Studzieńcu pod powtórną wziąć rozwagę—Zarząd wstrzymywał się z dalszemi w całej tej sprawie krokami, jakkolwiek nie może zataić iż otwarcie Osady, znacznemu przez tę zwłokę musi uledz opóźnieniu.

4) Budowniczy P. Goebel przedstawił Zarządowi plan i kosztorys gospodarskiego drewnianego budynku, w którym mają się mieścić: stajnia, obora, wozownia i stodoła. Rozpatrzywszy ten plan i kosztorys na summę 1657 rs. 62 kop. obliczony, Zarząd postanowił je przedstawić Komitetowi do zatwierdzenia, z tem nadmienieniem, iż znajduje potrzebnem najprzód przystąpić do wzniesienia tego budynku. Może on bowiem służyć za pierwsze schronienie dla ludzi i materyałów, przy dalszych budowlach potrzebnych w miejscowości zupełnie pustej i lasem porosłej.

5) Przedstawiony i przyjęty na ostatniem posiedzeniu Komitetu projekt Instrukcyi zawierającej przepisy o wewnętrznem urządzeniu Osady Studzieniec, został jeszcze raz przez Zarząd zrewidowany i nowemi poprawkami zmodyfikowany, z powodu nowych uwag i spostrzeżeń nad jego treścią i formą się nastręczających. Przyjąwszy już raz na siebie trud przygotowania tego projektu, nie cofał się przed wykończeniem go wedle sił i najlepszego swego rozumienia—i z temi nowemi zmianami składa go obecnie pod rozwagę i do zatwierdzenia Komitetu.

6) Jedną z prac którą po ostatniem posiedzeniu Komitetu zajął się Zarząd, było zredagowanie i drukiem ogłoszenie książki p. t. *Rocznik Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych, 1873 r.* obejmującej 102 str. druku. Publikacya ta mając na celu rozpowszechnienie wiadomości o działalności Towarzystwa,

została odbitą w 500 egzemplarzach i po części rozesłana bezpłatnie członkom okazującym większy interes dla spraw Towarzystwa, po części zaś złożona w komis warszawskim księgarzom, do sprzedania, celem pokrycia choć części wyłożonych kosztów, które zresztą ogółem wyniosły tylko 75 rs.

7) Celem powiększenia szczupłych dotąd funduszów Towarzystwa, Zarząd zajmował się na jednem z ostatnich swych posiedzeń obmyśleniem środków powiększenia takowych, w ciągu nadchodzącej zimy. Korzystając z prawa nadanego § 9 Ustawy, postanowił urządzić seryę 10—12 odczytów, i zaprosić w tym celu najwięcej wzięcia używających literatów, ażeby odpowiednie prelekcye przygotowali. Oprócz tego Zarząd ma zamiar przedsięwziąć inne jeszcze środki, nad któremi naradzać się będzie.

8) Liczba nowych członków Towarzystwa powiększa się ciągle. Od dnia 29 Czerwca w którym ich było 1360, przybyło ich po dzień dzisiejszy 53, czyli, że ogólna obecnie liczba wynosi 1413 członków.

9) Co do stanu funduszów Towarzystwa, to pozostawiając do terminu właściwego szczegółowe o nich sprawozdanie, mam zaszczyt podać do wiadomości Komitetu, iż do obecnej chwili było dochodów w banku Handlowym złożonych

a)	w gotowiźnie	18,722 rs.	20 kop.
b)	w papierach procentowych .	2,400 rs.	— „
	Razem	21,122 rs.	20 kop.

Z tej sumy podniesiono od początku założenia Towarzystwa po dzień dzisiejszy na wydatki organizacyjne i bieżące Komitetu i Zarządu w ogóle . . . . . 850 rs.

Po ich potrąceniu znajduje się więc obecnie majątku Towarzystwa 20,272 rs. 20 kop.

Nr. 2.

SPRAWOZDANIE Z CZYNNOŚCI DELEGACYI KOMITETU OD 25 PAŹDZIERNIKA 1873 r. DO 31 STYCZNIA 1874 r., PRZEDSTAWIONE KOMITETOWI

przez

Józefa Wieczorkowskiego

Vice Prezesa Komitetu.

Zanim czynności Delegacyi zostaną w szczególności wyłuszczone, przedewszystkiem nadmienić wypada w ogólności, że Dele-

gacya w upływie 3-ch-miesięcznego czasu odbyła 7 posiedzeń, z których na pierwszem, w dniu 26 Października 1873 w zakresie dotyczącym organizacyi Władz Towarzystwa postanowiła:

1) Że wszelkie decyzye Delegacyi, mają być w stosunku do Zarządu Towarzystwa uważane za stanowcze z wyjątkiem wypadków, które uznane zostaną przez nią za wymagające roztrząśnienia ich w pełnym komplecie Komitetu, a obok tego zakreśliła czas swego trwania do chwili zebrania się Komitetu w Styczniu r. b.

2) Że wykonanie decyzyi Delegacyi, obowiązuje Zarząd z chwilą ich wydania, a samo odczytanie przez Przewodniczącego w Zarządzie protokółu posiedzenia, na którem też decyzye zapadły, dostateczne będzie dla podania ich do wiadomości Zarządu.

Jeśliby zaś ten ostatni uznał uchwałę Delegacyi za niemożebną do wykonania, może w tym względzie przedstawić Jej swe powody, które gdyby Delegacya nie uwzględniła, wówczas służy Zarządowi Towarzystwa, żądanie rozpoznania takowych przez pełny komplet Komitetu,—nadto

3) Dla wybitniejszego rozgraniczenia działań i atrybucyi Zarządu od tego jakie służą Delegacyi, uproszono Przewodniczącego w Zarządzie, aby przedstawił projekt takiego podziału—przy którym byłaby możność zgodnego działania obu tych organów Towarzystwa w jednym i tymże celu wskazanym przez Ustawę.

Następnie zaś, w zakresie czynności dotyczących się samego Zarządu Towarzystwa, na temże samem posiedzeniu Delegacya uznała:

4) Że wzniesienia budunku gospodarskiego w Studziencu przeznaczonego na wozownię, stodołę i oborę, na teraz zaniechać należy, a zaspokojenie gwałtownych potrzeb w braku tej budowli poruczono zastąpić Zarządowi innemi, nastręczyć się w miejscu mogącemi środkami, i do ich wykonania użyć kwotę powierzoną Mu do jego dyspozycyi,—niemniej

5) Po rozpatrzeniu planu budynków murowanych, taż Delegacya wyrzekła: iż w nich unikać należy wszelkich łamanych linii i że toż wyrzeczenie ma być bezwzględnie spełnione co do tylnych części budowli—zaś co do frontowych pozostawiła bliższemu porozumieniu się z budowniczym—a oprócz tego poczytano niezbędnem całą budowę wznieść się mających 2-ch domów, podwyższyć o 2 stopy nad projektowany pierwiastkowy plan,—wreszcie

6) Co do sprzedaży lasu, postanowionej uchwałą Komitetu

z dnia 24 Października r. z. Delegacya zawiesiła stanowczo swą decyzyę i zobowiązała przedewszystkiem Przewodniczącego w Zarządzie aby wybrał odpowiedniego technika leśnego, do szczegółowego oszacowania tegoż lasu, i przedstawienia później swych w tym względzie wniosków.

Na posiedzeniach w dniu 29 Listopada, tudzież 3 i 15 Grudnia r. z. odbytych, taż Delegacya zaprosiwszy do wspólnego rozpatrzenia instrukcyi dla osady w Studzieńcu, przez Zarząd Towarzystwa przygotowanej W. Miklaszewskiego, Członka tegoż Zarządu, po roztrząśnieniu każdego paragrafu instrukcyi w szczególności postanowiła:

Aby wiele szczegółowych w niej przepisów określających system wychowania, podstawy podziału klasowego i administracyi zakładu zostały usunięte, a w miejsce onychże były wniesione tego rodzaju określenia w osobnych instrukcyach, jakie później w miarę potrzeby i doświadczenia wydane będą.

Obecnie więc taż Instrukcya, po jej stanowczem rozpoznaniu i redakcyi dokonanej przez W. Miklaszewskiego, z §§ 93 pierwotnego swego układu, zmniejszoną została do liczby §§ 68, i obejmuje 7 tytułów, w których się mieszczą przepisy: 1-o, ogólne; 2-o, dla zwierzchności Osady, oraz jej praw i obowiązków osób do jej Władz należących; 3-o, we względzie przyjmowania, utrzymania i wychowania nieletnich przestępców; 4-o, o sposobie uwalniania wychowańców i dalszej nad niemi opieki; 5-o, o prawach i przywilejach Osady; 6-o, o Zarządzie funduszami Osady; wreszcie 7-o, o nadzorze nad Osadą.

Na posiedzeniu 5-em w dniu 27 Grudnia 1873 r., Delegacya w zakresie organizacyi postępowania swego w czynnościach Towarzystwa, a mianowicie, dla nadania gruntowniejszych podstaw decyzyom przez Komitet i Delegacyę onegoż stawionych—przy rozpatrywaniu anszlagów i planów budowli wznosić się mających w Osadzie Studzieniec, postanowiła:

1-o Prosić Zarząd Towarzystwa aby zechciał postarać się o utworzenie Komitetu budowlanego z Członków Towarzystwa specyalistów złożonego;—obok tego

2-o Na temże posiedzeniu mając przedstawioną sobie redakcyę Instrukcyi dla osady w Studzieńcu o jakiej już poprzednio była mowa przez W. Miklaszewskiego dokonaną, jeszcze co do § 18 na skutek wniosku piśmiennie przez Członka Zarządu p. Maternickiego uczynionego, w części dopełnił,—dalej

3-o Uczyniono także wniosek o potrzebie ustanowienia oddzielnej Delegacyi do przejrzenia rachunków przez Zarząd prowadzonych i o wyznaczenie Członków do tejże Delegacyi, który to wniosek przyjęto, lecz imienne wskazanie członków do tego rodzaju czynności samemu Komitetowi pozostawiono,—w ostatku

4-o Postanowiono także przyjąć i w wykonanie wprowadzić przedstawioną tejże Delegacyi przez Zarząd Instrukcyę określającą prawa i obowiązki Zarządu. 1).

We względzie zaś czynności odnoszących się do samego Zarządu Towarzystwa, taż Delegacya na wniosek Zarządu postanowiła jeszcze:

5-o Że dla korzystniejszego pomieszczenia funduszów, własność Towarzystwa Osad stanowiących, wypada takowe rozdzielić na dwie części, z których jedną w kwocie rs. 10,000 ulokować w banku Towarzystwa Wzajemnego Kredytu na termin roczny z procentem po 6½%, a drugą w Banku Handlowym w ten sposób, iż część onegoż, na wydatki potrzebną, pomieścić na 5% z natychmiastowem wypowiedzeniem, a pozostałą, na 5½ za trzechmiesięcznem jej wypowiedzeniem.

Określenie zaś bliższe tych dwóch ostatnich summ—pozostawiono Zarządowi Towarzystwa,—przytem

6-o Delegacya mając sobie przedstawione propozycye Józefa Reichmana Członka honorowego Towarzystwa, który deklarował się bezinteresownie wznieść pierwotne budowle w Osadzie Studzieniec za summę anszlagiem objętą, a wszelkie oszczędności, pozostałe od tegoż anszlagu na korzyść Towarzystwa przekazać—uznała tęż propozycyę za korzystną, a dla bliższego jej zbadania, postanowiła tegoż Rejchmana zaprosić na najpierwsze posiedzenie; w końcu

7-o Na przedstawienie Przewodniczącego w Zarządzie, że w Ustawie Towarzystwa przez Ministra Spraw Wewnętrznych zatwierdzonej, zostały w tłómaczeniu onejże na język polski przez omyłkę wypuszczone niektóre wyrazy, jakie są zamieszczone w oryginale tejże Ustawy, a nawet i w tekscie egzemplarzy drukowanych w języku rossyjskim: Delegacya tak powyższe spostrzeżenie jak i wniosek Zarządu, że przy nowym przedruku Ustawy,

1) Patrz wyżej na str. 21.

omyłka ta w tekscie polskim będzie sprostowaną—jako wiadomość tymczasową przyjęła.

Posiedzenie 6 w dniu 3 Stycznia 1874 odbyte, poświęcone zostało przez Delegacyę, na gruntowniejsze rozpoznanie wniesionej do Zarządu, a następnie osobiście wobec Delegacyi ponawianej przez p. Rejchmana propozycyi, o jakiej już powyżej przytoczono. Po jej zaś wyjaśnieniu uznała Delegacya, że wykonanie robót zamierzonych w Osadzie Studzieniec sposobem administracyjnym przez Zarząd Towarzystwa i ofiarowanej pomocy Rejchmana będzie właściwem, a zarazem upoważniła Zarząd do zawarcia umowy z Rejchmanem na warunkach przez tęż Delegacyę wskazanych.

Posiedzenie 7-me w dniu 23 Stycznia 1874 r. zebrane, zatrudniało Delegacyę rozpatrzeniem projektu regulaminu dla Komitetu i Prezesa Towarzystwa, przez Vice Prezesa Towarzystwa przygotowanego, po którego szczegółowym rozbiorze i odbyciu dyskusyi, Delegacya poczyniwszy zmiany w §§ 2—8—12 i 14 onegoż, tudzież wypuściwszy z niego § 19,—takowy przyjęła. Że zaś projekt ten, odnosi się do określenia praw i obowiązków każdego w szczególności członka do składu Komitetu wchodzącego, i wymaga tem samem objawienia ich zdania indywidualnego, aby następnie przepisy w niem objęte, a przez większość członków tegoż Komitetu zatwierdzić się miane, mogły zyskać moc obowiązującą—przeto w tym celu projekt ten na porządku dziennym niniejszego posiedzenia, następnie będzie Szanownemu Komitetowi przedstawiony.

2-o Delegacya mając przedstawiony sobie przez Przewodniczącego w Zarządzie protokół co do stanu lasu w Osadzie Studzieniec, przez b. Komisarza leśnego Rolbieckiego sporządzony, a z którego zaprojektowano na przestrzeni 77 morgów i 240 prętów,.oszacowanego na rs. 2,850 kop. 55 wystawić na sprzedaż, resztę zaś morgów 39 prętów 60, zaproponowano niewycinać, uchwaliła z pobudek w tymże protokóle przywiedzionych, - wstrzymać się ze sprzedażą tegoż lasu aż do następnej zimy;—oprócz tego

3-o Załatwiła Delegacya wniesione podanie do Komitetu, introligatora Bąkiewicza upominającego się o zapłatę za zszywanie akt bez wiedzy Zarządu w r. 1872—3, przez niego dokonane,—i nareszcie

4-o Postanowiła zaprojektować Komitetowi zaproszenie członka swego Karskiego, aby zajął się przejrzeniem rachunków

Zarządu z lat poprzednich i złożył na Czerwcowem posiedzeniu Komitetu, sprawozdanie ze swemi uwagami.

Z powyżej więc określonego sprawozdania Szanowny Komitet powziął obecnie niewątpliwe przekonanie, że Delegacya przezeń w dniu 24 Października r. z. wybrana, na odbytych przez nią 7-iu swych posiedzeniach, wydawszy 19 decyzyi w roztrząsanych przez siebie przedmiotach, dotyczących już to ustalenia przyszłej organizacyi Towarzystwa i jego Zarządu, już też korzystnego zabezpieczenia funduszów, już wreszcie rychlejszego wzniesienia pierwotnych budowli w Osadzie Studzieniec; tem samem wywiązała się z nader ważnych, sobie powierzonych zadań. Przełamawszy zaś pierwsze główniejsze trudności, które dotąd tamowały pożądany i rychły bieg czynności, tudzież wskazawszy już w części początkowe ślady do ustalenia szerszego gościńca, po którymby dalszy rozwój Towarzystwa, mógł bezpieczniej do zakreślonego mu Ustawą celu kroczyć, pozostawia następnej Delegacyi, dalsze utrwalenie rozpoczętego z całą usilnością przez siebie dzieła.

Nr. 3.

SPRAWOZDANIE Z CZYNNOŚCI ZARZĄDU OD 25 PAŹDZIERNIKA 1873 r. DO 31 STYCZNIA 1874 r. PRZEDSTAWIONE KOMITETOWI TOWARZYSTWA

przez

Antoniego Białeckiego

Przewodniczącego w Zarządzie.

W ciągu upłynionych trzech miesięcy od ostatniego posiedzenia Komitetu w dniu 24 Października 1873 r., Zarząd Towarzystwa zajmował się na posiedzeniach swych co tydzień stale odbywanych, załatwianiem bieżących interesów, gromadzeniem funduszów, a przedewszystkiem zapewnieniem jak najrychlejszego przystąpienia do urządzenia pierwszego zawiązku Osady w Studzieńcu.

Pod tym ostatnim względem udało się Zarządowi znacznie już zbliżyć całe przedsięwzięcie ku niezawodnemu urzeczywistnieniu.

Stosownie do uchwały komitetu w dniu 24 Października r. z. zapadłej, Zarząd poruczył p. budowniczemu Goeblowi przerobić na

nowo plany i anszlagi dwóch domków, mających się najprzód budować, według szczegółowych wskazówek przez Delegacyę Komitetu postanowionych.

Plany te na nowo przerobione, Zarząd w dniu 4 Grudnia 1873 r. ostatecznie zatwierdził wraz z kosztorysem na summę ogólną 10,050 rs. 90 kop. t. j. domek mieszkalny dla małoletnich na 4,750 rs. 85 kop., a tymczasowo dla służby i całej administracyi na 5,300 rs. 5 kop.

Ogłoszenia przez gazety do przedsiębierców czynione, wzywające ich do podjęcia robót, nie przyniosły skutku, gdyż zgłosiło się ich zaledwo czterech, którzy wprawdzie oświadczyli gotowość podjęcia robót, ale za ceny wyższe nad zamierzony kosztorys. Inni znowuż, chociaż się dowiadywali, ale ostatecznie robót podjąć się nie chcieli, z powodu, iż przewidywali dla siebie zbyt wiele trudności i zachodu w stosunkowo małem przedsiębierstwie. Tłómaczy się to wszystko odległością Studzieńca od komunikacyi z drogą żelazną lub szosą, brakiem na miejscu potrzebnych materyałów budowlanych i robotnika.

W obec tej trudności, Zarząd widząc. iż nie pozostanie mu nic innego, jak tylko usiłować podjąć pierwsze budowle sposobem administracyjnym, skorzystał z gotowości jaką znalazł w jednym z członków honorowych Towarzystwa p. Józefie Reichmanie, ofiarującym podjąć się administracyjnego prowadzenia budowli, z tym warunkiem dla Towarzystwa korzystnym, że ceny kosztorysem oznaczonej nie przekroczy, a jeżeli dadzą się osiągnąć oszczędności to takowe na rzecz Towarzystwa przekazuje.

Przedstawiwszy tę jego propozycyę do uznania Delegacyi, i otrzymawszy od niej w dniu 3 Stycznia 1874 r. upoważnienie do prowadzenia budowli sposobem administracyjnym i do wejścia w umowę z p. Reichmanem, na warunkach przez Delegacyę wskazanych, Zarząd zawarł takową w dniu 15 Stycznia b. r. w formie deklaracyi przez Zarząd zaakceptowanej, i w dwóch egzemplarzach wymienionej. Brzmienie jej jest następne:

Deklaracya. Będąc Członkiem Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych w Królestwie Polskiem, a pragnąc bezinteresowną pracą swoją przyjść w pomoc temuż Towarzystwu, w osiągnięciu jego filantropijnych celów, składam niniejszą deklaracyę, a mianowicie:

1-o Obowiązuję się: roboty budowlane i inne, kosztorysem, oraz planem przez Zarząd Towarzystwa pod dniem 4 Grudnia

1873 roku, zatwierdzonemi objęte, wykonać: w Osadzie Studzieniec, powiecie Skierniewickim, gub. Warszawskiej, za summę, w powyższym anszlagu oznaczoną:

2-o Wszystkie materyały do robót, postaram się użyć dobre i zdrowe.

3-o Ponieważ w tem całem przedsięwzięciu, nie mam na celu, żadnego materyalnego interesu,—lecz tylko, jak wyżej przytoczyłem, chęć przyjścia w pomoc Towarzystwu,—a zatem, deklaruję jako administrator ze strony Towarzystwa, prowadzić robotę tak: aby o ile możności nie przekroczyć anszlagu; a nawet starać się będę prowadzić ją—z jak największą oszczędnością o ile ta, przy pilnej pracy, da się osiągnąć;—zaś summa ztąd powstała, stanie się własnością Towarzystwa.

4-o Żadnych robót, anszlagiem nie objętych, bez wyraźnego piśmiennego zezwolenia Zarządu Towarzystwa, wykonywać nie będę: zmiany zaś w samej budowli lub rodzaju materyałów, nie przynoszące żadnego uszczerbku w budowie co do jej trwałości, lub przeznaczenia,—lecz mające na celu oszczędność, wolno mi będzie wprowadzić, za poprzedniem porozumieniem się z Budowniczym dyrygującym robotą i Przewodniczącym w Zarządzie.

5-o Wypłata odbędzie się w następujący sposób:

Przed przystąpieniem do robót, Zarząd zaforszusuje mi, za kwitem moim, rubli srebrem tysiąc—a po wydaniu takowych, i przedstawieniu szczegółowego rachunku, dostatecznie udowodnionego i sprawdzonego—znów mi zaforszusuje po rubli srebrem tysiąc, i tak aż do ukończenia robót.

6-o Deklaruję, budowle w roku bieżącym 1874, doprowadzić pod dach, a o ile możność pozwoli i Zarząd się na to zgodzi, całe wewnętrzne wykończenie robót, w zupełności wykonać.

7-o Poruczenie prowadzenia budowli powyższych przez Zarząd udzielone, sam na siebie przyjmuję i komu innemu, praw ztąd wynikających, ustępować nie będę.

8-o W razie nieporozumienia lub sporu, między mną a Zarządem, z powyższej deklaracyi wynikłego, na wyroku Sądu Polubownego poprzestać się zobowiązuję.

9-o Deklaracya powyższa, w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach sporządzona, i między stronami wymieniona została.

Warszawa d. 15 Stycznia 1874 r. przyjmuje i podpisuję własnoręcznie. (podpisano) Józef Rejchmann.

W skutku powyższego dwustronnego aktu, upoważniłem w imieniu Zarządu p: Rejchmann w d. 26 Stycznia b. r. do rozpoczęcia bezzwłocznego prowadzenia administracyjnie budowy dwóch domków w Studzieńcu na rzecz i z funduszów Towarzystwa, według warunków w Deklaracyi jego określonych.

W chwili obecnej p. Reichmann udał się już wraz z budowniczym Towarzystwa na miejsce i w okolicę, dla zakupienia materyałów i przygotowania ich tak, aby natychmiast z wiosną do budowy przystąpić.

Zarząd pragnie tak pokierować tą sprawą, aby koniecznie w jesieni dwa domki zbudowane, a nawet zupełnie wykończone i urządzone były—ażeby,—jeżeli się okaże dla innych powodów możliwem—nawet przed zimą b. r. dla 15 małoletnich przestępców zakład otworzyć było można.

Dla zapewnienia nadzoru technicznego nad prowadzeniem budowli, dla utrzymania należytej kontroli specyalnej przy protokółach odbiorczych i t. d., Zarząd zawarł w dniu 22 Listopada 1873 roku umowę z budowniczym panem Arturem Goebel, na mocy której tenże obowiązany będzie prowadzić nadzór nad ścisłem wykonaniem róbót wedle planów, za co otrzyma wynagrodzenie w stosunku 4 % od ogólnej summy kosztów budowli, w czem mieścić się ma i honoraryum za wszystkie plany i anszlagi kilkakrotnie przez niego rysowane i przerabiane na żądanie Komitetu i Zarządu.

Zapewniwszy w powyższy sposób wzniesienie dwóch murowanych domków, i mając na widoku możność otwarcia jeszcze w tym roku Osady dla pierwszego oddziału 15 nieletnich przestępców, Zarząd sądzi, iż będzie potrzeba zawczasu pomyśleć o przygotowaniu wszystkiego, co do otwarcia zakładu jest niezbędnem, i z tego powodu w budżecie na rok 1874 projektowanym, a który Komitetowi dzisiaj będzie przedstawionym, pomieszczone są pozycye utrzymania zakładu przez trzy miesiące ostatnie tego roku.

Jeszcze na posiedzeniu 24 Października 1873 r., Zarząd proponował Komitetowi zatwierdzenie wzniesienia w tym roku budynku drewnianego, na pomieszczenie koni, krów i rozmaitych sprzętów gospodarskich. Komitet przyjąwszy tę myśl w zasadzie, poruczył szczegółowe jej zbadanie Delegacyi. Delegacya jednak była zdania, iż bez wznoszenia budynku na stajnię, oborę i wozownię przeznaczonego może się obejść w tym roku. Obecnie wszak-

że z powodu iż cała sprawa budowli przyjęła pomyślny bardzo kierunek, i zdaje się być rzeczą pewną możność otwarcia zakładu w tym jeszcze roku, jest rzeczą konieczną razem z budynkami mieszkalnemi wznieść także i gospodarski drewniany, który od pierwszego dnia otwarcia zakładu będzie koniecznie potrzebny. Z tego więc powodu Zarząd podejmuje tę kwestyę na nowo, wprowadzając do projektu budżetu i koszt wystawienia tego budynku.

Ponieważ małoletni przestępcy w Osadzie naszej pomieszczeni, mają się uczyć rolnictwa i rzemiosł, przeto wydawało się rzeczą konieczną, wcześnie przygotować miejscowość w Studzieńcu, w pewnej przynajmniej części tak, aby praca rolna prowadzoną tam być mogła. Że zaś miejscowość ta jest lasem obecnie porosła, przeto proponowano wyciąć i sprzedać część lasu w tym jeszcze roku. Komitet przyjął propozycyę tę w zasadzie na posiedzeniu 24 Października 1873 i poruczył Zarządowi i Delegacyi plan sprzedaży obmyśleć i przygotować.

Wstępna czynność do tej pracy, wskazała potrzebę oszacowania lasu i wytknięcia linii odgraniczać mającej część na sprzedaż przeznaczoną, od tej, jaką zachować postanowiono nie wyciętą.

Dopełnionem to zostało przez p. Rolbieckiego, technika leśnego, nader starannie i zupełnie bezinteresownie, (o czem po czytuję za miły obowiązek podać do wiadomości Komitetu). Okazało się, iz cały nasz las w Studzieńcu ma wartość 3,600 rs 55 kop., a część, którąby sprzedać wypadało dla oczyszczenia gruntu pod uprawę, 2,850 rs. 55 kop.

Po dokładnem wszakże rozważeniu wszystkich okoliczności, i położenia Towarzystwa, Zarząd przyszedł do przekonania, że lepiej będzie wstrzymać w tym roku sprzedaż lasu i odłożyć ją do przyszłej zimy. Pora do sprzedaży i wycięcia jest już spóźniona w tym roku; ceny drzewa spadły w tamtej okolicy — a przedewszystkiem za powyższem postanowieniem przemówiła uwaga, iż w każdym razie, choćby Osada była otwartą w tym roku, to ponieważ to nie wcześniej jak w późnej jesieni nastąpić może, przeto grunt pod uprawę będzie potrzebny dopiero na wiosnę 1875 r. Dosyć więc będzie las wyciąć w zimie 1874—5 r. Nakoniec dla 15 pierwszych chłopców wystarczy do zasadzenia warzywa i ten grunt jaki pod plan sytuacyjny całej przyszłej Osady, już teraz będzie oczyszczony, a stopniowo tylko może być zabudowanym.

Zarząd Towarzystwa troszczył się ciągle o pomnożenie funduszów Towarzystwa; widząc zbliżające się urzeczywistnienie myśli, tem więcej dokładał starania aby zwiększyć fundusze.

W tym celu obmyślił dwa środki na teraz; najprzód, oddzielenie pewnej części kapitału, której w bieżącym roku użyć nie będzie potrzeba, z rachunku przekazowego w Banku Handlowym przynoszącego 5% tylko, i ulokowanie jej roczne na 6½ % w Towarzystwie Wzajemnego Kredytu, przez co procent znacznie się podniósł. Wyjednawszy odpowiednie upoważnienie Delegacyi Komitetu—przeniesiono w d. 15 Stycznia 1874 r. 10,000 rs. w ten sposób z Banku Handlowego do Towarzystwa Wzajemnego Kredytu na roczną lokacyę. Obok tego, przeniesiono drugie 10,000 rs. z rachunku przekazowego w Banku Handlowym na lokacyę trzechmiesięczną tamże, przez co zyskano także ½% więcej.

Drugim środkiem przygotowanym przez Zarząd celem pomnożenia funduszów jest serya 11 prelekcyj, którą staraniem swojem w wielkim poście urządzi. Zaproszone zostało do tego grono literatów i pisarzów mających uznanie, i udział ich zapewniony. Przygotowawcze kroki wyjednania pozwolenia u Władzy, uzyskania sali Ratuszowej na ten cel, już zostały zrobione. Prelekcyje odbywać się będą co Środa i Niedziela od 22 Lutego do 1 Kwietnia—i Zarząd ma nadzieję, że koło 2,000 rs. otrzyma ztąd dochodu na rzecz Towarzystwa.

Organizowaniem pomocy w zbieraniu funduszów na prowincyi i w Warszawie, Zarząd ciągle się także zajmował. Dotąd uproszono 48 osób w Królestwie do zbierania funduszów w charakterze Członków Korrespondentów Towarzystwa i wyjednawszy im stosownie do nowych przepisów, zatwierdzenie Władz Rządowych, rozesłano potrzebne kwitaryusze, instrukcye i druki.

W skutek tego wszystkiego liczba członków Towarzystwa wzrosła już do liczby 1550,—a ofiary dobrowolne nieraz bardzo hojne nawet, powiększają ciągle fundusze Towarzystwa.

Wydatki dotąd, prowadzone z jak największą możliwą oszczędnością, są stosunkowo małe—jakkolwiek wzrastają one w miarę rozwijających się czynności i potrzeb Towarzystwa coraz rozleglejszych.

O stanie funduszów Towarzystwa najlepiej mogą poświadczyć księgi rachunkowe i kontrole prowadzone w Zarządzie w taki sposób, że w każdej godzinie przejrzeć można jednym rzutem oka, cały stan majątku—dochodów i wydatków Towarzystwa.

Obraz położenia finansowego Towarzystwa w dniu dzisiejszym jest następny:

Po potrąceniu wszelkich wydatków, majątek w dniu dzisiejszym (31 Stycznia 1874 r.) wynosi:

gotowizną:	21,939 rs. 70 kop.	
w papierach publicznych	2,400 „ — „	
Razem	24,339 rs. 70 kop.	

Szczegółowsza wiadomość przedstawia następne cyfry:

Dochodu w r. 1873 było . . . 12,532 rs. 18 kop.

a mianowicie:

składki	6,666 rs.		
ofiary	3,018 „	44½	k.
Sprzedaż darów w naturze	228 „	46	k.
Z widowisk i prelekcyj	1,639 „	60½	k.
Procenta . .	854 „	72	k.
Z opłaty patentów .	124 „	95	k.

Rozchód w r. 1873 ogółem . . 933 rs. 83½ k.

a mianowicie:

płace osobiste . .	313 rs.	50	k.
potrzeby kancelaryjne .	154 „	19	„
podróże delegatów . .	42 „	61½	„
pocztowe opłaty . .	43 „	3	„
sprzęty . . .	64 „	60	„
nadzwyczajne . .	120 „	90	„
honoraryum budowniczego	195 „	—	„

W dniu 1 Stycznia saldo gotowizną w Banku Handlowym wykazane, wynosiło na dobro Towarzystwa wraz z procentami obliczonemi po 5%—19,833 rs. 77 kop.

Ponieważ spostrzeżono pomyłkę w tym rachunku przez Bank Handlowy popełnioną o 2 rs., przeto po sprostowaniu jej, saldo rzeczywiste w d. 1 Stycznia 1874 r. wynosi 19 835 rs 84 kop.

Dochód w miesiącu Styczniu b. r. po dzień dzisiejszy wyniósł 2,103 rs. 86 kop.

Po dodaniu do tych summ w gotowiźnie będących, jeszcze 2,400 rs. w papierach procentowych, wypadnie jak wyżej, w obecnej chwili majątku Towarzystwa 24,339 rs. 70 kop.

Nr. 4.

SPRAWOZDANIE Z CZYNNOŚCI DELEGACYI KOMITETU OD 1 LUTEGO DO 15 CZERWCA 1874 r., PRZEDSTAWIONE KOMITETOWI TOWARZYSTWA

przez

Józefa Wieczorkowskiego

Prezesa Komitetu.

W wykonaniu tak postanowienia Komitetu Towarzystwa Osad z d. 24 Października r. z. jakoteż i przepisu §-m 10-m lit. *d* Regulaminu postępowania dla tegoż Komitetu wskazanego, poczytuję za obowiązek złożyć Szanownemu Zgromadzeniu sprawozdanie następujące, a najprzód:

Że Członkowie wzmiankowanej Delegacyi, do której składu należeli: Jan Tadeusz Książe Lubomirski, Rzeczywisty Radca Stanu Papłoński, Adam Golc, Walenty Garczyński, łącznie z Vice-prezesem Feliksem Sobańskim i Prezesem Towarzystwa, Wieczorkowskim,—odbyli do d. 27 Maja b. r. posiedzeń cztery, to jest tyle, ile zachodziła potrzeba bezwzględnego ich zebrania się:

Następnie zaś wskazać: Że na pierwszem z tychże posiedzeń, odbytem w dniu 20 Marca b. r. taż Delegacya uzupełniając decyzyę Komitetu z dnia 31 Stycznia b. r. odsyłającą pod jej bliższe rozpoznanie projekta wydatków w budżecie zamieszczonych, a na rs. 18,717 obliczonych, gdy się z tegoż projektu przekonała, że dochody na r. b. będą wynosić rs. 15,045 — k.

które połączone z remanentem funduszu Towarzystwa za lata 1872 i 1873 czyniącym po dzień 1 Stycznia r. b.	„ 22,310 71½ „	
Stanowiłyby obie te kwoty majątek Towarzystwa z upływem tego roku w ogóle. .	„ 37,355 71½ „	
po strąceniu zaś z niego na kapitał rezerwowy	„ 3,000 — „	
pozostałoby jeszcze do rozporządzenia na wydatki temuż Towarzystwu	„ 34,355 71½ „	
Że tenże projekt budżetu wyjaśnia dalej, iż wydatki na założenie i pierwotne urządzenie Osady w Studzieńcu, ma wynosić . . .	„ 16,108 52 „	
a po dokonaniu tych wydatków pozostałby jeszcze remanent na r. 1875 w ilości . . .	„ 18,247 18„ ½	

przeto po takiem roztrząśnieniu wzmiankowanego projektu gdy Vice Prezes Towarzystwa JW. Sobański wniósł:

Że jakkolwiek Komitet poprzednio, ze względu na ograniczone środki, i wynikającą ztąd konieczność oględnego i przezornego przystępowania do tak ważnego dzieła, jakiem jest wzniesienie Osady dla małoletnich przestępców, postanowił zbudowanie jednego tylko domku dla 15-tu wychowańców; przecież kiedy nateraz daje się dostrzegać, że w ogóle mieszkańcy całego kraju silnie tąż instytucyą są zainteresowani, i chętne na nią ofiary składają; że następnie pomieszczanie tego rodzaju ofiar w Bankach, celem ich zwiększenia pobieranemi procentami, nie tylko nie odpowiadałoby dalej, spełnieniu wyczekiwanych skwapliwie przez ofiarodawców nadziei—rychłego wprowadzenia w życie tej instytucyi pragnących, lecz że owszem, wystudziłoby w nich gorące dziś skłonności do dalszego jej popierania, a tem samem mogłoby zrządzić nie samo jedynie wstrzymanie jej rozwoju lecz nawet i upadek.

Dla tego też w takim stanie rzeczy, obowiązkiem jest Komitetu i Zarządu odstąpić od powziętego dotąd planu, wznoszenia zbyt ograniczonej liczby budowli w Osadzie Studzieniec, a przedsięwziąść niezwłoczne powiększenie ich w takiej ilości, iżby w razie potrzeby, można było w nich pomieścić 105-ciu wychowańców, co przez zbudowanie 4-ch jeszcze nowych budynków (oprócz już poprzednio zadecydowanych), należałoby dopełnić w tym sposobie że z tych czterech nowych budowli mogłyby trzy, być wystawione z funduszów Towarzystwa, a koszt czwartej, wnioskujący Vice Prezes sam z własnych funduszów przyrzekł ponieść, przyczem nadmienił:

Że w wystawionych powyższych budowlach, trzy z nich powinnyby mieścić na parterach warsztaty, a na piętrach po 15-tu wychowańców; zaś dwa inne, bez warsztatów, przeznaczyć na utrzymanie w każdym po 30-tu chłopców, objaśniając zarazem, iż zbudowanie wyszczególnionych domów, nie będzie stanowić konieczności zapełnienia ich bezzwłocznego nieletniemi przestępcami, ale tylko gotowość przyjęcia onychże, skoro środki Towarzystwa na to pozwolą.

Po zbadaniu ze ścisłą rozwagą, tak wyż skreślonego stanu funduszów Towarzystwa, jak i źródła ich powstania, tudzież pobudek do wniosków przez Vice Prezesa przywiedzionych, Delegacya Komitetu postanowiła przyjąć za zasadę:

Że należy od razu przystąpić do budowy 5-ciu domów dla nieletnich przestępców, z funduszów Towarzystwa, wliczając do tej liczby i ten, który pierwotnym planem konstrukcyi był objęty.

Uznała bowiem, że wykonanie owych budowli w r. b. jest możliwe z tych powodów:

Iż skoro wydatek na zbudowanie jednego domu, według zatwierdzonych kosztorysów, wynosi rs. 4,750, to na wzniesienie takichże budowli potrzebny jest fundusz, w ilości rs. 19,000

że zaś obok tychże budowli koszt tymczasowego domu administracyjnego obliczony został na	„	5,300
a domu gospodarczego na	„	1,600
Koszta więc wszystkich tych budowli wyniosą	rs.	25,900

Że zaś Towarzystwo posiadało z dniem 1 Stycznia b. r. (po strąceniu już kapitału rezerwowego rs. 3,000) fundusz wolny do swej dyspozycyi	rs.	19,000
a spodziewane dochody w r. b. budżetem objęte stanowią cyfrę . . .	„	15,000
Co razem czyni	rs.	34,000

To w takiem położeniu zestawiwszy przytoczone dopiero liczby przychodów z wydatkami, i znajdując: iż po załatwieniu tych ostatnich, może jeszcze pozostać fundusz na dalsze potrzeby Osady, wynoszący mniej więcej około rs. 8,000. Delegacya Komitetu, pomijając rozbiór szczegółowy proponowanych jej w budżecie wydatków, nie wahała się uznać, iż oprócz już poprzednio zatwierdzonych przez Szanowny Komitet robót, można jeszcze będzie zarządzić budowę trzech nowych domków kosztem Towarzystwa, a zarazem wynurzyła serdeczną podziękę Vice-Prezesowi J. W-mu Sobańskiemu, za ofiarowaną przez niego gotowość w przyjęciu kosztów wzniesienia czwartego domu z własnych jego funduszów, i jednocześnie potwierdziła właściwość uwag tegoż Vice-Prezesa, który na poparcie swego wniosku przywiódł jeszcze i to:

Że przez wzniesienie tych nowych budowli nie nastręcza się żadna obawa wyczerpania wszystkich środków jakiemi by Towarzystwo mogło rozporządzać na pokrycie bieżących wydatków Zarządu, a nawet i utrzymanie samej Osady jeśliby ta w ciągu trzech ostatnich miesięcy b. r. została otwartą. Gdyż na takie pokrycie wydatków pozostanie jeszcze dochód ze sprzedaży lasu i fundusz rezerwowy, który za decyzyą Komitetu mógłby być użyty na zaspokojenie potrzeb nie cierpiących zwłoki.

Do wprowadzenia zaś uchwały tej w wykonanie i assygnowania wszelkich summ, z wyjątkiem kapitału rezerwowego, upoważniono Zarząd Towarzystwa, przy wspólnem porozumieniu się onegoż z J. W. Sobańskim—nad to:

Taż Delegacya rozpatrując dalej, czynione jej przedstawienia, jużto ze strony niektórych swych członków, w przedmiotach odnoszących się do w mowie będących budowli, mianowicie zaś urządzenia w nich wentylacyi, dla utrzymania świeżego i zdrowego powietrza, oraz uniknięcia wilgoci, zadecydowała:

Że one mają być z cegły, nie zaś z drzewa stawiane, i nie na sklepieniach, oprócz jednego tylko na próbę, lecz wprost na samych fundamentach ze zwyczajną podłogą, a odświeżanie powietrza, ma się dopełniać za pośrednictwem przyrządów blaszanych, wpuszczanych w lufty kominów i okien, jak to ma miejsce w wielu innych zakładach gdzie się mieści większa liczba ludności.

Do takiego zaś wyrzeczenia, skłoniły Delegacyą nie same jedynie względy trwałości domów murowanych i ich większe od pożarów bezpieczeństwo; a także i unikanie mnożenia wyższych nakładów, któreby powstały w zaprowadzeniu kosztownych wentylacyj oraz sklepień, które później mogą się okazać zbyteczne.

Do powtórnego posiedzenia Delagacyi, w dniu 22 Kwietnia 1874 r. był ten powód:

Iż po zatwierdzeniu w dniu 31 Stycznia b. r. projektu do Ustawy, czyli właściwie Instrukcyi dla Osady w Studzieńcu, zrodziła się jeszcze wątpliwość, ażali szczegółowe jego przepisy będą odpowiadać tym, jakie przez Ministeryum Spraw Wewnętrznych zostały już przy zatwierdzeniu dla podobnychże zakładów tego rodzaju ustaw w Cesarstwie przyjęte? Roztropność więc zalecała iż przed odesłaniem do Ministerium tegoż projektu nie byłoby wcale zbytecznem, aby w drodze poufnej, przedstawić go uprzednio miejscowemu Gubernatorowi, dla powzięcia Jego opinii, opartej już na doświadczeniu, czy sama forma układu owej Ustawy będzie odpowiadała tej, jaka w Cesarstwie jest w zwykłem użyciu? co gdy zostało dokonane, a tenże Gubernator udzielił swe w tym względzie uwagi: wówczas wywiązała się potrzeba, bliższego jeszcze raz tych uwag rozpoznania przez Delegacyą Komitetu wspólnie z Zarządem Towarzystwa.

Jakoż po ich roztrząśnieniu uznano, że niektóre z poprzednio już przyjętych przez Komitet przepisów w projekcie do tejże Ustawy, wypada albo w części co do formy. albo co do ich redakcyi zmienić, albo też nowemi dodatkowemi zastąpić i oneż uzupełnić, do takich zaś ostatnich, należy też w szczególności „instrukcya dla Zakładu nieletnich przestępców wyznania Mojżeszowego, pod nazwą „przytułku rolniczo-rzemieślniczego, oddzielnie zredagowana.

Gubernator bowiem zauważył, że tenże ostatni Zakład w du-

chu redakcyi § 3-go, ustępu 2-go, Ustawy zasadniczej Towarzystwa winien być poczytany za odrębny od głównej Osady, jako mającej być utrzymaną we względzie żywności i wychowania religijnego przez osoby właściwego wyznania wychowańców.

Nadmienić też należy, że po takiem załatwieniu stanowczem, co do projektu tejże Ustawy, został on gubernatorowi Warszawskiemu w dniu 27 Kwietnia b. r. dla przedstawienia do zatwierdzenia go przez Ministra Spraw Wewnętrznych przesłany.

Na ostatnich dwóch posiedzeniach w dniach 21 i 27 Maja 1874 r. odbytych, Delegacya mając na względzie § 21 Ustawy zasadniczej, zalecający coroczny wybór członków Zarządu Towarzystwa lub ich potwierdzenie, powzięła zamiar: aby z powodu objawionego życzenia, przez dziś przewodniczącego w Zarządzie, W-go Prof. Uniwersytu Białeckiego, że on z dniem 1 Lipca r. b. pragnie uwolnić się od tychże obowiązków, wnieść do niego ze strony tejże Delegacyi żądanie za pośrednictwem osób przez tęż Delegacyę wskazanych, iżby z powodu tak ważnych przedsięwzięć, jakie Towarzystwo na teraz spełnia przy wznoszeniu budowli i zamiarze otwarcia samego zakładu w Osadzie, raczył nadmienione obowiązki przynajmniej do 1-go Stycznia 1875 r. zatrzymać.

A co do innych członków Zarządu, wybór kandydatów, zawiesiła dopóty, dopóki nie uzyska od tegoż W-go Białeckiego stanowczej deklaracyi jego, która jeśli okaże się przychylną, wówczas zamierzyła prosić go, aby przygotował projekt do podziału pracy między tych członków, którzyby z pośród kandydatów przez niego wskazanych, mogli następnie Komitetowi dla ich wyboru do składu Zarządu być przedstawieni.

Skoro otrzymano zapewnienie, że W-ny Białecki przychylił się do życzeń Delegacyi, a następnie i osobiście oznajmił, że gotów jest do pierwszych dni Stycznia 1875 r. przewodniczyć Zarządowi Towarzystwa, wnosząc obok tego:

1-) Aby z powodu rozszerzenia się czynności w Zarządzie, mianowicie zaś licznych korrespondencyj, wpływających na zwiększenie się dochodów Tawarzystwa, mogła być zapewniona większa nad ustanowioną dotąd etatem, pomoc kancelaryjna, tudzież wyższe jej nieco uposażenie, na jaką zwłaszcza przez swą zdolność, troskliwość i użyteczną pilną pracę zasługuje obecny Sekretarz Kancelaryi Towarzystwa,—Delegacya uznała ten wniosek za zasługujący na uwzględnienie, i dla tego zdecydowała obecnie wykonywającemu obowiazki Sekretarza, p. Konopackiemu podnieść

płacę z rs. 300 do kwoty rs. 400 a obok tego dodać mu pomocnika kopistę z płacą miesięczną rs. 15.

2-o Na podstawie podobnegoż wniosku Przewodniczącego postanowiono także, przeznaczyć w etacie na r. b. kwotę rs. 100 do rozporządzenia Zarządu, na wynagrodzenie kwestora, trudniącego się odbieraniem składek od Członków honorowych Towarzystwa w Warszawie zamieszkałych, w tem przekonaniu, że sam procent od wcześniej uzyskanych składek pobierany, pokryje ów wydatek.

3-o Na takiż również wniosek, uprosiła Delegacya Vice Prezesa Towarzystwa, o porozumienie się z kimby wypadało, w przedmiocie przedsięwzięcia środków, aby można otrzymać zwolnienie Towarzystwa Osad od opłaty korrespondencyj drogą pocztową załatwianych—tudzież

4-o Uznała taż sama Delegacya, że wcześniejszy wybór kandydata na posadę pomocnika Dyrektora do Osady w Studzieńcu, oraz przygotowania onegoż do prowadzenia tejże Osady według metody praktycznie już w podobnychże zakładach zagranicznych, a zwłaszcza w Mettray, za najlepszą poczytanej, byłoby nader pożądane, jako przyszłej instytucyi niewątpliwy pożytek przynieść mogącej—i dla tego też zgodziła się z wnioskującym W-ym Białeckim, aby wyznaczyć kwotę wyrównywającą wartości talarów 300 —celem udzielenia ich na koszta podróży za granicę dla przyszłego Dyrektora Osady w Studzieńcu.

5-o Tyle już razy wzmiankowana Delegacya, w wykonaniu punktu 10-go decyzyi Komitetu w dniu 31 Stycznia 1874 r. zapadłej, przygotowała w formie projektu listę osób do przyszłego składu członków Zarządu po dzień 1 Stycznia 1875 roku należeć mających, jaką też w dniu dzisiejszym przedstawić zamierza, a przy tych wszystkich uchwałach,

6-o Oznaczyła również terminy, nie tylko do zebrania się dzisiejszego Komitetu, na który też wszyscy członkowie w ślad § 8 Regulaminu, zostali zaproszeni, iżby osobiście przybyć raczyli, lecz także i do zebrania ogólnego członków Towarzystwa, jakie ma się odbyć w dniu 21 b. m. o godzinie 1-ej z południa; w ostatku zaś

7-o Wskazano Zarządowi formę, jaka ma być zachowana przy założeniu kamienia węgielnego pod pierwszą budowlę w Osa-

dzie Studziericu, że taż ma być dopełnioną jedynie w obecności członków Komitetu i Zarządu, na dzień oznaczony zaproszonych, i przy zachowaniu tych środków jakich przepisy policyi krajowej wymagają.

Co zaś dotyczy się Delegacyi oddzielnie przez Komitet wyznaczonej, w osobach JW. Popiela i Karskiego, którym powierzono sprawdzenie ksiąg i rachunków Zarządu Towarzystwa za rok 1872 i 1873, Delegacya ta, przez sporządzenie protokółu, wywiązała się zupełnie z poruczonego jej dzieła.

Postanowienie wszakże Komitetu z dnia 31 Stycznia 1874 r. w punkcie 6 protokółu posiedzenia zamieszczone, upoważniające mię do przygotowania projektu szczegółowej instrukcyi dla Zarządu Osady w Studzieńcu, ze względu na rozległość i różnorodność przedmiotów mających się w niej mieścić, nie mogło być jeszcze dotąd spełnione; środki jednakże do załatwienia go przez robiony już stosowny podział pracy między członków w części do Komitetu a w części do Zarządu należących, zostały przedsięwzięte.

Nr. 5.

SPRAWOZDANIE Z CZYNNOŚCI ZARZĄDU OD 1 LUTEGO DO 15 CZERWCA 1874 r. PRZEDSTAWIONE KOMITETOWI

przez

Antoniego Białeckiego

Przewodniczącego w Zarządzie.

Mam podać do wiadomości Komitetu obraz czynności Zarządu Towarzystwa od czasu ostatniego posiedzenia Komitetu, t. j. od dnia 31 Stycznia b. r. po dzień dzisiejszy.

Wyznaczona przez Komitet Delegacya jego dzieliła niektóre prace Zarządu, o ile kwestye przy nich powstałe wymagały roztrząśnienia lub decyzyi Komitetu, w zastępstwie którego działać jest powołaną, pomiędzy jednem a drugiem jego posiedzeniem. O tych więc czynnościach, jako już wspomnianych w odczytanem przez JW-go Prezesa sprawozdaniu z działań Delegacyi, mówić nie będę.

Przechodzę do zajęć wyłącznych Zarządu, w ciągu upłynionego czasu.

Zajęcia te prowadzone już to wspólnie na 11 odbytych posiedzeniach, już też załatwiane przez pojedyńczych członków Zarządu, dotyczyły oprócz bieżących spraw coraz więcej się w ostatnich czasach rozwijających, przedewszystkiem sprawy budowli w Studzieńcu.

Przystępując do tak ważnej czynności, Zarząd nie szczędził pracy i czasu, aby z jak największą oględnością zapewnić dokładne a zarazem szybkie wzniesienie zamierzonych w Studzieńcu budowli.

Otrzymawszy upoważnienie Komitetu w d. 24 Października 1873 r. oraz w d. 31 Stycznia 1874 r. do wzniesienia dwóch murowanych i jednego drewnianego, jako części (mającej się z czasem rozszerzyć) gospodarskiego budynku, zajęliśmy się przedewszystkiem ostateczną rewizyą, co do tego ostatniego, planu i anszlagu, które po ponownem rozpatrzeniu w d. 5 Lutego 1874 r. przyjęte zostały. Następnie w dniu 12 Lutego rozpatrywano szczegółowo jeszcze plan sytuacyjny wszystkich budowli mających z czasem stanąć, i zastanawiano się nad licznemi pojedyńczemi pytaniami, tyczącemi się wyboru miejsca, odstępów między domkami, ogródkami, studni, i t. d. W uzupełnieniu tych przygotowawczych prac, gdy jednocześnie zaczęto już w Lutym zwozić kamienie, cegłę, i niektóre partye budulcowego drzewa, w skutku kontraktów zawartych przez p. Reichmana z dostawcami,—udałem się w dniu 5 Marca 1874 r. do Studzieńca wraz z budowniczym Goeblem i p. Reichmanem, celem wytknięcia na gruncie linii i punktów figurę przyszłej Osady oznaczających.

Możemy więc datę powyższą 5 *Marca 1874* zapisać *jako* właściwy *dzień rozpoczęcia budowli.* Wtedy bowiem zatknięte zostały pierwsze kółka i znaki wytyczne, pod mające się budować domki Osady Studzienieckiej.

Wiadome już Komitetowi postanowienie Delegacyi z d. 20 Marca 1875 r., ogromnie rozszerzyło całe nasze przedsięwzięcie i zarazem pracę Zarządu. Do postanowienia tego, aby budować w roku bieżącym nie 2 tylko murowane i część drewnianego gospodarskiego, jak był zdecydował na dwóch swych ostatnich posiedzeniach Komitet, lecz sześć murowanych domków, Zarząd po głębszem rozważeniu rzeczy i motywów przez Delegacyę, a zwłaszcza głównego wnioskodawcy, Vice-Prezesa Komitetu p. Feliksa Sobańskiego przytaczanych, przychylił się także i natychmiast do

wykonania się zabrał. Dwie bowiem przeszkody które przeciwko podobnemu zamiarowi przemawiały, dały się usunąć, a mianowicie finansowa, przez hojny dar Szanownego Vice Prezesa Komitetu, ofiarującego swoim wyłącznie kosztem zbudować jeden murowany domek, przez co przewidywany brak summ na pobudowanie siedmiu budynków w tym roku dał się pokryć. Drugi znowuż wzgląd jaki zawsze Zarządem powodował, ażeby od razu znaczniejszej liczby budowli nie rozpoczynać, był, jak sobie Komitet przypomnieć zechce ten, że nie znajdujemy praktycznem ani dla przyszłości instytucyi korzystnem, od razu otwierać zakład dla znacznej liczby małoletnich, jeżeli pragniemy wprowadzić go trwale w dobry i systematyczny tryb. Przy braku albowiem wykwalifikowanych ludzi którym służbę w zakładzie będzie trzeba powierzać, chodzi przedewszystkiem o przygotowanie ich powolne i wyrabianie w samym zakładzie drogą doświadczenia. W żadnym więc wypadku nie wydaje się Zarządowi stosownem, otworzyć Osadę w pierwszym roku dla znacznej liczby od razu wychowańców.

Gdy jednak Delegacya Komitetu, podzielając powyższe zapatrywanie się Zarządu, zgodziła się w zasadzie, iż pomimo wzniesienia od razu 6 domków, na początek otworzymy zakład tylko dla 15 chłopców, a stopniowo dopiero liczbę tę powiększać będziemy w miarę możności i nabywanego doświadczenia, — Zarząd jak powiedziano wyżej, do wykonania postanowienia Delegacyi bezzwłocznie przystąpił.

W tym więc celu, zawarto uzupełniającą umowę z p. Reichmanem pod d. 26 Marca 1874 r. treści podobnej jak poprzednia z d. 15 Stycznia, z tą tylko różnicą, iż co do stanowczego zapewnienia pozostania w granicach anszlagu przy budowie nowo zdecydowanych 4 domów, jak to było zastrzeżone co do 3-ch pierwszych, Reichmann nie chciał przyjąć formalnie prawnego zobowiązania, z powodu, iż koszta dostawy i samych materyałów znacznie się na wiosnę 1874 podniosły. Polegając jednak na dobrej jego wierze, Zarząd przyjął w deklaracyi przez Reichmana podane ogólne zobowiązanie, że tenże będzie się starał jak najoszczędniej i najstaranniej z wyłączną Towarzystwa korzyścią administrować robotami budowlanemi i rachunki szczegółowe składać.

Mając przed sobą tak rozległe przedsiewzięcie, w którem nie licząc ofiary p. Sobańskiego, wypadnie Towarzystwu włożyć prawie wszelkie fundusze jakie w tej chwili posiada, i jakie w ciągu bieżącego roku jeszcze zgromadzić przewiduje, Zarząd poczytywał za swój obowiązek nie pomijać żadnej myśli jakaby w ostatniej

nawet w chwili rozpoczęcia budowli się nasuwała, a którąby jej ulepszenie, zapewnienie trwałości i dokładny wreszcie nadzór miała na celu. Z tego powodu, po raz jeden jeszcze rozpatrywano szczegóły planów. Zaproszono techników i specyalistów, jak mianowicie oprócz p. Goebla budowniczego, jeszcze p. Edwarda Zarębę inżeniera, który wyłącznie kwestyą wentylacyi się zajmuje, i wspólnie z nimi, nad zabezpieczeniem budowli od wilgoci i nad dobrem w nich urządzeniem przewiewu powietrza się naradzano.

Wypracowany został w tym celu projekt szczegółowy, do poprawienia planów budowli zmierzający, a to przez zaprowadzenie najdokładniejszego i doświadczeniem stwierdzonego systemu wentylacyi, który podnosząc wprawdzie koszta budowli o 245 rs. na jednym domku, mógłby był jednak według stanowczego i faktami nader przekonywającemi popartego zapewnienia p. inżeniera Zaręby, zabezpieczyć zawsze czyste i zdrowe powietrze w salach i warsztatach, zarówno latem jak zimą.

Zarząd *jednomyślnie* projekt ten przyjął, wprowadzić go w wykonanie zamierzył, i w tym celu uczynił Delegacyi przedstawienie o podwyższenie 245 rs. kosztów anszlagowych na jednym murowanym domku.

Delegacya jednak projektu tego nie zatwierdziła, znajdując iż jest za kosztowny, i że zwykła wentylacya oknami, piecami, a wreszcie otworami w luftach kominowych sporządzonemi, będzie wystarczającą.

Podając o tem do wiadomości Komitetu, pragnę aby było zaznaczone w tem miejscu, iż Zarząd usiłował spełnić wedle najlepszego swego rozumienia to, co mu się wydawało być użytecznem dla zdrowego pomieszczenia wychowańców zakładu.

W ogóle rezultatem ostatecznych wstępnych prac Zarządu, w chwili rozpoczynania budowli, około ich planów i urządzenia, było przyjęcie niektórych zmian tyczących się pokrycia dachu gontem zamiast tekturą smołowcową. przeznaczenia dwóch domków na pomieszczenie 30 chłopców zamiast 15, wykopania dwóch studni i t. d.

Takim sposobem według ostatecznie przyjętych i w wykonanie już wprowadzonych planów, ma stanąć w tym roku:

5 murowanych domów, dla pomieszczenia w nich 105 małoletnich przestępców;

1 murowany na pomieszczenie administracyi tymczasowej zakładu, wraz z kuchnią, pralnią, łazienką, infirmeryą i jedną celką więzienną, oraz spiżarnią;

1 drewniany gospodarski, zawierający oborę, stajnię, wozownię i stodołę;

2 studnie, z których jedna w środku całej przyszłej kolonii, a druga w pobliżu zabudowań gospodarskich.

Nadzorem i kierunkiem prowadzenia budowli zajmuje się Zarząd, budowniczy Goebel i nader energicznie i gorliwie działający dotąd p. Reichman. Oprócz tego dla nieustannego nadzoru nad wykonaniem robót na miejscu, dla kontroli ze strony Zarządu dowozu materyałów, ich jakości, dla czuwania jednem słowem nad całą robotą w Studzieńcu,—Zarząd znalazł nieodbicie potrzebnem mieć na miejscu technika, z rzeczą zapoznanego a przytem dającego rękojmię sumiennego i akuratnego dozoru. Wybrał w tym celu chlubnie mu rekomendowanego przez fabrykę cukru w Dobrzelinie p. Wilhelma Michäli, który tamże przez kilka lat podobne czynności pełnił. Z nim więc zawarliśmy umowę, z mocy której p. Michäli za wynagrodzeniem 75 rs. na miesiąc jest obowiązany pilnować w Studzieńcu całego biegu robót budowlanych, kontrolować dowóz materyałów, zarówno z funduszów Towarzystwa zakupywanych jak i z ofiar dobrowolnych pochodzących. Od Kwietnia już 1874 r. zamieszkał w Studzieńcu p. Michäli i przebywać tam będzie aż do zamknięcia robót budowlanych w tym roku. Wydatek na ten cel poniesiony opłaci się niewątpliwie, przez zapewnienie ciągłego i dobrego nadzoru. Tygodniowe raporta jakie mi p. Michäli przesyła, upoważniają mnie do wyrażenia powyższego oczekiwania.

Zresztą pomyśleliśmy i w tym względzie o zmniejszeniu wydatków Towarzystwa na tytule nadzoru technicznego. Zawarta bowiem pierwotnie umowa z p. Goeblem, na mocy której tenże, miał otrzymać 4% wynagrodzenia od ogólnej summy anszlagowej, została za jego zgodą, po zamianowaniu p. Michäli jako pomocnika, w ten sposób zmodyfikowaną, że p. Goebel otrzyma w ogóle, tylko 450 rs. za cały swój nadzór główny nad wszystkiemi 7-ma budowlami, za rysowanie do nich planów, i za sporządzenie anszlagów, protokółów odbiorczych i t. d.

Tak więc przygotowane rozpoczęcie budowli, postępuje ciągle od 5 Marca 1874 r. W obecnej chwili są już założone fundamendamenta pod wszystkie 7 domów i część już murów nad niemi się wznosi. Dowóz materyałów nie ustaje, na miejscu założone trzy warsztaty stolarskie spiesznie dostarczają roboty.

Odbyte w d. 9 Czerwca 1874 r. uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego, na które Zarząd miał zaszczyt w szczegóło-

wych odezwach zaprosić wszystkich członków Komitetu, odbyło się przy udziale kilku z pomiędzy nich, całego kompletu Zarządu i wielu nieobojętnych dla sprawy tej obywateli i stwierdziło ostatecznie w obec całego Stowarzyszenia i kraju, fakt dokonanego początku pierwszej Osady Rolniczo-Rzemieślniczej w Królestwie Polskiem.!

Zarząd ma nadzieję, że z jesienią b. r. wszystkie rozpoczęte budowle pod dach wyprowadzone, a dwa domy murowane i jeden drewniany gospodarski, zupełnie wykończone będą, tak iżby z dniem 1 Listopada dla 15 chłopców, jeżeli inne okoliczności pozwolą zakład mógł zostać otwartym.

Tyle co do sprawy budowlanej.

Sprawozdanie finansowego stanu Towarzystwa nie ma być przedmiotem obecnego posiedzenia Komitetu, gdyż stosownie do jego uchwały z d. 31 Stycznia 1874 r. rachunki mają być składane przez Zarząd zawsze po upływie roku kalendarzowego, na Styczniowem posiedzeniu, i wtedy pod rozpoznanie Komissyi Rewizyjnej poddawane, jak to już nastąpiło za rok 1872 i 1873.

Dla poinformowania jednak Komitetu dziś zgromadzonego o stanie funduszów Towarzystwa, mogę mu donieść, iż od 1-go Stycznia 1874 roku po dzień 14 Czerwca włącznie, wpłynęło

ogółem		8,731 rs. 62½ kop.
doczego dodawszy remanent na 1 Stycznia .		22,310 „ 71½ „
było dochodu		31,042 rs. 34 kop.
Wydatków po dzień 14 Czerwca było		9,627 rs. 66½ kop.
z których zaliczenia na budowle	9,000 rs.	
pensya konduktora budowli	125 rs.	
potrzeby Zarządu i Kancelaryi	502 rs. 66½ k.	

Tak znaczny dochód w ciągu 5½ miesiąca 1874 r. osiągnięty, bo blisko 9,000 rs. wynoszący, powstał ze składek, z ofiar jednorazowych i z prelekcyj staraniem Zarządu w Warszawie tej zimy uorganizowanych; które po potrąceniu kosztów przyniosły same na czysto 1,935 rs. 62½ kop. W dochodzie powyżej wskazanym nie znajduje się jeszcze wcale summa 4,750 rs. 85 kop. jako wspaniałomyślna ofiara p. Vice Prezesa Komitetu, jaką na wzniesienie domku w Studzieńcu ponosi, z tej przyczyny, że przeprowadzenie jej przez księgi dochodu nastąpi dopiero z chwilą ukończenia budowli i obrachunku wartości materyałów, w naturze przez p. Sobańskiego dostarczanych.

Byłoby rzeczą bardzo upragnioną, aby i w drugiej połowie roku, dochód takiejże samej dosięgnął wysokości co w pierwszej.

Są jednakże co do tego pewne, nie bez podstawy wątpliwości. Wpływ składek jest w ogóle bardzo powolny i pomimo całej staranności Zarządu, przyspieszyć go trudno. Liczba zalegających w opłacie za r. 1873 jest jeszcze znaczną, a wnoszących za 1874 także jeszcze było nie wielu. Członkowie Korrespondenci, mianowani jako agenci Towarzystwa na prowincyę, działają tam wedle możności; niektórzy z nich, jak np. Hr. Józef Skarbek z Osięcin, p. Tomasz Werner, p. Zenon Łopuski z Kalisza i inni, odznaczają się swą gorliwością; drudzy powolniej to czynią, a wreszcie w wielu jeszcze powiatach nie mamy naszych organów, z powodu, iż nie nadeszło jeszcze zatwierdzenie ich ze strony właściwych Gubernatorów, jak tego przepisy przez Namiestnika w 1873 roku wydane wymagają.

W obec tego położenia, w obec zwłaszcza obawy niedoborów w roku bieżącym, Zarząd widzi w obowiązku zwrócić się z usilną prośbą do Komitetu i do wszystkich jego Członków pojedyńczo, aby koło zasilania funduszów Towarzystwa czynną pomocą przysłużyć się raczyli, przez osobiste swoje wpływy i zachęcanie drugich. Tylko wspólnemi siłami Komitetu i Zarządu posuwać potrafimy przedsięwzięcie któreśmy podjęli.

Celem ułatwienia zbierania składek w Warszawie, Zarząd widział się zmuszonym nająć kwestora i wyjednać nawet w Delegacyi Komitetu osobny kredyt na ten cel w ilości 100 rs. na rok bieżący. Jest to wydatek pod pewnym względem nieprodukcyjny; ale z drugiej strony nieuchronny, bo pokazało doświadczenie, że bez tego środka, powstaną zaległości coraz większe. I przy kwestorze jednak, ściąganie składek idzie dosyć oporem i powolnie.

Z drugiej strony miło mi donieść Komitetowi, że liczba członków honorowych Towarzystwa, którzy złożyli deklaracye zobowiązujące ich do wnoszenia składek rocznych, wzrasta ciągle. Od 1 Lutego po dzień 14 Czerwca, przybyło ich przeszło 200, tak że od początku zawiązania Towarzystwa przystąpiło w ogóle 1752 osób. Oby tylko wszyscy wytrwale płacili składki. Wykreślono z listy z powodu śmierci lub wyrażonego żądania, osób 20.

Żywe współczucie jakie społeczeństwo krajowe naszemu przedsięwzięciu okazuje, wyraża się w rozmaity sposób i w rozmaitych okolicach. Mamy członków nietylko w granicach Królestwa, ale wielu w Gubernijach Cesarstwa zachodnich, w Syberyi, nawet i za granicą Rossyi. Zapisy testamentowe zaczynają się pojawiać na rzecz Osad Rolnych. Niedawno otrzymał Zarząd wypis ostatniej woli mieszczanina ze Staszowa, przekazujący mu

30 rs. na fundusz Towarzystwa, a świeżo doniosła Dyrekcya Szczegółowa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Radomiu, że mamy do odebrania 450 rs. przy mającej nastąpić wypłacie pożyczki na dobra Komorów w okręgu Opoczyńskim, z zapisu ś. p. Anieli Czekierskiej. Z Wielunia, przeor Ks. Augustyanów ksiądz Lebiedziński, kilkakrotnie przedstawiał Zarządowi wniosek urządzenia w tamtejszym gmachu poklasztornym, przy którym ogród i grunta się znajdują, filii zakładów Towarzystwa, do czego ze swej strony i w imieniu okolicznych mieszkańców czynną pomocą ofiaruje się przyłożyć. Zarząd po roztrząśnieniu tej propozycyi i po zasiągnięciu szczegółowych informacyj od swego korrespondenta na powiat Wieluński, p. Gustawa Taczanowskiego, przyszedł do przekonania, że na teraz podjęcie tej propozycyi jest niemożliwe. Odłożył podniesienie jej do późniejszego czasu.

Opierając się na dotychczasowem powodzeniu, na powszechnem współczuciu dla celów Towarzystwa, mając już uorganizowane roboty budowlane i pewną prawie nadzieję ukończenia domów zupełnie w jesieni, Zarząd przedsięwziął kroki potrzebne dla znalezienia się w możności otwarcia zakładu 1-go Listopada 1874 r. dla 15 chłopców. W tym celu rozpoczął już układy z jednym z kandydatów, którego z liczby zgłaszających się ma na widoku jako przyszłego pomocnika Dyrektora Osady w Studzieńcu. Układy te jeszcze ukończone nie zostały i Zarząd dotąd nikogo na tę posadę nie zamianował. Uważa bowiem za obowiązek, z szczególną pod tym względem postępować rozwagą, skoro osobistość pierwszego zwierzchnika Osady, może na cały jej późniejszy rozwój wywrzeć wpływ stanowczy. Sądzę jednak iż ta kwestya niedługo rozstrzygniętą pozostanie.

Pragnąc wszakże aby przyszły kierownik Osady naszej, zapoznał się z podobnemi instytucyami zagranicą, Zarząd wyjednał u Delegacyi Komitetu kredyt do wysokości 300 talarów, na koszta podróży dla niego na ten wypadek, jeżeliby uważał z korzyścią dla Towarzystwa, wysłać mającego być zamianowanym pomocnika Dyrektora, na trzy miesiące do Mettray we Francyi i do innych podobnych zakładów.

Z drugiej strony otwarcie zakładu w jesieni, wymaga jeszcze wielu przygotowawczych prac Zarządu, tyczących urządzenia wewnętrznego domów, zagospodarowania ich, sprawienia potrzebnych sprzętów i narzędzi, czem właśnie w najbliższym czasie Zarząd będzie się zajmował. Powoli ma on jednak nadzieję, że wszystko to da się zrobić, jeżeli tylko najważniejsza kwestya na której

rozstrzygnięcie oczekuje, na czas i pomyślnie rozwiązaną zostanie, t. j. jeżeli przed jesienią Instrukcya dla Studzieńca uzyska zatwierdzenie p. Ministra Spraw Wewnętrznych. Została ona przedstawioną już w tym celu w d. 27 Kwietnia b. r. za pośrednictwem p. Gubernatora Warszawskiego.

Przy rozlicznych czynnościach swych jakie Zarząd załatwiać jest obowiązany, pomnożyły się bardzo jego prace biurowe t. j. kancelaryjne. Prowadzenie ksiąg, rachunków, korrespondencyj nader licznych, utrzymanie tego wszystkiego w formalnym porządku tak, aby na przyszłość wszystko znaleźć i rozpatrzeć każdemu kto po nas tę pracę podejmie przyszło łatwo, aby interesa na zwłoce nie cierpiały, aby powiększające się archiwum Towarzystwa było należycie uporządkowane, wszystko to przy małych środkach na pomoc kancelaryjną budżetem przeznaczonych, stawało się coraz trudniejszem, i wymagało rychłego zaradzenia. Do pomocy bowiem w całej biurowej pracy, miał tylko Zarząd jednego Sekretarza i do posyłek jednego woźnego. Obecny Sekretarz p. Konopacki, nader gorliwy, zdolny, sumienny urzędnik, nie mógł fizycznie podołać całej powyższej pracy referatów i ekspedycyj, prowadzenia protokółów Zarządu i t. d. Członek współpracownik Zarządu, p. Kolnarski poświęcał po 4—5 godzin co dzień pracy w Kancelaryi Towarzystwa, niosąc szacowną swą pomoc w prowadzeniu kontroli i ksiąg kasowych. Niezmordowany p. Prezes Komitetu, Tajny Radca Wieczorkowski, własnoręcznie na wszystkie strony Królestwa prowadził ciągłą korrespondencyę, dzieląc z Zarządem wszystkie jego kłopoty i trudy. Tak samo w miarę możności i wolnego czasu podejmowali pracę i inni członkowie Zarządu tak stali jak i współpracownicy.

Z tych tedy pobudek uważałem za niedzownie potrzebne prosić Delegacyę Komitetu o powiększenie pomocy biurowej, przez zwiększenie płacy Sekretarza o 100 rs. więcej i przez dodanie stałego kopisty z płacą 15 rs. na miesiąc. Delegacya przychyliła się do tego wniosku, i mam nadzieję, że na teraz z taką pomocą łatwiej trochę będzie Zarządowi prowadzić kancelaryjne czynności.

Nie mogę dłużej utrudzać uwagi Komitetu na dzisiejszem jego zgromadzeniu, poruszaniem różnych innych jeszcze szczegółów z całego zakresu prac Zarządu wynikających. Byłyby one zbyt liczne i obszerne, jeżelibym wszystkich chciał dotykać.

W imieniu Zarządu pospieszam jednak oświadczyć, iż będzie mu zawsze nader miło, jeżeli nie tylko przy okazyi półrocznych swych posiedzeń, ale i częściej Szanowni Panowie Członkowie

Komitetu raczą bliżej zapoznawać się z biegiem interesów Towarzystwa, i wspierać Zarząd światłą swą radą i gorącem współdziałaniem.

Nr. 6.

ZAGAJENIE PUBLICZNEGO POSIEDZENIA KOMITETU TOWARZYSTWA W D. 21 CZERWCA 1874 R. CZYTANE

przez

Józefa Wieczorkowskiego

Prezesa Komitetu.

Szanowni Członkowie!

Poprzednie dwa posiedzenia doroczne, w 1872 i 1873 r. tak jak i dzisiejsze, wypływające z przepisów Ustawy naszego Towarzystwa, mają na celu nietylko podać Wam wyobrażenie o samym rozwoju tej instytucyi, którą swem współczuciem i materyalnem wsparciem podtrzymujecie, lecz także i objaśnić Was, o całym przebiegu kolei działań tych osób, które przyszłym jej losem obecnie sterują.

W upłynionych latach wzmiankowano Wam już na takichże zebraniach jakiem jest dzisiejsze, o tej niemylnej prawdzie, że każdy niemal początek dzieła ogólnego pożytku dla ludzkości, oparty jedynie na samej dobroczynności, wymaga dla pragnących pomyślnego skutku onegoż, podjęcia ciężkich znojów, wiele cierpliwości, a więcej jeszcze stałej wytrwałości, aby pokonać wszelkie nastręczające się przeszkody, rychły pochód jego tamować mogące.

Dziś o tej prawdzie, możecie powziąść bliższe jeszcze przekonanie.

Z pojawieniem się idei utworzenia w kraju tutejszym instytucyi Osad, dla umoralnienia nieletnich przestępców, nikt z nas Panowie nie rościł sobie nadziei, aby przy nader szczupłych funduszach, pochodzących od samych-tylko członków założycieli Towarzystwa, można ją było rychle i z łatwością urzeczywistnić.

Jakoż wkrótce przekonano się: że samo zatwierdzenie dlań Ustawy, później ukonstytuowanie według niej pierwszych Władz Towarzystwa, a następnie i uzyskanie nawet cząstki ziemi, gdzieby pierwszy Zakład mógł być wzniesiony, wyczerpnęły dość znaczny zakres czasu.

Upływ wszakże jego nie przeszedł bezowocnie; w tym bowiem przeciągu, Komitet miał sposobność zbadać, czyli i jak dalece ta czysto chrześcijańska idea w pośród współrodaków rzucona, będzie przez nich przyjętą, lub jakie wzbudzi w nich współczucie? oraz jaką można będzie wysnuć wróżbę dla przyszłego jej trwałego, nie zaś tylko chwilowego bytu?

A kiedy przekonał się: że w bogatym skarbcu serc Waszych Szanowni Członkowie, w Waszych rozwiniętych pojęciach, znalazł dla siebie rękojmię, iż może bez obawy przystąpić do wzniesienia tego pomnika, jaki ma stanowić dla Zbawcy całej ludzkości, godną Jego ewangielicznych nauk cześć — dla dziś zaś Najmiłościwiej Panującego Monarchy, długo trwałą chwałę — a dla Waszego kraju zaszczytną przodków jego chlubę, wtedy dopiero Komitet mógł postawić śmielszy krok, do przedsiewzięcia środków, ku osiągnięciu założonego przez siebie celu.

Lecz i tu, bacząc znów na otaczające go warunki ogólnego ustroju miejscowego, wahał się posunąć do rozleglejszej organizacyi, jakaby zapewniając mu z jednej strony możność korzystania z Waszego współczucia dla Towarzystwa, z drugiej znów nie naraziła kogobądź na pozory, że niesiona przez Was pomoc, poczytaną być może, za wynikającą z inych pobudek, nie zaś prostego i jawnego pożytku krajowego.

Dopiero kiedy postanowienie ś. p. Namiestnika Królestwa Hr. Berga z dniem 31 Lipca r. z. usunęło wszelkie wątpliwości w powyższym względzie, i kiedy przez przepisy niem objęte, wskazały sposób tudzież formę prowadzenia kontroli, co do udzielonych poprzednio upoważnień, ze strony Towarzystwa swym Członkom, do zbierania składek i ofiar między mieszkańcami całego Królestwa, na korzyść funduszów tegoż Towarzystwa—wówczas dopiero można było przystąpić do zmiany poprzednio chwiejnego systemu w tworzeniu funduszów, posłużyć mających na początkowe wzniesienie zamierzonej instytucyi; a chociaż zmiana ta, chwilowo tylko zawiesiła rozpoczęte działania Zarządu, przecież wkrótce toż postanowienie przyniosło Towarzystwu nader zbawienne owoce—gdyż po wprowadzeniu go w wykonanie, uzyskawszy onoż, legalne dla siebie wsparcie i jawną opiekę miejscowych Władz, znalazło się w możności z całą pewnością rozwijać swe działania. Komitet zaś upatrując dla siebie bodziec do rozpoczęcia na rozleglejszem polu swych zajęć i sterowania zwiększonemi przez ten środek funduszami, przedsiewziął przy ciągłym współudziale Zarządu, kierować swe czynności w granicach służących mu z Ustawy tak, iżby te

zapewniły nieprzerywalny i swobodny ich bieg, a obok tego nie zdradzały jakichbądź przeciwnych z Zarządem dążności.

I dla tego też przystąpił zaraz, do wydania stałych przepisów postępowania, dla siebie i Zarządu, jakie objął w oddzielnych regulaminach na ten cel sporządzonych,—poczem nie szczędząc swej pracy, gdy uznał potrzebę powtórnego i scisłego przejrzenia projektu Instrukcyi dla Osady w Studzieńcu przez Zarząd przygotowanej, poświęcił dla niej znaczny przeciąg czasu.

Gdy zaś dalej, rozciągnął nad wszelkiemi czynościami Towarzystwa, swój nadzór, kontrolę i opiekę—wtedy nie tylko czuwał nad funduszami pod względem dochodów i wydatków, lecz również nad ich odpowiedniem użyciem i zabezpieczeniem.

A przed rozpoczęciem wznoszenia budowli w Osadzie rozpatrzywszy ich plany i kosztorysy, te stosownie do pojęć na doświadczeniu opartych, przez swe decyzye zmieniał, lub oneż prostował.

Tym zaś sposobem postępując, doprowadził wspólnie z Zarządem, przedmiot ten do tego kresu, że przy ofierze P. Jozefa Reichmana Członka Towarzystwa niesienia osobistej jego w tym za kresie, kamień węgielny dnia 9 Czerwca b. r. pod pierwszą budowę Osady w Studzieńcu położony został.

Wszystkie powyż wyłuszczone czyny, załatwiane były po największej części w pierwotnym komplecie Członków Komitetu, w którym przez cały przeciąg roku, niewielkie tylko zaszły zmiany, a mianowicie: w miejsce, przedwcześnie, a z prawdziwym smutkiem społeczeństwa i Towarzystwa Osad, zgasłego Członka Założyciela Władysława Hrabiego Krasińskiego, wszedł w poczet Założycieli, do Komitetu, P. Walenty Garczyński poprzednio Członek honorowy Towarzystwa; w miejsce zaś JW. Tajnego Radcy Mianowskiego, który z powodu zajęć swych, i potrzeby wydalenia się dla nich z kraju, upraszał o uwolnienie go od powierzonych sobie obowiązków Prezesa Towarzystwa i innych zatrudnień w Komitecie, tenże Komitet przy wynurzeniu mu podziękowania swego, za okazaną tak chętną i łaskawą jego pomoc, jaką niósł w pierwiastkowym zawiązku Towarzystwa, zniewolony był z prawdziwym jednakże żalem, przychylić się do życzeń onegoż, a w Jego miejsce raczył mi też obowiązki poruczyć. Jednocześnie powołał na Vice Prezesa, nieobecnego wówczas JW. Sobańskiego, Członka Założyciela, a gdy ten po swym powrocie do Warszawy, przyjął ów wybór, rozpoczął zaraz swe działania z gorącem poczuciem niestrudzonego pracownika w winnicy Pańskiej, Boga i ludzkość miłującego. Na opróżnione jedno miejsce Członka Komitetu, po usunię-

ciu się p. Mianowskiego, zaprosił wreszcie Komitet p. Antoniego Białeckiego profesora Uniwersytetu, obecnie Zarządzającego Interesami Towarzystwa.

W samym składzie Zarządu Towarzystwa przez cały przeciąg roku nie nastąpiła żadna zmiana; w dniu 17 b. m. na skutek § 21 Ustawy, Komitet uznając usilne a nader pożyteczne dla Towarzystwa prace całego składu Zarządu, a w szczególności też przewodniczenie w nich W-go Białeckiego, kiedy tenże oznajmił, iż obowiązki dotychczasowe, jako wymagające poświęcenia im wiele bardzo czasu, pragnie opuścić ze względu na inne swoje zajęcia konieczne, nie tylko uprosił go o zatrzymanie takowych przynajmniej do Stycznia następnego roku, lecz zatwierdził także do tejże daty i wszystkich prawie Członków Zarządu w dotychczasowym jego składzie, złożywszy im za dokonane już prace swe uprzejme podziękowanie.

Uwzględniając jednakże słuszne powody przytoczone przez PP. Moldenhawera i Maternickiego, przekonywające o niemożności pełnienia dalej przez nich obowiązków stałych Członków Zarządu, Komitet przychylił się do uwolnienia ich od stałego zasiadania w Zarządzie, lecz prosił jednocześnie pierwszego, o przyjęcie współudziału w innych czynnościach Komitetu, a drugiego, jako zastępcę Członka Zarządu.

Wskazawszy Wam więc Szanowni Członkowie to wszystko, co od upływu przeszłorocznego posiedzenia zostało przez Komitet spełnione, na teraz pozostaje jeszcze, obznajmić Was ze skutkami i pożytkami, jakie z troskliwych działań Zarządu Towarzystwa odniesiono, o czem bliższą wiadomość p. Przewodniczący w tymże Zarządzie raczy Wam udzielić.

Nr. 7.

WIADOMOŚĆ O STANIE TOWARZYSTWA OSAD ROLNYCH I PRZYTUŁKÓW RZEMIEŚLNICZYCH OD 1 LIPCA 1873 r. DO 15 CZERWCA 1874 r., PODANA NA PUBLICZNEM POSIEDZENIU KOMITETU W DNIU 21 CZERWCA 1874 ROKU,

przez

A. Białeckiego

Przewodniczącego w Zarządzie.

Kiedy przed rokiem Szanowny mój poprzednik kierujący pracami Zarządu, zdając sprawę z działań Towarzystwa za rok

1872—3, na podobnem jak dzisiaj ogólnem posiedzeniu, wyrażał nadzieję, że ogół nasz tyle okazujący współczucia dla powstającej Instytucyi Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych, nie przestanie nadal jej popierać w przededniu jej urzeczywistnienia i „do zamienienia *idei w czyn* całą potęgą woli się przyłoży".—uważałem za mój obowiązek oświadczyć w imieniu Zarządu, któremu w ciągu roku następującego miałem mieć zaszczyt przewodniczenia, że tenże ze swej strony wszelkich dołoży starań, aby w miarę sił i możności, posunąć naprzód tak piękne i tyle pożytku obiecujące przedsięwzięcie.

Przychodzę dzisiaj po upływie roku, przedstawić Wam Szanowni Panowie, obraz usiłowań naszych w ciągu tego czasu, zdać sprawę z obecnego położenia Towarzystwa, i zawiadomić, o zamierzonych w najbliższej przyszłości działaniach.

Według Ustawy Towarzystwa, wszystkie jego sprawy powierzone są dwom organom: *Komitetowi* jako Władzy kontrolującej i prawodawczej, oraz *Zarządowi*, jako władzy wykonawczej. Potrzebny dla zapewnienia porządku w prowadzeniu interesów ten podział czynności, nie będzie nam jednak przy obecnem sprawozdaniu o położeniu Towarzystwa służył za kierownika; mniej tu bowiem chodzi o rozróżnienie szczegółowe udziału, jaki wzięła jedna lub druga władza w rozwinięciu zadań Towarzystwa, jak raczej o całość wspólnemi siłami osiągniętych rezultatów, w ciągu ubiegłych dwóch półroczy.

Przekonamy się zaś o tem, jeżeli spojrzymy na rezultaty jakie osiągnięte zostały:

1. pod względem udokładnienia organizacyi Towarzystwa;
2. pod względem powiększenia jego środków materyalnych;
3. pod względem dokonanych prac koło początku założenia pierwszej Osady Rolniczo-Rzemieślniczej w Studzieńcu.

Były to najgłówniejsze zadania jakim ciągle poświęcał swą pracę Komitet i Zarząd Towarzystwa.

a) Organizacyjne czynności.

W obec obszernych i ważnych celów społecznych, jakie Towarzystwo Osad Rolnych na mocy Ustawą udzielonych mu praw spełnić jest powołane, a z drugiej strony, w obec poparcia jakiego w pierwszych dwóch latach swego istnienia doznało zarówno od Władz Rządowych jak i od wszystkich mieszkańców tutejszych, wynikał pilny obowiązek moralny, na powołanych do kierowania

losami Towarzystwa leżący, aby w wewnętrzne jego urządzenie wprowadzić należyty ład i porządek taki, żeby zapewnić dokładny i zaufanie powszechne budzić mogący bieg czynności.

W tym celu Komitet i Zarząd, w rozwinięciu odpowiednich §§ Ustawy, wypracowawszy szczegółowy regulamin swych czynności, określił sobie bliżej sferę działania, przyjmując go za podstawę w rozdziale pracy pomiędzy sobą tak, ażeby całość interesów zawsze należycie uwzględnianą, a wszczegółach szybko i dokładnie mogła być załatwianą.

Gdy w początkowym rozwoju Towarzystwa wiele przedstawia się ciągle kwestyj, które wedle ducha Ustawy do atrybucyi Komitetu należą, — a ten znowuż nie zasiada ciągle lecz zbierać się ma tylko raz na rok, lub w razach pilniejszych na nadzwyczajne posiedzenia, i to w komplecie przepisanym przynajmniej z 15 osób złożonym, przeto okazała się niezbędna potrzeba obmyślenia środka załatwienia czynności zwłoki niecierpiących, któreby w przerwach pomiędzy jednem a drugiem plenarnem posiedzeniem Komitetu wynurzyć się mogły. W tym tedy celu, mając dobro Towarzystwa na widoku, Komitet wyznacza na każdem swem posiedzeniu Delegacyę z 4 osób, oraz Prezesa i Vice-Prezesa Komitetu złożoną, i udziela im pełnomocnictwo do załatwiania bieżących pilniejszych spraw w jego imieniu, — z którego potem otrzymuje sprawozdanie i ostatecznie poddaje zatwierdzeniu. Środek ten okazał się nader trafnym, bo usunął możność zwłoki w pilnych i ważnych nieraz interesach.

Delegacye podobne powołane zostały pierwszy raz w d. 24 Października 1873. Pierwsza z nich została wybraną na czas do 1 Stycznia 1874, druga od tego dnia na półrocze do 1 Lipca, świeżo na ostatniem posiedzeniu Komitetu odbytem w dniu 17 Czerwca, wybrano nową na czas do końca Grudnia b. r.

Koło uorganizowania prawidłowego czynności Zarządu, nie zaniedbano także należytego starania. Z natury rzeczy wynika, iż ciągle dotąd na Zarządzie leży najwięcej obowiązków do spełnienia. Starano się więc ująć wykonywanie ich w systematyczny porządek pod każdym względem. Unikając wszelkiej zbytecznej formułkowości, usiłowano jednak przez właściwe zaprowadzenie manipulacyi biurowej, przez ścisłe i jak najprostsze kontrole, znaleść warunki porządnego biegu nader rozgałęziającej się czynności administracyjnej. Oprócz zaprowadzenia porządnego systemu

archiwum, zwrócono szczególną uwagę na urządzenie dokładne ksiąg dochodów i rozchodów Towarzystwa, rachunków z bankami w których fundusze na dłuższe termina lub na rachunek przekazowy są umieszczane — tak, aby w każdej chwili, na czyjebądź zapytanie stan funduszów Towarzystwa mógł być jawnym i dokładnie poznanym.

Pomimo dużej pracy jakiej wymaga załatwianie czynności według pewnych ściśle określonych form, skład właściwej Kancelaryi Towarzystwa jest nader skromny, bo stanowi go jeden tylko płatny sekretarz, a dopiero od niewielu tygodni przyjęto do pomocy stałego kopistę, z powodu gromadzącej się coraz większej korrespondencyi, mechanicznego wymagającej zajęcia. Zresztą zaś pracę utrzymania tego wszystkiego w porządku, chętnie przyjmowali na siebie niektórzy członkowie Zarządu, oraz p. Prezes Komitetu, pragnąc jak najmniej obciążać fundusze Towarzystwa wydatkami na utrzymanie Kancelaryi jego.

Do ważniejszych wreszcie zajęć organizacyjnych Towarzystwa zaliczyć należy nowy porządek wprowadzony w zbieraniu funduszów, zaprowadzony w skutek rozkazu ś. p. hr. Feldmarszałka Namiestnika Królestwa, rozporządzeniem z dnia 19 (31) Lipca 1873 r. za Nr. 16207. Na mocy tego rozporządzenia, dozwolono Towarzystwu mieć swoich agentów czyli tak zwanych *Członków Korrespondentów*, mających prawo zbierania funduszów na rzecz Towarzystwa po jednemu w każdym powiecie, po jednemu w każdem mieście gubernijalnem, a w mieście w Warszawie oprócz 4-ch członków Zarządu, 3 Redaktorów pism codziennych, jeszcze 9 osób odpowiednio do 9 cyrkułów policyjnych, na które miasto jest podzielone. Osoby do podobnej czynności wybierane, potrzebują oprócz upoważnienia ze strony Towarzystwa otrzymać jeszcze zezwolenie miejscowego Gubernatora, a jak w Warszawie, Ober-policmajstra. Dla ścisłego i dokładnego prowadzenia swych czynności, otrzymują oni odpowiednie drukowane kwitaryusze, blankiety i instrukcye. Wszelkie zebrane w ten sposób summy przysełają do Zarządu, który im wydaje od siebie sznurowe kwity, mające usprawiedliwić ich przed miejscowemi Władzami, iż zebrane kwoty do Zarządu Towarzystwa wniesione zostały. Zarząd zaś, nie utrzymując w swem biurze właściwej kasy wcale, przelewa nadesłane sobie fundusze bezzwłocznie do Banku Handlowego, z którym rachunek przekazowy prowadzi.

Manipulacya tylko co opisana przedstawia tę wielką dogodność, że wszelkie summy na rzecz Towarzystwa gdziebądź złożo-

ne muszą przez kontrolę Zarządu przechodzić, i że zbieranie ich w kraju na legalnej podstawie będąc oparte, znajduje się zarazem pod opieką Władz krajowych, nie tamując w niczem dobroczynnych chęci osób życzliwych sprawie Towarzystwa Osad Rolnych.

Nie od razu jednak udało się nam, w skutek powyższego rozporządzenia, uorganizować służbę Członków Korrespondentów. Wymagało to licznej i kilkakrotnej nieraz piśmiennej komunikacyi zarówno z pojedyńczemi osobami, których wzywaliśmy do tej czynności, jak i z właściwemi Władzami Rządowemi których opinia i zatwierdzenie było potrzebne.

Tutaj wspomnieć jestem obowiązany, iż spotykamy zazwyczaj jak największą gotowość pomagania Towarzystwu ze strony obywateli do których się z zaproszeniem o przyjęcie urzędu członka korrespondenta zwracamy. Wielu także pp. Gubernatorów szybko i chętnie udzielają decyzye na czynione do nich w tej mierze odezwy; niektórzy z nich z widoczną nawet życzliwością popierają sprawę Towarzystwa, oddaną z mocy § 30 Ustawy pod prawną opiekę i pomoc Władz krajowych.

I tak do dnia dzisiejszego mamy już 56 czynnych Członków Korrespondentów zatwierdzonych urzędownie. O innych prowadzą się właśnie jeszcze porozumienia i nie wątpimy, że przed końcem tego roku mieć będziemy już komplet prawem dozwolony, to jest po jednym we wszystkich powiatach i miastach Gubernjalnych Królestwa. Najmniej dotąd naszych przedstawicieli posiadamy w Kieleckiej i w Siedleckiej Gubernii, jakkolwiek i tam usiłowania staranne zwrócone zostały.

Tym to zabiegom, oraz gorliwej działalności wielu Członków Korrespondentów zawdzięczamy, że liczba członków honorowych Towarzystwa którzy się zobowiązują wnosić stałą składkę rubli sześć rocznie ciągle się powiększa. Zapisało się ich dotychczas 1754 osób. Zamieszkują oni przeważnie Królestwo Polskie, chociaż są między niemi także mieszkańcy innych a nawet odległych bardzo wschodnich Gubernii Cesarstwa i wreszcie po za granicami jego. W ciągu więc roku od ostatniego sprawozdania rocznego, liczba nowych Członków honorowych, wzrosła o pięćset osób. Ubytek jest stosunkowo mało znaczący; takich którzy zażądali wykreślenia jest zaledwo kilku; do opuszczających Towarzystwo nie chcemy bowiem zaliczać zalegających w opłacie, których liczba jest wprawdzie nader znaczna bo w dniu 1-ym Stycznia b. r. dochodziła do 600 osób,—lecz którzy niewątpliwie z przypadkowych tylko powodów, opóźniają się w wypełnieniu dobro-

wolnie i formalnie na siebie przyjętego zobowiązania, niesienia pomocy tak pięknemu dziełu, jak poprawa zbłąkanych dzieci.

W osobistym składzie Władz Towarzystwa, zaszły niewielkie zmiany w ciągu ubiegłego roku.

Na miejsce poprzedniego Prezesa Komitetu p. Tajnego Radcy Józefa Mianowskiego b. Rektora b. Szkoły Głównej, który z wielkim żalem Towarzystwa zażądał uwolnienia go od czynności, wybrano w d. 31 Stycznia b. r. Prezesem, dotychczasowego Vice Prezesa Komitetu Tajnego Radcę Wieczorkowskiego; na jego zaś miejsce zaproszono na Vice Prezesa p. Feliksa Sobańskiego. Na opróżnione dwa miejsca w Komitecie po zmarłym hr. Władysławie Krasińskim i usuwającym się p. Mianowskim, wezwano p. Walentego Garczyńskiego i Profesora Uniwersytetu Antoniego Białeckiego Zarządzającego interesami Towarzystwa.

Na ostatniem wreszcie posiedzeniu Komitetu w dniu 17 Czerwca b. r., stosownie do poprzedniej jego uchwały, aby na przyszłość Zarząd był odnawiany w Styczniu a nie w Czerwcu na rok następny, wybrano dla przeprowadzenia tej zmiany, na teraz na jedno półrocze do końca roku bieżącego następujące osoby:

Przèwodniczącym w Zarządzie A. Białeckiego. Członkami Zarządu pp. Stanisława Przystańskiego, Walentego Miklaszewskiego i Ludwika Kolnarskiego. Członkami współpracownikami Zarządu pp. Henryka Jaszowskiego, Edwarda Stummera i Franciszka Maternickiego.

Dwaj stali dotychczasowi członkowie Zarządu pp. Aleksander Moldenhawer i Franciszek Maternicki, życzyli sobie ze względu na swoje inne urzędowe zajęcia, mało wolnego czasu im pozostawiające, aby ich w powiększonych obecnie pracach Zarządu innymi członkami zastąpić można, przy czem obydwaj nie usuwają się wszakże od udziału w możliwym zakresie, pierwszy zostając jako członek Komitetu i Delegacyi, drugi także jako członek Komitetu i współpracownik Zarządu w specyalnych kwestyach.

Takie jest w obecnej chwili położenie Towarzystwa pod względem wewnętrznej organizacyi.

b. Stan funduszów Towarzystwa.

Chcąc przedstawić Szan. Zgromadzeniu obecne położenie finansowe Towarzystwa, winienem przedewszystkiem objaśnić, iż Komitet na wniosek Zarządu postanowił zmienić poprzedni termin rocznych sprawozdań dotąd w Czerwcu zwykle składanych, i przy-

jąć jako dogodniejszy i właściwszy do zamykania ksiąg i rachunków, termin Styczniowego swego posiedzenia, na którem za rok kalendarzowy ubiegły po koniec Grudnia, Zarząd składać i do rewizyj i zatwierdzenia oddawać będzie rachunki. Porządek ten, jako będący w związku z innemi instytucyami finansowemi, zaprowadzono już od roku bieżącego w ten sposób, iż wysadzona przez Komitet w dniu 31 Stycznia, Komissya rewizyjna z pp. Wacława Popiela i Stanisława Karskiego złożona, przejrzała, sprawdziła i zamknęła wszystkie rachunki i księgi Towarzystwa od początku jego istnienia po dzień 31 Grudnia 1873 r.

Dzisiaj więc, ze względu na nowy przyjęty porządek należy w sprawozdaniu niniejszem podać przedewszystkiem stan funduszów Towarzystwą w dniu 1 Stycznia 1874 r., mieszczący w sobie obraz całości roku 1873, według rachunków zamkniętych już i zatwierdzonych.

Zresztą był on już przez Zarząd za pośrednictwem pism peryodycznych we właściwym czasie do wiadomości publicznej podany.

Dochodu w r. 1873 było:

1. ze składek od członków	6,666 rs.			
2. z ofiar jednorazowych	3,018 „	44½ k.		
3. z sprzedaży darów w naturze	228 „	46 k.		
4. z widowisk i prelekcyj	1,639 „	60½ k.		
5. procenta . .	854 „	72 k.		
6. z opłaty patentów .	124 „	95 k.		
Razem				12,532 rs. 18 kop.

Rozchodu w r. 1873

1. Pensye Sekretarza, woźnego i dozorcy lasu w Studzieńcu . . .	313 rs.	50 k.	
2. Potrzeby kancelaryjne, druki, materyały piśmien.	154 „	19 „	
3. Koszta podróży delegatów	42 „	61½ „	
4. Pocztowe opłaty .	43 „	3 „	
5. Sprzęty i utensylia .	64 „	60 „	
6. Honoraryum budowniczego	195 „	— „	
7. Nadzwyczajne . .	120 „	90 „	
Razem			933 rs. 83½ k.

Po potrąceniu tych wydatków czysty dochód w ciągu roku 1873 osiągnięty wynosił . . . rs. 11,598 kop. 34½
Dodawszy do niego remanent z r. 1872 . rs. 10,712 kop. 37

Było w d. 1 Stycznia 1874 r. zapasu gotówką jako czysty remanent . . rs. 22,310 kop. 71½

Do tego kapitału jakim pod datą 1 Stycznia 1874 r. rozporządzało Towarzystwo w gotówce w Banku Handlowym złożonej, dodać należy nieruchomość 117 morgów lasu w Studzieńcu, przez Rząd udzieloną, na której stojące drzewo według oznaczenia przez biegłego technika leśnego p. Rolbieckiego na prośbę Zarządu dokonanego, przedstawia wartość 3,600 rs. 55 k. która niezawodnie, skoro do wycięcia i sprzedania go przyjdzie, wyższy dochód Towarzystwu zapewni.

Takim był stan funduszów naszych w dniu 1 Stycznia b. r.

Jakkolwiek na mocy wyżej wspomnianego postanowienia Komitetu, przedstawienie rachunków ma teraz następować w innym okresie czasu a nie w Czerwcu,—jednakowoż nie możemy pominąć sposobności przy obecnem zgromadzeniu się nadarzającej, ażeby nie podać najświeższej wiadomości o obrotach funduszów po 1-ym Stycznia b. r. z ksiąg naszych i rachunków bieżących poczerpanej.

Zarząd Towarzystwa pragnąc wszelkim działaniom swoim nadawać zupełną jawność, a w prowadzeniu interesów pieniężnych Towarzystwa taki porządek, iżby w każdej chwili był gotów złożyć je do jakiejbądź kontroli, chętnie uprzedza spełnienie dzisiaj tego, co dopiero w Styczniu przyszłego roku właściwie będzie dopełnić obowiązany.

Od 1-go Stycznia 1874 r. do dnia 15 Czerwca, t. j. przez 5½ miesięcy mieliśmy:

dochodu . .	8,731 rs. 62½ k.
do którego dodając remanent w d. 1-ym Stycznia b. r. . .	22,310 rs. 71½ k.
będzie dochód .	31,042 rs. 35 k.

Wydatków w tymże okresie czasu było	. 9,627 r. 66½ k.
z których zaliczenia na koszta budowli	. 9,000 r.
pensya konduktora budowniczego w Studzieńcu	125 r.
koszta Zarządu i kancelaryi . . .	502 r. 66½ k.

Tak znaczny dochód w ciągu b. r. osiągnięty, bo blisko 9,000 rs. wynoszący powstał ze składek, z ofiar jednorazowych i z prelekcyj staraniem Zarządu w Warszawie tej zimy uorganizowanych, które

po potrąceniu kosztów, przyniosły same na czysto 1935 rs. 62½ k. Oprócz tego w dochodzie powyższym, nie jest jeszcze wcale zamieszczona wspaniałomyślna ofiara Towarzystwu, przez JW-go Vice Prezesa Komitetu, p. Feliksa Sobańskiego zadeklarowana, którą na wzniesienie jednego domku murowanego w Studzieńcu swoim wyłącznie kosztem ponosi, a której pieniężna wartość stosownie do anszlagu budowli dochodzi 4,750 rs. 85 kop. Piękna ta i hojna ofiara, która pamiątkowe świadectwo wysokiego pojęcia o pełnieniu obowiązków społecznych w historyi naszej Instytucyi zachowa, będzie formalnie przez księgi kasowe Towarzystwa, dopiero wtedy mogła być przeprowadzoną i w dochodzie zamieszczoną, gdy rachunki budowlane ukończone i wartość dostarczanych w naturze przez Szanownego ofiarodawcę materyałów budowlanych z summą w gotówce dopłaconą, uregulowaną zostanie.

W ogóle z najwyższą przyjemnością i z gorącą wdzięcznością winienem w imieniu Zarządu Towarzystwa oświadczyć, że rubryka jednorazowych ofiar ciągle znaczną część dochodu Towarzystwa stanowi. Ogół nasz, we wszystkich swoich warstwach społecznych, objawia tą drogą żywe współczucie dla sprawy Osad Rolnych, przesyłając w miarę możności swej drobne i większe datki, przy różnych okazyach:—przy rodzinnych uroczystościach,—jako czyn dobry pociechą smutne zdarzenie osładzający,—jako satysfakcya dana przeciwnikowi w sporze załatwionym,—jako myśl chrześcijańska towarzysząca wyrażeniu ostatniej woli w życiu, i t. d. Ciekawe i zajmujące są karty naszych ksiąg, w których tytuły rozmaitych ofiar i pobudek ich się spisują. Rzucają one nie jeden charakterystyczny rys na nasze społeczne pojęcia i zwyczaje, z któremi się łączy myśl o spełnieniu dobrego uczynku.

Zarząd peryodycznie w gazetach ogłasza wszystkie drobne nawet ofiary jakie mu złożone zostały, składając za nie podziękowanie ofiarodawcom w imieniu Towarzystwa. Nie będę tu ich powtarzał—a przypomnę tylko w długim tym szeregu parę znaczniejszych, lub szczególne znaczenie mających darów,—o ile się odnoszą do drugiego półrocza r. 1873, lub pierwszego w r. 1874.

W roku 1873.

Komitet Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego udzielił bezpłatnie lokal wraz z opałem, na pomieszczenie Kancelaryi Zarządu od dnia 31 Października 1873 r.

Nieniewska Aleksandra . .	rs. 100	
z odczytu Karola Strasburgera w Miechowie . . .	„ 95	kop. 69
Hrabina Marya Jezierska . .	„ 44	
Z przedstawienia teatru amatorskiego w Kaliszu , . .	„ 56	„ 17
Naczelnik Powiatu Ostrołęckiego od różnych osób . .	„ 28	„ 20
W. S.	„ 25	„ —
Bracia Temler . . .	„ 150	„ —
Z odczytu Noińskiego . . .	„ 20	„ 24
„ Meleniewskiego . .	„ 14	„ 5
„ Halika	„ 20	„ 30
„ Szumańskiego . . .	„ 31	„ 20

W roku 1874.

Baron Dangel od bezimiennego .	rs. 100	
Sukcesorowie Henr. Łempickiego .	„ 1000	
Peltyn od Teitelbauma . . .	„ 50	
Z prelekcyi p. Czyńskiego w Kaliszu	„ 40	kop. 50
Hr. Katarzyna i Artur Potoccy .	„ 200	
Wieczorkowski Józef rocznej składki	„ 150	
Hr. Aleksandra Potocka . .	„ 300	
K. C.	„ 300	
Ofiar przy poświęceniu kamienia węgielnego w Studzień. .	„ 111	„ 5
Handtke Bernard z powodu ukończenia Sądu polubownego . .	„ 25	
Handtke Bernard na domek M. Warszawy	„ 15	
Górski Ludwik na domek M. Warszawy	„ 15	
Rittendorf Władysław na domek M. Warszawy . .	„ 15	
Dittrich i Hielle 3000 cegieł, i t. d.		

Z wiadomości jaką o stanie naszych funduszów miałem zaszczyt podać, możemy powziąść wiarę w przyszłość naszego przedsięwzięcia i ufać, że kiedy dzisiaj przed roz-

poczęciem działalności Osad Rolnych. znajdują one tyle gorącego w sercach obywateli kraju poparcia, to nie opuszczą oni tej instytucyi nadal lecz dopomogą do utrzymania i całkowitego jej rozwoju.

c) *Początki założenia Osady w Studzieńcu.*

Przystępując do najważniejszej części dzisiejszego sprawozdania, do czynności jakie Komitet i Zarząd podjął w ciągu upłynionego roku koło urzeczywistnienia całej myśli Towarzystwa zasadniczej, to jest urządzenia pierwszej Osady karnej dla małoletnich przestępców,—zwrócić muszę uwagę na dwie główne prace do tego zadania prowadzące.

Jedną z nich, ciągnącą się już oddawna, było przygotowanie i przedstawienie do zatwierdzenia Ministra Spraw Wewnętrznych stosownie do obowiązujących przepisów Instrukcyi wewnętrznego urządzenia zakładu w Studzieńcu.

Była to praca długa i trudna; przechodziła rozmaite koleje, przerabiana, poprawiana kilkakrotnie, wymagała namysłu i starannego obrobienia; korzystano też z gotowością z wszelkich uwag i rad jakie nam w tej mierze udzielano. Ostatecznie nareszcie zredagowana, przedstawiona została w d. 27 Kwietnia b. r. JW-u Gubernatorowi Warszawskiemu, za którego pośrednictwem ma uzyskać zatwierdzenie p. Ministra Spraw Wewnętrznych. Skoro takowe nastąpi, otworzenie dopiero zakładów naszych w Studzieńcu będzie możliwem.

Jednocześnie zajmowaliśmy się z całą usilnością rozpoczęciem budowli,—aby jak to zamierzyliśmy jeszcze w roku przeszłym, módz w jesieni roku bieżącego otworzyć zakład dla pierwszej gruppy 15 małoletnich, skoro przypuszczamy, że przed tym czasem zatwierdzenie Instrukcyi nastąpi.

Zapewne wiadomo Szan. Zgromadzeniu z notowanych przez pisma publiczne sprawozdań, oraz odezw Zarządu, że w chwili w której to mówię, rozpoczęcie budowli jest faktem dokonanym.

Według pierwotnej myśli Komitetu i Zarządu, chcieliśmy w tym roku rozpocząć budowę 2-ch tylko murowanych domów i jednego drewnianego gospodarskiego, nie mając zamiaru otwierać w pierwszym roku kolonii dla większej liczby niż 15. Gdy jednak później pomyślny wpływ funduszów i hojna ofiara p. Sobańskiego przedstawiły możność wybudowania większej liczby domków od razu, zdawało się korzystniejszem za jednym zachodem wystawić w roku bieżącym nie 2 lecz 6 murowanych domów i jeden drewniany gospodarski. Zgodziwszy się na to, przystąpi-

liśmy do dzieła i w tej chwili jest ono w najpełniejszym rozwoju.

W Lutym rozpoczęto zwozić pierwsze materyały budowlane; w dniu 5 Marca zatknęliśmy z budowniczym p. Goeblem pierwsze kołki i znaki wytyczne, określające figurę całej przyszłej kolonii i miejsce na pierwsze 7 domów przeznaczone. Nakoniec w dniu 9 Czerwca b. r. nastąpiło uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego i zamurowanie w obecności przybyłych z Warszawy i okolicy Członków Komitetu i Zarządu, puszki pamiątkowej z spisanym aktem fundacyi pierwszej tej Osady w naszym kraju.

Wczoraj wreszcie (d. 20 Czerwca), otrzymany raport od dodozorującego na miejscu roboty konduktora budowniczego zawiadomił mnie, iż w d. 18 Czerwca fundamenta i ściany cokułowe wszystkich 6-iu domów są ukończone pod rolszychtę. Nad jednym domem wzniesiono już ściany parterowe do wysokości 2½ stóp polskich. Budynek gospodarski jest na ukończeniu; przystępują do zakładania belek pod wiązanie dachu,

Oprócz tego wykopano i ukończono dwie studnie, obfitą i doskonałą wodę posiadające.

Wnosząc z dotychczasowego postępu robót, możemy zapewnić Zgromadzenie, że jeżeli jakieś nieprzewidziane wypadki nie nastąpią,—to za miesiąc będą dwa domy murowane pod dach wyprowadzone, budunek gospodarski zupełnie skończony, a reszta czterech domów murowanych niezawodnie także przed zimą dachem pokrytą będzie.

Inne budowle wznosić będziemy dopiero później, w latach następnych w miarę funduszów i potrzeby. W tym bowiem roku koszta budowli i urządzenia zupełnego dwóch pierwszych domków, wraz z początkowem zagospodarowaniem, wyczerpią prawdopodobnie prawie wszystkie zapasowe fundusze.

Szybki postęp roboty budowlanej, zawdzięczamy szczęśliwemu zbiegowi okoliczności.

Kiedy po zatwierdzeniu anszlagów i planów budowli Zarząd wzywał przez gazety przedsiębierców do podjęcia robót, żaden nie chciał się podjąć za ceny anszlagowe, szukając większych korzyści i znajdując anszlagi przyjęte zbyt szczupłemi. Zarząd ze smutkiem widząc te trudności, był w obawie znacznego opóźnienia robot budowlanych.

Wtedy to jeden z obywateli Warszawskich a zarazem członek Towarzystwa p. Józef Reichmann, praktycznie z przedsiebierstwami budowlanemi zapoznany, ofiarował się przyjść z pomocą

Towarzystwu i podjął się administracyjnym sposobem prowadzić całą budowę w Studzieńcu, bez żadnego wynagrodzenia, z tem nawet zobowiązaniem, że wszelkie oszędności od anszlagowych kosztów na rzecz Towarzystwa zwróci.

Zarząd przyjąwszy chętnie tak korzystną ofiarę, zawarł z p. Reichmanem odpowiednią umowę, i z przyjemnością może tu oświadczyć, iż głównie jego umiejętnej i gorliwej pracy tak szybki postęp tych robót zawdzięcza.

Co się tyczy urządzenia i planów przyszłej Osady w Studzieńcu, to złożone na tym stole rysunki, najlepiej Szan. Zgromadzenie objaśnią.

Kosztów całego zabudowania i urządzenia w tej chwili oznaczyż nie można z zupełną dokładnością, gdyż jak zwykle w trakcie roboty, na jednem oszczędności, na drugiem niespodziewane wydatki zdarzyć się mogą. Według przyjętych anszlagów koszt jednego murowanego domku piętrowego, dla pomieszczeuia małoletnich, jest obliczony na 4,750 rs. 85 kop. Takich domków będzie 5. Szósty przeznaczony tymczasowo na pomieszczenie administracyi, służby, kuchni, pralni, spiżarni, łazienki, infermeryi i celki więziennej—z powodu wewnętrznych ścian tymczasowych i drobnych zmian, będzie kosztował 5,300 rs. 5 kop. Budynek wreszcie drewniany gospodarski, 1,657 rs. 62 kop.

Razem więc na budowle wyda Towarzystwo w tym roku wraz z ofiarą p. Sobańskiego 30,711 rs. 92 kop.

Takie jest w dzisiejszej chwili położenie kwestyi budowlanej, jako jednej części zadania mającego przybliżyć nas do urzeczywistnienia ogólnego celu koło którego pracujemy.

Nie będę utrudzał uwagi Szan. Zgromadzenia wyliczaniem mnóstwa innych czynności któremi Zarząd w roku ubiegłym był zajęty. Każdy kto całość tak rozległego przedsięwzięcia myślą ogarnie, łatwo się ich może domyślać. Nie będę także mówił o tem, co w najbliższej przyszłości dokonać jeszcze potrzebujemy. Są to nader także różnorodne i liczne czynności. Przedewszystkiem zaś zagospodarowanie Osady, przygotowanie jej na przyjęcie wychowańców, wynalezienie odpowiednich ludzi do pełnienia służby na miejscu, do prowadzenia według przyjętego systematu poprawczo-wychowawczego chłopców, i wiele bardzo innych jeszcze.

Według sił i możności będziemy dalej pracować, w tej błogiej nadziei, że doczekamy się owoców naszych usiłowań, że powrócimy społeczeństwu moralnie uzdrowione i do życia poczciwego i pracowitego zaprawione biedne dzieci, które nie z własnej najczęściej winy, na drodze występków się już znajdowały.

Będziemy szczęśliwi, jeżeli na przyszłorocznem Ogólnem posiedzeniu Komitetu, Zarząd Towarzystwa będzie mógł już Osadę Studzieńca w czynnym jej rozwoju przedstawić.

Nr. 8.

SPRAWOZDANIE Z CZYNNOŚCI DELEGACYI KOMITETU OD 17 CZERWCA DO 31 GRUDNIA 1874 r., PRZEDSTAWIONE KOMITETOWI TOWARZYSTWA

przez

Józefa Wieczorkowskiego

Prezesa Komitetu.

Delegacya Komitetu w dniu 17 Czerwca r. z. wybrana, składająca się z pp. Ludwika Górskiego, Konstantego Garczyńskiego Jana Papłońskiego, Aleksandra Moldenhawera, łącznie z Vice-Prezesem Feliksem Sobańskim i Prezesem Towarzystwa Wieczorkowskim, odbywszy w powyż nadmienionym czasie dwa posiedzenia w przedmiotach ulegających jej rozpoznaniu, ma zaszczyt Szanownemu Komitetowi podać do Jego wiadomości: Że na pierwszem z tychże posiedzeń (18 Grudnia r. z.) mając sobie przez Przewodniczącego w Zarządzie przedstawione: iż Gubernator Warszawski odezwą swą z dnia 30 Listopada v. s. r. z., do Prezesa Komitetu adresowaną, a na rozporządzeniu JW. Generał Gubernatora hr. Kotzebue opartą, żądał, aby według wskazanych przez tegoż ostatniego uwag, projekt do Instrukcyi dla Osady w Studzieńcu był poprawiony i następnie taż Instrukcya była Mu zwróconą dla przesłania jej p. Ministrowi Spraw Wewnętrznych, oraz, że skład Zarządu wymagane poprawki w myśl wzmiankowanych uwag już załatwił i te pod dalsze rozpoznanie, tudzież decyzyę Delegacyi oddaje.

Taż Delegacya Komitetu porównawszy wskazane przez JW. Generał-Gubernatora uwagi, z temi poprawkami jakie Zarząd Towarzystwa zamierzył w nadmienionej Instrukcyi poczynić, gdy znalazła

oneż z żądaniem tegoż Generał Gubernatora nietylko w tejże Instrukcyi sprostowane lecz także i w myśl tychże uwag zredagowane, uznała; że tak sprostowana Instrukcya winna Gubernatorowi Warszawskiemu do dalszego rychłego jej przesłania pod zatwierdzenie być przesłaną.

Przyczem nadmienić wypada: że na wniosek Przewodniczącego w Zarządzie taż Delegacya postanowiła, aby w art. 56 projektu do Instrukcyi dla dokładniejszego objaśnienia atrybucyi Przewodniczącego w Zarządzie w stosunkach do władzy Osady, było dodane, że temuż Przewodniczącemu przy zwiedzeniu Osady wolno jest przeglądać wszelkie tamże utrzymywane kontrole i księgi.

Poczem skoro Prezes Komitetu skreślił ogólny rys stanu Towarzystwa i samejże Osady, a Przewodniczący w Zarządzie przedstawił projekt do budżetu na rok 1875 przez Zarząd przygotowany, Delegacya rozpoznawszy część I-szą tegoż projektu wykazującą w 13 pozycyach spodziewane dochody w ilości rs. 21,440, projekt ten, jako oparty na cyfrach z 3-ch letniego już doświadczenia czerpanych, pod zatwierdzenie Komitetu i przyjęcie takowego poddać postanowiła, z tą poprawką: że jako dochód zamieścić należy jeszcze i zaległości składek z poprzednich lat od członków honorowych przypadające, a dotąd nie odzyskane, które przeszło rs. 7,000 wynoszą.

Nie będąc zaś w możności dla spóźnionej pory rozpoznawać na temże samem posiedzeniu, szczegółów dalszych części powyż przytoczonego budżetu, obejmujących rozchody w 5 działach i w 50 przeszło pozycyach zamieszczone, rozpatrzenie takowych do następnego posiedzenia, we wskazanym przez siebie dniu odroczyła.

Na drugiem posiedzeniu (22 Grudnia r. z.) przejrzawszy Delegacya zamieszczony rozchód pod A w tytule „na potrzeby Zarządu“, którego wydatki zaprojektowano w ogóle na rs. 2,235, Delegacya postanowiła takowe przedstawić Szanownemu Komitetowi z opinią, aby one były zredukowane do rs. 1,457, a na wniosek jednak Prezesa Komitetu uchwaliła ogólny wydatek w tymże tytule przez siebie zmniejszony podnieść o rubli 400, i wprowadzić osobną pozycyę dotąd w budżecie nie istniejącą, która się jednak jako słuszna i konieczna przedstawia, a mianowicie: tytułem już to zwrotu Przewodniczącemu w Zarządzie kosztów, nie dających się likwidować, już też wynagrodzenia go za stratę czasu.

Co zaś do innych oddziałów rozchodu pod B od Nr 5 w projekcie budżetu pomieszczonych, gdy z tych jedne, a zwłaszcza poprzednio już obliczone na ukończenie budowli w Osadzie zostały

dawniej przez Komitet w ogólności zatwierdzone i Zarząd do ich wykonania jest upoważniony, dziś też więc nie wymagają powtórnego rozpatrywania; inne znów nie polegają ani na blisko prawdopodobnych obliczeniach bądź to w anszlagach, bądź w planach wskazanych, lecz tylko są z domniemań przypuszczalne, a które dopiero po sporządzeniu planów lub otwarciu samej Osady dadzą się ściślej oznaczyć i rachunkiem praktycznym poprzeć. Z tych to powodów Delegacya mniemała, że pierwsze z powyższych pozycyj, uznać wypada za zbyteczne Komitetowi pod powtórne rozpoznanie przedstawiać, inne zaś poczytać za przedwczesne, i że też ostatnie, Delegacya Komitetu skoro będą jej we właściwym czasie tudzież formie wniesione, może oneż zadecydować.

Oprócz tego na temże samem posiedzeniu gdy Prezes Komitetu wniósł: że na skutek art. 21 Ustawy wypada, aby udzielona była przygotowawcza opinja dla S. Komitetu do wydać się mającej decyzyi, czyli dotychczasowy skład Członków Zarządu Towarz. ma być na rok bieżący zatwierdzony lub odnowiony? Delegacya rozpoznając tenże wniosek, po udzieleniu jej ze strony czyniącego takowy stosownych w tym przedmiocie objaśnień i odczytaniu protokułu z dnia 27 Maja r. z., w którym Przewodniczący dziś w Zarządzie p. Białecki zastrzegł: że tylko do 1 Stycznia b. r. zgadza się na pełnienie tychże obowiązków, przyszła do przekonania, że skoro dotychczasowy pomyślny stan Towarzystwa, tak we względzie zwiększonych jego funduszów, jak i całego postępu robót przygotowawczych, jest w ogólności wypływem połączonych sił wszystkich członków do dzisiejszego składu Zarządu należących, którzy z zamiłowaniem dla tej nowo powstającej w kraju tutejszym instytucyi swe trudy, prace i zdolności bezinteresownie poświęcili, w szczególności zaś, że on jest owocem ciągłego, niezmordowanego, a z troskliwą roztropnością przedsiębranego kierownictwa we wszelkich rodzajach zajęć, Przewodniczącego w tymże Zarządzie p. Białeckiego: Postanowiła ze swej strony zaopiniować: Aby S. Komitet raczył jednozgodnie uprzejmie zaprosić wszystkich dotychczasowych Członków Zarządu do pozostania w Nim, przy tychże samych obowiązkach i na rok następny.

Co zaś do Pomocnika Przewodniczącego w Zarządzie, gdy dotąd nie jest zapełniony brak jeszcze jednego Członka Zarządu, a była nadzieja, że kandydat stosowny będzie mógł być zyskany (co wszakże bez skutku dotąd pozostało), Delegacya o wyborze te-

goż pomocnika wstrzymała swą opinję do chwili ustosunkowania wszystkich Członków Zarządu.

Nr. 9.

SPRAWOZDANIE Z CZYNNOŚCI ZARZĄDU OD 17 CZERWCA DO 31 GRUDNIA 1874 r., ORAZ STANU FUNDUSZÓW TOWARZYSTWA ZA 1874 r. PRZEDSTAWIONE KOMITETOWI

przez

Antoniego Białeckiego

Przewodniczącego w Zarządzie.

W upłynionem półroczu drugiem w 1874 r., głównem zadaniem Zarzadu było prowadzenie rozpoczętych na wiosnę budowli w Studzieńcu. Zamierzając w Listopadzie otworzyć osadę dla pierwszej grupy małoletnich przestępców, staraliśmy się, aby potrzebne dla nich pomieszczenie zostało na czas właściwy przygotowane.

Pod względem budowlanym zamiar ten został w zupełności urzeczywistniony. Od Kwietnia do 10 Listopada 1874 r., w którym zamknięte zostały właściwe roboty tegoroczne, wystawiono w Studzieńcu 6 domów murowanych piętrowych, i jeden drewniany gospodarski; obrukowano je na około; wykopano i urządzono dwie studnie; przygotowano prawie całą robotę stolarską, ślusarską i ciesielską do wszystkich obecnie budujących się domów potrzebną: wreszcie, z owych sześciu domów zbudowanych i dachem pokrytych dwa wykończono zupełnie i wewnątrz, to jest otynkowano, dano podłogi, wprawiono drzwi, okna z oszkleniem, ustawiono piece, słowem przysposobiono je do natychmiastowego użytku. Cztery pozostałe domy otrzymają wewnętrzne wykończenie z wiosną r. 1875. W tak wykończonych sześciu domach murowanych, będziemy tedy mogli pomieścić 105 co najmniej małoletnich przestępców, cztery sale warsztatowe, kuchnię, pralnię, łazienkę, infermeryę na 2—3 łóżek, celkę więzienną, oraz dać tymczasowe mieszkanie służbie administracyjnej zakładu. W drewnianym budynku na cele gospodarskie przeznaczonym jest przygotowane miejsce na cztery konie, cztery krowy, wozownię i stodołę. Wysokie poddasza na domach mieszkalnych przedstawiają wreszcie bardzo dogodne pomieszczenie na różne składy przedmiotów, suchego zachowania potrzebujących.

Postęp robót był tedy szybki, a wykonanie ich pod względem technicznym i trwałość zapewniającym jest dokładne, o tyle, o ile rodzaj materyału budowlanego, jaki można było nabyć w okolicy lub jaki z ofiar nadesłanych pochodził, na to pozwalał. Dostarczenie wielkiej ilości cegły jakiej potrzebowaliśmy, i to w dobrym gatunku, po cenach umiarkowanych, przy nader złej w okolicy Studzieńca komunikacyi, przedstawiało nieraz nie mało kłopotu i zachodu. Różnica w gatunku jej, i nierzadko w wymiarach, utrudniała czasem robotę mularską i wymagała tem pilniejszego technicznego nadzoru. Pomimo to wszystko, można mieć nadzieję, że wykonane budynki będą trwałe, a ogólny koszt ich wzniesienia, zatwierdzonych anszlagów nie przekroczy.

Administrowaniem robót i dostaw zajmował się z prawdziwą gorliwością p. Józef Reichman, którego energii i szczeremu zajęciu się słuszne należy ze strony Towarzystwa uznanie. Zarząd z przyjemnością może zaświadczyć, iż podjęte zobowiązanie wykonał p. Reichman sumiennie i z rzeczywistą dla Towarzystwa korzyścią. Oprócz budowniczego p. Goebla, nadzór od czasu do czasu nad robotami prowadzącego, nieodstępnie dozorował je na miejscu ugodzony w tym celu technik p. Wilhelm Michäli, który przebywał w Studzieńcu od 10 Kwietnia do 1 Listopada 1874 r. Co tydzień przysyłał on Zarządowi szczegółowe raporty o postępie budowli, dostawie materyałów i wszystkiem co zachodziło ważniejszego w Studzieńcu, o czem znowuż sami naocznie przekonywaliśmy się, zjeżdżając o ile można często na miejsce.

Przy wykonywaniu budowli trzymano się planów pierwotnie przyjętych, z niektóremi tylko zmianami, przez Delegacyę Komitetu zaproponowanemi, lub takiemi które w trakcie budowy okazały się niezbędnemi. Pomiędzy podobnemi zmianami, najgłówniejsza dotycze pokrycia dachu gontem, a nie sztejnpapą, ze względów ekonomicznych i praktycznych; łatwiejsza bowiem naprawa dachu gontowego, niewątpliwa trwałość jego przy odpowiedniej konserwacyi, spadek pochyłości wiązań dachowych większy przy takiej budowie, skłoniły przełożyć ten rodzaj pokrycia nad szteinpapę. Druga zmiana ważniejsza planów, jest ta, że w dwóch domach mieszkalnych środkowych, sale dolne przeznaczono na mieszkanie małoletnich a nie na warsztaty, czyli, że w tych dwóch domach będzie chłopców pomieszczonych po 30 a nie po 15. W skutek tego trzeba było wejścia wraz z klatką schodową inaczej trochę urządzić, aniżeli w innych domach, a to w tym celu, żeby każdy oddział chłopców dom

taki zamieszkujących miał osobne wejście i z drugiemi się nie spotykał.

Po zupełnem wykończeniu na wiosnę wszystkich postawionych dotąd budynków, pozostanie do wykonania jeszcze uzupełnienie niektórych niezbędnych potrzeb osady, w obecnie jej naznaczonym zakresie mającej się rozwijać. Wypadnie tedy zbudować jeszcze dwie kloaki, piwnicę na nabiał i jarzyny tymczasową (bo właściwa będzie kiedyś pod domem administracyjnym), drwalnię, szopę na narzędzia rolnicze, gnojownię brukowaną, chlew dla trzody, zrobić ogrodzenia, nakryć i ostatecznie urządzić dwie studnie, splantować cały plac, przeciąć drogi, założyć ogród warzywny i część przynajmniej lasu pod uprawę oczyścić. Wszystko to, skoro tylko pora roku dozwoli rozpoczętem być potrzebuje.

Na pokrycie kosztów wszystkich robót i dostaw w 1874 r. dokonanych, wyasygnowano jako zaliczenie p. Reichmanowi z summ Towarzystwa w Banku Handlowym składanych 25,500 rs: W dniu 15 Grudnia złożył on tymczasowy rachunek przy zamknięciu robót, rozpatrywany i sprawdzany obecnie przez wyznaczoną w tym celu z łona Zarządu komisyę. Ostateczne jednak obrachowanie będzie możliwem dopiero po zupełnem wykończeniu wszystkich sześciu domów, i zamierzonych uzupełniających robót, co nie później jak w miesiącu Maju 1875 r. nastąpi. Do powyższej sumy tytułem forszusu na prowadzenie budowli w Studzieńcu wypłaconej, dołączyć jeszcze należy kwotę rs. 500, jako wynagrodzenie technikowi p. Michali za czas jego dozorowania w Studzieńcu, i rs. 195, jako część umówionego honoraryum p. Budowniczemu Goeblowi jeszcze w 1873 r. wypłacone, chcąc mieć wyobrażenie o ogólnej sumie dotąd na budowę osady wyłożonej. Wyniesie ona tedy razem dotąd 26,195 rs.

Nadmienić tu winienem, iż w sumie powyższej mieści się także już i koszt domku wznoszonego z ofiary JW. Vice-Prezesa Komitetu Sobańskiego, którego życzeniem było, aby i ten pod wspólną administracyą się wznosił. Z funduszów więc właściwych Towarzystwa wydatkowanych wypadnie potrącić 4,750 rs. 85 kop., jako cenę anszlagową domku ofiarowanego przez JW. Sobańskiego.

Celem zabezpieczenia wzniesionych budowli od możliwych strat i pożaru, pospieszyliśmy zaraz po ukończeniu drewnianego budynku, przedstawić go do ubezpieczenia od ognia w Gubernialnem Warszawskiem Wzajemnem Towarzystwie Ubezpieczeń. Re-

szta budowli tam także od 1 (13) Stycznia 1875 r. ubezpieczoną zostanie.

Oprócz sprawy budowlanej, Zarząd miał jeszcze kilkakrotnie powód zajmować się projektem Instrukcyi dla Studzieńca, przedstawionej JW. Gubernatorowi Warszawskiemu w dniu 15 (27) Kwietnia 1874 r. dla przesłania jej drogą właściwą do zatwierdzenia Ministeryum Spraw Wewnętrznych. W skutek bowiem zawezwania p. Gubernatora Warszawskiego musiały być dwukrotnie robione niektóre poprawki i zmiany w treści tej instrukcyi, poczem gdy przez niego została zakomunikowaną Kancelaryi JW. Jenerał Gubernatora, była na skutek wyrażonego żądania, jeszcze raz Zarządowi do wprowadzenia innych niektórych zmian i poprawek zwróconą. Wynikłe skutkiem tego ponowne korespondencye i przedstawienia opóźniły oczekiwane z upragnieniem zatwierdzenie samej Instrukcyi, a z niem i możność otwarcia osady, gotowej zresztą na przyjęcie wychowańców od Listopada 1874 r. Po tylokrotnie dokonywanych przerobieniach treści Instrukcyi, została ona zgodnie z zaleconemi przez powyższe władze zmianami, znowuż przedstawioną w dniu 9 (21) Grudnia 1874 r. do ostatecznego jej zatwierdzenia.

Zarząd Towarzystwa mając na pamięci, że najważniejszym warunkiem powodzenia osady w przyszłości, będzie dobry wybór jej pierwszego zwierzchnika, ciągle się starał o wczesne zapewnienie sobie odpowiedniego człowieka. Tuszy sobie, że go znalazł, i że układy jakie się w tej mierze toczą przyniosą Towarzystwu niezawodną korzyść.

Znacznej doniosłości interes roztrząsany był na paru posiedzeniach Zarządu w miesiącu Listopadzie 1874 r. Ponieważ nadany Towarzystwu na zasadzie Najwyżej zatwierdzonego w dniu 17 Grudnia 1872 r. zdania Komitetu do Spraw Królestwa, grunt z dóbr rządowych Studzieniec, w ilości 117 morgów lasu, przeszedł w posiadanie Towarzystwa, a obecnie po wzniesieniu na nim budowli, nie mały kapitał przedstawiających, wartość swą znacznie powiększył i ponieważ takowa coraz więcej się będzie podnosiła w miarę zagospodarowania i urządzenia osady, przeto chcąc pod każdym względem utrwalić i uporządkować stosunek Towarzystwa do nadanego mu gruntu, wydawało mi się być rzeczą właściwą, przedstawić Zarządowi na posiedzeniu w dniu 5 Listopada 1874 r wniosek, czyby nie należało, celem stanowczego uregulowania prawnego tytułu własności w Studzieńcu, przedsięwziąść starania około formalnego w drodze przepisami obowiązującemi wskaza-

nej, ustanowienia go na imię Towarzystwa i założenia w tym celu osobnej księgi hypotecznej?

Zarząd Towarzystwa znajdując ten wniosek uzasadnionym, zajął się rozpatrzeniem gruntownem całej kwestyi, zaprosiwszy nawet w tym celu dla poinformowania się lepszego co do kwestyi prawnej, na jedno z swych posiedzeń, JW. Dyrektora Wydziału Kryminalnego Komisyi Rządowej Sprawiedliwości p. Holewińskiego i Pisarza Kancelaryi Ziemiańskiej Gubernii Warszawskiej p. Kuczyńskiego. Po wystudjowaniu przedmiotu, Zarząd znajdując: iż Najwyżej zatwierdzona Uchwała Komitetu do Spraw Królestwa Polskiego, jakkolwiek nie jest dostatecznym dokumentem do założenia oddzielnej księgi hypotecznej dla osady Studzieniec, jednak z uwagi, że wedle zebranych informacyi osada Studzieniec nietylko nie posiada oddzielnej hypoteki, lecz nawet w księdze hypotecznej dóbr Korabiewice, z któremi jest złączona. obciążonych pożyczką Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w ilości 12,600 rs., nie jest zapisaną jako oddzielna nomenklatura; że na gruntach osady leśnej Studzieniec postawione zostały z funduszów Towarzystwa budowle wartujące kilkadziesiąt tysięcy rubli; że podług istniejących przepisów każda nieruchomość winna mieć oddzielną księgę hypoteczną; że zaciągnięte zobowiązania albo przez Skarb, albo przez osoby prywatne w razie przejścia dóbr tych na ich własność, ciążyłyby i osadę, i przez to naruszałyby prawo własności Towarzystwa; że Towarzystwo w wykonaniu Ustawy swej powinno założyć osadę dla poprawy nieletnich przestępców, która ma być instytucją trwałą, a zaciąganie długów przez właściciela dóbr Korabiewice zagrażaćby mogło jej istnieniu, gdyż w razie niewypłacalności dłużników Osada mogłaby być subhastowaną; że Towarzystwo w razie rozwiązania się w skutek jakich bądź przyczyn, obowiązane jest cały swój majątek nieruchomy oddać w posiadanie skarbu w takim stanie w jakim w chwili rozwiązania się znajduje, a tem samem obowiązane jest zachować ten majątek w całości i nie obciążać długami; zważywszy następnie, że założenie oddzielnej księgi hypotecznej może nastąpić nieinaczej jak za zgodą i zezwoleniem Izby Skarbowej Warszawskiej, jako reprezentującej właściciela dóbr Korabiewice; że w celu utrwalenia egzystencyi Osady, należałoby uczynić zastrzeżenie w księdze wieczystej, iż osada Studzieniec, nie może być obciążona długami, ani też żadnemi innemi zobowiązaniami;—Zarząd z tych wszystkich względów postanowił:

wejść z podaniem do Izby Skarbowej Warszawskiej, ażeby delegowała ze swej strony deputata, dla zeznania w księdze hypotecznej aktu, dozwalającego założyć dla Osady Studzieniec oddzielną hypotekę, i wezwać też Izbę Skarbową, ażeby wyjednała zezwolenie władzy właściwej na zeznanie w hypotece wniosku, iż Osada Studzieniec do Towarzystwa Osad Rolnych należąca, nie może być obciążona długami, ani też żadnemi innemi zobowiązaniami.

Po uczynieniu wedle takiej uchwały Zarządu odpowiedniego przedstawienia do Izby Skarbowej w dniu 2 (14) Grudnia 874 r. oczekujemy rezultatu jego, dla dalszego w tej mierze postąpienia.

Oprócz powyżej wspomnianych ważniejszych spraw, któremi się Zarząd w drugiem półroczu r. 1874 zajmował, wszystkie inne bieżące zwyczajną szły koleją i żadnej zwłoki nie doznawały, pomimo, że skład osobisty Zarządu, z powodu nieprzyjęcia przez p. Przystańskiego wyboru jaki nań padł na posiedzeniu Komitetu w dniu 17 Czerwca 1874 r., był niekompletny i urząd Pomocnika Zarządzającego Interesami Towarzystwa, oraz jednego Członka Zarządu ciągle nie były obsadzone.

Obliczając swoje siły i zważając na rodzaj czynności jakie teraz i w najbliższej przyszłości Zarządowi do ciągłego załatwiania się przedstawiają, postanowił on zastosować mniej więcej stały podział pracy między swemi członkami w ten sposób, iż całość zajęć rozdzielił na trzy działy: funduszów i kontrol, interesów prawnych i pedagogicznych, oraz budowlano-administracyjnych. Każdym z tych wydziałów zajmuje się bliżej jeden stały Członek Zarządu i jeden zastępca. Kierowanie zaś całością administracyi, łączenie ze sobą prac szczególnych, ciągłe czuwanie nad obrotem podejmowanych interesów, korespondencja wreszcie i utrzymywanie stosunków Zarządu z Władzami i osobami zewnątrz Towarzystwa stojącemi, należy do Zarządzającego Interesami Towarzystwa i jego Pomocnika. Według takiego planu uorganizowawszy w ostatniem półroczu swoje prace, Zarząd sądził iż podział ten najlepiej odpowie na teraz potrzebom Towarzystwa.

Jedną wreszcie z najświeższych czynności jakie przy schyłku roku 1874 zostały dokonane, było obmyślenie i przygotowanie staraniem Zarządu seryi prelekcyi publicznych w Warszawie, podobnie jak w roku przeszłym, dla zasilenia funduszów Towarzystwa dochodem przynajmniej paru tysięcy rubli. Zaprosiliśmy w tym

celu i otrzymali już formalne zobowiązanie od 15-stu osób, przygotowania tyluż odczytów, które się odbędą w Wielkim Poście roku 1875, między 14 Lutego a 24 Marca. Starania o uzyskanie pozwolenia władz właściwych i użyczenia śali ratuszowej zostały jednocześnie podjęte. Udając się do tego środka pomnożenia funduszów, Zarząd nie cofa się przed nadzwyczajnie kłopotliwem z tego powodu zajęciem, bo mniema że podwójnie trafny krok podejmuje: pomnoży zasoby materyalne Towarzystwa i przyczyni się do budzenia interesu publiczności dla spraw nauki i literatury.

Z pojedynczych ogłoszeń w pismach codziennych robionych, nie uniknęło zapewne uwagi Komitetu, że rozwój Towarzystwa naszego zyskuje coraz szerszą podstawę w przystępujących do niego nowych Członkach Honorowych. Ogólna ich liczba przy zamknięciu roku 1874 przeniosła już cyfrę 2,000 osób. Świadczy ona wymownie o uznaniu pożytku jaki sobie nasz kraj z powstającej instytucyi obiecuje, skoro ją tak chętnie spieszy popierać. Do cyfry tak poważnej Członków Towarzystwa przyczyniła się wielce czynna pomoc prowincjonalnych Członków Korespondentów, których już mamy w Królestwie 85, i którzy uzyskawszy upoważnienie od Prezesa Komitetu, po zniesieniu się jego poprzedniem z właściwą Władzą Rządową, do zbierania funduszów na rzecz Osad Rolnych, wiele bardzo przyczynili się do zjednania nowych członków. Do normalnej liczby 109 jaką stosownie do obowiązujących przepisów mieć możemy, nie wielu już zatem brakuje; najmniej dotąd posiada Towarzystwo swoich organów pomocniczych w Gubernii Kieleckiej, jakkolwiek nie zaniedbano starań, aby i tam zyskać Członków Korespondentów i jakkolwiek odpowiednie przedstawienia do p. Gubernatora zostały uczynione.

Ubytek zapisanych Członków Honorowych był w r. 1874 bardzo nieznaczny. Wykreślono z list tylko 56, z których 25 umarło, 18 zażądało wykreślenia, a 13 z powodu iż odmówili płacić składkę do której się dobrowolnie zobowiązali przez piśmienną deklarację.

Wszystkie szczegółowe wiadomości, sprawozdania, rozporządzenia rządowe dotyczące Towarzystwa, jednem słowem cały materyał do historyi jego stopniowego w Królestwie Polskiem rozwoju, drukują się w Roczniku, który za r. 1874 ukaże się, podobnie, jak i w latach poprzednich za staraniem Zarządu. Pragnąc jak najszerzej poprzeć sprawę Osad Rolnych, rozpowszechnić o nich pożyteczne wiadomości między Członkami i pu-

blicznością, objętość Rocznika za 1874 r., znacznie nawet postanowiliśmy powiększyć.

Z szczególną przyjemnością przystępuję do ostatniej kwestyi dzisiejszego mego sprawozdania, to jest do przedstawienia Komitetowi obrazu stanu funduszów Towarzystwa za cały rok 1874; albowiem przedstawia się on pod każdym względem nader pomyślnie.

Mieliśmy dochodu od 1 Stycznia do 31 Grudnia 19,180 rs. 37 kop., to jest o 6,648 rs. 19 kop. *więcej* aniżeli w roku zeszłym; a ponieważ z r. 1873 pozostał nam remanent 22,310 rs. 71½ kop., więc ogólny stan czynny w r. 1874 przedstawia sumę 41,491 rs. 8½ kop.

Z funduszu tego asygnowano zaliczeń na budowle w Studzieńcu i wydano na potrzeby Zarządu ogółem 27,111 rs. 61 kop. Tym sposobem dzień 1 Stycznia 1875 r. rozpoczęliśmy pomimo tak wielkich wydatków jeszcze z remanentem gotowizną 14,379 rs. 47½ kop. w którym się mieści kapitału rezerwowego 3,000 rs.

Szczegółowe cyfry dochodów i wydatków Towarzystwa w r. 1874 przedstawiają następujący obraz.

A. Dochody:

1.	Remanent kasy z r. 1873 . .	rs.	22,310 k. 71½	
2.	Składki przez 1397 członków spłacone	rs.	8,382 k. —	
3.	Ofiary jednorazowe gotówką .	rs.	7,173 k. 42½	
4.	Sprzedaż ofiar w naturze . .	rs.	38 k. 6	
5.	Odczyty i widowiska . . .	rs.	2,700 k. 17½	
6.	Procenta	rs.	841 k. 21	
7.	Opłata za dyplomy członków .	rs.	45 k. 50	
	Razem .	rs.		41,491 8½

B. Wydatki:

1.	Budowle w Studzieńcu . . .	rs.	26,000 k. —	
2.	Pensye sekretarza, kopisty, woźnego i dozorcy lasu . .	rs.	651 k. 50	
3.	Druki i materyały piśmienne .	rs.	172 k. 60½	
4.	Portorya pocztowe	rs.	56 k. 10	
5.	Wyjazdy i podróże	rs.	26 k. 51	
6.	Sprzęty i utensylia	rs.	48 k. —	
7.	Koszt ściągania zaległych składek i inne nadzwyczajne wydatki	rs.	156 k. 89½	
	Razem .	rs.		27,111 61
	Remanent na r. 1875 . .	rs.		14,379 47½

Cyfry powyższe nasuwają niektóre spostrzeżenia, które uważam za właściwe przedstawić Komitetowi Towarzystwa.

Najważniejszą cyfrę dochodu chlubnie świadczącą o współczuciu naszego kraju dla sprawy Osad Rolnych są ofiary jednorazowe, które wynosiły 7,173 rs. 42½ kop., oraz dochód z widowisk i odczytów 2,700 rs. 17½ kop.

Pomiędzy znaczniejszemi ofiarami w gotowiźnie w r. 1874 nadesłanemi, była ofiara sukcesorów ś. p. Henryka Łempickiego rs. 1,000; zapisu testamentowego ś. p. Józefy Chlebowskiej rs. 1,500; JW. Hrabiny Aleksandry Potockiej rs. 300; JW. Hrabiów Katarzyny i Artura Potockich rs. 200; pod literą K. Cz. za pośrednictwem Redakcyi Kuryera Codziennego rs. 300; JW. Józef i Emilja Wieczorkowscy rs. 128; zapis p. Czekierskiej Anieli rs. 450; M. K. rs. 388 kop. 25; p. Hantke rs. 115; Urzędnicy i służba niższa Drogi Żelaznej Warszawsko Wiedeńskiej i Warszawsko Bydgoskiej rs. 305 kop. 64; W. W. przez Członka Korespondenta powiawiatu Kutnowskiego p. Śliwińskiego rs. 100; Bezimienny przez Członka Korespondenta powiatu Górno-Kalwaryjskiego Barona Dangla rs. 100; Hr. Władysława Branickiego rs. 94, i t. d. Inne ofiary z drobniejszych kwot powstałe, w swoim czasie przez Zarząd w pismach publicznych ogłaszane, uczyniły razem z powyższemi w r. 1874, poważną sumę siedm tysięcy rubli przenoszącą.

Mieliśmy także i ofiary w naturze składane. Najhojniejszą z nich jest ofiara JW. Vice Prezesa Komitetu p. Sobańskiego, bo cały jeden dom murowany w Studzieńcu; na wzniesienie jego z polecenia ofiarodawcy dostawione było w 1874 na plac budowy 90,000 cegieł i część drzewa budulcowego, przedstawiających razem wartość 1,382 rs. 59 kop. PP. Dittrich i Hielle z Żyrardowa 30,000 cegieł. Pan Ordęga dwa wagony wapna z kopalni Żareckiej i pani Malewska z Łysej Woli 1,000 cegieł. Oprócz tego wiele mniejszej wartości przedmiotów, książek, broszur, sprzętów do kancelaryi Zarządu i t. d.

Pomiędzy ofiarami w naturze, zdaje mi się, iż godzi się w tem miejscu jeszcze raz wymienić z uznaniem, ofiarę wielkiego pożytku, której na pieniądze trudnoby było nawet obliczyć, t. j. *pracę* p. Reichmana, pełną kłopotów i osobistych trudów, jaką od Lutego b. r. ciągle przy administrowaniu robót budowlanych w Studzieńcu podejmował.

Widowiska i odczyty najwięcej przyniosły urządzone staraniem Zarządu Towarzystwa w Warszawie, bo 1,935 rs. 62½ kop. Oprócz nich znaczniejszy dochód osiągnięty był między innemi:

z loteryi fantowej w Kaliszu 409 rs. 10 kop.; z teatru amatorskiego w Płocku 260 rs. 40½ kop.; z koncertu w Krasnymstawie 150 rs. 20 kop.; z odczytu p. Strasburgera w Miechowie 95 rs. 69 k. i t. d.

Jeżeli te dwie rubryki dochodu pocieszające robią wrażenie, to nie możemy się pochwalić, aby najważniejsza oczekiwana rubryka stała, to jest ze składek od członków honorowych Towarzystwa, wpływała regularnie. Zalegających jest niestety wielka liczba; z końcem Grudnia 1874, połowę wszystkich zapisanych członków wynosiła. Jest to wielki uszczerbek w funduszach Towarzystwa, który o przyszłość jego może nawet niepokoić, jeżeliby wyłącznie a przynajmniej głównie, na tej rubryce byt materjalny Osad Rolnych miał się opierać. Jeżeli bowiem się dowiemy, iż na ogólną liczbę członków 2,000, którzy własnoręczne dobrowolne podpisali deklaracje płacenia 6 rs. rocznie, jednakowoż zalegało w opłacie w dniu 31 Grudnia 1874 za ten rok 1081, a za lata poprzednie 1872 i 1873 osób 253, to możnaby wyprowadzić wniosek, iż bardzo wielu pospieszyło przyjąć zobowiązanie, którego spełniać zapominają lub nie mogą. Dla zaradzenia temu, Zarząd przedsięwziął różne środki. W Warszawie trzyma płatnych kwestorów, których do zalegających wysyła, chociaż przez to wydatkiem stosunkowo niepotrzebnym fundusze Towarzystwa się obciążają; na prowincyi przypomina i prosi przez swoich Członków Korespondentów. Jedno i drugie nie zawsze pożądany przynosi skutek, i czasem nawet różne kolizye i zdarzenia nader charakterystyczne sprowadza. Więcej zrobić jednak nie czujemy się w prawie, i ograniczamy się wykreśleniem tych członków, którzy przez dwa lata, pomimo przypomnień, jednak dobrowolnie przyrzeczonej składki nie uiszczają.

Przechodząc do uwag nad szczegółowemi cyframi *wydatków*, powyżej wykazanemi, to Komitet spostrzega zapewne, iż wielki rozchód w tym roku stanowiły zaliczenia na budowle. Wyniosły one 25,500 rs. Jednym z dolegliwych wydatków nad którym zawsze w Zarządzie ubolewamy, są opłaty pocztowe. Musieliśmy na nie wydać w tym roku 56 rs., a w roku przyszłym, przy ciągłym rozgałęzianiu się stosunków i interesów Towarzystwa wydamy zapewnie dwa razy tyle. Znoszenie się ciągłe z naszemi korespondentami, z władzami, z różnemi osobami chcącemi Towarzystwu pomagać, czynnie jest konieczne, bo przez to rozszerza się zakres działalności Towarzystwa i wprost mu korzyść przynosi. Ale z drugiej strony, byłaby jeszcze większa korzyść gdybyśmy mogli uzyskać uwolnienie od opłat pocztowych, jako instytucja publiczna i dobroczynna. Dzisiaj bowiem nieraz, dla uniknienia wy-

datków pocztowych, chcąc administrować najoszczędniej funduszami Towarzystwa, w niejednym wypadku czujemy się krępowani w stosunkach i korespondencjach.

Co się tyczy kosztów samego Zarządu, to przedstawiają one wogóle w roku 1874 sumę 1,111 rs. 61 kop. we wszystkich swych pozycjach. Jest ona więc mniejszą od przeznaczonej budżetem na r. 1874 przez Komitet w dniu 31 Stycznia 1874 zatwierdzonym, o 48 rs. 39 kop. Oprócz tej oszczędności, winienem zwrócić uwagę, iż Zarząd potrafił się obejść bez dodatkowych kredytów, jakie mu były późniejszemi postanowieniami Delegacyi Komitetu udzielone, a mianowicie: nie wydano wcale przeznaczonych 300 rs. na koszta podróży za granicę kandydata na Dyrektora Osady w Studzieńcu, chociaż kandydat taki odbył podróż do Mettray w Sierpniu i Wrześniu, lecz odbył ją swoim kosztem; następnie podwyższenia płacy Sekretarzowi Kancelaryi o 100 rs. rocznie proponowanego, okazało się stosownem nie wprowadzać z powodu przypadkowej zmiany osoby; wreszcie przeznaczonych dodatkowo nad budżet 100 rs. na opłatę kwestora zaległych składek nie podniesiono, zaspokoiwszy tę należność z ekstraordynarjów Zarządu budżetem określonych. Razem więc z wydatków na koszta Zarządu na r. 1874 zatwierdzonych oszczędziliśmy 548 rs. 39 kop.

Ostatnią wreszcie czynnością Zarządu w kwestyi funduszów było wypracowanie, stosownie do przepisu Ustawy i Regulaminu, projektu budżetu na r, 1875, który na ręce JW. Prezesa Komitetu miałem zaszczyt złożyć dla przedstawienia go na Styczniowem posiedzeniu pod roztrząśnienie i zatwierdzenie. W projekcie tym budżetu, cyfry dochodu oparte są na obliczeniach z lat poprzednich; w cyfrach zaś rozchodu, oprócz pozycyj już ustalonych lub odnoszących się do koniecznego wykończenia rozpoczętych budowli, postawione są prawdopodobne w 1875 r. wydatki na wewnętrzne urządzenie i utrzymanie osady, dla których poniesienia Zarząd chce mieć otwarty kredyt po to, ażeby przygotować wszystko tak, iżby skoro tylko nadejdzie z Petersburga dozwolenie otwarcia zakładu, tenże mógł najpóźniej we cztery tygodnie potem być już wprowadzony w życie.

Taki był w r. 1874 przebieg prac Zarządu i obraz stanu funduszów Towarzystwa. Skreśliwszy wszystkie szczegóły interesów, któremi wraz z Członkami Zarządu miałem zaszczyt zawiadywania do dnia dzisiejszego, składam je w ręce Komitetu napowrót, dla powierzenia ich stosownie do przepisu Ustawy nowemu Zarządowi w roku przyszłym.

III. Dochody i Wydatki Towarzystwa

w latach 1872, 1873 i 1874.

Dochód.

Rok	Składki		Ofiary w gotowiźnie		Ze sprzedaży darów w naturze		Z odczytów i widowisk		Procenta		Z opłaty patentów		RAZEM	
1872	7404		3237	—	50	70	—	—	307	96	128	25	11127	91
1873	6666		3018	44½	228	46	1639	60½	854	72	124	95	12532	18
1874	8382		7173	42½	38	6	2700	17½	841	21	45	50	19180	37
Razem	22425		13428	87	317	22	4339	78	2003	89	298	70	42840	46

Wydatki.

Rok	Pensje		Druki oraz wydatki kancelar.		Porterya pocztowe		Koszta podróży delegacyi		Sprzęty i utensylja		Wydatki nieprzewidziane		Koszta budowlane		RAZEM	
1872	124	—	90	89½	11	49½	37	20	6	70	145	25	—	—	415	54
1873	313	50	151	98	45	24	42	61½	64	60	120	90	195	--	933	83½
1874	651	50	172	60½	56	10	26	51	48	—	156	89½	26000	—	27111	61
Razem	1089	—	415	48	412	83½	106	32½	119	30	423	4½	26195	—	28460	98½

Porównanie.

ROK	DOCHÓD		ROZCHÓD		REMANENT	
1872	11127	91	415	54	10712	37
1873	23244	55	933	83½	22310	71½
1874	41491	8½	27111	61	14379	47½

IV.

Studzieniec.

Miejscowość na której się już wznoszą budowle pierwszej w Królestwie Polskiem Osady Rolniczo-Rzemieślniczej dla małoletnich przestępców, nie miała dotąd głośniejszej przeszłości, i dla tego mało komu więcej prócz najbliższych okolicznych mieszkańców jest znaną. Mamy nadzieję, że niedługo ciche to ustronie leśne, zamienione w szkołę poprawy i pracy dla zbłąkanych moralnie dzieci, zwracać będzie na siebie coraz więcej publiczną uwagę. W Studzieńcu, Towarzystwo Osad Rolnych zacznie po raz pierwszy w naszym kraju stosować metodę, wybornie już doświadczeniem gdzieindziej stwierdzoną, przez którą pojęcie kary łącząc się z pojęciem rozumnego miłosierdzia, ma uzdrowić i moralnie odrodzić setki młodzieńczych sił, za stracone dla społeczeństwa poczytywanych.

Zanim osada w Studzieńcu działać rozpocznie, sądzimy, że w chwili gdy już wszystko prawie do jej otwarcia jest przygotowane, nie będzie dla Członków Towarzystwa i osób dążenia jego wspierających rzeczą obojętną, znaleźć oprócz innych w Roczniku podanych wiadomości, także i treściwy

opis tej miejscowości, tak jak się z końcem r. 1874 przedstawiała.

Kiedy Towarzystwo Osad Rolnych, nie posiadając jeszcze w 1872 r. do tyla funduszów, aby o nabyciu lub nawet długoletniem wydzierżawieniu potrzebnych na założenie osady gruntów myśleć mogło, udało się za pośrednictwem jednego z swych najpierwszych członków założycieli, Księcia Tadeusza Lubomirskiego, z prośbą do Władzy Rządowej o wyjednanie w tym celu dla Towarzystwa potrzebnej przestrzeni ziemi z dóbr rządowych; to wskutek przychylnej opinii b. Namiestnika i p. Ministra Skarbu, Komitet do spraw Królestwa wydał uchwałę, w d. 17 Grudnia 1872 przez Najjaśniejszego Monarchę łaskawie zatwierdzoną, z mocy której Warszawskiemu Towarzystwu Osad Rolnych oddanem zostało, 117 morgów lasu z dóbr rządowych Studzieniec, z prawem zbudowania na nich osady dla małoletnich przestępców i zużytkowania lasu na tej przestrzeni rosnącego. 1).

Studzieniec jest to wieś, przez kolonistów włościan zamieszkała, do dóbr rządowych Korabiewice należąca, w gubernii Warszawskiej, powiecie Skierniewickim, gminie Korabiewice, parafii Mszczonowskiej położona. Grunta tej wsi łączą się z obszernemi lasami rządowemi, stanowiącemi leśnictwo *Nowa-Huta* zwane. W okręgu IV tegoż leśnictwa, oddzielono narożnik lasu, figurę prostokąta rozwartego przedstawiający, 117 morgów obejmujący a z gruntami wsi Studzieniec bezpośrednio z dwóch stron graniczący, i tę przestrzeń oddano Towarzystwu Osad Rolnych. Ściśle więc biorąc, terrytorium oddzielone na przyszłą osadę, nie jest na gruntach wsi Studzieniec, lecz na gruntach leśnictwa Nowa Huta, najbliżej tylko Studzieńca położonych, i dla tego od niego nazwę swoją nosi.

---

1) Porówn. wyżej str. 10 14.

Według planów gospodarstwa leśnego Leśnictwa Nowa Huta, terrytorium ustąpione graniczy na północ z okręgiem leśnym Babia Woda, na zachód z lasami puszczy Korabiewskiej, na południe z gruntami wsi Nowa Huta i Studzieniec, na wschód z osadą Studzieniec. Z dwóch więc stron zamknięta jest lasem, a z dwóch przylega do pól uprawnych.

Miejsce to, nie mające przy sobie ani szosy ani drogi żelaznej, połączone jest dotąd nader niedogodną i źle utrzymaną komunikacją zwyczajnych wiejskich dróg lub poprostu wygonów z najbliższą okolicą. Odległem jest: od stacyi drogi żelaznej Warszawsko Wiedeńskiej Ruda Guzowska 7 wiorst; od stacyi Radziwiłłów 6 wiorst; od Skierniewic 17 wiorst; od m. Mszczonowa 7 wiorst; od m. Wiskitek 7 wiorst; od folwarku rządowego Korabiewice 4 wiorsty; od wsi prywatnej Bierniki 6 wiorst; od folwarku Radziejowice 7 wiorst. Najbliższy kościół znajduje się we wsi Puszcza Korabiewska, po zniesionym klasztorze XX. Maryanów.

Cała część ziemi Towarzystwu nadanej jest lasem porosła. Poręba ta po wyciętym przed 30 laty starym lesie, przedstawia obecnie bardzo rzadki zarost młodzieży po większej części sosnowej, tu i owdzie trochę bujniej wzrosłej, z nasiennikami rzadko bardzo rozrzuconemi na całej przestrzeni, po części dębowemi po części sosnowemi. Otaksowana w r. 1873 z polecenia Zarządu Towarzystwa przez Technika leśnego p. Rolbieckiego wartość całego tego lasu, nie przenosiła w ogółowem oszacowaniu 3,600 rs.

Położenie powierzchni jest płaskie, z lekkiem falowaniem się nieznacznych pagórków i nieco wyraźniejszym spadkiem ku północy. Ziemia natury sapowatej, zimna, mułkowata; gdzieniegdzie szczerk lżejszy, wzgórkowaty; w ogóle spód nieprzepuszczalnej gleby, słabo rędzinnej i pokrytej warstwą poleśną wegetacyjną zaledwo 8 cali wynoszącą, wymagać będzie celem przysposobienia z czasem do uprawy rolnej nietylko wierzchnich rowów, ale zapewne i drenowania,

środka wprawdzie kosztownego ale nieraz w podobnem położeniu koniecznego. Na wiosnę i w jesieni okazywało się tu wiele wody zaskórnej, nawet w wyżej położonych miejscach już na 3 łokcie pod powierzchnią. Woda źródlana, przy kopaniu studzien, wytrysnęła obfita i dobra, ale dopiero przy 14 łokciach zagłębienia, po przebiciu grubych warstw iłu bardzo twardego.

Na północnym stoku naszego terrytorium, od strony tak zwanej *Babiej Wody*, znajduje się mała struga na wiosnę i jesień wodami deszczowemi wypełniona, lecz w gorące lato (jak w r. 1874) zupełnie wysychająca. Dadzą się jednak do niej odprowadzić zbyteczne od osady wody w razie potrzeby. W tej także stronie leży łączka jednokośna koło 5 morg, natury kwaśnej, olszyną rzadko zarośnięta, produkująca obecnie koło 5 wozów siana. Nakoniec wśród samego lasu spotykamy wiele halizn i miejsc zupełnie drzewa pozbawionych, mogących razem obejmować około 30 mórg przestrzeni.

Taką jest topografja naszej przyszłej osady rolnej.

Dojechać do niej nie łatwo czy w lecie czy w zimie; z którejbądź strony chcieć się dostać, wszędzie dróżki wązkie, kręte, pełne dziur, wybojów i mostów, które bezpieczniej starannie objeżdżać aniżeli narażać się na próby przejechania przez nie. Bagniska w jednem miejscu, piaski nieprzebyte w drugiem, wierzby z kory do połowy odarte przy drogach, poletka włościańskie rzadko obsiewane na wysokich a wązkich zagonach, dziurawe płoty, krzywe ściany wiejskich chałup, karczma waląca się, krzyż na rozdrożu lub figura niemożliwych kształtów—oto i wrażenia jedyne jakie zbliżający się do Studzieńca zebrać jest w stanie.

Ulatują one jednak z myśli, gdy już staniemy na miejscu, wśród czerstwej, świeżej zieloności leśnej i odetchniemy zdrowem jej powietrzem, oraz gdy spojrzymy na przygotowania już dokonane, mające niezadługo miejscowość tę i jej okolicę zmienić i ożywić w wielu względach.

Pragnąc ażeby postawić się mające na danym gruncie budowle osady były od wilgoci o ile możności zabezpieczone, wyszukano pod nie najwyżej wzniesione miejsce, położone w narożniku zachodnio-południowym. Przedstawia ono haliznę, na której kilka żaledwo starych drzew i nie wiele krzaków sosnowych lub brzozowych się znajdowało. W tem to miejscu postanowiono wybudować przyszły zakład dla poprawy małoletnich przestępców.

Gdy już w Lutym 1874 r. zwieziono tyle materyałów budowlanych, że do zakładania fundamentów z kamienia, w obec łagodnej pory roku w Marcu przystąpić było można, zjechali w d. 5 Marca 1874 r. Vice-Prezes Komitetu Sobański Feliks, Przewodniczący w Zarządzie Białecki Antoni, Budowniczy Goebel Artur, i administrator robót budowlanych Reichmann Józef, i wymierzywszy dokładnie przestrzeń pod całą zamierzoną w przyszłości figurę zakładu, zatknęli znaki i kołki wytyczne pierwszych siedmiu domów, jakie w tym roku miały być postawione.

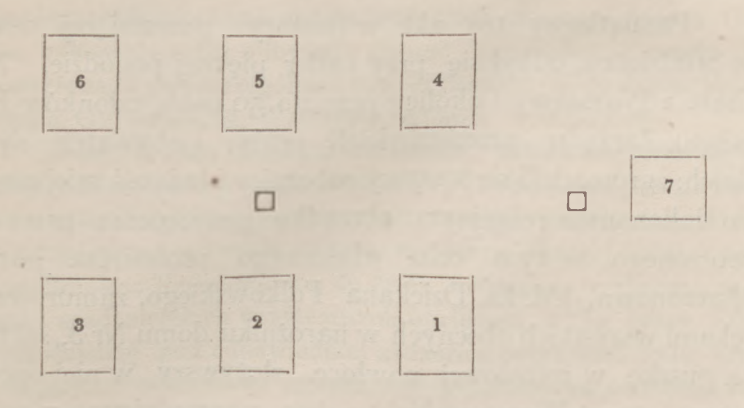
Dzień więc 5 Marca 1874 r. jest właściwą datą rozpoczęcia budowy osady w Studzieńcu.

Według planu z czasem mającego być rozwiniętym, cała osada ma się składać: z 10-ciu domów mieszkalnych z salami na warsztaty, po pięć domów w rzędzie naprzeciwko siebie; powstałą tym sposobem figurę prostokątu zamknie na poprzek w jednym końcu kaplica z mniejszemi po jej bokach zabudowaniami, a w drugim dom administracyjny, po za którym folwarczne budynki, a przy nim kuchnia, pralnia, infirmerya, łazienki, celki więzienne i t. d., mieścić się będą.

Na początek postanowiono zbudować tylko sześć domów murowanych,—po trzy w rzędzie na przeciwko siebie, pozostawiając między niemi miejsce na mające się z czasem wstawić po dwa jeszcze w każdym rzędzie; oprócz tego, na miejscu na którem kiedyś wszelkie folwarczne budynki stać będą, wznieść teraz jedną część drewnianego na tymczasową

oborę, wozownię, stajnię i stodołę. Budowanie kaplicy, właściwego domu administracyjnego i innych, pozostawiono dalszemu stopniowemu rozwojowi osady.

Obecnie tedy plan sytuacyjny przedstawia się w taki sposób:



Z pomiędzy tych domków, Nr 1 będzie przeznaczony na tymczasowe pomieszczenie służby zakładu, kuchni, łazienki, infirmeryi, celki więzienej i t. d. Jego wewnętrzne urządzenie jest tak dokonane, że ściany przegradzające są lekkie, i łatwo będą mogły być usunięte, skoro po wystawieniu później właściwego domu administracyjnego, będzie można ten zwrócić na mieszkanie małoletnim. W domach Nr. 3, 6 i 4 mieścić się będzie po 15 chłopców w sali pierwszego piętra, gdzie będą spać, jadać i uczyć się; a w salach parterowych będą warsztaty. W domach zaś Nr. 2 i 5, sal warsztatowych nie będzie, tylko na górze i na dole pomieszczenie dla 30 chłopców. Domek Nr. 3, wznosi się prywatnym kosztem pana Vice-Prezesa komitetu Feliksa Sobańskiego; inne wszystkie z funduszów Towarzystwa. Pomiędzy wreszcie domami będzie droga szeroka, klomby i studnia; na podwórzu gospodarskiem druga studnia.

Roboty według planu powyższego rozpoczęte w Marcu 1874, zostały uroczystem założeniem kamienia węgielnego poświęcone w dniu 9 Czerwca. Akt ten odłożono umyślnie

aż do tego dnia, ażeby w przyjaźniejszej porze roku ułatwić przybycie na miejsce wszystkim członkom Komitetu i Zarządu, oraz ażeby już fundamenta pod wszystkie siedm domów były rzeczywiście ułożone i wyraźniej plan zamierzonych budowli przedstawiły.

Pamiątkowy ten akt w historyi powstającej osady w Studzieńcu, odbył się przy nader pięknej pogodzie. Zjechało z Warszawy i okolicy przeszło 50 osób, członków Komitetu, Zarządu, przedstawicieli prasy, i obywateli sąsiednich; zgromadzili się wszyscy robotnicy i ludność miejscowa. Po dokonanym religijnym obrządku poświęcenia przez zaproszonego w tym celu właściwego proboszcza parafii Mszczonowa, JM. ks. Dziekana Polkowskiego, zamurowano rękami wszystkich obecnych w narożniku domu Nr 3, szklanną puszkę w metalowej powłoce, złożywszy w niej oprócz monet, gazet Warszawskich z dnia poprzedniego, również protokół na pargaminie spisany, a przez wszystkich obecnych tej uroczystości własnoręcznie podpisany, w następującem brzmieniu:

Akt erekcyi Osady Rolniczo-Rzemieślniczej dla małoletnich przestępców w Studzieńcu.

Roku pańskiego Tysiącznego ośmsetnego siedmdziesiątego czwartego, w dniu dziewiątym Czerwca we Wtorek, za panowania Najjaśniejszego Aleksandra II-go Cesarza Wszech Rossyi, Króla Polskiego, etc. etc. przystąpiono do założenia kamienia węgielnego pod budowę pierwszej w Królestwie Polskiem Osady Rolniczo-Rzemieślniczej, mającej na celu poprawę małoletnich przestępców.

Zawiązane w Roku Tysiącznym ośmsetnym siedmdziesiątym pierwszym w mieście Warszawie Towarzystwo Osad Rolnych i Przytulków Rzemieślniczych, za staraniem JO. Księcia Jana Tadeusza Lubomirskiego i JW. Józefa Wieczorkowskiego Rzeczywistego Radcy Stanu, Prezesa Sądu Appellacyjnego, uzyskawszy zatwierdzenie Ustawy przez Ministra Spraw Wewnętrznych w d. 20 Lutego 1871, a następnie otrzymawszy od Rządu na wyłączny użytek grunta w Osadzie leśnej Studzieniec, powiecie Skierniewickim, gubernii Warszawskiej położone, i zebrawszy ze składek

i ofiar osób dobroczynnych fundusze, przystąpiło do zbudowania na tymże gruncie pierwszych sześciu domów murowanych i jednego drewnianego. Jeden z pomiędzy murowanych, wzniesiony będzie kosztem wyłącznym JW. Vice-Prezesa Komitetu Towarzystwa, Feliksa Sobańskiego, właściciela dóbr Guzów i innych;— reszta zaś z funduszów wspólnych Towarzystwa. Plany architektoniczne wypracowane zostały przez budowniczego Artura Goebla; wykonanie robót odbywało się pod kierunkiem Zarządu Towarzystwa, a pod szczególnem zawiadywaniem W-go Józefa Reichmanna, Obywatela M. Warszawy, członka Towarzystwa.

Domy w roku bieżącym wznoszone, wraz z mającemi się później w miarę powiększenia funduszów Towarzystwa jeszcze budować, będą służyły na pomieszczenie czasowe małoletnich, którzy za przestępstwa sądownie na karę więzienną skazani, tutaj w Osadzie Rolniczo-Rzemieślniczej do życia moralnego zachęcani, w religii i wiadomościach pożytecznych oświecani, a do pracy rolnej i rękodzielnej pod odpowiednim nadzorem przyuczani będą: ażeby potem, jako uzdrowione członki, do społeczeństwa z którego wyszli, znowuż powrócili.

Takie zamierzając sobie osiągnąć zadanie, Członkowie Komitetu i Zarządu Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych, w imieniu wszystkich osób do składu jego wchodzących, w dniu dzisiejszym na grunt Osady Studzieniec zjechawszy, i poleciwszy najprzód Swiętej Boga opiece to wspólne przedsięwzięcie, do naprawy zbłąkanych dzieci dążące, po dopełnieniu obrządku poświęcenia religijnego miejscowości przez Wielebnego Jego Mości Księdza Polkowskiego, własnemi następnie rękami cegły fundamentów położyli i niniejszy Akt erekcyi podpisali.

Utworzony na mocy Ustawy Komitet i Zarząd Towarzystwa sprawami jego wszystkiemi wspólnie zawiadujący, składał się w dniu podpisania powyższego aktu z następnych osób:

Prezes Komitetu: Tajny Radca Wieczorkowski Józef. *Vice Prezes*: Sobański Feliks. *Przewodniczący w Zarządzie* jako Zarządzający interesami Towarzystwa: Białecki Antoni. *Członkowie komitetu*: Białecki Antoni, Bloch Jan, Dernałowicz Seweryn, Epsztejn Mieczysław, Gawroński Wiktor, Górski Ludwik, Karski Stanisław, Hrabia Kicki, Kossecki Edward, Kronenberg Leopold, Książe Lubomirski Tadeusz, Łęski Adam, Hrabina Małachowska Hortensya, Natanson Jakób, Popiel Wacław, Hrabina Potocka Aleksandra, Werthejm Juljusz, Hrabia Zamoyski Józef, Hrabia Zamoyski Tomasz, Garczyński Walenty, Hantke Bernard, Małkowski Konstanty,

Maternicki Franciszek, Papłoński Jan, Rogoziński Michał, Goltz Adam, Janasz Jakób, Moldenhawer Aleksander.—*Członkowie Zarządu*: Moldenhawer Aleksander, Maternicki Franciszek, Miklaszewski Walenty, Hantke Bernard, Jaszowski Henryk, Kolnarski Ludwik, Stummer Edward. *Sekretarz Kancelaryi Towarzystwa*: Konopacki Konstanty.

Studzieniec d. 9 Czerwca 1874 r.

(Obecni podpisali własnoręcznie.)

Od owego dnia uroczystego poświęcenia fundamentów, nie ustawały przez całe lato roboty, i jeden dom za drugim szybko wśród leśnej zieloności wznosił wysokie swoje szczyty. Przy zamknięciu z powodu zimy robót w Listopadzie, wszystkie siedm domów rozpoczętych, zostały wybudowane w całości i dachami pokryte; trzy zaś z nich, a mianowicie Nr 1, 4 i 7 nawet i wewnątrz zupełnie wykończone.

Na wiosnę r. 1875 przed otwarciem osady, zostaną jeszcze niektóre gospodarskie drobniejsze budowle wzniesione, o ile na pierwszy początek okazują się niezbędnie potrzebnemi jak: drwalnia, szopa, chlew i t. d.

Dalszy wzrost Studzieńca będzie zależnym od pomyślnego w ogóle rozwoju spraw Towarzystwa, a zwłaszcza od stanu jego funduszów. Nie mało także przyczynić się mogą warunki w jakich z natury swej miejscowość sama się znajduje.

Warunki te nie pod każdym względem są korzystne; z wieloma trudnościami walczyć przyjdzie chcąc ich ujemne wpływy złagodzić.

Pominąwszy już odległość od Warszawy dosyć znaczną i komunikację od stacyi drogi żelaznej dosyć utrudnioną, najniekorzystniejszą okolicznością dla przyszłej osady rolnej jest nieurodzajność jej gleby. Wiele czasu upłynie, zanim ziemia lasem dziś jeszcze porosła, oczyszczoną i użyznioną zostanie tak, aby dobre rolne gospodarstwo na niej z korzyścią się prowadzić dało. Jakkolwiek wcale nie jest zadaniem zakładu przyszłego, exploatować go w wyłącznych widokach zysków, to jednak dążyć on musi do tego] aby przynajmniej własne potrzeby zaspokoił, i aby chłopcy dobrej

uprawy roli i ogrodownictwa się nauczyli. Wszystko to więc powoli tylko i stopniowo będzie mogło być osiąganem, przy sprzyjających zewnętrznych okolicznościach, przy trafnym kierunku tak miejscowej administracyi jak i centralnego Zarządu Towarzystwa.

Przestrzeń ogólna 117 morgów, jaką w Studziericu Towarzystwo posiada, jest nader szczupła dla Osady na 200 chłopców zamierzonej, a to tem bardziej, że odejdzie jeszcze przynajmniej 30 morgów które muszą pozostać pod budowlami, drogami i młodym zagajnikiem leśnym, którego przed upływem 20 lat wycinać nie wypada. Pod uprawę więc właściwą wraz z ogrodami i łączką, zostanie zaledwie 87 morgów. Z czasem więc będzie musiało Towarzystwo starać sobie zaradzić pod tym względem, czy to skupując powoli sąsiednie grunta, czy też długoletniem ich zadzierżawianiem, o ile to znowuż ze względu na drobnych posiadaczy okolicznych okazałoby się możliwem.

Jednym wreszcie z dotkliwych niedostatków na jaki Studzieniec zawsze będzie cierpiał jest brak wody. Rzeki, jeziora, ani dużego stawu w blizkości niema. Maleńka struga na wiosnę i w jesieni się sącząca, nie zapewni stałej potrzeby pod tym względem. Studnie więc tylko zwyczajne i sadzawka sztuczna, o ile się ją da urządzić i trwale zasilić, muszą częściowo zaradzić brakowi obfitszej ilości wody, lecz nigdy go zupełnie nie zastąpią.

Pomiędzy korzystnemi natomiast warunkami położenia Studzieńca, jako miejsca na specjalny zakład moralnej poprawy dzieci przeznaczonego, są przedewszystkiem dwa: zdrowe bardzo leśne powietrze, żadnemi bagniskami ani innemi wyziewami nie zakażone; i oddalenie od wszelkiego zbiorowiska ludności miejskiej lub fabrycznej. Wśród spokojnej natury, oddani pracy rolnej i rzemieślniczej małoletni przestępcy, zdala od możności zbliżenia z demoralizującemi wpływami, łatwiej i rychlej poddadzą się moralnemu odrodzeniu.

V.

Skład Towarzystwa

(w dniu 31 Grudnia 1874 r.).

WŁADZE TOWARZYSTWA

KOMITET.

Prezes: Wieczorkowski Józef.

Vice-Prezes: Sobański Feliks (Członek założyciel).

Członkowie Założyciele:

Bloch Jan.
Dernałowicz Seweryn.
Epstein Mieczysław.
Garczyński Walenty.
Gawroński Wiktor.
Górski Ludwik.
Karski Stanisław.
Hr. Kicki.
Kossecki Edward.
Kronenberg Leopold.
Książe Lubomirski Tadeusz.
Łęski Adam.
Hr. Małachowska Hortensja.
Natanson Jakób.
Popiel Wacław.
Hr. Potocka Aleksandra.
Wertheim Juljusz.
Hr. Zamoyski Józef.
Hr. Zamoyski Tomasz.

Członkowie zaproszeni:

Białecki Antoni.
Goltz Adam.
Hantke Bernard.
Janasz Jakób.
Małkowski Konstanty.
Maternicki Franciszek.
Moldenhawer Aleksander.
Papłoński Jan.
Rogoziński Michał.

ZARZĄD.

Przewodniczący w Zarządzie: Białecki Antoni.

Pomocnik Przewodniczącego: vacat.

Członkowie Zarządu: Kolnarski Ludwik, Miklaszewski Walenty.

Członkowie zaproszeni przez Komitet do współpracownictwa w Zarządzie: Jaszowski Henryk, Maternicki Franciszek, Stummer Edward.

CZŁONKOWIE KORESPONDENCI.

Nr.	Miejscowość	Nazwisko i Imię	Zamieszkanie	Stacya pocztowa	Ilość Członków
	Guber. Warszawska.				
1	Miasto Warszawa.	Alexandrowski Piot.	w Redak. Kur. Codziennego	—	
2	—	Benni Herman.	w Redak. Kur. Warszaws.	—	
3	—	Białecki Antoni	Krak.-Przedmieście Nr. 28	—	
4	—	Grabowski Zygmunt	Twarda Nr. 14	—	737
5	—	Juszczyk Józef	Miodowa Nr 15	—	
6	—	Maternicki Fran.	Długa Nr 36	—	
7	—	Miklaszewski Walen.	Ciepła Nr 4	—	
8	—	Moldenhawer Alek.	Francisz. Nr 1	—	
9	—	Peltyn S.	Dzielna Nr 14	—	
10	—	Wąsowicz Jan.	Szkolna Nr 4	—	
11	Pow. Warszawski.	Łuszczewski Jan P.	Pęcice	Pruszków	10
12	— Górno-Kalwar.	Dangel Baron Zyg.	Głosków	Piaseczno	11
13	— Błoński.	Nowacki Władysław	Ruda Guzow.	Ruda Guzow.	22
14	— Sochaczewski.	Tomicki Władysław	Kożuszki	Sochaczew	29
15	— Skierniewicki.	Górski Jan	Wola Pękosz.	Mszczonów	7
16	— Grójecki	Wizbek Henryk	Osada Czersk	Grójec	20
17	— Gostyński.	Orzechowski Ignacy,	Raków	Pniewy	12
18	— Nowo-Miński	Grzegorzewski Miec.	Ratoszyn	Tłuszcz	6
19	— Radzymiński	Żebrowski Marceli	Klembów	Radzymin	3
20	— Włocławski	Skarbek hr. Józef.	Osięciny	Osięciny	58
21	— Nieszawski				63
22	— Kutnowski	Śliwiński Janusz	Kaszewo	Kutno	17
23	— Łowicki	Myszczyński	WolaSzydłow.	Łowicz	4
	Gubernja Kaliska.				
24	Miasto Kalisz	Łopuski Zenon	Kalisz	Kalisz	29
25	Pow. Kaliski	Jabłkowski Józef	Kalisz	Kalisz	2
26	— Kolski	Słubicki Albin	Lubstow	Sompolno	17
27	— Łęczycki	Weisflog Karol	Bryski	Łęczyca	46
28	— Wiloński	Taczanowski Gustaw	Ruda	Wieluń	16
29	— Sieradzki	Nencki Adam	Boczki	Szadek	12
30	— Koniński	*vacat*	—	—	

Nr	Miejscowość	Nazwisko i Imię	Zamieszkanie	Stacya pocztowa	Ilość Członków
31	— Słupecki	*vacat*	—	—	5
32	— Turecki	Pstrokoński Ignacy	Ustkow	Warta	10
	Gubernja Kielecka.				
33	Miasto Kielce	*vacat*	—	—	3
34	Pow. Kielecki	*vacat*	—	—	2
35	— Jędrzejowski	Bzowski Konstanty	Łątczyn	Jędrzejów	8
36	— Miechowski	Katerla Ludwik	Zarogów	Miechów	15
37	— Olkuski	Jabłoński Adam	Pradła	Pradła	1
38	— Stopnicki	Godefroid Józef	Solec	Stopnica	6
39	— Pińczowski.	*vacat*	—	—	6
40	— Włoszczowski	*vacat*	—	—	5
	Gubernja Lubelska.				
41	Miasto Lublin	Illustrowski Stanis	Lublin	Lublin	47
42	Pow. Lubelski.	Poraziński Edward	Lublin	Lublin	15
43	— Lubartowski	Rzepiński Roman	Lubartów	Lubartów	7
44	— Nowo-Aleksan.	Werner Tomasz	Włostowice	Nowo-Aleksn.	29
45	— Chełmski	Wisłocki Władysław.	Łókówek Pię.	Chełm	13
46	— Hrubieszowski	Rulikowski Zdzisław	Honiatycze	Tyszowce	25
47	— Krasnostawski	Błeszyński Władys.	Gorzków	Krasnystaw	22
48	— Tomaszowski	Świeżawski Eustachy	Łykoszyn	Tyszowce	16
49	— Janowski	Kowalski Tadeusz	Olbięcin	Kraśnik	21
50	— Zamojski	Sajkiewicz Ludwik	Chiża	Zamość	22
51	— Biłgorajski	*vacat*	—	—	1
	Gubernja Łomżyńska.				
52	Miasto Łomża.	Tock Ludwik	Łomża	Łomża	9
53	- Łomżyński	Rzętkowski Antoni	Jeziorko	Łomża	16
54	— Mazowiecki	Dziekoński Onufry	Dobki	Złotorja	9
55	— Ostrowski	Małowieski Józef	Gostków	Czyżew	8
56	— Ostrołęcki	Glinka Mikołaj	Szczawin	Sieluń	5
57	— Pułtuski	Skarzyński Stanisł.	Popowo	Serock	10
58	— Makowski	Gniazdowski Marcin	Czarnostów	Pułtusk	3
59	— Kolneński	Lasocki Roman	Dzierżbice	Stawiski	5
60	— Szczuczyński	Przyjemski Maurycy	Glinki	Szczuczyn	4
	Gubernja Piotrkowska				
61	Miasto Piotrków	Porcmbski Antoni	Piotrków	Piotrków	20
62	Pow. Piotrkowski	Plenkiewicz Roman	Piotrków	Piotrków	13
63	— Częstochowski	Fritsche Gustaw	Częstochowa	Częstochowa	11
64	— Brzeziński	Skarbek hr. Boles.	Drzazgowa W.	Baby	3
65	— Nowo-Radoms.	Ostrowski August	Maluszyn	Radomsk	5
66	— Łaski	Stawiski Feliks	Rembieszów	Zduńska wola	12
67	-- Łódzki	Rondthaler Klemens	Łódź	Łódź	41
68	— Rawski	Rzeszotarski Domin.	Stolniki	Rawa	10
69	— Będziński	*vacat*	—	—	4
	Gubernja Płocka.				
70	Miasto Płock	Molsdorff Bronisław.	Płock	Płock	29
71	Pow. Płocki	Werner Juljusz	Płock	Płock	8

Nr	Miejscowość	Nazwisko i Imię	Zamieszkanie	Stacya pocztowa	Ilość członków
72	— Ciechanowski	Milewski Józef	Kotermań	Ciechanów	14
73	— Prasnyski	Ostrowski Antoni.	Leszno	Prasnysz	3
74	— Płoński	Strzeszcwski Franc.	Arcelin	Płońsk	24
75	— Lipnowski	Rutkowski Artur	Szpethal górn:	Włocławek	9
76	— Mławski	Stelmasiewicz Hip.	Kuklin	Mława	22
77	— Rypiński	Górski Józef	Chrostków	Lipno	6
78	— Sierpecki	*vacat*	—	—	2
	Gubernja Radomska.				
79	Miasto Radom	Malczewski Juljan	Radom	Radom	7
80	Pow. Radomski	Wodziński Tadeusz	Sucha	Białobrzegi	14
81	— Kozienicki	Stecki Marceli	Kozienice	Kozienice	12
82	— Koniecki	Bocheński Józef	Ruda Malenie.	Końskie	1
83	— Iłżecki	Olszowski Juljusz	Kopiec	Iłża	2
84	— Sandomierski	Szpot Teofil	Sandomierz	Sandomierz	13
85	— Opoczyński	Drużbacki Ignacy	Zameczek	Opoczno	8
86	— Opatowski	*vacat*	—	—	7
	Gubernja Siedlecka.				
87	Miasto Siedlce	Dzieszuk Romuald	Siedlce	Siedlce	12
88	Pow. Siedlecki	Tenże	Siedlce	Siedlce	8
89	— Radzyński	Szaniawski Wiktor	Przegaliny	Radzyń	3
90	— Konstantynow.	Rżążewski Adam	Komarno	Konstantyn.	14
91	— Bialski	Rużycki de Rosenwerth Henryk	Cieleśnica	Janów	11
92	— Włodawski	Kempiński Ludwik	Żóławy	Wisznice	2
93	— Garwoliński	Świderski Józef	Gończyce	Garwolin	9
94	— Łukowski	*vacat*	—	—	5
95	— Sokołowski	*vacat*	—	—	5
96	— Węgrowski	*vacat*	—	—	2
	Gubernja Suwalska.				
97	Miasto Suwałki	Nagórka Franciszek	Suwałki	Suwałki	4
98	Pow. Suwalski	Tenże	Suwałki	Suwałki	1
99	— Augustowski	Sobolewski Michał	Białobłoty	Shpoćkinie	8
100	— Sejneński	Skarzyński Onufry	Bendry	Sereje	6
101	— Wołkowyski	Giejsztor Zenon	Dydwiże	Wołkowyszki	12
102	— Marjampolski	Kulwiec Juljan	Balwierzyszki	Preny	7
103	— Kalwaryjski	Staniszewski Waler.	Kalwarja	Kalwarja	10
104	— Władysławows.	*vacat*	—	—	6

U w a g a. W liczbie Członków Honorowych w ostatniej rubryce wykazanych, przebywających w miejcowości na którą odpowiedni Korespondent jest upoważniony, ni mogli być pomieszczeni członkowie zamiejscowi lub tacy, którzy swoich adresów nie podali dokładnych. Dlatego to liczba ich tutaj wskazana nie jest zgodna z liczbą wszystkich Członków Honorowych Towarzystwa, w ogólnym spisie zamieszczonych.

CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA.

A.

1. Abitz Seweryn.
2. Abramowska Józefa.
3. Adelstein Karol.
4. Aleksandrowicz hr. Wanda.
5. Aleksandrowski Piotr.
6. X. Aleksandrowicz Wincenty.
7. Aleksiejew M.
8. André Rudolf Marjan.
9. Andruszkiewicz Paweł.
10. Andrychiewicz Wiktor.
11. Andrychiewicz Władysław.
12. Ankowska K.
13. Ankowski W.
14. Anns G.
15. Arnhold Jan G.
16. Asnyk Kazimierz.
17. Artzt Stanisław.
18. Ateński Józef.
19. Asterblum Ludwik.

B.

20. Babiński Eugenjusz.
21. Badeni Józef.
22. Badowski Ignacy.
23. Bajkowski Aleksander.
24. Bajkowski Gerard.
25. Balbinder Nathan.
26. Baliński Stanisław.
27. Ballogh Jan.
28. Balków Gmina.
29. Banachewicz Artur.
30. Baranowski Jan.
31. X. Baranowski Walenty, *Biskup Lubelski.*
32. Barchan Henryk.
33. Bardziński Florjan.
34. Bardzki Artur.
35. Bartkiewicz Władysław.
36. Bartoszewicz Joachim.
37. Baumann Salomon.
38. Baumberg Markus.
39. Baumberg Teodor.
40. Baumgarten Teodor.
41. Baumritter Maksymiljan.
42. Bayer Bernard.
43. Bądarzewska Marja Aniela.
44. Bądzyński Ludwik.
45. Bąkowski Konrad.
46. Bądkowo Gmina.
47. Beczko Stefanja.
48. Beczkowski Teodor.
49. Bednawski Władysław.
50. Beiler Maurycy.
51. Bein S.
52. Beckerman Izaak.
53. Beckerman Rufin.
54. Berdau Feliks.
55. Berg Rudolf.
56. Bergsohn Józef.
57. Bergsohn Michał.
58. Bergsohn Samuel.
59. Berner Robert.
60. Berner Juljusz.
61. Bernstein Feliks.
62. Bersohn Bernard.
63. Bersohn Jan.
64. Bersohn Mathias.
65. Bertol Gabryel.
66. Betlej Franciszek.
67. Bezler Henryk.
68. Bębnowski Alojzy.
69. Białecki Antoni, *Członek Kom. Przewodniczący w Zarządzie.*
70. Białostocki Stanisław.
71. Biberstein Hugo.
72. Bielicka Klementyna.
73. Bieliński Aleksander.
74. Bielski Adolf.
75. Bielski Alfred.
76. Bielski Wincenty.
77. Bielski Władysław.
78. Biełozierski Bazyli.
79. Biernacki Aleksander.
80. Biernawski Antoni.
81. Biesiekierski Jan.
82. Biesiekierski Włodzimierz.
83. Bilewski Tomasz.
84. Birenzweig Bernard.
85. Blattstein Ludwik.
86. Blanchard J.
87. Bloch Jan, *Czł. Kom.*

88. Bloch Fabjan.
89. Błaszczykiewicz Roman.
90. Błeszyński Wład., *Czl. Kor.*
91. Błoński Romuald.
92. Bnińska Hr. Marja.
93. Bniński Hr. Roman.
94. Bobrowski Wacław.
95. Bocheński Franciszek.
96. Bocheński Józef, *Czl. Kor.*
97. Bociarski Dominik.
98. Boetticher Łukasz.
99. Boetticher Władysław.
100. Bogatko Antoni.
101. X. Bohdan Jan.
102. Bogdanowicz Jan.
103. Bogdański Stanisław.
104. Bogdaszewska Jadwiga.
105. Bogdaszewski Karol.
106. Bogenhardt Aleksander.
107. Bogowolski Stanisław.
108. Bogusławski Henryk.
109. Bogusławski Jan.
110. Bolechowski Antoni.
111. Bolechowski Feliks.
112. Bołdok Ludwik.
113. Bonar Seweryn.
114. Boniecki Adam.
115. Boniecki Stanisław.
116. Bońkowski Adolf.
117. Boreyko Jan.
118. Boreyko Ksawery.
119. Borowski Aleksander.
120. Bortkiewicz Teofila.
121. X. Borysik Kazimierz.
122. Borzewski Zdzisław.
123. Borzęcka Ludwika.
124. Borzuchowski Michał.
125. Boski Rudolf.
126. Branicki Hr. Władysław.
127. Branicka Hr. Marja.
128. Branicka Hr. Pelagja.
129. Brasiewicz Robert.
130. X. Brauliński Jan.
131. Braun Aleksander.
132. Braun Józef Ferdynand.
133. Braunstein Artur.
134. Brodowski Włodzimierz.
135. Budziński Stanisław.
136. Bromirska Karolina.
137. Bromirska Ludwika.
138. Broniewski Aleksy.
139. Bronikowski Wojciech.
140. Brudkowski Józef.
141. X. Brudziński Antoni.
142. Brühl Emil.
143. Brunn Stanisław.
144. Bruner Henryk.
145. Brunwey Adolf.
146. Bryndza Ludwik.
147. Brzeziński Andrzej.
148. Brzeziński Antoni.
149. Brzeziński Jan.
150. Brzeziński Józef.
151. Brzezińskj Józef.
152. Brzeziński Kazimierz.
153. Bucewicz Bronisław.
154. Bucewicz Nestor.
155. Buczyński Roman.
156. Buchowiecki Władysław.
157. Budny Ignacy.
158. Budny Michał.
159. Budny Teofil.
160. Budziszewski Feliks.
161. Budziszewski Ludwik.
162. Bujalski Stanisław.
163. Buliński Edward.
164. Burghardt Karol.
165. Burski Żelisław.
166. Bürger Edmund.
167. Busse Ludwik.
168. Busse Mieczysław.
169. Butkiewicz Bonawentura.
170. Buttler Jan.
171. Bychowski Jakób.
172. Bydłowski Bolesław.
173. Byszewski Adam.
174. Byszewski Arnold.
175. Byszewski Florjan.
176. Byszewski Józef.
177. Byszewski Władysław.
178. X. Bzowski Antoni.
179. Bzowski Konstanty, *Cz. kor.*
180. Bzura Kajetan.

C.

181. Carpenter Marja.
182. Celińska Emilja.

183. Celiński Jan.
184. Celiński Konstanty.
185. Celiński Maksymiljan.
186. Chałubiński Tytus.
187. Chaniecki Józef.
188. Chąciński Hieronim.
189. Chądzyńska Wanda.
190. Chądzyński Medard.
191. Chełchowski Teodor.
192. Chełmski Adolf.
193. Chełmski Stanisław.
194. Chełmski Władysław.
195. Chęciński Władysław.
196. Chlebowski Ksawery.
197. Chmielewski Ignacy.
198. Chmieliński Aleksander.
199. Chmyzowski Michał.
200. Chodaków Gmina.
201. Chodecki Kajetan.
202. Chodorowicz Michał.
203. Chodylska Gabryela.
204. Chodyński Adam.
205. Chojecki Artur.
206. X. Choiński K.
207. X. Choroszyński Piotr
208. Chodkowski Wilhelm.
209. Chraszczewski Ksawery.
210. Chrobociński Klemens.
211. Chronowska Zofja.
212. Chróścicki Juljan.
213. Chruszczakowski Feliks.
214. Chrzanowski Aleksander.
215. Chrzanowski Bolesław.
216. Chrzanowski Bronisław.
217. Chrzanowski Edward.
218. Chrzanowski Leander.
219. Chrzanowski Stanisław.
220. Chrzanowski Stanisław.
221. Chrzanowski Wiktor.
222. Chrząszczewski Aleksander.
223. Chwalibóg Feliks.
224. Chyczewski Jan.
225. Chyczewski Stanisław.
226. Ciągliński Józef.
227. Cichocki Teofil.
228. Ciechanowski Jan.
229. Ciechanowski Stanisław.
230. Ciechomski Józef.
231. Cielecki Konstanty.
232. Ciemniewski Adam.
233. Ciemniewski Artur.
234. Ciemniewski Seweryn.
235. Ciesielski Ignacy.
236. Ciołkowski Gustaw.
237. Cissowski Jan.
238. Cissowski Tomasz.
239. Cohn Adolf-Jakób.
240. Cohn Ludwik.
241. Cohn Władysław.
242. Cuewas Konstanty.
243. Cybulski Fortunat.
244. Cybulski Henryk.
245. Cybulski Włodzimierz.
246. Cyprysińska Wanda.
247. Cyprysiński Antoni.
248. Czajkowski Franciszek.
249. Czajkowski Juljan.
250. Czamański Leopold.
251. Czapliński Stanisław.
252. Czapliński Wacław.
253. Czapska Hr. Weronika.
254. Czapski Leonard.
255. Czarkowski Edward.
256. Czarnomska E.
257. Czarnowski Artur.
258. Czarnowski Juljan.
259. Czarnowski Justyn.
260. Czekierski Izydor.
261. Czempiński Ignacy.
262. Czernicki Józef.
263. Czerwiński Zygmunt.
264. Czubalski Józef.
265. X. Czubaszek Antoni.
266. Czyński Stanisław.
267. Czyżewicz Mikołaj.

D.

268. Dabiński Ignacy.
269. Danecki Józef.
270. Dangel baron Zygmunt (*Czł. kor.*).
271. Daniszewski Jan.
272. Daniszewski Wacław.
273. Darewski Kazimierz.
274. Daszkiewicz Antonina.
275. Daszkiewicz Konrad-Korybut

276. Dąbkowski Konstanty.
277. Dąbrowski Paulin.
278. Dembiński Juljusz.
279. Dembiński Władysław.
280. Dembowski Ludwik.
281. Dembowski W.
282. Dernałowicz Doria, Seweryn (*Czl. kom*).
283. Deskur Andrzej.
284. Dębnicka Bronisława.
285. Dębski Feliks.
286. Dębski Mieczysław.
287. Dębski A.
288. Dittrich Karol (junior).
289. Dmóchowski Leon.
290. X. Dmóchowski Wincenty.
291. Dobiecka Aniela.
292. Dobiecki Bronisław.
293. Dobiecki Kazimierz.
294. Dobiegniewo Gmina.
295. Dobranicki Adolf.
296. Dobranicki Jakób.
297. Dobronoki Marceli.
298. Dobrowolski Jan.
299. Dobrucki Walery.
300. Dobrzański Aleksander.
301. Dobrzyński Jakób.
302. Domański Aleksander.
303. Domański Antoni.
304. Domaszewski Bolesław.
305. Donimirski Edward.
306. Dorożyński Antoni.
307. Draczewski Aleksander.
308. Drewnowska Matylda.
309. Drewnowski Adam.
310. Drohojowska hr. Antonina.
311. Drużbacki Ignacy (*Czl. kor.*).
312. Drużyłowski Władysław.
313. Dryll Gaspar.
314. Dubowski Leon.
315. Dückert Aleksander.
316. X. Dworzycki.
317. Dydyński Teodor.
318. Dylewski Konstanty.
319. Dylion Mayer.
320. Dzianott Józef.
321. Dziaszkowski Franciszek.
322. Dziechciński Stanisław.
323. Dziekoński Onufry, (*Czl. kor.*)
324. Dzierzbicki Kazimierz.
325. Dzierżbicki Tadeusz.
326. Dzieszuk Halina.
327. Dzieszuk Romuald (*Czl. kor.*)
328. Dziewanowski Hilary.
329. Dziewanowski Kazimierz.
330. Dzikowski Mieczysław.
331. Dziubiński Zygmunt.
332. Dziewulski Aleksander.

E.

333. Ebert Kazimierz.
334. Efron E.
335. Ehrlich Jakób.
336. Eichhorn Ferdynand.
337. Eiger Jakób.
338. Eisenmann S.
339. Elsner Ignacy Franciszek.
340. Englert Ludwik.
341. Epstein Edward.
342. Epstein Jakób Michał.
343. Epstein Józef.
344. Epstein Mieczysł. (*Czl. kom.*)
345. Erlicki Alfons.
346. Ettinger Izaak.
347. Eydziatowicz Tadeusz.

F.

348. Fajans Maurycy.
349. Falborz Gmina.
350. Fedorow Teodor.
351. Feigenblatt Samuel.
352. Feilert Adolf.
353. Feinkind S.
354. Feist Aleksander.
355. Ferężewicz Juljan.
356. Fermer K.
357. Fijałkowski Wojciech.
358. Findeisen Gustaw.
359. First Dyonizy.
360. Fiszer Józef.
361. Fiszer Konstanty.
362. Fiszer Otto.
363. Flamm Filip.
364. Flatau Aleksander.
365. Florjanowicz Ksawery.
366. Foland Bogumił.

367. Fraenkel baron Antoni.
368. Fraenkel baron Edward.
369. Fraenkel Józef.
370. Fritsch Karol.
371. Fritsche Gustaw, (*Czl. kor.*).
372. Frühling Ludwik.
373. Fuchs Franciszek.
374. Fuchs Juljan.
375. Fudakowski H.
376. Fukier Teofil.

G.

377. Galera Henryk.
378. Gałecki Jan.
379. Gałecki Józef.
380. Gampf Józef.
381. Garbiński Ludwik.
382. Garbolewski Leonard.
383. Garbolewski Władysław.
384. Garczyński Konstanty.
385. Garczyński Wal. (*Czl. kom.*).
386, Garlicki K. Z.
387. Garvie Piotr.
388. Garsztecki Włodzimierz.
389. Gawroński Wik. (*Czl. kom.*).
390. Gawroński Włodzimierz.
391. Gawroński Zygmunt.
392. Gay Ernest.
393. Gąbiński Herman.
394. Gąbiński Józef.
395. Gąsiorowski Kazimierz.
396. Gąsiorowski Stanisław.
397. Gąssowski Ignacy.
398. Gebethner Gustaw.
399. Gembarzewski Kazimierz.
400. Gerhardt Izydor.
401. Giedymin Ignacy.
402. X. Giegurzyński Tomasz.
403. Giejsztor Bronisław.
404. Giejsztor Konstancja.
405. Giejsztor Władysław.
406. Giejsztor Zenon (*Czl. kor.*).
407. Gierlicz Józef.
408. Ginsberg Józef.
409. Ginsberg Wilhelm.
410. X. Gintowt Aleksander Kazimierz *Biskup Płocki.*
411. Girsztowt Polikarp.
412. Glinka Mikołaj (*Czl. kor.*)
413. Glücksberg Michał.
414. Glücksohn Stanisław.
415. Głębocki Józef.
416. Głębocki Józef.
417. Głębocki Klemens.
418. Głogowski Adam.
419. Głogowski Antoni.
420. Głogowski Jan.
421. Głogowski Walenty.
422. Głowacki Józef.
423. Głowacki Walery.
424. Głusk Gmina.
425. Gniazdowski Marcin (*Czl. kor.*)
426. Godefroid Józef. (*Czl. kor.*)
427. Godlewski Józef.
428. Godlewski Korneljusz.
429. Godlewski Ludwik.
430. Godlewski Mścisław.
431. Goebel Artur.
432. Gogolewski Romuald.
433. X. Gogolewski Tomasz.
434. Golcz Jan.
435. Golcz Włodzimierz.
436. Goldbaum Max.
437. Goldberg Juljan.
438. Goldfeder Maksymiljan.
439. Goldman Jerzy.
440. Goldman Leon.
441. Goldstand Aleksander.
442. Goldstand Jan.
443. Goldschmith Ludwik.
444. Goldweitz Nathan.
445. Goleński Józef.
446. Golian Wincenty.
447. Goltz Adam (*Czl. kom.*)
448. Goltz Gustaw.
449. Gołkowski Dyonizy.
450. Gołuchowski Józef.
451. Gordon Karol.
452. Gordon Maksymiljan.
453. Gorecka Ludwika.
454. Górska Eufrozyna.
455. Górski Franciszek.
456. Górski Józef (*Czl. kor.*).
457. Górski Jan (*Czl. kor.*).
458. Górski Konstanty.
459. Górski Ludwik (*Czl. kom.*).

460. Górski Ludwik z Balli.
461. Górski Michał.
462. Górski Teodor.
463. Górski Wincenty.
464. Gorzkowski Władysław.
465. Gościmska Aleftyna.
466. Gosiewski Mikołaj.
467. Gostomski Adam.
468. Gostomski Karol.
469. Grabiński Ludwik.
470. Grabkowska Marcelina.
471. Grabkowski.
472. Grabowiecki Wincenty.
473. Grabowski Antoni.
474. Grabowski Edward.
475. Grabowski Jan.
476. Grabowski Leon.
477. Grabowski Mieczysław.
478. Grabowski Mikołaj.
479. Grabowski Włodzimierz.
480. Grabowski Zygmunt (*Członek kor.*).
481. Grabska Aurelja.
482. Grabski Apolinary.
483. Gradenwitz Aleksander.
484. Gradenwitz Władysław.
485. Graetzmacher A.
486. Grąbczewski Adam.
487. Gregor Henryk.
488. Grobicki Andrzej.
489. Grochowalski Jan.
490. Grochowski Jan.
491. Grodzicki Ewaryst.
492. Grodzicki Leopold.
493. Grodzicki Felicjan.
494. Grodzicki Władysław.
495. Grodziecki Hipolit.
496. Grodziński Władysław.
497. X. Grodzki Antoni.
498. Grossmann Walenty.
499. Grotowski Ludwik.
500. Grotowski Władysław.
501. Grotthus Gustaw.
502. Grünfeld Szymon.
503. Gruszecki Aleksander.
504. Gruszecki Konstanty.
505. Gruszecki Władysław.
506. Grużewska Franciszka.
507. Gryżewski Kazimierz.
508. Grzędziński Edmund.
509. Gudowski Aleksander.
510. Grzegorzewski Mieczys. (*Czł. kor.*).
511. Grzybowski Karol.
512. Gurbski Jan.
513. Guttman Józef.
514. Gutowski Bronisław.
515. Gużkowski Marceli.
516. Gzowski Władysław.

H.

517. Haak Wilhelm.
518. Hajkowicz Stanisław.
519. Halpern Daniel.
520. Halpern H. K.
521. Halpert Feliks.
522. Halpert Tytus.
523. Hałaczkiewicz Marja.
524. Hanczke Ernest.
525. Hantworth Bernard.
526. Hanfblum Józef.
527. Hantke Bernard (*Czł. kom.*)
528. Hantke Marja.
529. Hassewicz Dr.
530. Heiman Ichem.
531. Heinrich Aleksander.
532. Helbich Józef.
533. Heltzman Juljan.
534. Hempel Mitrofan.
535. Hemsalech Karol.
536. Henisz Henryk.
537. Hentschel Edward.
538. Hering Edward.
539. Hermann Juljusz.
540. Herr F.
541. Hert S.
542. Hejbowicz Mikołaj.
543. Heymann Adolf.
544. Heymann Szymon.
545. Higersberger Józef.
546. Hielle Edward (junior).
547. Hielle Edward (senior).
548. Hielle et Dietrich.
549, Hirschfeld Ludwik.
550. Hirschmann Teresa.
551. Hohedlinger Albert.
552. Hoffman Henryk.

553. Hoffman Henryk Bronisław.
554. Hoffman Wilhelmina.
555. Holc Ludwik.
556. Holewiński Władysław.
557. Hollak Antoni Jan.
558. Holtz Józef.
559. Holtz Władysław.
560. Hordliczka Wilhelm.
561. Horoszyński.
562. Huba Mieczyław.
563. Hube Karol.
564. Huisson Józef.
565. Hundius Zofja.

J.

566. Jabłkowski Józef (*Czł. kor.*)
567. Jabłoński Adam (*Czł. kor.*).
568. Jabłoński Adam Tomasz.
569. Jabłoński Józef Aleksander.
570. Jabłoński Józef.
571. Jachowicz Eryk.
572. Jackowski Florjan.
573. Jackowski Jakób.
574. Jackowski Włodzimierz.
575. Jacobi Jan.
576. Jacobi Wilhelm.
577. Jagmin Kalikst.
578. X. Jagodziński Teofil.
579. Jacobsohn Flawjan.
580. X. Jakubowski Teofil.
581. Jałowiecki Aleksander.
582. Jamnicki Edward.
583. Janasz Jakób (*Czł. kom.*).
584. Janasz Władysław.
585. Janecki Tomasz.
586. Janczewski Ferdynand.
587. Janiszewski Aleksander.
588. Janiszewski Czesław.
589. Janiszewski Heljodor.
590. Janiszewski Jan.
591. Jankowski Józef.
592. Jannasz Władysław.
593. Janowicz Reald-Wincenty.
594. Jański Józef.
595. Jarociński Karol.
596. Jarociński Wincenty.
597. Jarociński Zygmunt.
598. Jarocki Edward.
599. Jarocki Józef.
600. X. Jaroszewicz Antoni.
601. Jaroszewski August.
602. Jaroszyński Henryk.
603. Jasieńska Anna.
604. Jasieński Ignacy.
605. Jasieński Maxymiljan.
606. Jasieński Władysław.
607. Jasieński Stanisław.
608. Jasieński Zdzisław.
609. Jastrzębski Józef.
610. Jastrzębski Józef.
611. Jastrzębski Józef.
612. Jastrzębski Stanisław.
613. Jastrzębski Władysław.
614. Jaszczołd Jadwiga.
615. Jaszowski.
616. Jaszowski Henryk.
617. Jaworowski Artur.
618. Jaworowski Henryk.
619. Jaworowski Ignacy.
620. Jaworowski Józef.
621. Jaworski Marceli.
622. Jazwińska Kamilla.
623. Jellinek Maksymiljan.
624. Jelnicki Teodor.
625. Jełowiecki Adolf.
626. Jenike Ludwik.
627. Jezierski hr. Karol.
628. Jezierska hr. Marja.
629. Jeziorański Feliks.
630. Jeziorański Karol.
631. Jeziorański Michał.
632. Illustrowski Stanisław, (*Czł. Kor.*)
633. Iłów Gmina.
634. Imbra Feliks.
635. Iniarski Leopold.
636. Johne Aleksander.
637. Jordan Juljusz.
638. Józefowicż-Chlebicki Henr.
639. Józefowicz Marja.
640. Józefowicz Michał.
641. Jóżwicki Stanisław.
642. Istomin Wsiewołod.
643. Jurewicz Kazimierz.
644. Jurkiewicz Karol.
645. Juściński Wiktoryn.
646. Juszczyk Józef, (*Czł. Kor.*)

647. X. Juszyński Józef, Biskup Sandomierski.
648. Iwański August.
649. Iwański Henryk.

K.

650. Kaczkowski Gustaw.
651. Kaftal Bernard.
652. Kamıgowski Włodzimierz.
653. Kamiński Jan Maurycy.
654. Kamocka Eugıenja.
655. Kamocki Jan.
656. Kamocki Ksawery.
657. Kampinos Gmina.
658. Kapica Wiktor.
659. Kaplińska Pelagja.
660. Karczewski Jan.
661. Karczewski Kazimierz.
662. Karnicki Jan.
663. Karnicki Józef.
664. Karniewski Wawrzyniec.
665. Karnkowskie J. C.
666. Karpiński Ignacy.
667. Karski Erazm.
668. Karski Kajetan.
669. Karski Stan. (*Czl. Kom.*)
670. Karśnicki Izydor.
671. Karwicki Adam.
672. Karwicki Józef-Dunin.
673. Karwicki Teodor.
674. Kaszewska Miłosława.
675. Kasznica Józef.
676. Katerla Jan.
677. Katerla Ludwik, (*Czl. Kor.*)
678. Kawalski Leon.
679. Kawiecka Józefa.
680. Kazimirska Konstancja.
681. Kazimirski Teodor.
682. Kąsinowski Władysław.
683. Kempiński Ludw. *Czl. Kor.*
684. Kempner Hertz.
685. Kessler Karol.
686. Kiciński Tomasz.
687. Kicka hr. Natalja.
688. Kicki hr., (*Czl. kom*).
689. Kiedrzyński Lucjan.
690. Kierwiński.
691. Kiersznowski Apolinary.
692. Kietliński Stanisław.
693. Kijewski Jan.
694. Kinderfreund Max.
695. Kindler Rudolf.
696. Kinel Józef.
697. Kirkor Marja.
698. Kirszrot Józef.
699. Kisielnicka Jadwiga.
700. Kisielnicki Ludwik.
701. Kisielnicka Wiktorja.
702. Kleczkowski Józef (junior).
703. Kleczkowski Józef, (senior).
704. Klein Teofila.
705. Kleniewska Tekla.
706. Kleniewski Józef.
707. Kleniewski Franciszek.
708. Kleniewski Jan.
709. Kleniewski Władysław,
710. Kleszczyński Puttkammer Eugienjusz.
711. Klicki Bronisław.
712. Klimkiewicz Antoni.
713. Klimkiewicz K.
714. Kłobukowski Jan Nep.
715. Kłobukowski Sylwester.
716. Kłodziński Adolf.
717. Kłokocki B.
718. Kłossowski Karol.
719. Kłossowska J.
720. Knoll Leopold.
721. Kobielski Norbert.
722. Kobierska Antonina.
723. Koelichen Karol.
724. X. Koglarski Władysław,
725. Kohen Bernard.
726. Kokeli Józef.
727. Kokowski Andrzej.
728. Kolasiński Tomasz.
729. Kolbe Henryk.
730. Kolnarski Ludwik, *Czl. Zarządu.*
731. Kolski Józef.
732. Kołaczkowski Edward.
733. Kołaczkowski Józef.
734. Kołakowski Bolesław.
735. Kołakowski Stefan.
736. Kołakowski Zdzisław.
737. Kołłupajło Ferdynand.
738. Kołłupajło Julja.

739. Komornicki August.
740. Komornicki Piotr.
741. X. Konarzewski Piotr.
742. Konitz Leon.
743. Konkowski Michał.
744. Konopacki Ferdynand.
745. Konopacki Leon.
746. Konstadt Herman.
747. Kontkiewicz Stanisław.
748. Koral Ignacy.
749. Koreywo Wiktor.
750. Kornaszewski Jan.
751. Korngold Jakób.
752. Korycki Józef.
753. Korzybski Stanisław.
754. Kosiński Florjan.
755. Kosiński Juljan.
756. Kosmowski Adam.
757. Kossakowski hr. Stanisław.
758. Kossecki Andrzej.
759. Kossecki Edward, (*Czl. kom.*)
760. Kossowicz Ignacy.
761. Koszarski Przemysław.
762. Kośmiński Tomasz.
763. Kotarski Henryk.
764. Kotowicz Stanisław.
765. Kowal Gmina.
766. Kowalewski Aleksander.
767. Kowalewski Józef.
768. Kowalewski Mikołaj.
769. Kowalski Jakób.
770. Kowalski Józef.
771. Kowalski Tadeusz, *Czl. kor.*
772. Kowalski Wiktor.
773. Kowalski Władysław.
774. Kowalski Władysław.
775. Kowerski Stefan.
776. Kozarska Kazimira.
77. Kozarski Bolesław.
778. Kozaryn Roman.
779, Kozarzewski Seweryn.
780. Kozerski Michał.
781. Kozicki Roman.
782. X. Koziejowski Szymon.
783. Kozłowski Józef.
784. Kozłowski Leon.
785. Kozłowski Stanisław.
786. Kozłowski Napoleon.
787. Kozłowski Romuald.
788. Kozłowski Władysław.
789. Koźmiński Franciszek.
790. Koźmiński Karol.
791. Kraczkiewicz Franciszek.
792. Kraft Kazimierz.
783. Krajewski Henryk.
794. Kraiński Wiktor.
795. Kramstück Izaak.
796. Krassowska Katarzyna.
797. Krassowski Witold.
798. Krause Władysław.
799. Krausse J. A.
800. Kraushaar Aleksander.
801. Krauze Olimpja.
802. Kretkowski Bronisław.
803. Kretkowski Emiljan.
804. Kretkowski Mieczysław.
805. Kretkowski Włodzimierz.
806. Kroczyński Henryk.
807. Kronenberg Leopold, (*Czl. kom*).
808. Kronenberg Leopold Juljan.
809. Kronenberg Stanisław.
810. Kronenberg Władysław.
811. Kropiwnicki Alfons.
812. Krośnicki Stanisław.
813. Krosnowski Eustachy.
814. Krukowski Tomasz.
815. Krusche Benjamin.
816. Kruszewski Władysław.
817. Kruszyński Bernard.
818. Kruze Aleksander.
819. Krysiewicz Jan.
820. Krysiński Leon.
821. Krysiński Ksawery.
822. Krysiński Zygmunt.
823. Kryszka Antoni.
824. Krzemiński Marjan.
825. Krzęciewski Stanisław.
826. Krzęciewski Władysław.
827. Krzymuski Marcin.
828. Krzysztofowicz Mikołaj.
829. Krzysztoporski Klemens.
830. Krzywicka Felicja.
831. Krzywoszewska Aniela.
832. Krzyżanowski Hieronim.
833. Kubicki Otto.
834. Kucharzewski Henryk.
835. Kuczyńska Joanna.

836. Kuczyńska Marya Gabryela.
837. Kuczyńska Stefanja.
838. Kuczyński Konrad.
839. Kudelski Władysław.
840. Kudrewicz Jan.
841. Kukliński Jan.
842. Kulesza Feliks.
843. Kulikowski Franciszek.
844. X. Kuliński, Biskup Dyecezyi Kieleckiej.
845. Kulwiec Juljan (*Czł. kor.*)
846. Kułakowski Romuald.
847. Kuniński Wolf.
848. Kunkel Bogusław.
849. Küntzel Max.
850. Küntzel Robert.
851. Kurnatowski Alfred Józef.
852. Kurnatowski Gustaw.
853. Kurowski Wiktor.
854. Kurzykowski Jan.
855. Kuszell Józef.
856. Kwasieborski Florjan.
857. Kwiatkowski Wacław.
858. Kwilecka hr. Honoryna.

L.

859. Lachnicki Cypryan.
860. Ladachowski Konstanty.
861. Landau Aleksander.
862. Landau Wilhelm.
863. Landau Daniel.
864. Lande Michał.
865. Lange Fryderyk Wilhelm.
866. Laskowski Antoni.
867. Lasocka Bronisława.
868. Lasocki J.
869. Lasocki Roman. (*Czł. kor.*)
870. Lasocki Zygmunt.
871. Lassaud Aleksander,
872. X. Lebiedziński Dyonizy.
873. Lebrun Ludwik.
874. Ledóchowska hr. Karolina.
875. Leinweber Maks.
876. Lentz Gustaw.
877. Leo Edward.
878. Leppert Tomasz.
879. Lesser Daniel.
880. Lesser Stanisław.
881. Leszczyński Roman.
882. Leszczyński Władysław.
883. Leśkiewicz Antoni.
984. Leśniewska Bronisława.
885. Levy Markus.
886. Lewandowski Józef.
887. Lewandowski Józef.
888. Lewandowski Felicjan.
889. Lewental S.
890. Lewestam Henryk.
891. Lewicka Mgrja.
892. Lewin Sachar:
893. Lewiński Herman.
894. Lewita Ludwik.
895. Lewocka Latarzyna.
896. Lichtenberg C.
897. Ligowski Aleksy.
898. Lilpop Joanna.
899. Limprecht Henryk.
900. Lingenau Seweryn.
901. Linowski Roman.
902. Lipiński H. A.
903. Lipschitz H.
904. Lipski Karol.
905. Lipski Ludwik.
906. Lissowska Marja.
907. Lniska Emilja.
908. Lobert Wincenty.
909. Loewenstam Bernard.
910. Leowenstein Leon.
911. Leowenstein Seweryn.
912. Loga Ludwik.
913. Loga Teofil.
914. Loth Pinkus.
915. Lothak Jakób.
916. Löwenberg Adolf.
917. Löwenberg Jakób.
918. Lövy Maurycy.
919. Lubanie Gmina.
920. Lubelski Jakób.
321. Lubomirska K-ka Katarzyna.
322. Lubomirski K-że Władysław.
923. Lubomirski K-że Tadeusz (*Czł. kom.*).
924. Lubowidzki Mateusz.
925. Lubowidzki Władysław.
926. Lutoborska Kazimiera.
927. Lutostański Seweryn.
928. Lutzau S.

Ł.

929. Łabęcki Mieczysław.
930. Łaniewski Adam.
931. Łaniewski Stanisław.
932. Łapiński Aleksander.
933. Łapiński Franciszek.
934. Łaski Juljan.
935. Łaszcz Ludwik.
936. Łaszczyński Adam.
937. Łaszczyński Antoni.
938. Łaszczyński Jakób.
939. Łaszczyński Józef.
940. Łaszczyński Zygmunt.
941. Łatwiński Wincenty.
942. Ławrynowicz Maciej.
943. Łazowski Jan.
944. Łaźniewski Mikołaj.
945. Łącka Aniela.
946. Łącka Eleonora.
947. Łącki Konstanty.
948. Łączyński Konstanty.
949. Łączyński Zygmunt.
950. Łebkowski Władysław.
951. Łempicki Eugienjusz.
952. Łempicki Henryk.
953. Łempicki Konstanty.
954. Łempicki Zygmunt.
955. Łęski Adam (*Czł. kom.*).
956. Łęski Zenon.
957. Łobaczewski August.
958. Łopuski Apolinary.
959. Łopuski Zenon (*Czł. kor.*).
960. Łojewski Olimpjusz.
961. Łubieński Hr. Franciszek.
962. Łubieński Józef.
963. Łubieński Honorjusz.
964. Łubieński Stanisław.
965. Łubowa Antonina.
966. Łuczycki Bronisław.
967. Łuczycki Bronisław.
968. Łukowski Błażej.
969. Łuniewski Erazm.
970. Łuniewski Karol.
971. Łuszczewska Jadwiga.
972. Łuszczewski Jan Paweł (*Czł. kor.*).

M.

973. Machczyński Konrad.
974. Machnaur Jan Wacław.
975. Maciejowski Bolesław.
976. Maciejowski Leon.
977. Maciukiewicz Andrzej.
978 Majewski.
979. Majewski Aleksander.
980. Majewski Andrzej.
981. Majewski Erazm.
982. Majewski Józef.
983. Majewski Józef.
984. Majewski Juljan.
985. Majewski Izydor.
986. Makarowicz Ksawery.
987. Makomaski Hipolit.
988. Makowiecki Józef.
989. X, Makowski Prałat.
990. Makowski Stanisław.
991. Makowski Alice-Waterlow.
992. Malczewski Julian (*Czł. kor.*)
993. Malczewski Korneli.
994 Maleszewska Fryderyka.
995. Malewski Franciszek.
996. Malewski Konstanty.
997. Maliński Nikodem.
998. Małachowska Hr. Hortensya (*Czł. kom.*).
999. Małagowski Wiktor.
1000. Małkowska Aleksandra.
1001. Małkowski Konstanty (*Czł. kom.*)
1002. Małkowski Ludwik.
1003. Małowieski Józef (*Czł. kor.*).
1004. Mamelok.
1005. Mamroth Maurycy.
1006. X. Mankielun Szymon.
1007. Marchwicki Stanisław.
1008 Marcinkowski Aleksander.
1009. Marczewski Ludwik.
1010. Margulies S.
1011. Markiewicz Ignacy.
1012. Markowski Leonard.
1013. Markowski Walenty.
1014. Markusfeld Artur.
1015. Marmo Franciszek.
1016. Maruszewski Piotr.

1017. Marx Emil.
1018. Maryański Edward Dr.
1019. Masłowicz Marcelli.
1020. Masłowski Jan.
1021. Maternicka Marja-Magdal.
1022. Maternicka Stefanja.
1023. Maternicki Aleksander.
1024. Maternicki Franc. (*Czl. kom.*)
1025. Maternicki Henryk.
1026. Matuszewska Apolonja.
1027. Mayzner Naftal.
1028. Mazur S. J.
1029. Mazurkiewicz Andrzej.
1030. Mazurkiewicz Jan.
1031. Mączewski Konstanty.
1032. Meisner Wilhelm.
1033. Meleniewski Feliks.
1034. Mellerowicz Wincenty.
1035. Metzner Karol.
1036. Metelicka Teofila.
1037. Meyer Herman.
1038. Meyersohn Bernard.
1039. Mianowski Józef.
1040. Mianowski Stanisław.
1041. Mianowski Ksawery.
1042. Miaskowski August.
1043. Miączyński Władysław.
1044. Micewicz Józef.
1045. Micewicz Ludwik.
1046. Michalski Felicjan.
1047. Michalski Józef.
1048. Michałowski Kazimierz.
1049. Michałowski Teodor.
1050. Michelis Kazimierz.
1051. Mieczkowski Jan.
1052. Mieczyński Adam.
1053. Mieczyński Andrzej.
1054. Mielęcki Roman.
1055. Mierzanowski Gustaw.
1056. Mierzejewski Konstanty.
1057. Mierzwiński Stanisław.
1057. Mierzwiński Zdzisław.
1058. Mierzyński Władysław.
1059. Mieszkowski Rudolf.
1060. Migórski Wiktor.
1061. Miklaszewska Walerja.
1062. Miklaszewski Walenty (*Czl. zarządu.*)
1063. Mikoszewski Juljan.
1064. Mikulski Franciszek.
1065. Mikulski Leopold.
1066. Mikulski Ludwik.
1067. Milberg Juljan.
1068. Milewski Józef (*Czl kor.*).
1069. Milewski Józef.
1070. Milowicz Władysław.
1071. Minter Karol-Juljusz.
1072. Minter Karol-Ludwik.
1073. Miński Stanisław.
1074. Mirecki Aleksander.
1075. Mirecki Teodor.
1076. Mirolubow D.
1077. Miroszewski Leonard.
1078. Misiński Ignacy.
1079. Mittelstaedt Aleksander.
1080. Mizerski Stefan.
1081, Mleczko Jan.
1082. Młodzieszyn Gmina.
1083. Mniewska Joanna.
1084. Modliński Józef.
1085. Mogielnicki Witold.
1086. Moldenhawer Aleksander. (*Czl. kom.*)
1087. Moldenhawer Józefa.
1088. Molsdorff Bronisław (*Czl. kor.*).
1089. Moliński Nikodem.
1090. Montwiłł Aleksander.
1091. Montwiłłowa Aleksandra.
1092. Montwiłł Józef.
1093. Montwiłłowa Kazimiera.
1094. Montwiłł Wincenty.
1095. Montwiłłowa Zofja.
1096. Morawski Kontstanty.
1097. Morawski Zbigniew.
1098. Morawska Zdzisława.
1099. Morchonowicz Władysław.
1100. Morgulec Bolesław.
1101. Morgulec Fortunat.
1102. Morgulec Józefa.
1103. Morgulec Stefan.
1104. Morgulec Teodor.
1105. Morgulec Wiktor,
1106. Morzycki Antoni.
1107. Morzycki Włodzimierz.
1108. Moskalewski.
1109. Moszyński Maks.
1110. Mroczek Hilary.

1111. Mrowiński Wincenty.
1112. Mscichowski Fortunat.
1113. Muchanów Sergjusz.
1114. Muszalski Wincenty.
1115. Muszyński Alfons.
1116. Myrtenheym Leontyn.
1117. Mysyrowicz Władysław.
1118. Myszczyński Józef (*Czl. kor.*)
1119. Myszczyński Kazimierz.
1120. Myszkowski Marcelli.

N.

1121. Nagórka Franc. (*Czl. kor.*).
1122. Nagórny Antoni.
1123. Naimski Aleksander.
1124. Naimski Józef.
1125. Nakwaski Józef.
1126. X. Nałęcz Ksawery.
1127. Narbutt Józef.
1128. Narbutt Marja.
1129. Natanson Henryk.
1130. Natanson Jakób (*Czl. kom.*)
1131. Natanson Józef.
1132. Natanson Ludwik.
1133. Natanson Matylda.
1134. Natanson S.
1135. Natanson Szymon.
1136. Nawrocki Teofil.
1137. Nehring Aleksy.
1138. Neiman Aleksander.
1139. Nelkenbaum Henryk.
1140. Nencki Adam (*Czl. kor.*)
1141. Nencki Hipolit.
1142. Neuding Stanisław.
1143. Neufeld Maurycy.
1144. Neufeld Moses.
1145. Newelski Stanisław.
1146. Niedrowski S.
1147. Niedziałkowski Wiktor.
1148. Niemirowski Adam.
1149. Niemierzycki Stanisław.
1150. Niemiewski Aleksander.
1151. Niewmierzycki Lucjan.
1152. Nipanicz Zacharjasz.
1153. Niżyński Hipolit.
1154. Noińska Hyacynta.
1155. Normark Jan.
1156. Nowa Aleksandrya Gmina.
1157. Nowacki Władysław (*Czl. kor.*)
1158. Nowakowski Edward.
1159. Nowakowski Ferdynand.
1160. Nowakowski Marcin.
1161. Nowakowski Tomasz.
1162. Nowakowski Władysław.
1163. Nowicki Józef.
1164. Nowosielski Juljan.

O.

1165. Ochenkowski Karol.
1166. Ochocki Józef.
1167. Oczapowski Józef-Bohdan
1168. Odechowski Antoni.
1169. Odechowski Juljan.
1170. Odechowski Wacław.
1171. Odrzywolski Leon.
1172. Okęcki Józef.
1173. Okęcki Stanisław.
1174. Okolski Antoni.
1175. Okoński J. I.
1176. Okoń Marcin.
1177. Okoń Konstanty.
1178. Okolski Ambroży.
1179. Okorski Aleksander.
1180. Okorski Aleksander.
1181. Okorski Franciszek.
1182. Okraszewski Jan.
1183. Olszewski Emil.
1184. Olszewski Ludwik.
1185. Olszowski Juljan (*Czl. kor.*)
1186. Olszowski Sławomir.
1187. Opole Gmina.
1188. Oppenheim Paulina.
1189. Oppenheim Roman.
1190. Oraczewski Ludwik.
1191. Ordęga Jan.
1192. Ordęga Karol.
1193. Ordon Emiljan.
1104. Orgelbrand Hipolit.
1195. Orgelbrand Maurycy.
1196. Orgelbrand Mieczysław.
1197. Orłowski Bolesław.
1198. Orłowski Henryk.
1199. Orłowski Jakób.
1200. Orłowski Piotr.
1201. Orpiszewski Lucjan.

1202. Orsetti Jan.
1203. Orsetti Wilhelm.
1204. Orzechowski Ignacy (*Czl. kor.*)
1205. Orzechowski Michał.
1206. Osięciny Gmina.
1207. Ośniałowski Emiljan.
1208. Ostaszewski Antoni.
1209. Ostrowski August (*Czl. kor.*)
1210. Ostrowski Antoni (*Czl. kor.*)
1211. Ostrowski Hr. Stanisław.
1212. Ostrowski Wiktor.
1213. Ostrowski Zygmunt.
1214. Otocki Nikodem.
1215. Owczarski Władysław.
1216. Owsiany Antoni.

P.

1217. P. A.
1218. Pahlen Baron.
1219. Paklerski Juljan.
1220. Pancer Teodor.
1221. Papłoński Jan (*Czl. kom.*)
1222. Paprocki Emeryk.
1223. Parisot Aleksander.
1224. Partowicz Juljusz.
1225. Pasiutewicz Ksawery.
1226. Paszkiewicz Józef.
1227. Paszkowski Alfons.
1228. Patro Jan.
1229. Pauli Karol.
1230. Pauli Bronisława.
1231. Pawińska Aniela.
1232. Pawłow Aleksander.
1233. Pawłow Marja.
1234. Pawłowski Jan.
1235. Pawłowski Wiktor.
1236. Pągowski Marcin.
1237. Pągowski Michał.
1238. Penkala Juljan.
1239. Pepłowski Władysław.
1240. Peretz Joachim.
1241. Peretz Gustaw.
1242. Peter Gustaw.
1243. Pfeiffer Stanisław.
1244. Phull Aleksander.
1245. Piasecki Antoni.
1246. Piasecki Józef.
1247. Piasecki Władysław.
1248. Piaszczyński Karol.
1249. Piątkowski Bogdan.
1250. Piątkowski Marcelli.
1251. Piątkowski Wiktor.
1252. Pieczycki Stanisław.
1253. Pieniążek Florjan.
1254. Pieniążek Stanisław.
1255. Piętka Władysław.
1256. Pik Jakób.
1257. Pilaski Roman.
1258. Piltz Erazm.
1259. Piltz Jan.
1260. Piniński Władysław.
1261. Piotrkowo Gmina.
1262. Piotrowski Adam.
1263. Piotrowski Adolf.
1264. Piotrowska Paulina.
1265. Piotrowski Józef.
1266. Piotrowski Kajetan.
1267. Piotrowski Łukasz.
1268. Piotrowski Michał.
1269. Piotrowski Teofil.
1270. Pissarzowski Adam.
1271. Piszczkowski Saul.
1272. Piwnicka Joanna.
1273. Piwnicki Antoni.
1274. Plater Rudolf.
1275. Plater Hr. Tadeusz.
1276. Plater-Broel Hr. Wiktor.
1277. Plater-Broel Hr. Zygmunt.
1278. Pląskowski Romuald.
1279. Plenkiewicz Roman (*Czl. kor.*)
1280. Pletz N.
1281. Plewiński Bronisław.
1282. Plewiński Antoni.
1283. Plewinski Erazm.
1284. Pudrzyński Aleksander.
1285. Płachecki Konstanty.
1286. Płoski Józef.
1287. Podczaski Karol.
1288. Podhorodeński Włodzim.
1289. Podoski-Kalm Leon.
1290. Pochorecki Adam.
1291. Pochorecki Edward.
1292. Poklewska Aniela.
1293. Poklewski Alfons.
1294. Polaski Teofil.

1295. Polczycki Tytus.
1296. Polczyński Józef.
1297. Polender Leopold.
1298. Poletyłło Hr. Aureli.
1299. Pollewicz Kazimierz.
1300. Pomianowski Władysław.
1301. Ponikwicki Roman.
1302. Popiel Jan.
1303. Popiel Ignacy.
1304. Popiel Konstanty.
1305. Popiel Wacław (*Cz. kom.*).
1306. Popławski Aleksander.
1307. Popławski Józef.
1308. X. Popławski Leon.
1309. Popławski Wojciech.
1310. Popowski Jakób.
1311. Poradowski Jan.
1312. Poradowski Zygmunt.
1313. Poraziński Edw. (*Czł. kor.*)
1314. Portner Maurycy.
1315. Portner S.
1316. Potkański Juljusz.
1317. Potkański Kalikst.
1318. Potocka hr. Aleksandra (*Czł. kom.*)
1319. Potocki hr. August.
1320. Potocki hr. Maurycy.
1321. Potocki hr. Stanisław.
1322. Potulicki hr. Włodzimierz.
1323. Poznański J.
1324. Prądzyński Edward.
1325. Prądzyński Wincenty.
1326. Prądzyński Władysław.
1327. Preyss Aleksander.
1328. Preyss Aleksander Stanis.
1329. Prozor Konstanty.
1330. Prussak A.
1331. Pruski Juljan.
1332. Pruszyński Edward.
1333. Przanowski Adam.
1334. Przanowski Leon.
1335. Przanowski Kazimierz.
1336. Przegaliński Robert.
1337. X. Przesmycki Leon.
1338. Przeździecki hr. Konstanty.
1339. Przybysławski Kazimierz.
1340. Przyjemski Maurycy (*Czł. kor*).
1341. Przyłuski Feliks.
1342. Przysiecki Michał.
1343. Pstrokoński Ignacy (*Czł. kor.*)
1344. Puchalski Karol.
1345. Puchałowa Klementyna.
1346. Puciatycka Natalja.
1347. Puławski Ludomir.
1348. Puławski Mieczysław.
1349. Pusłowski Leon.
1350. Pyrowicz Stanisław.

R.

1351. Racięcki Stanisław.
1352. Radgowski Antoni.
1353. Radomski Feliks.
1354. Radomyski Konstanty.
1355. Radoszewski Józef.
1356. Radoszewska Ludwika.
1357 Radwan Stanisław.
1358. Radwan Władysław.
1359. Radwański Stanisław.
1360. Radziejowo Gmina.
1361. Radzimińska Teodora.
1362. Radzimiński Rajmund.
1363. Radziszewski Maksymiljan.
1364. Rakowski Adolf.
1365. Rakowski Jan.
1366. Rakowski Ignacy.
1367. Rakowski Ludwik.
1368. Raniecki Antoni.
1369. Rapacka Tekla.
1370. Rapacki Franciszek.
1371. Rappel Ignacy.
1372. Rawicz Józef.
1373. Raźniewski.
1374. Regelman Ignacy.
1375. Regelman Zygmunt.
1376. Reicher Henryk.
1377. Reichman Edward.
1378. Reichman H.
1379. Reichman Józef.
1380. Reichman Stanisław.
1381. Reyski baron Artur.
1382. Rembieliński Gustaw.
1383. Rembowska Teodora.
1384. Rembowski Lucjan.
1385. Rentel Józef.
1386. Repphan August.
1387. Reszke Jan.
1388. Riedel Jan.

1389. Rittendorff Władysław.
1390. Rochalewski Józef.
1391. Rodkiewicz Aleksander.
1392. Rodys Bolesława.
1393. Rodzyn Szymon.
1394. Rogowski Wojciech.
1395. Rogozińska Aniela.
1396. Rogoziński Jan.
1397. Rogoziński Kazimierz.
1398. Rogoziński Mich. (*Czł. kom.*)
1399. Roguski Teofil.
1400. Rohland Roman.
1401. Romocki Juljusz.
1402. Romocki Korneli.
1403. Romocki Ludwik.
1404. Rondthaler Bert. (*Czł. kor.*)
1405. Rościszewski Norbert.
1406. Rościszewski Tadeusz.
1407. Rościszewski Zygmunt.
1408. Rosenbandt et Korngold.
1409. Rosenblatt Szmul.
1410. Rosenblatt Szaja.
1411. Rosenblum Jakób.
1412. Rosenblum Nikodem.
1413. Rosengart Rudolf.
1414. Rossman Henryk.
1415. Rossman Ludwik.
1416. Rosso Karol.
1417. Rostropowicz Hannibal.
1418. Rostworowski Antoni.
1419. Roszkowska Zofja.
1420. Roszkowski Stanisław.
1421. Rothstadt Jakób.
1422. Rotkiewicz Krysztof.
1423. Rotwand Stanisław.
1424. Rozdejczer Józef.
1425. Rosenthal Józef.
1426. Rozmanith Franciszek.
1427. Rożnow Eugenjusz.
1428. Różycki Erazm.
1429. Rucz Juljusz.
1430. Rudnicki Antoni.
1431. Rudowski Ignacy.
1432. Rudzki Franciszek.
1433. Rulikowski Antoni.
1434. Rulikowski Edward.
1435. Rulikowski Kajetan.
1436. Rulikowski Wincenty.
1437. Rulikowski Zdzisław (*Czł. kor.*)
1438. Russocki Maksymiljan.
1439. Russyan Konstanty.
1440. Rutkiewicz Ludwik.
1441. Rutkowski Artur (*Czł. kor.*)
1442. Rutkowski Maryan.
1443. Rużyczki de Rosenwerth Marja.
1444. Rużyczki de Rosenwerth Henryk (*Czł. kor.*)
1445. Rużyczki de Rosenwerth Józef
1446. Rybno Gmina.
1447. Rydecki Aleksander.
1448. Rykowski Teofil.
1449. Ryndzki Łukasz.
1450. X. Rzątkowski Leon.
1451. Rzążewski Adam (*Czł. kor.*)
1452. Rzechowski Stefan.
1453. Rzechte D. W.
1454. Rzeczniowski Leon.
1455. Rzempołuski Antoni.
1456. Rzepiński (*Czł. kor.*)
1457. Rzeszotarski Dominik (*Czł. kor.*)
1458. Rzewuski Dominik.
1459. X. Rzewuski Gracjan.
1460. Rzętkowski Antoni (*Czł. kor.*)
1461. Rzuchowski Henryk.

S.

1462. Sachs Markus.
1463. Sachs Samuel.
1464. Sadowski Apolinary.
1465. Sadowski Tadeusz.
1466. Sajkiewicz Ludwik (*Czł. kor.*)
1467. X. Sachowicz.
1468. Salinger Stanisław.
1469. Salkowski Władysław.
1470. Samborski Piotr.
1471. Sandomierski Sąd popraw.
1472. Saniewski Konstanty.
1473. Samborski Felicjan.
1474. Scheibler Karol.
1475. Schlesinger Ludwik.

1476. Schlösser Henryk.
1477. Schlösser Karol.
1478. Schoepe Marya Ewelina.
1479. Schoepe Otto.
1480. Scipio del-Campo Józef.
1481. Scholtze Adolf.
1482. Schreyer Wiktor.
1483. Schultz Anna.
1484. Schultz Stanisław.
1485. Schürr Aleksander.
1486. Schürr August.
1487. Schürr Julja.
1488. Schürr Wiktor.
1489. Schütz Adolf.
1490. Segno Ksawery.
1491. Seidenmann Salomon.
1492. Senenwald Gustaw.
1493. Seredyński Wincenty.
1494. Seroki Gmina.
1495. Serwińska Salomea.
1496. Sęczykowski Wincenty.
1497. Szczepkowski Wincenty.
1498. Sielski Stanisław.
1499. Sielski Stanisław.
1500. Sielski Władysław.
1501. Siemiątkowski Felicjan.
1502. Sierakowski Alfons.
1503. Sierakowski Gudysz Józef.
1504. Sikorski Antoni.
1505. Sikorski Józef.
1506. Sikorski Juljan.
1507. Sikorski Leon.
1508. Silberberg Izydor.
1509. Silberstein et Miller.
1510. Silberstein Markus.
1511. Silberstein Samuel.
1512. Simoneńko Grzegorz.
1513. Simons Robert.
1514. Skarbek hr. Boles. (*Czl. kor.*)
1515. Skarbek hr. Henryk.
1516. Skarbek hr. Józef (*Czl. kor.*)
1517. Skarbek hr. Karolina.
1518. Skarbek hr. Mieczysław.
1519. Skarbiński Aleksander.
1520. Skarżyński Bronisław.
1521. Skarżyński Edmund.
1522. Skarżyński Feliks.
1523. Skarżyński Jan.
1524. Skarżyński Ludwik.
1525. Skarżyński Onufry (*Czl. kor.*)
1526. Skarżyński Stanisław (*Czl. kor.*)
1527. Skawiński Ludwik.
1528. Skąpski Feliks.
1529. Skąpski Józef.
1530. Skórkowski Kazimierz.
1531. Skorupski Juljan.
1532. Skórzyński Juljan.
1533. Skrodzki Romuald.
1534. Skrutkowski Stanisław.
1535. Skrzyński Stanislaw.
1536. Skrzyński Zygmunt.
1537. Skulski Jan.
1538. Skurzyński Stanisław.
1539. Skrzetuski Kazimierz.
1540. Skwarski Juljan.
1541. Sliwiński Jan.
1542. Sliwiński Jan.
1543. Sliwiński Janusz (*Czl. kor.*)
1544. Sliwiński Ignacy.
1545. Sliwiński Władysław.
1546. Sliwowski Ludwik.
1547. Słubicki Albin (*Czl. kor.*)
1548. Słubicki Eugeni.
1549. Smiarowski Bolesław.
1550. Smiarowski Józefat.
1551. Smiechowski Władysław.
1552. Smiecińska Marja.
1553. Smitkowski Maksymiljan.
1554. Smoleński Ludwik.
1555. Smoleński Władysław.
1556. Smorczewski Adolf.
1557. Smorczewski Karol.
1558. Sobańska Róża.
1559. Sobański Feliks Vice-Prezes kom.
1560. Sobański Marcelli.
1561. Sobolew Michał.
1562. Sobolewska Marja.
1563. Sobolewski Mich. (*Czl. kor.*)
1564. Sokołow Wiktor.
1565. Sokołowski Eustachy.
1566. Sokołowski Franciszek.
1567. Sokołowski Józef.
1568. Sokołowski Konrad.
1569. Sokołowski Leon.
1570. Sokołowski Leopold.

1571. Sokołowski Michał.
1572. Sokołowski Stanisław.
1573. Solman Karol.
1574. Solarz Szulim.
1575. Sommer Alfons.
1576. Sosnowski Arystarch.
1577. Sosnowski Włodzimierz.
1578. Sowiński Roman.
1579. Spiess Ludwik.
1580. Spiess Stefan.
1581. Sroczyński Bronisław.
1582. Stachowski Antoni.
1583. Stachurski Józef.
1584. Staczyńska Rudolfina.
1585. Staczyński Rudolf.
1586. Stadnicki hr. Stanisław.
1587. X. Stamirowski.
1588. Staniszewski Walerjan (*Czł. kor.*)
1589. Starżeński hr. Henryk.
1590. Starżeński hr. Kazimierz.
1591. Starkman Henryk.
1592. Stawiski Edmund.
1593. Stawiski Feliks (*Czł. kor.*)
1594. Stecki Marcelli (*Czł. kor.*)
1595. Stein Herman.
1596. Stein Józef.
1597. Stein Leon.
1598. Steinicke Wilhelm Ludwik.
1599. Stelmasiewicz Hipolit (*Czł. kor.*)
1600. Stelmasiewicz Władysław.
1601. Sterling Stanisław.
1602. Stern Józef.
1603. Stępnicki Teodor.
1604. Stępowski Ludwik.
1605. Stopczyk Jan.
1606. Strasburger Leon.
1607. Strasburger Karol.
1608. Strasburger Roman.
1609. Straszewo Gmina.
1610. Streibel Stanisław.
1611. Strohmeyer Jan.
1612. Stromfeld Wilhelm.
1613. Stromfeld Władysław.
1614. Stróżecki Karol.
1615. Struve Henryk.
1616. Stryjewski Walenty.
1617. Strzemiński Ewaryst.
1618. Strzeszewski Fran. (*Czł. kor.*)
1619. Ks. Studziński Antoni.
1620. Stummer Edward.
1621. Stummer Józef.
1622. Suchecki Bruno.
1623. Suchecki Ignacy.
1624. Suchodolski hr. Eligjusz.
1625. Suffczyński Juljan.
1626. Suffczyński Kacper.
1627. Suffczyński Stefan.
1628. Suligowski Lubomił.
1629. Sulikowski Anzelm.
1630. Sulimierski Filip.
1631. Sulimierski Korneli.
1632. Sulimierski Marcelli.
1633. Sułowski Mieczysław.
1634. Sumiński Marceli
1635. Sunderland Stanisław.
1636. Suzin Adam.
1637. Surzycki Juljan.
1638. Sutkowski Józef.
1639. Swiderski Józef (*Czł. kor.*)
1640. Swidziński Roman.
1641. Swidziński Stanisław.
1642. Swięcka Stanisława.
1643. Swierczewski Juljan.
1644. Swieszewski Jan.
1645. Swietlicki Władysław.
1646. Swieżawski Eustachy (*Czł. kor.*)
1647. Swieżawski Franciszek.
1648, Swieżawski Tadeusz.
1649. Swieżawski Wacław.
1650. Swieżawski Wincenty.
1651. Swięcki Antoni (junior).
1652. Swięcki Antoni (senior).
1653. Swięcki Ignacy.
1654. Szabelski Ludwik.
1655. Szabrański Antoni.
1656. Szalewicz Kazimierz.
1657. Szalewicz Ksawery.
1658. Szaniawski Wiktor (*Czł. kor.*)
1659. Szarzyński Antoni.
1660. Szadkowski Konstanty.
1661. Szcześniewski Robert.
1662. Szczygielski Władysław.
1663. Szeligowski Tadeusz.
1664. X. Szepietowski Franciszek.

1665. Schlenker Jan.
1666 Schlenker Karol.
1667, Schlenker Ksawery.
1668. Schlenker Marya.
1669. Szliwe Jan.
1670. Szlossmann Roman.
1671. Szlubowski Stan -Dezyder.
1672. Szlubowski Stanisł.-Korwin.
1673. Szołowski Antoni.
1674. Szotarska Józefa.
1675. Szpaderski Ludwik.
1676. Szpadkowski Symforjan.
1677. Szpot Teofil (*Czł. kor.*)
1678. Szpotański Ludwik.
1679. Sztukowski Adam.
1680. Szulc Oswald.
1681. Szumański Wiktor.
1682. Szumowski Aleksander.
1683. Szuster Julja.
1684. Szuster Antoni.
1685. Szuster Franciszek.
1686. Szwarzenberg Józef.
1687. Szwede Ludwik.
1688. Szweryn.
1689. Szwetysz Otton.
1690. Szydłowski Antoni.
1691. X. Szydłowski August.
1692. X. Szydoczyński Antoni.
1693. Szyker A.
1694. Szymanów Gmina.
1695. Szymanowski Michał.
1696. Szymański Felicjan.
1697. Szymkiewicz Wincenty.
1698. Szymoński Józef.

T.

1699. Tabaczyński Leopold.
1700. Tabaczyński Makary.
1701. Tabęcki Konstanty (senior).
1702. Tabęcki Konst. (junior).
1703. Taczanowski Gust. (*Czł. kor*)
1704. Taczanowski Zygmunt.
1705 Tafiłowski Hipolit.
1706. Tafiłowski Władysław.
1707. Tarasowicz Hieronim.
1708. Tarło hr. Ignacy.
1709. Tarnowski hr. Adam.
1710. Tarnowski Ignacy.
1711. Tarnowski Ignacy.
1712. Taubenhaus Mathias.
1713. Tchórzewski Włodzimierz.
1714. Teichert Konrad.
1715. Telakowski Klemens.
1716. Teleżyński Ignacy.
1717. Temler Aleksander.
1718. Temler Karol.
1719. Thieme Karol.
1720. Thonnes Jan.
1721. Tiede Ignacy.
1722. Tiede Leopold.
1723. Tittenborn Stanisław.
1724. Tock Ludwik (*Czł. kor.*)
1725. Tock Teodor.
1726. Tomaszewski Juljan.
1727. Tomaszewski Maksymiljan.
1728. Tomicki Teofil.
1729. Tomicki Władys. (*Czł. kor.*)
1730. Tournelle Franciszek.
1731. Towiański Adam.
1732. Trapszo Anastazy.
1733. Trepka T.
1734. Treutler Wilhelm.
1735. Trębicka Ludwikowa.
1736. Trębicki Antoni.
1737. Trębicki Stanisław Ludwik.
1738. Troetzer Jan.
1739. Trojanowski
1740. X. Trojanowski Jan.
1741. Truszkowski Hipolit.
1742. Trylski Aleksander
1743. Tryniszewski Mikołaj.
1744. Trzaska Konstanty.
1745. Trzaskowski Gustaw.
1746. Trzaskowski Konstanty.
1747. Trzaskowska Natalja.
1748. Trzcińska M.
1749. Trzciński Władysław.
1750. Trzebiński Jan.
1751. Trzcieniecki M.
1752. Tułowice Gmina.
1753. Turczyński Maurycy.
1754. Turowicz Marjan.
1755. Turowski Henryk.
1756. Tnrski Antoni.
1757. Turski Ksawery.
1758. Tuszewski Kacper.

1759. Tworkowski Franciszek.
1760. Tymieniecka Karolina.

U.

1761. Ujazdowski Stanisław.
1762. Ulrich Moses.
1763. Umieniecki Adam.
1764. Umieniecki Jan.
1765. Unger Józef.
1766. Urbanowski Florjan.
1767. X. Urmanek Władysław.
1768. Uszyński Lucjan.

V.

1769. Vetter Karol.
1760. Vormund Meyer.

W.

1771. Walciński T.
1772. Walewski Juljusz.
1773. Walewski Ludwik.
1774. Walewski Ludwik.
1775. Walewski Wincenty.
1776. Walewski Władysław.
1777. Walfisz Aron.
1778. Waliszewski Juljusz.
1779. Waliszewski Władysław.
1780. Wałowski.
1781. Wałowski Kajetan.
1782. Wańkowicz Helena.
1783. Wasiutyński Feliks.
1784. Wasiutyński Leonard.
1785. Wasiutyński Paweł.
1786. Watraszewski Marceli.
1787. Wawelberg H.
1788. Wawelberg Hipolit.
1789. Wawrzeniecki Józef.
1790. Wąsowicz Jan (*Czł. kor.*)
1791. Wątróbski Mikołaj.
1792. Weber Władysław.
1793. Wedeman Teodor.
1794. Wehr Juljusz.
1795. Weichert Emilja.
1796. Weigt Karol.
1797. Weil Robert.
1798. Weinert Jan.
1799. Weinert Józef.
1800. Weinert Juljan.
1801. Weinthal A.
1802. Weisflog Karol (*Czł. kor.*).
1803. Weisflog Wilhelm.
1804. Wenda Romuald.
1805. Wereszczaka Franciszek.
1806. Werner Antoni.
1807. Werner Bronisław.
1808. Werner Edmund.
1809. Werner Edward.
1810. Werner Emil.
1811. Werner Józef.
1812. Werner Juljusz (*Czł. kor.*)
1813. Werner Tomasz (*Czł. kor.*)
1814. Wertheim Julju. (*Czł. kom.*)
1815. Wessel hr.
1816. Wessel Ignacy.
1817. Wessel hr. Mieczysław.
1818. Wessel Stanisław.
1819. Weyher Ludwik.
1820. Weyss Jakób.
1821. Wędrychowski Żelisław.
1822. Węgleński Franciszek.
1823. Węgleński Gustaw.
1824. Węgliński Stanisław.
1825. Węgliński Władysław.
1826. Węsierski Józef.
1827. Wężyk Jan.
1828. Wichrowski Ludwik.
1829. Wieczorkowska Emilja.
1830. Wieczorkowski Józef (*Prezes kom.*)
1831. Wiederschall Szymon.
1832. Wielohorska Wincenta.
1833. Wieniarski Józef.
1834. Wieniawski Aleksander.
1835. Wieniawski Józef.
1836. Wieniawski Juljan.
1837. Wiercieński Gustaw.
1838. Wierniewicz Szczepan.
1839. Wierzbicki Edward.
1840. Wierzbicki Józef.
1841. Wierzchlejski Roman.
1842. Wierzchlejski Tadeusz.
1843. Wierzchlejski Teodozjusz.
1844. Wietrzykowski Wiktor.
1845. Wilczewski Antoni.
1846. Wilczewski Albert.

1847. Wilczewski Franciszek.
1848. Wilczyński Józef.
1849. Wilder A.
1850. Wilhelm Michał.
1851. Winawer Nathan.
1852. Winawer Gabryel.
1853. Winnicka Wanda.
1854. Winnicki Zenon.
1855. Wisłocki Teofil.
1856. Wisłocki Władysław. (*Czł. kor.*)
1857. Wiśniewski Ignacy.
1858. Wiśniewski Wincenty.
1859. Withe Karol.
1860. Witkowski Józef.
1861. Witkowski Teodor.
1862. Witkowski Władysław.
1863. Wizbek Henryk (*Czł. kor.*)
1864. Wizgird Marja.
1865. Włodek Władysław.
1866. X. Włostowski M.
1867. Wodzińska Eufrozyna.
1868. Wodzińska Józefa.
1869. Wodzińska Ludwika.
1870. Wodziński Tad. (*Czł. kor.*)
1871. Wodziński Władysław.
1872. Wodziński Władysław.
1873. Wojciechowski Feliks.
1874. Wojciechowski Tytus.
1875. Wojczyński Stefan.
1876. Wojczyński Tadeusz.
1877. Wojewódzki Justyn.
1878. Wojnarowski Feliks.
1879. Wojniłłowicz Lucjan.
1880. Woldenberg D.
1881. Wolff Andrzej.
1882. Wolff Emanuel.
1883. Wolff Eugenja.
1884. Wolff Ludwik.
1885. Wolff Robert.
1886. Wolfin Józef.
1887. Wolfowicz Samuel.
1888. Woliński Henryk.
1889. Wolski Antoni.
1890. Wolski Władysław.
1891. X. Wołągiewicz.
1892. Wołk Władysław.
1893. Wołkowski Andrzej.
1894. Wołowski Antoni.
1195. Wołowski Korneljusz.
1896. Wołowski Stanisław.
1897. Wołowski Władysław.
1898. Woroniecki książę Lucjan.
1899. Woroniecki Mikołaj.
1900. Wortman Józef.
1901. Wosiński Andrzej.
1902. Wosiński Józef.
1903. Wostokow Jan.
1904. Woyda Helena.
1905. Woyde Maurycy.
1906. Woźnicki Karol.
1907. Wróblewski Stanisław.
1908. Wrotnowska Gabryela.
1909. Wrotnowski Lucjan.
1910. Wulfsohn Hugo.
1911. Wybranowski Leon,
1912. Wydżga Bogusław.
1913. Wyrzykowski Mieczysław.
1914. Wytowski Józef.
1915. Wyziński Wincenty.

Z.

1916. Zabierzowski August.
1917. Zabokrzecki Juljan.
1918. Zaborowska Aleksandra.
1919. Zaborowski Aleksander.
1920. Zaborowski Ambroży.
1921. Zaborowski Stanisław.
1922. Zaborowski Zygmunt.
1823. Zacharkiewicz Anna.
1924. Zachert Baron.
1925. Zagórowski Edmund.
1926. Zagrzejewski Józef.
1927. Zajączkowski Ferdynand.
1928. Zakrzewski Feliks.
1929. Zakrzewski Jan.
1930. Zakrzewski Ignacy.
1931. Zakrzewski Leon.
1932. Zakrzewski Napoleon.
1933. Zakrzewski W.
1934. Zaleski Józefat.
1935. Zaleski Seweryn.
1936. Zalewska Balbina.
1937. Zalewski Konstanty.
1938. Załęski Maurycy.
1939. Załuski Feliks.
1940. Załuski Konstanty.

1941. Zamoyska hr. Aniela.
1942. Zamoyska hr. Zdzisławowa.
1943. Zamoyski hr. Józef. (*Czł. kom.*)
1944. Zamoyski hr. Konstanty.
1945. Zamoyski hr. Stanisław.
1946. Zamoyski hr. Tomasz (*Czł. kom.*)
1947. Zamoyski hr. Ksawery.
1948. Zaremba Edmund.
1949. Zaremba Erazm.
1950. Zaremba Roman.
1951. Zaremba Wincenty.
1952. Zarembski Teofil.
1953. Zarzycka Franciszka.
1954. Zawadzki Aleksander.
1655. Zawadzki Ignacy.
1956. Zawadzki Stanisław.
1957. Zawalska Oktawja.
1958. Zawisza Czarny Marjan.
1959. Zbijewski Michał.
1960. Zbyszewki Ksawery.
1961. Zdańska Leonilda.
1962. Zdzienicki Jan.
1963. Zdzienicki Józef.
1964. Zednik Władysław.
1965. Zembrzuski Jan.
1966. Zembrzuski Jan.
1967. Zembrzuski Władysław.
1968. Zembrzuski Władysław.
1969. Zieliński Antoni.
1970. Zieliński Antoni.
1971. Zieliński Dominik.
1972. Zieliński Fortunat.
1973. Zieliński Gustaw.
1974. Zieliński Gustaw.
1975. Zieliński Jan.
1976. Zieliński Ignacy.
1977. Zieliński Józef.
1978. Zieliński Józef.
1979. Zieliński Józef.
1980. Zieliński Józef.
1981. Zieliński Juljusz.
1982. Zieliński Juljusz.
1983. Zielonka Józef.
1984. Zielonka Leopold.
1985. Ziemięcka Konstancja.
1986. Ziemięcki Jan.
1987. Ziemiński Leonard.
1988. Zienkowicz Władysław.
1989. Zubowicz Herkulan.
1989. Zwierkowski Win. (senjor.)
1991. Zwierkowski Win. (junior).

Ż.

1992. Żabicki Kajetan.
1993. Żarnowski Jan.
1994. Żarnowski Stanisław.
1995. Żbikowski Józef.
1996. Żebrowski Paweł Marceli (*Czł. kor.*)
1987. Żmijewski Dominik.
1998. Żmijewski Ignacy.
1999. Żmijewski Józef.
2000. Żmijewski Teodor.
2001. Żuchowski Bronisław.
2002. Żurkowski Gustaw.
2003. Żylińska Kazimiera Anna.

VI.

Wykaz ofiar jednorazowych złożonych od 1 Lipca 1873 do 31 Grudnia 1874 r.

IMIĘ i NAZWISKO	Rs.	Kop.
B. Joanna	5	—
Białostocki Stanisław .	—	25
Borzuchowski X-dz. . .	3	10
Biełozierski Bazyli . .	1	—
Bezimienny przez Barona Dangiel . . .	100	—
Bosz zaległą wierzytelność	10	—
Bońkowski Adolf . .	3	50
Bezimienni	7	—
Bezler Henryk . . .	4	—
Bobrownicki Nikodem.	1	—
Branicki Hr. Władys.	94	—
Bajkowski Aleksander .	1	30
Bojanowski Ignacy . .	10	—
Bucewicz Bronisław .	—	50
Beiler Maurycy . . .	5	—
Baliński	1	25
Bydłowski Bolesław .	10	—
Bartliński Szymon . .	1	—
Czartoryski Stanisław.	3	—
Chlebowski Ksawery .	5	—
Chlebowska Józefa zapisem testamentowym.	1500	—
Czartkowski i Hindemith zebrali . . .	60	50
Czerkiewicz Karol . .	5	—
Czyński Stanisław . .	3	10
Chaborski	3	—
Czekierska Aniela . .	450	—
Chojnowski Ludomir .	—	50
Czerniawska Anna . .	3	—
Czarnowski Eugienjusz	6	—
Czarnowski Kazimierz.	6	—
Czyński Aleksander .	10	—
Duchowieństwo Dekanatu Kolneńskiego .	8	—
Dorobis X. Prałat . .	6	—
Dziaszkowski Francisz.	50	—
Drogi Żel. W. W. Urzędnicy i służba . .	305	64
Drogi Żel. W.W. robotnicy i rzemieślnicy.	22	$71\frac{1}{2}$
Draczewski Aleksander	19	—
Ettinger Izaak . . .	20	—
Grochowski Roman .	6	—
Gostk. M. zebrane w Lublinie	13	—

IMIĘ i NAZWISKO	Rs.	Kop.	IMIĘ i NAZWISKO	Rs.	Kop.
Grünfeld Szymon . .	4	80	Kaftal Bernard . . .	6	—
Górski Ludwik . . .	15	—	Korzeniowski H. Dr. .	12	—
Górski Jan	44	—	Kolski Józef	4	—
Gliński Jan	5	—	Kujawski Rafał . . .	3	—
Grodzicki Aureli . .	6	—	K. Kajetan	4	—
Gmina Młock . . .	6	—	Korejwa Mich. zebrane	128	—
Glinka Mikołaj . . .	5	—	L. G.	5	—
Greffner	10	—	Lewita Ludwik . . .	3	50
Grzędecki włościanin .	—	60	Łowicki Michał Dr. .	5	—
Hantke Bernard . .	115	—	Łempickiego Henryka spadkobiercy . . .	1000	—
Henke Michał . . .	6	—	Lutowski Andrzej . .	2	—
Henke August . . .	25	—	Lubowiecki Antoni .	3	—
Jezierska Hr. Marja. .	44	—	Lewański Józef . . .	3	—
Jundziłł Stefanja . .	3	—	Leśniewska Bronisława zebrane na zabawie.	83	75
Jachimowski	3	—	Lieder Jan	1	—
Jeziorański Feliks . .	4	50	Ł.	3	—
J. M. zostawione niewłaściwie przez interesanta	10	—	Łebkowski Wiktor . .	2	—
Jaceński Antoni . . .	1	—	Lesser Stanisław zaległą wierzytelność. .	12	—
J. B.	5	—	Mieszkańcy Lubartowa	5	95½
Jaworowski Tomasz .	3	—	— gminy Rudny.	1	76
Jagniński Jan. . . .	3	—	— Ostrołęki . .	1	20
Kleniewska Tekla . .	3	25	— okolic Szkalbmierza . . .	12	30
Kleniewska Teofila. .	10	—	— Brześcia Kujawskiego . .	9	—
Krzykowski Józef . .	2	—	Mianowska Ludwika .	1	50
Kraushaar Aleksander.	5	—	Małagowski Konstanty.	14	10
Krysiński Zygmunt .	4	54	Morawski Krysztof. .	6	—
Kosiewicz Dr. . . .	3	—	Marchwicki Stanisław.	5	—
Kliński Władysław. .	1	50	Marchwicki	6	—
Kozarska Adela zebrane na zabawie . .	17	50	Maternicki Franciszek.	8	—
Kuczyński Konrad. .	8	—	M. P. przy ukończeniu sporu	5	—
Komecki Ludwik . .	6	—	Miaskowski August .	1	20
Krajewska Helena . .	1	—	Moldenhawer Aleksan.	2	—
Kretkowski Bronisław.	19	—	Morgulec Helena . .	1	—
Kozyrski Adam . . .	2	10	Mittelstaedt Jan. . .	1	—
Kiersz Kajetan . . .	5	—	Małowieski Józef . .	6	—
Kowalski Władysław .	6	35	Montwiłł Józef . . .	7	—
Kazia Z. i Olesia M. .	6	13	Milewski Przemysław.	6	—
Kulikowski Jan . . .	2	—	Milowicz Stanisław. .	2	—
Kuliński X. Biskup .	19	—			
Kisiel Bartłomiej zapis testamentowy. . .	30	—			

IMIĘ i NAZWISKO	Rs.	Kop.
Mikuliński Kazimierz.	1	—
Mierzyńska Róża	20	—
M. K.	388	25
Meleniewski Feliks	49	—
Nieniewska Aleksandra	100	—
Nencka J.	1	50
N. N.	5	—
N. przez Bank Handl.	10	—
Ochocki Józef	10	—
Oront X-dz	2	—
Onoszko Dr.	1	—
Potocka hr. Alexandra.	300	—
Potoccy hr. Artur i Katarzyna	200	—
Posturzyński Jan.	6	—
Piasecki Józef	—	15
Prusiecka Józefa.	1	—
Portner	2	30
Plewako Gustaw	6	—
Piasecki Władysław	6	—
Podczaski Władysław.	6	—
Podczaski Stanisław	6	—
Piechowski Aleks.	1	—
Prauss Jan	1	—
Piatnicki Dr..	3	—
Polujący w Popkowicach złożyli	15	—
Różycki Władysław	3	—
Reichel X.	1	—
Rittendorf Wład.	30	—
Rulikowski Zdzisł.	6	—
Russocki Maksym.	2	—
Resursa obywatelska w Częstochowie	73	93
Rudziński Antoni	1	—
Rutkowski Artur	3	—
Rudowska Katarzyna	6	—
Reichman Józef	60	—
Rzewuski Józef	3	—
Robotnicy fabr. Wernera	8	—
Red. Kur. Warsz. od różnych.	259	$10\frac{1}{2}$
Red. Kur. Warsz. od 2. A.	150	—

IMIĘ i NAZWISKO	Rs.	Kop.
Red. Kur. Codziennego od różnych	427	$53\frac{1}{2}$
Red. Kur. Codziennego od K. Cz.	300	—
Red. Tyg. Illustr.	20	—
Red. Przegl. Tygodn.	3	50
Sujecki Leon.	6	—
Schultz Anna	7	25
Sękowski Aleks.	9	75
Szymanowski Jan	5	—
S...ki Wincenty	10	—
Szuster Franciszek	5	—
Szuster Antoni	2	—
Sierakowski Bolesław	3	—
Strahler Marja	1	—
Schmidt	10	—
Swiętorzecki Zbigniew.	3	—
Sikorska Aniela.	1	—
Sikorski Stanisław	7	—
Staniszewska Zenobia.	3	—
Szwertszarf Jan	1	—
Sąd Pokoju w Marjampolu	6	—
Temler i Szwede	150	—
Trapszo A.	15	46
Tejtelbaum Emanuel	50	—
Tiutczew	3	—
Tatarowicz Eleonora.	3	—
Trylski Aleksander	3	—
Tiede Leopold	1	—
Talkowski Jan	1	—
Tymiński Michał	1	—
Tchórzewski E. i Kochanowicz Wojciech.	9	—
Uczniowie pensyi pana Popowskiego	4	—
Urbański Franciszek	2	—
Ulejski Wincenty	6	—
Urbański, Parczewski i Zaborowski	2	—
Wysocki Adam	6	—
Wosińska Matylda	30	—
W. S. z Łomżyńskiego.	25	—
Wieczorkowscy Józef i Emilia	128	—

IMIĘ i NAZWISKO	Rs.	Kop.
Wilczyński Salomon .	6	—
Wierzbowski x. Biskup	10	—
Wieszczycki A. . . .	—	90
Wojciechowski Feliks.	2	85
Wardzyński	2	46
W. W. przez J. Śliwińskiego	100	—
Wierzbicki Kazimierz.	1	—
Walitz Władysław. .	1	—
Wojciechowski Antoni	—	50
Zalewska Emilia . .	1	—
Załęscy małżonkowie .	20	—
Z. K. J.	1	—
Zaremba Edward . .	10	—
Zabłocki Roman . .	6	—
Zelewski A.	10	—
Zakrzewski z Charkowa	1	—
Żylińska Joanna . .	6	—
Zebrani w Studzieńcu przy założeniu kamienia węgielnego .	111	5
Ze skarbonek:		
w Zarządzie Tow. . .	11	51½
w Tryb. Cyw. Warsz.	80	16½
u Rejenta Gostomskiego	7	—
u Wąsowicza Jana . .	39	83
u Przemysłowców War.	7	—
w Sądzie Apelacyjnym	10	4
w Sądach Pok. Warsz. Wydz. I, II i III . .	6	34
u Szymońskiego Józefa	7	15
u Barańskiego Wójta gm. Łęczno . . .	31	50½
u Biegańskiego Wójta gm. Łękawa . . .	8	49
u Mielczarskiego, Wójta gm. Bełchatówek.	7	16
u Grossa Wójta gminy Szydłowo	4	82
u Krysińskiego Wójta gm. Bujny	1	77½
u Leszczyńskiego Wójta gm. Grabica . .	3	40½

IMIĘ i NAZWISKO	Rs.	Kop.
u Kozłowskiego Wójta gm. Bogusławice .	7	56½
u Kaczorowskiego wójta gm. Kleszczów .	4	47
Ze sprzedaży:		
Książek p. Wiślickiego.	53	—
nut p. Langowskiego .	16	30
broszur pp. Prądzyńskiego i Statkowskiego	10	—
cukru i herbaty od p. Wawrzenieckiego .	21	66
Z widowisk:		
Teatr amatorski w Płocku	260	40½
Loterja fantowa w Kaliszu.	409	10
Koncert w Krasnymstawie	150	20
Teatr amatorski w Kaliszu.	56	67
Teatr amatorski w Kutnie	58	75
Koncert amatorski w Kaliszu	75	—
Z Odczytów:		
Odczytów 11 przez Zarząd T-wa urządzonych	1935	62½
p. Strasburgera w Miechowie	95	69
p. Czyńskiego w Sandomierzu i Kaliszu.	75	50
p. Świdzińskiego w Stopnicy	31	—
pana Chyczewskiego w Płocku	74	25
p. Młockiego	22	47
p. Halika	20	30
p. Meleniewskiego . .	14	5
p. Noińskiego . . .	20	24
p. Suligowskiego w Radomiu	17	10

IMIĘ i NAZWISKO	IMIĘ i NAZWISKO

Dary w naturze:

Sobański Feliks 90,000 cegieł i drzewo budulcowe na jeden dom w Studzieńcu.

Komitet Tow. Kred. Ziemskiego lokal z opałem na pomieszczenie Kancelaryi Zarządu.

Dittrich i Hielle 3,000 cegieł.

Malewska 1,000 cegieł.

Dyrekcja Dr. Żel. W. Wied. 2 bilety wolnej jazdy i połowę ceny frachtu za przewiezienie 1,600 korcy wapna.

Hordliczka rabatu 20% od ceny szkła zakupionego do Studzieńca.

Wieczorkowski Józef 10 skarbonek i zegar ścienny.

Maternicki sukno i szafę.

Ortwein fotel.

Zajewski model hagematy.

Prądzyński Edw. 500 egz. broszury swojej.

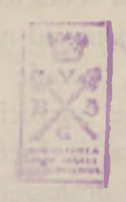
Statkowska 100 egz. broszury Jul. Statkowskiego.

Redakcje: Gazety Polskiej, Kurjera Warsz., Przeglądu Tygodniowego i Kurjera Codziennego, po jednym egzemplarzu swych pism.

CZĘŚĆ II-ga.

WIADOMOŚCI
O ZAKŁADACH DLA POPRAWY NIELETNICH.





OPIS „DOMU OJCOWSKIEGO“
(Maison paternelle)

założonego w Mettray pod Tours przez p. De Metz dla poprawy dzieci zamożnych rodziców

przełożył z francuzkiego *)

L. K.

Powaga władzy rodzicielskiej zmniejszyła się w ostatnich czasach we Francyi, z prawdziwą szkodą spokoju rodzinnego, interesów publicznych, i całego towarzyskiego ustroju. Różne przyczyny spowodowały to następstwo.

Niepomierne szafowanie ideami niepodległości i wolności, pociągnęło za sobą walkę gorącą i namiętną o jakieś nieokreślone prawa, z zapomnieniem obowiązków, stanowiących podstawę praw wszelkiego rodzaju.

Znaczna ilość młodzieży ulegając prądowi ogólnemu, zapomniała o prawie cywilnem i religijnem, stawiającem nieletnich pod władzą ojcowską aż do pełnoletności, a nakazującem dzieciom wszelkiego wieku: „czcić ojca i matkę swoją.“

Słabość wielu rodziców ulegających wszelkim fanta-

---

*) Wyjątek z broszury wydanej przez *M. Bertin* pod tytułem. „Colonie agricole et Maison paternelle de Mettray.“

zyom swoich dzieci, niemało się przyczyniła do zachwiania podstaw, na jakich władza rodzicielska się opiera.

Dziecko, przyzwyczajone od najmłodszych lat, iść jedynie za popędem swej woli, doznaje szczególniejszego zdziwienia, w chwili gdy rodzice narzucić mu usiłują swoją wolę; ztąd walka tem zawziętsza iż dziecko czuło się upoważnionem mniemać, że przepisy posłuszeństwa i uległości istniały jedynie tylko dla rodziców.

Pewna matka, której syn umieszczony został w Domu Ojcowskim, pisała do p. De Metza: „Czuję dobrze, że wszelkie zło pochodzi z mojej winy i że zasłużyłam na zajmowanie celki obok mojego dziecka. Zechciej mi pan dopomódz, do odzyskania powierzonej mi przez Boga władzy, dla której nie umiałam wzbudzić poszanowania.“

Władza ojcowska traci wiele z swej siły, skoro z powodu śmierci ojca dostanie się w ręce matki. Gdy dziecko za dojściem do pełnoletności ujrzy się w posiadaniu znaczniejszego majątku, skłonnem jest bardzo często do zapożyczania od przyszłości, a wtedy matka widzi się zwykle bezsilną, w obec walki z rosnącem ciagle marnotrawstwem.

Wielu z pomiędzy synów owdowiałych matek, dumnymi się czują z głoszonych przez siebie pojęć przewrotnych. Znalazł się pomiędzy niemi taki, któremu gdy wymawiano obejście obelżywe z własną matką, odrzekł: „Cóż państwo chcecie, koledzy przekonali mnie, że godność męzka nie pozwala abym ulegał kobiecie.“

Jest jeszcze położenie przedstawiające daleko większe trudności, przy zastosowaniu rodzicielskiej powagi. W takiem położeniu znajdują się wdowy wchodzące w powtórne związki. Kierowanie dzieckiem, przestaje być wtedy wyłącznem zadaniem matki. Ojczym obawia się być surowym dla dziecka, nie będącego jego własnem dzieckiem; surowość jego może być źle wytłomaczoną, więc wstrzymuje się; matka czując że władza jaką się podzieliła z swym drugim mężem wiele utraciła z swej mocy, wstrzymuje się także. Ztąd brak

karności, i różne zaniedbania wpływające najniekorzystniej na przyszłość dziecka.

Rodzice którzy niedopełnili względem dzieci swych rodzicielskich obowiązków, albo dawali im z siebie zły przykład, stają się wspólnikami nieposłuszeństwa, które nieledwie sami wywołali.

Często się zdarza, iż to, co dzieci widzą i słyszą w kółku rodzinnem, nie jest w stanie wzbudzić w ich sercu uczuć szlachetnych. Gdy rodzice oparli swe życie na przyjemnościach zmysłowych; gdy każdy ich czyn, przesiąknięty jest egoizmem, trudno jest dzieciom nauczyć się w takiej szkole, poświęcenia, uległości, uszanowania dla starszych, i spełniania obowiązków społecznych. I oni pragną wywalczyć sobie swój udział w przyjemnościach i rozkoszach tego świata, sposobami jakie im może bezwiedziednie wskazano; a ilekroć ktoś żąda od nich poświęcenia swych upodobań dla obowiązku, zajęcia się nauką albo pracą, i uległości dla rodziców, nie rozumieją tego języka, przyzwyczajani uważać interes osobisty, za jedynego kierownika swych kroków.

Różnorodne przyczyny tu przez nas przytoczone, tłomaczą zwiększanie się cyfry dzieci nieposłusznych rodzicom.

Gdy władza rodzicielska nie wystarcza, szkoły i pensyonaty rzadko są w stanie pohamować wybuchy nieposłuszeństwa, z powodu jednostajności praktykowanych tam środków; dla takich chorych nieodzowną jest kuracya specyalna, zastosowana do temperamentu dziecka i do natury choroby z jakiej zamierzamy je wyleczyć.

Słodycz ich nie ujmuje, gwałtowność ich oburza, kary stają się bezskuteczne; tacy chorzy pałają śmiertelną nienawiścią dla wszelkiej karności; nauczyciele postanowili z niemi walczyć, oni przyjmują ich wyzwanie. Po bezskutecznych wysileniach wypada ich wydalić, dla przecięcia zarazy rozszerzającej się po całej szkole.

Są pomiędzy niemi, ulegający jakby chorobliwym popędom; źle czynić, jestto dla nich potrzeba, często nawet

przyjemność; dumni są ze swoich zdrożnych postępków, przechwalają się ze swego nieposłuszeństwa, i nie kryją się z chętką wykonywania wszelkich swoich bezrozumnych zachcianek.

Pewien chłopiec któremu oświadczono, że po wydaleniu ze szkoły nie będzie już przyjęty do żadnej innej, odpowiedział: „Tem lepiej, będę miał wieczne wakacye.“ Inny podpalił szkołę dwukrotnie, i rzekł: „Ponieważ nie chcą abym opuścił szkołę, to niech mnie szkoła opuści.“

Co czynić w takich okolicznościach dla poskromienia tych małych buntowników, będących plagą rodziny i przedmiotem zgorszenia dla naukowych zakładów?

Zdawało się niektórym zamożniejszym rodzinom, że zapobiegną złemu, przez dalekie podróże; lecz wtedy nauki się przerywają, przyzwyczajenie do pracy się zatraca; dzieci natrafiają za granicą na te same szkopuły, jakie we własnym kraju starano się przed niemi usuwać. Zachcianki nieposłuszeństwa i niekarności, nabierają nowej siły w podróżach przedsiewziętych bez celu z góry oznaczonego, i dzieci wracają do domowego ogniska gorsze niż z niego wyszły.

Może lepiej oddać je do wojska lub marynarki? nie wielka korzyść ztąd wypadnie. Skoro wybór zawodu wojskowego nastąpił nie z powołania, skoro go narzucono jako karę, nie będzie nazbyt śmiałem twierdzenie, że ten co był złym uczniem i złym synem będzie z pewnością złym żołnierzem, i że garnizonowe życie nauczy go tylko nowych zdrożności.

Istnieje środek ostateczny: zamknięcie w więzieniu z woli ojca rodziny.

Ojciec rodziny ma prawo według 375 art. Kodeksu Cywilnego i następnych, otrzymać od Prezesa Trybunału upoważnienie do zamknięcia syna w domu poprawczym, gdzie ma być zatrzymanym przez czas jaki prawo oznacza. (*)

---

*) **Zacytowany powyżej artykuł prawa francuzkiego nie obowiązuje**

Wdanie się sprawiedliwości i pobyt w więzieniu, czy to są środki mogące wpłynąć na poprawę młodzieńca? Pozwolimy sobie wątpić o tem. Nie ulega jednakże wątpliwości, że jeżeli on posiada jakie bądź poczucie godności osobistej, to wyniesie z tamtąd ranę głęboką. Zrozumie on dokładnie, że aresztowanie z rozkazu i zamknięcie w więzieniu napiętnuje go hańbą, i że tę hańbę późniejszem uczciwem życiem zaledwie zmyć potrafi.

U wrot życia, uczucia szlachetne nie mogły jeszcze wygasnąć w jego sercu, a złe popędy nie zapuściły jeszcze zbyt głębokich korzeni; mniej tu idzie o karę, jak o umoralnienie; otóż każdy wie, że więzienie nie czyni uwięzionego lepszym. Dla tego to, rodziny cofają się, i słusznie, przed środkami wskazanemi im przez prawo.

W obec tak rozpaczliwego położenia, zjawił się człowiek który znalazł sposób poskromienia tych, co się poskromić nie dali; który umiał przezwyciężyć lenistwo i inne błędy, mogące zniszczyć całą przyszłość pewnej kategoryi młodzieży; który zdołał zwrócić tę młodzież do poczucia jej obowiązków; pogodzić ją z rodziną i przeobrazić w obywateli godnych i pożytecznych krajowi. Tym człowiekiem był p. De Metz.

Odrodziwszy młodzież występną przez pracę, przedsięwziął on wyleczyć chłopców leniwych, niemoralnych i niekarnych. Zamiast zabawiać się teoryą, działał; usprawiedliwił czynami wyniki swoich spostrzeżeń; i uwieńczył swoje dzieło, przypuszczając klassy zamożne a nawet bogate, do współudziału w wychowaniu umoralniającem, opartem na ojcowskiem obchodzeniu się z dziećmi.

---

w Królestwie Polskiem. Kwestya karalności za przewinienia przeciw władzy rodzicielskiej uregulowana jest u nas art. 339 ks. I Kod. Cyw. Kr. Pols. oraz art. 1086 K. K. G. i P. w związku z art. 41 Ust. Prz. do Kod. K. G. i P.

(Przyp. Tłom.)

Pan De Metz założył tak nazwany Dom Ojcowski, usprawiedliwiający swą nazwę przez pieczołowitą troskliwość, i karność zastosowaną do usposobień umieszczonych tam wychowańców,

Staraniem jego, było zaprawić chłopców do uległości, pracy i posłuszeństwa. Na pierwszym kroku żądał od nich poddania się zupełnego; jeżeli rady i upomnienia nie odnosiły skutku, uciekał się do środków doprowadzających go nieodmiennie do celu.

Przed przyjęciem dziecka do Domu Ojcowskiego, p. De-Metz starał się nakłonić je do wyrzeczenia się drogi, po której ono stąpać przywykło. Jeśli rodzice mieszkali w znacznej odległości od Tours lub Paryża, zbierał stosowne objaśnienia, i odpowiednio do otrzymanych wskazówek wysyłał list, zwykle treści następującej:

„Z przykrością się dowiaduję, że stajesz się ciągłym powodem zmartwień dla rodziców, i że wszelkie ich napomnienia nie przynoszą owoców.

„Nadeszła pora użycia ostrzejszych środków; zostaniesz pozbawiony wolności; sam, w obec własnego sumienia będziesz mógł zastanowić się nad okropnemi skutkami, jakie za sobą pociąga wyparcie się wszelkich obowiązków.

„Pragnę być pośrednikiem, między twoją rodziną i tobą; prosiłem twych opiekunów o pewną zwłokę. Skorzystaj z tego czasu aby wybłagać od nich przebaczenie przeszłości, której hańba dotknęła dotąd tylko ciebie, lecz która następnie spadłaby na imię, b. szanowne i bez skazy. Od chwili otrzymania tego listu, przyzwyczajaj się do pracy, bądź uległym, uszanuj kogo należy; obudź w swem sercu owe uczucia religijne które ukołysały twój wiek dziecinny, a o jakich tak prędko zapomniałeś, a przedewszystkiem okaż się wdzięcznym Bogu, który mnie natchnął myślą oszczędzenia ci kary na jaką zasłużyłeś, przez postępowanie tak naganne.

„Jeżeli, lekceważąc moje ojcowskie ostrzeżenie, pójdziesz dalej drogą nierozważnie wybraną przez siebie, nie miej ża-

lu do tego, który wszystko uczynił, co tylko mogłoby cię ochronić od surowości jaką słusznie ściągniesz na siebie. Jeszcze czas; spraw mi tę radość, abym to ja się przyczynił do zwrócenia cię na drogę obowiązku, i powróć twojej rodzinie spokój, którego nie powinieneś był nigdy zamącać.“

Zdarzało się często że p. De Metz zaczerpnąwszy potrzebnych mu objaśnień co do charakteru, nałogów i całego postępowania dziecka, wchodził w bezpośredni z niem stosunek; starał się mu dowieść, że ono pierwsze padnie ofiarą swego nieposłuszeństwa i złych skłonności; że wyparcie się obowiązków względem rodziców, pociągnie za sobą jako nieubłagane następstwo całego życia nieszczęście. Zapowiadał iż jeśli ojcowskie napomnienia nic pomogą, użyje środków tak surowych, że te trafią do celu.

Takie rozmówienie się, albo list ułożony stosownie, wystarczyły nieraz, aby powrócić dziecko na drogę uszanowania i uległości.

Przytoczę tu jeden przykład.

Ktoś, z moich przyjaciół, skarżył się przedemną ze łzami, na starszego syna, będącego źródłem nieustannych zmartwień dla obojga rodziców i starych dziadków.

Młodzieniec utrzymywał, iż się czuje dosyć dojrzałym, aby postępować według swojego widzimisię, i że nie potrzebuje słuchać niczyich kazań. Był hardy, często nawet zuchwały względem matki i jej starych rodziców. Ojciec uciekał się do upominań i groźby; wszystko napróżno. Dałem mojemu przyjacielowi list do p. De Metz, który kazał przyprowadzić chłopca do siebie.

Zamknąwszy się z nim w gabinecie, tak mówił:

„Jeżeli wytrwasz w postępowaniu tak nagannem, zgotujesz tysiące cierpień rodzicom, a sobie los nędzny i pełen hańby; nie można bowiem być szczęśliwym, wypierając się obowiązków, nakazanych nam przez prawa szanowane u wszystkich narodów, przez wszystkie wieki.

„Broisz, i przechwalasz się ze zdrożnych czynów; zapłą-

tałeś się w walkę z własną rodziną, i wziąłeś sobie za punkt honoru, wyjść z tej bezbożnej walki zwycięzcą.

„Oświadczam ci że długie doświadczenie życia, i chęć gorąca odebrania złemu genijuszowi tych, których pociągnął za sobą, uczyniły ze mnie lekarza uzdrawiającego dzieci, chorujące moralnie.

„Używam z początku środków trzeźwiących, jeżeli te niewystarczą, uciekam się do lekarstw heroicznych.

„Jesteś jednym z tych chorych, jakich postanowiłem wyleczyć; spodziewam się, że tłumacząc ci, iż musisz swoje postępowanie odmienić, mam na celu jedyną chęć oddania ci przysługi.

„Wiedz zresztą, że na jednej ręce noszę rękawiczkę z aksamitu, na drugiej rękawicę żelazną. Dziś wyciągam do ciebie rękę okrytą aksamitem, podawać ci ją będę przez ośm dni; po upłynięciu terminu, poczujesz uściski rękawicy żelaznej.“

Młodzieniec powrócił do rodziców znajdujących się w sali obocznej. Nie zwierzył się przed niemi z niczem; przez cały wieczór okazał się ponurym i milczącym. Nazajutrz z rana wchodząc do gabinetu ojca rzekł: „spuszczam flagę; spotkałem mocniejszego od siebie.“ To orzeczenie nie wskazywało natury tkliwej i czującej; ale walka ustała, spokój wrócił do domu, jakkolwiek uszanowanie i uległość z jego strony pozbawione były owych wylewów serca tak miłych dla rodziców.

II.

P. De Metz założył Dom ojcowski w Mettray, lecz po za obwodem kolonii; dom ten, posiada wyjście osobne; nade drzwiami widać tam statuę dobrego pasterza niosącego na barkach zabłąkaną owieczkę, wewnątrz znajdują się celki zajmowane przez synów rodzin zamożnych, które ich tam dobrowolnie oddają.

Sposób postępowania z temi dziećmi jest różny od sposobu przyjętego dla wychowańców kolonii; gdy bowiem koloniści żyją wspólnie i podzieleni są na rodziny, tamci są oddzieleni jedni od drugich, nie mając stosunków między sobą. Dwòch braci rodzonych znajdowało się równocześnie w Domu ojcowskim, a dowiedzieli się o tem dopiero po opuszczeniu schronienia.

Pan De Metz dobrze zrozumiał, że dla powodzenia przedsięwzięcia i usprawiedliwienia nazwy jaką nadał Domowi, nie powinien być dla swoich wychowańców ani pedagogiem, ani strażnikiem; postanowił więc zostać niejako ojcem owej szczególnej rodziny, którą jego poświęcenie miało do życia powołać. Odrodzenie tej przysposobionej rodziny miało nastąpić pod wpływem, nie środków przymusowych ani groźnych, lecz raczej rad, dobrych przykładów, i ojcowskiego przywiązania.

Uznano nieodzownem, aby młody buntownik, od chwili swego przybycia znalazł się sam w obec swego sumienia, i aby samotność była jego nauczycielką najpierwszą. Cisza, milczenie, uczą go że nie jest takim jakim się być sądził; że nadto przesądzał swe siły; że słaby i niedołężny rozpoczął walkę niemożebną, usiłując wyzwolić się od obowiązków, których niewolno bezkarnie pomijać. Zaczyna on zastanawiać się nad swem przeszłem postępowaniem i dochodzi do pojęcia: że istnieją środki mogące go poskromić, nakoniec że lenistwo i wszystkie inne błędy, wywołują pogardę dla tego który się im nierozważnie oddaje.

Po tej najpierwszej próbie młody więzień musi przechodzić inne; dyrektor zamierza przywrócić spokój jego zamąconemu umysłowi, zwyciężyć jego opór, zniechęcić do niesubordynacyi i buntu, a przyuczyć do uszanowania i uległości. Już przed rozpoczęciem walki, pewien jest nieledwie zwycięztwa; taką potęgę czuje w środkach zaczerpniętych w ewangelicznej miłości.

Niekarny młodzik, znajduje się tu w obec przeciwnika,

który staje się dla niego miłującym ojcem, lecz ten nie ustąpi mu w niczem co się dotyczy uszanowania i posłuszeństwa należnego rodzicom i temu, który ich zastępuje w Mettray. Prawić mu będzie o obowiązkach jakie ciążą na wszystkich, o Bogu który wszystko widzi i sądzi nas; wreszcie wykaże mu: że dla tego podjął się zastąpić ojca w sprawowaniu władzy ojcowskiej, aby podać krnąbrnemu dziecku sposobność zasłużenia, przez powrócenie do obowiązków, na szacunek innych i swój własny.

Formuła w jakiej] przemawia zwykle dyrektor jest taka:

„Wiedz o tém, że musisz wrócić do zdrowia i postaraj się aby to nastąpiło jak najprędzej, i najmniej boleśnie dla ciebie; wtedy, ja ci będę dziękował. Ojciec chrzestny odpowiadał za ciebie przed Bogiem, ja odpowiem za ciebie przed rodzicami. Nie porywaj się na walkę. Walczyć z nieprzyjacielem mocniejszym to niedorzeczność; walczyć z tym który pragnie twojego dobra, to niewdzięczność.“

Słowa te wymówione w celce samotnej, mające za jedynego świadka człowieka z żelazną rękawicą, któremu bezkarnie niepodobna urągać, sprawiają uzdrawiające wrażenie. Jedni postrzegają: że się znaleźli (jak ów o którym wspomnieliśmy nieco wyżej) w obec prawdziwego pogromcy, inni czują odradzające się w sercu instynkta przywiązania i tkliwości, sparaliżowane chwilowo przez pychę młodym właściwą; wszyscy ulegają przewadze apostoła ludzkosci prawiącego im: że powinien, że chce w ich własnym interesie powstrzymać ich, na niebezpiecznej pochyłości mogącej ich wtrącić w przepaść.

Pan De Metz poczynał zawsze łagodnie, starał się o pozyskanie zaufania młodego winowajcy, studyował go, kierował nim stosownie do natury jego charakteru i dążności jego umysłu. Napisał raz te słowa: „Traktujemy dziecko odpowiednio do jego sprawowania się. Systemat odosobnienia pozwala zastosować środki, jakich wymaga natura każdego z pensyonarzy. Możemy zatem bez nadwerężenia porządku

domowego uczyć największej łagodności i być nadzwyczaj surowemi kiedy zajdzie potrzeba. Prosty rozsądek nam wskaże, którego z tych dwóch środków użyć wypada.

Usposobienia moralne, podobnie jak fizyczne, nie powinny i nie mogą podlegać jednakowemu traktowaniu.

Celkę uważał p. De Metz za środek najskuteczniejszy umoralnienia dziecka; w raporcie przedstawionym międzynarodowemu Towarzystwu Dobroczynności wyraził co następuje: „Tylko przez uwięzienie możemy w takich razach osiągnąć cel pożądany. Tylko ten, co był świadkiem następstw takiego odosobnienia dziecka, może mieć wyobrażenie o szczęśliwym wpływie jakie ono wywiera na obyczaje. W jednostce tak traktowanej następuje odrodzenie zupełne; może dla tego, że pozbawione będąc wszelkich rozrywek i roztargnień, nie traci ani na chwilę z oczów rad i napomnień otrzymywanych codziennie.

Zastanawianie się nad sobą, przypomina dziecku odosobnionemu co moment, obraz przeszłego życia; zmuszone ono zostaje do rozmyślania nad sobą; nie rumieni się już idąc za natchnieniem sumienia które słusznie nazwano głosem Boskim. Pomału rozbudza się w niem uczucie religijne; praca staje się dla niego zajęciem, a nawet przyjemnością; rzuca się do niej z zapałem, a to co uważało dotąd za przykrość staje się jego pociechą i taką potrzebą, że za najdotkliwszą karę uważa pozbawienie go wszelkiego zajęcia.

Każde dziecko oddane jest osobnemu nauczycielowi, który kieruje jego pracą i czuwa nad jego postępkami. W miarę okazywanej poprawy i dobrej woli, położenie jego się polepsza, opuszcza ono swoją celkę posępną, i ogołoconą ze sprzętów a zajmuje o wiele powabniejszy pokoik; jeżeli nauczyciel zadowolony z niego, każe mu przynosić ryciny, dostarcza mu kwiatów, ptaków i t. p.

Dyrektor, jałmużnicy, nauczyciele nauk i sztuk pięknych, przerywają z kolei jednostajność jego życia; zresztą nie zamykają już chłopca przez cały dzień; pozwalają mu

zajmować się ogrodnictwem w miejscu umyślnie na to wyznaczonem. Fechtunek, konna jazda, gimnastyka, muzyka, rysunek i ćwiczenia wojskowe, urozmaicą mu bieg czasu, jeżeli przez swe postępki wychowaniec zasłużył na podobną osłodę w swoim losie.

Odbywa on z nauczycielem przechadzki po wsi; piękne widoki na jakie pada jego oko i otaczająca go ciągle cisza, wpływają znakomicie na uspokojenie jego serca. Bo, czyż w obec całego przepychu natury można zapomnieć o Tym co świat stworzył? Czyż można nie zrozumieć, że tak harmonijny ustrój wszechrzeczy podlega prawom mającym w Bogu początek? Jak tu zachować poczucie pychy i wiarę w urojenia naszego biednego i wątłego rozumu, w obec ogromu takich cudów? Jak tu nie uznać konieczności pewnych obowiązków, względem Tego który nas obdarzył tak wielkiemi darami, i względem tych, którym przekazał pewną część swojej władzy?

Młodzieniec spotyka ludzi obojej płci, zajmujących się ciężką pracą około roli; zarabiają oni ledwo na wyżywienie, a pomimo to, ich twarze się uśmiechają i śpiew towarzyszy im w powrocie pod dach słomiany.

Nauczyciel prowadzi go na grunta kolonii; tam rój młodych kolonistów zajmuje się żniwem, pracują oni ochoczo pomimo spieki letniej. Nadeszła pora śniadania, praca ustaje a każdy posila się kromką chleba i trochą zsiadłego mleka; wesołość ich jest szczera, uprzejmość dla ojców rodziny naturalna; posłuszeństwo stało się już u nich nawyknieniem, a nic niema dla nich wstrętnego, bo posłuszni są: Ojcu.

Dalej prowadzą go do chałup chłopskich; wszystko tam utrzymane w porządku i czystości; krucyfiks otoczony gałązkami bukszpanu wskazuje: że tam wierzą, mają nadzieję, i kochają.

Czasami każą mu zwiedzać mieszkania z których wygnanem zostało szczęście; starość, albo choroba pociągnęły

ża sobą nędzę; mieszkańcy znoszą swoje cierpienia z rezygnacyą, gdyż wielki Pocieszyciel ludzkości przynosi im pomoc w cierpieniach. Jeżeli niekarny chłopiec okaże się wzruszony tym obrazem, wtedy nauczyciel wsuwa mu w rękę parę sztuk drobnej monety, i w ten sposób uczy go dobroczynności w praktyce.

Realne strony życia, jakie ma przed oczyma, nauczą chłopca który ich nieznał, że nikt nie może wyrzec się tak świętego obowiązku jakim jest praca; że istoty pozbawione tego wszystkiego, co on za warunek szczęścia uważał, przyjmują bez skargi swe położenie, i że istnieją takie rodzaje nie tylko radości ale i szczęścia, jakich nawet przy wielkim majątku, nieraz osiągnąć nie podobna.

Pan De Metz sądził, i bardzo słusznie, że najzbawienniejszem jest nauczanie za pomocą przykładów i czynów. Z odwagą podjęta ciężka praca, cierpienie zniesione bez goryczy, nieustające nigdy poświęcenie, stanowią główne czynniki umoralnienia w Mettray—i w ten to sposób wychowańcy Domu Ojcowskiego wstępują na dobrą drogę.

Rodzice otrzymują co pewien czas doniesienie o objawiających się postępach; los chłopca znacznie się wtedy polepsza, a gdy jego sprawowanie jest już prawie zupełnie dobrem, i wyzdrowienie już blizkie, wtedy Dyrektor zaprasza go do swego stołu.

Trzebaby mieć bardzo upośledzoną naturę, aby wytrwać w złem, w chwili gdy dziecko zaczyna się przekonywać, że wychodzenie z niem pełne rozumu i słodyczy ma jedynie na celu przywrócenie rodzinnej harmonii, i postawienie go w warunkach, od jakich jego szczęście zależy.

Kuracya trwa zazwyczaj przez dwa miesiące; skoro Dyrektor ma jeszcze jaką wątpliwość co do zupełnego wyleczenia pacyenta, umieszcza go wtedy u jednego z okolicznych proboszczów. Proboszcz wybrany jako człowiek odznaczający się rozumem i dobrocią, a znający zadanie Mettrayskiego zakładu, idzie dalej torem wskazanym, lecz przy

odmiennych warunkach. Ta kuracya podczas której chłopiec używa połowicznej wolności, trwa zwykle jeden miesiąc.

Dom ojcowski zapełnił pewną próżnię, w naszym systemie edukacyjnym, podając rodzicom skuteczny sposób, poskromienia nieposłusznych dzieci, poprawienia leniwych i błądzących, oraz przyzwyczajenia ich do uległości i posłuszeństwa. Istnienie domu tego pozwala przełożonym szkół zapowiedzieć swym uczniom, że ich krnąbrność, nie pociągnie za sobą wydalenia oraz „wiecznych wakacyj," lecz odesłanie ich do Domu Ojcowskiego, skąd uczniowie wychodzą poskromieni i wyleczeni z niedorzecznej pretensyi „niesłuchania nikogo."

W chwili gdy wychowaniec opuszcza Mettray, oznajmiają mu: że uwolniony jest tymczasowo i pod warunkiem nie powrócenia do błędów, jakie dawniej popełniał; pokazują mu wtedy: *„celki powrotowe"* (cellules de reintégration), przeznaczone dla tych których postępowanie wymaga powtórnego zamknięcia w Domu Ojcowskim.

Dyrektor tłumaczy wychowańcowi: że prawdopodobnie takie ostrzeżenie nie potrzebnem będzie dla niego, lecz że przepisy nakazują mu je uczynić.

III.

P. De Metz pojął dobrze, że opieka równy przynosiła pożytek wychowańcom Domu Ojcowskiego, jak kolonistom Mettrayskim; dla tego utrzymywał on przez korrespondencyę stosunki z byłym pensyonarzem i jego rodzicami. Jeżeli jego prowadzenie było dobre, to młodzian odbierał od Dyrektora listy pełne słodyczy; jeżeli zaś nie dotrzymał danego słowa, zapowiadano mu piśmiennie: że w razie wytrwania w dawnych błędach, zmuszonym będzie wrócić do Mettray, zająć jedną z cel *powrotowych*.

W razie ważnych okoliczności, Dyrektor udaje się koleją żelazną bez względu na odległość, na miejsce, i staje

w obec dawnego wychowańca; smutek na jego twarzy, żal wyryty na niej z powodu zawiedzionych nadziei, zwykle czynią pożądane wrażenie na chłopcu, który czuje, że ten smutek i ten żal są szczere. Jeżeli obietnica poprawienia się z nowych błędów nie jest natychmiastową, Dyrektor zapowiada, że po upływie czasu oznaczonego agent kolonii przyjdzie po winowajcę, i towarzyszyć mu będzie aż do drzwi celi powrotowej.

Od miesiąca Lutego 1855 roku po 1 Stycznia 1874, Dom Ojcowski przyjął 1,132 synów zamożnych rodzin. Trzydziestu przybyło w pierwszych dwóch miesiącach po śmierci p. De Metz; ten napływ uczni, świadczy wymownie o zaufaniu jakiem nowy Dyrektor umiał natchnąć rodziców, wiedzących dobrze, że p. Blanchard jest godnym następcą p. De Metz'a.

Cyfrę 1,132 pensyonarzy Domu Ojcowskiego, stanowią chłopcy należący do wszelkich klass społeczeństwa; synowie przemysłowców i właścicieli składają większą połowę tej cyfry.

Liczba pensyonarzy zwiększa się z każdym rokiem, obecnie jest ich 37.

Piąta część uwolnionych zajęła cele *powrotowe* po raz drugi; ta druga próba często uzupełniała wyleczenie.

Trudno uwierzyć aby uwolnieni z zakładu sami zażądali powrotu; jest to jednakże fakt. Ostatni raport, przedstawiony Radzie Administracyjnej Mettray'skiej stwierdza: że 41 wychowańców zażądało dobrowolnie powrotu do Domu Ojcowskiego, i że na 41, czterech takich znajduje się w Mettray obecnie.

Ten fakt jasno dowodzi: że jeśli obejście się z uczniami jest surowe, jest zarazem i ojcowskie, zacieśnia ono między dyrektorem i uczniem węzły natchnione rzetelnem przywiązaniem i wdzięcznością.

P. Duruy podczas kiedy był Ministrem wychowania, odwiedził Mettray, i zbadał wtedy bardzo ściśle wewnętrzne urzą-

dzenie Domu Ojcowskiego i kolonii. Wyegzaminowawszy w celkach wszystkich wychowańców, p. Minister odezwał się w te słowa do p. De Metz: „Zechciej mi wytłomaczyć p. Dyrektorze, zkąd to pochodzi że we wszystkich instytucyach jakie widziałem, wszędzie dochodziły mnie liczne zażalenia tak co do sposobu w jaki uczniowie są żywieni, jak i co do dziwnych wymagań przełożonych nad nimi; gdy tymczasem tu, gdzie pan przyjmujesz samych wyrzutków, nie usłyszałem żadnej skargi, a zamiast potępienia, pochwały?“

„Rozwiązanie zagadki, Excellencjo jest może takie: Dom do którego przyjmujemy wychowańców, jest rzeczywiście ojcowski; czynimy co tylko można aby ich o tem przekonać.“

Dobrowolny powrót do celki, nie jest taką nadzwyczajnością jakby pozornie sądzić można, gdy rozważymy że dzieci są lekkomyślne i nieuważne, i często podlegają szkodliwym wpływom; pragnęłyby dobrze postępować, lecz nie znajdują w sobie odpowiedniej energii, aby nie uledz pod wpływem złego przykładu, lub złej rady.

Z zeznań 41 chłopców, którzy zapragnęli sami powrócić do ojcowskiego Domu, pokazało się że sposób wychodzenia z nimi tam przyjęty, wyłącznie zdolny był umocnić ich w chęci poprawy.

Wymienione przez nas szczegóły, dotyczące sposobów używanych przez tego wielkiego lekarza dusz ludzkich, pozwalają nam ocenić jego system umoralniania młodzieży.

P. De Metz nie należał do szkoły tych, co widzą w winowajcy parję, niegodnego po wszystkie czasy zająć miejsce pośród ludzi uczciwych; tem bardziej, nie był zwolennikiem drugiej szkoły, głoszącej że obawa kary i więzienie, stanowią jedyne środki, mogące ocalić społeczeństwo od klęsk zakłócających pożądaną w świecie harmonię.

Jako chrześcijanin i wielbiciel Tego, który uczynił z Magdaleny świętą, wierzył mocno, że człowiek błądzący łatwo się może odrodzić, jeśli głos przyjazny i pełen poświęcenia rozbudzi w nim uczucia obezwładnione przez występ-

pek lub zbrodnię, lecz które odzyskują swoją dawną energiję, gdy człowiek dobrej woli odnajdzie drogę do serc jakie postanowił ocalić.

Pan De Metz był przekonany, że prócz małych tylko wyjątków, można odrodzić ogół upadłych przez pracę i dobre słowo, użyte rozumnie i z poświęceniem.

Jego osada rolna odrodziła fizycznie i moralnie tysiące chłopców, którzy mieli szczęście dostania się do Mettray.

Jedni z nich urodzili się wśród kału i zepsucia, drudzy przybywali do zakładu wycieńczeni przez nędzę; metoda przyjęta w Osadzie, wzmocniła z taką szybkością ich siły, że w kilka miesięcy, byli już wstanie przyjąć udział w ciężkich pracach rolniczych.

Chłopcy były zuchwałe nieposłuszne i zepsute; wkrótce przeobrażono ich tam w istoty uległe, moralne, [pracowite, przywiązane do swoich nauczycieli, a szczególniej do Dyrektora.

Wiadomo, że recydywy udało się p. De Metz'owi obniżyć z 75% na 4 procent.

Jego Dom ojcowski szczyci się niemniej zadawalniającemi faktami. Więcej niż tysiąc chłopców którzy uchodzili za nieposkromionych, i oddanych na całe życie lenistwu lub innym wadom, uśmierzył ów Mettrayski czarodziej w krótkim czasie i powrócił ich rodzicom, miłującymi pracę, uległymi i wdzięcznymi temu który został ich zbawcą.

Skoro systemat edukacyjny sprowadził takie cuda, bez zbytecznej śmiałości można twierdzić, że ten systemat jest dobry.

Tu się nastręcza uwaga:

że jeżeli metoda Demetzowska zdolną była w Osadze rolnej, poprawić dzieci stawione kiedyś przed kratkami sądów policyi poprawczej; jeżeli w Domu ojcowskim zastosowana, potrafiła przywrócić harmoniję domową, zamąconą w tylu rodzinach, czy też nie dała by się zastosować do tych co zostali skazani za zbrodnię?

Metoda Demetzowska przyniosła wielkie plony; nie powinniśmy ścieśniać jej zastosowań, i trzymać w granicach dotąd zakreślonych; należy ją spożytkować, i sprawić aby z czasem przyczyniła się ona do polepszenia losu i odrodzenia pełnoletniego zbrodniarza.

Droga jest już wytknięta; niechaj filantropowie praktyczni łączą się razem, i wysilają swoje rozumy, aby zwalić z nóg wpływ złego, wyrywając mu obałamucone przezeń ofiary. Przedsięwzięcie takie nie jest bynajmniej urojeniem. To, co Radca honorowy Sądu Appellacyjnego w Paryżu uczynił dla biednych dzieci i synów rodzin zamożnych, inni mogą to samo zrobić, dla skazanych za zbrodnie. Powodzenia można być pewnym, jeżeli za przykładem p. De Metz, pójdą ludzie zdolni do poświęceń, i ożywieni ową chrześcijańską miłością, która sprawiła, że to co uważano dawniej za chimerę, dziś w Zakładach Mettrayskich stało się: prawdą i czynem.

ZAKŁADY POPRAWCZE
DLA NIELETNICH
w Marienhofie i Sachsenburgu
w Saksonii

przez A. Moldenhawera.

I.

Niedaleko od Drezna, prawie w takiej odległości jak od Warszawy Instytut moralnie zaniedbanych dzieci w Mokotowie, i nader z urządzenia swego doń zbliżony, znajduje się zakład poprawy dla dzieci na Marienhofie (Kinder-Besserungs anstalt auf Marienhof). Leży on na pochyłości wzgórzy zamykających widnokrąg Drezna, po lewej stronie bitego gościńca, po którego prawej stronie, niemal na przeciwko, wznosi się kościołek z cmentarzem i kilkoma w dali poza nim domostwami, podobnie jak w naszym Mokotowie. Ogół budynków niewielkich, o prostych, nie kunsztownych linijach i żółtych ścianach, oparkanionych od frontu kratami, (a wraz z przyległemi i należącemi do nich gruntami, roztaczającym się tak przed, jak po za niemi na pochyłości wyniosłego wzgórza otoczony murem) z po za zieleni drzew ogrodu i cienistego parku, nader miłe robi wrażenie.

Pierwotnie zakład w 1828 r. założony, mieścił się na na gruncie kosztem miasta na jednem z przedmieści Drezna, w innem miejscu zakupionym. Przechodząc różne koleje, ulegając powiększeniu i rozlicznym przekształceniom, w Lutym 1862 r. z niewyśledzonej dotąd przyczyny, całkowicie zgorzał. Przeniesiony czasowo do zabudowań obszernej i w części pusto stojącej szkoły miejskiej, pozostawał tam aż do 1873 r. w którym to dopiero czasie, a mianowicie 1 Maja t. r. na gruncie zakupionym przez miasto (w 1874) i Marienhof nazwanym, pomieszczonym został w trzech obecnie składających go głównych budynkach.

Dzisiaj zakład stanowią trzy owe wzmiankowane główne budowle, osobny dom gospodarczy i przylegający doń grunt około 12 morgów ziemi mający z parkiem, lasem, ogrodem, z rolą i łąkami. Trzy główne budynki połączone są ze sobą i stanowią całość, noszą zaś nazwę: *dom mieszkalny*, *szkoła* i *dom chłopców*.

Dom mieszkalny na parterze ma salkę przyjęcia dyrektora, niewielką kancelaryę z biblijoteczką, jedną sypialnię dla dziewcząt, takąż dla nich pracownię, obszerną pośrodku sień, kuchnię ze spiżarnią, maglarnię z maglem i izbę dla gospodyni. Pierwsze piętro obejmuje mieszkanie Dyrektora, składające się z dwóch pokoi i balkonu, dwie sypialnie, jedną izbę dziewcząt ze spiżarnią i wygódkami, nakoniec jedną izbę dla chorych. Drugie piętro a raczej poddasze mieści w sobie przestroną suszarnię i skład na jarzyny, niemniej małą wieżyczkę obserwacyjną, na zegarową następnie zamienioną. Piwnice pod budynkami są obszerne, suche i służą dla przechowania mleka, kartofli i innych przez samych wychowańców uprawianych owoców i płodów.

W szkole na parterze znajdują się: pralnie i stajnie, łazienki z czterema cynkowemi wannami, suszarnia z izbą przeznaczoną dla przyjęcia nowo przybyłych, z piecem siarkowym służącym do oczyszczania ich ubrań, ze składem na rzeczy i wygódkami dla dziewcząt. Na pierwszem piętrze

mieszczą się dwa pokoje do nauki i modlitwy, mniejszy pokój do nauki i celka (karcer) odosobniona. Drugie piętro, właściwiej poddasze, służy do przechowania przedmiotów chwilowo nie będących w użyciu.

Dom dla chłopców składa się z parteru mieszczącego pokój z izdebką dla żonatego, i takiegoż pokoju dla nieżonatego, dozorców, dwóch sal roboczych dla chłopców i obory; pierwsze piętro zajmują dwie spore sypialnie dla chłopców i umywalnia, drugie t. j. poddasze przeznaczonem jest na pomieszczenie wszelkiej bielizny i ubrań ogółu wychowańców. W małej piwniczce tego domu znajdują się składy na paszę dla inwentarza. Po za domem chłopców znajdują się przeznaczone dla tychże ustępy, połączone z gnojówkami i składami na komposty.

Oddzielne, chociaż w blizkości nich leżące zabudowanie gospodarcze, z prostych łat drewnianych zbudowane, zawiera składy drzewa i węgla, młockarnię, skład na siano, słomę, narzędzia rolnicze i ogrodnicze, wreszcie wozownię i szopę dla pracy.

Wzmiankowane powyżej trzy główne budynki zamykają swemi ścianami obszerne podwórze, z żelaznemi od frontu sztachetami, przed któremi leży jedyna i niewystarczająca dla zakładu studnia. Wszystkie grunta należące do zakładu rozciągają się na znacznej pochyłości z prześlicznym dokoła widokiem. Po za zakładem idą one w górę dzieląc się na 12 terrasów czyli kondygnacyi służących do uprawy roli i jarzyn rękami samych chłopców, i po większej części tylko szpadlem obrabianych. Wszelkiego rodzaju drzewa owocowe, jako też świerki, jesiony i kasztany otaczają pojedyńcze terrasy, ciągnąc się ze wschodniej ich strony wspaniałą aleją malowniczo i imponująco podnoszącą się, do samego niemal szczytu wzgórza, gdzie aleja ta zlewa się i ginie, w zamykającym i kończącym obszerny ten ogród lesie i rozległych łąkach. Przed trzema znowu budynkami opadając, jakby do stóp wzgórza, rozciąga się park o cienistych choć młodych

jeszcze drzewach. Całą przestrzeń gruntów otaczają kamienne mury z trzema w różnych stronach leżącemi wrotami.

Ogólna liczba wychowańców bywa rozmaitą i ciągle waha się pomiędzy 30 do 70 powiększej części chłopców; cyfra dziewcząt nigdy dotąd nie przeszła dwunastu.

Wychowańców dostarczają władze miejskie (magistrat), policyjne i sądowe. W obu ostatnich wypadkach dostawieni mają w zakładzie odsiadywać karę aresztu, lub więzienia od 3 dni do 6 tygodni, i powiększej części po upływie tego czasu bywają wypuszczeni, chyba że władza miejska rozporządza dłuższe ich zatrzymanie. Przyczynami za jakie winnych tu nadsyłają,są: opuszczanie nauki szkolnej, włóczęgostwo, ucieczka z domu rodzicielskiego, żebractwo, uporne i niewłaściwe obejście się i zachowywanie w szkole lub domu, zajścia i nieporządki na ulicy, drobniejsze kradzieże i nierząd. Rada miejska określa ze swojej strony zakres zatrzymania od dwóch do trzech miesięcy, po upływie których, wymaga od Dyrektora piśmiennego zdania, opinii (świadectwa prowadzenia się) o postępowaniu i poprawie wychowańca, na skutek której następuje: albo przedłużenie zatrzymania do oznaczonego pewnego terminu, albo uwolnienia go z zakładu. Zakład przyjmuje jedynie dzieci w wieku szkolnym, a więc od 7 do 14 lat. Po konfirmacyi (t. j. pierwszej komunii); ukarani przechodzą do zakładów zwykłych karnych krajowych. Koszta utrzymania w zakładzie, gdzie wychowaniec ma wszystko co mu tylko potrzeba, pokrywa w części gmina miejska drezdeńska, w części zaś policyjne i sądowe władze za tych, których dostarczyły na cały czas zatrzymania po 1 talarze i 20 silgr., w części wreszcie (i to mianowicie w razie ubóstwa rodziców) właściwe gminy, na których ciąży obowiązek uiszczania do miejskiej kasy powyżej wzmiankowanej należności, od każdego z dzieci do zakładu dostarczonych. Każdy z wychowańców kosztuje miasto, przy dzisiejszem zwiększeniu się cen wszystkich potrzeb, naj-

mniej 120 talarów, tak, że rocznie dokładać ono musi 5,000 do 6,000 talarów, w czem, rozumie się, mieszczą się już jednak opłacenie pensyi nauczycieli, urzędników, utrzymanie budowli, uprawa gruntów i t. d.

Stale określony regulamin, jest zasadą postępowania, tak dla urzędników zakładu jak i jego wychowańców; do niego też tak jedni jak drudzy pilnie stosować się mają. Podług owego regulaminu rozkład dziennych zajęć jest następujący: o godzinie 5 rano (w zimie o 6) wychowańcy wstają, odmawiają modlitwy, uprzątają sypialnie i sale robocze, myją się i ubierają. O godzinie 6 (7) następuje pierwsze śniadanie składajace się ze zupy z chlebem, po czem idzie przygotowanie się do lekcyi, (lub jak w lecie, niezbędne prace w ogrodzie). Następnie od 8 do 12 trwa nauka w szkole, o w pół do pierwszej obiad, a od $1^1/_2$ do 7 (8) wieczorem prace ogrodnicze i w polu; o w pół do dziewiątej następuje kolacya, a o dziewiątej dzieci spać się kładą. Modlitwa rozpoczyna lekcye i ona też zakończa przebieg codziennych zajęć. Popołudnie w sobotę służy do uprzątnienia wszelkich narzędzi, splantowania i oczyszczenia dróg, i uporządkowania domu i klas. Zimą i latem wychowańcy dostają raz na tydzień ciepłą kąpiel, a codzień zimną wodą muszą zmywać się po pas, co wybornie, jak mnie upewniał p. Gebauer, Dyktor zakładu, oddziaływa na ich zdrowie. Zakład zostaje pod zarządem Dyrektora z zupełną władzą (dyskrecyonalną) dyscyplinarną; Dyrektor jest zarazem pierwszym nauczycielem i głównie zawiaduje całem wychowaniem. Dalej urzędnikami zakładu są: drugi nauczyciel, nauczyciel gimnastyki, nauczyciele dla wykładu religii dla katolików i izraelitów oraz nadzorcy, mający nieodzowny nadzór nad wychowańcami w ciągu dnia poza godzinami szkoły, przy jedzeniu i pracy, jak wreszcie i w sypialniach w nocy. Ubranie wychowańców w lecie jest bawełniane lub płócienne, w zimie wełniane; w ciepłej porze roku chodzą wszyscy boso, w zimnej otrzymują drewniane chodaki, albo buty. Przy pracy

chłopcy mają fartuchy skórzane. Kolor ubrań kurtki i spodni szary, jest nader praktycznym, choć przypomina barwy więzienne. Pożywienie stanowią suche jarzyny, a poczęści i świeże przez samychże wychowańców wyprodukowane. Mięso otrzymują oni raz, do trzech razy tygodniowo; rano dostają zupę (co ma miejsce i wieczorami w zimę), w innych porach dnia jedzenie ich składa się z chleba samego lub z masłem. Wychowańcy śpią w żelaznych łóżkach (co podług zdania p. Gebauera, nader zresztą uzasadnionego, chroni od robactwa, i ułatwia porządne utrzymanie pościeli) na siennikach słomianych i okrywają się jedną, a w zimie dwiema lub trzema wełnianemi kołdrami. Przy łóżkach mają filcowe pantofle na wypadek potrzeby wstania z łóżka w nocy.

Zasadę wychowania stanowią: *nauka, praca* i *nawyknienia* do dobrego i przyzwoitego postępowania i prowadzenia się.

Co do *nauki*. Tygodniowo w ciągu 24 godzin i tylko wyłącznie w przedpołudniowej porze, dzieci się uczą: religii, historyi biblijnej, powszechnej, niemieckiego języka i ortografii, a wreszcie i stylistyki, geografii, historyi naturalnej, rachunku, pisania, rysowania i śpiewu; oprócz tego dziewczęta ćwiczą się po południu we wszelkiego rodzaju kobiecych zajęciach. Trzy razy na tydzień w zimowe wieczory od 7 do 9 godziny odbywają się osobne lekcye, na których zadają się uczniom różne ćwiczenia.

Praca chłopców polega na wyrabianiu przedmiotów potrzebnych zakładowi, uprawie ogrodu i zajęciach rolnych, a to pod ustawiczną kontrollą nadzorców. Chłopcy obowiązani są codziennie uporządkować sypialnie, sale robocze i szkołę, korytarze i podwórko; w pewnych okresach, (a przynajmniej raz na miesiąc) wszystkie te miejsca muszą oni dokładnie wyszorować, sienniki i kołdry wytrzepać, wreszcie codzień suknie i obówie wyczyścić, nanosić wody i węgla. Przerabianie materyałów mające tylko miejsce podczas długich zimowych wieczorów, ogranicza się klejeniem różnych

przedmiotów, wyrobami z papki, wycinaniem w drzewie, tarciem tytoniu, skubaniem włosia, robieniem papierowych tutek i pudełek do sklepów i t. p. zajęciami, a to w miarę sił i uzdolnienia wychowańców. Co się tyczy prac ogrodowych, to chłopcy pielą, polewają, kopią, sadzą kwiaty, krzewy i drzewa, sieją, oczyszczają drzewa, drogi plantują, uczą się pielęgnować owoce, osłaniać na zimę, drzewo trzeć i rąbać. Zajęcia rolne polegają na oraniu, włóczeniu, sadzeniu kartofli, koszeniu traw i siana, żęciu i wiązaniu zboża, młócce, przyprawianiu gnojów i kompostów, zbieraniu liści, obcinaniu gałęzi i t. p. Rekreacye wychowańcy mają zwykle kwandrans o 10 godzinie z rana, dalej całą godzinę w południe, wreszcie pół godziny podwieczorek i tyleż na wieczór. Nadto popołudnie każdego święta i niedzieli od 2 do 7 godziny przepędzają oni na grach i zabawie. Wychodzić sami wychowańcy z zakładu niemogą; najlepiej tylko prowadzący się używani bywają do załatwiania mniejszych sprawunków i zakupów w sąsiedztwie. Krewni wychowańców mogą ich odwiedzać w zakładzie i w obecności Dyrektora, ale tylko każdej pierwszej niedzieli miesiąca, po południu między 3 a 6 godziną.

Nakoniec co się tyczy *nawyknień* o których wspominano, a jakie stanowią jedną z podstaw poprawczego wychowania w Marienhof, to Dyrektor pan Gebauer, wychodząc z nader słusznego i doświadczeniem wspartego zdania: iż wychowanie jest owocem konsekwentnych nawyknień, stara się usilnie przyzwyczaić swych pupilków do czystości, ochędóstwa, porządku, skromności, grzeczności i uprzejmości, przyzwoitości w ruchach, słowach i czynach; wdrażać ich do posłuszeństwa, punktualności w wykonananiu danych poleceń i pilności.

Kary i nagrody służą za środek zachęty i podtrzymania owych nawyknień o jakich wyżej powiedziano. Co sobota, po południu zbiera się cały skład zarządu i urzędników zakładu na ogólną konferencyę, na której rozstrząsają

postępowanie w ubiegłym tygodniu każdego z wychowańców. Rezultatem tych rozpraw jest decyzya pod względem oznaczenia klasy pożywienia jaką ma w ciągu przyszłego tygodnia otrzymać. Przyjęto bowiem tutaj trzy klasy czyli rodzaje stołu (Kostklasse); *pierwszą* stanowi codzienne wydzielanie chleba z masłem i trzy razy na tydzień mięsa; *drugą* dwa razy chleba z masłem i raz mięso; *trzecią* tylko suchy chleb i jednorazowa tygodniowa porcya mięsa.

Oprócz powyższych środków poprawy w Marienhof, używane bywają: napomnienia mniej więcej surowe, zagrożenia lub pochwały, częściowe zmiejszenie racyi jedzenia, lub pozbawienie śniadania, obiadu, podwieczorku czy kolacyi, kara chłosty, albo wreszcie skrócenie czasu zatrzymania dla poprawiających się wychowańców.

Całość wrażenia jakie się wynosi z obejrzenia Marienhofu jest jak najlepsza. Wszędzie widać ład, porządek i czystość prawdziwie niemiecką. Przy całej prostocie urządzenia i braku wszelkiego zbytku, w salach przeznaczonych na klasy, jadalnie i sypialni, niezaniedbano tu praktyczności w urządzeniu szczegółów jako to: siedzień, tablic i t. p. a nawet uwzględniono pewne wygody i potrzeby estetyczne, lubo bez przesady i w bardziej ograniczonym zakresie. Bielizna też dzieci, posłanie, ubiory są w dobrym gatunku i odpowiednim doborze.

Znajdujące się w Marienhof dzieci powiększej części przybywają już tutaj z elementarnemi początkami, tak iż pomimo młodego swego wieku, prawie wszystkie czytać i pisać przynajmniej umieją.

Chcąc wskazać ujemne strony zakładu, możnaby zarzucić mu szczupłość sypialni, gdzie łóżka są zbyt zesunięte do siebie i w ilości nieodpowiedniej do przestrzeni sali; systemat oświetlenia gmachu olejem, oraz rodzaj wentylacyi zbyt prostej (choć pan Gebauer zapewnia, iż ta jest zupełnie wystarczającą); wreszcie, wadliwym się zdaje ogólny systemat zarządu, polegającego całkowicie na indywidualności Dyre-

ktora, który tutaj jest alfą i omegą, duchem, osią, jednem słowem: wszystkiem w zakładzie. Prawda, że nadaje to niepospolitą sprężystość i energiję władzy dyrektorskiej, utrzymuje jednolitość zarządu, ułatwia i upraszcza pod wielu względami kierownictwo nim; ale też skupiając wszystko w jednej osobie, robiąc ją głównie, niemal jedynie odpowiedzialną, wymaga zarazem, aby osobistość ta Dyrektora łączyła w sobie rzadkie i niepospolite przymioty, była prawie ideałem pod wielu względami.

II.

W Saksonii dla wychowania, a raczej poprawy włóczęgów, pijaków, próżniaków i tym podobnych indywiduów, zwłaszcza nieletnich, oprócz opisanego Marienhofu i innych tak prywatnych jak gminnych i okręgowych zakładów, domów roboczych, domów ubogich i przytulków, znajdują się jeszcze trojakiego gatunku zakłady rządowe, różniące się od siebie wiekiem swych wychowańców, oraz stopniem moralnego ich zepsucia. Takiemi są:

a) zakłady poprawcze (Besserungsanstalt) i wychowawcze (Erziehungsanstalt) w Bräumsdorf (dla obu płci), i w Grosshennersdorf (dla chłopców) w Löbau;

b) zakład poprawczy (Correctionsanstalt) dla nieletnich (obu płci) w Sachsenburgu, i

c) męzki poprawczy zakład (Männercorrectionsanstalt) w Hubertusburgu.

Zakład w Sachsenburgu (Die Correctionsanstalt für Jugendliche) z powodu pewnych swoich odrębnych właściwości, wyróżniających go stanowczo pomiędzy innemi zakładami, może być przedmiotem krótkiego o nim sprawozdania.

Z Frankenberga, ostatniej stacyi kolei żelaznej, przybywa się w trzy kwandranse końmi, do Sachsenburga. Sam

zakład (to jest dawny średniowieczny zamek) z zabudowaniami gospodarczemi, leży na wyniosłych, okrytych drzewami i zielenią skałach, w prześlicznej okolicy na prawym brzegu rzeki Zschopau, w odległości $^1/_4$ godziny drogi od wsi Sachsenburga, $^1/_2$ godziny od miasteczka Frankenberga i trzy godziny od Chemnitz.

Na obszernem podwórzu na które się wjeżdża przez sklepioną bramę, w dawnych wybitą murach, spotkałem gruppy młodych jeszcze, ale prawie już dorosłych chłopców (pod dozorem nadzorców w podoficerskich wojskowych mundurach) przewracających i ładujących na fury nawóz. Na stosowne zapytanie, jeden z nadzorców wskazał mi właśnie nadchodzącego Dyrektora Möbius, który gdym mu cel mego oznajmił przybycia i nadmienił że mam przyjemność znać go z prac jego w Gefäugnissblätter (specyalnym organie dla kwestyj więziennych), zamieszczanych, zaprosił mnie do kancellaryi, z całą chęcią zgadzając się na pokazanie mi zakładu i udzielenie potrzebnych o nim wiadomości.

Przeszedłszy więc pierwsze podwórze weszliśmy przez wązką i nizką bramę wieżową, do drugiego mniejszego okrągłego podwórka, właściwego zamku. Tu miałem przed sobą wyborny okaz jednej z tych dawno ubiegłych epok rezydencyj rycerskich, o grubych, fantastycznych, widocznie w kolei czasów ciągle narastających ścianach, z różnokształtnemi oknami o najrozmaiciej rzeźbionych kamiennych, przeważnie w gotyckim stylu, futrynach, z drobnemi szybami wpuszczonemi w ołów, z dawnemi resztkami herbów na murach, z łuczystemi ciasnemi bramami, o ciężkich żelaznych drzwiach i krętemi, wązkiemi wewnątrz kamiennemi schodami, jakby wierconemi w murach. W sklepionej, nieco obszerniejszej kancellaryi o weneckiem oknie panującem nad całą okolicą, z którego też na nią, przecudny roztacza się widok, pan Dyrektor a raczej nadinspektor, (Oberanstaltsinspector) streścił mi przedewszystkiem historyę, przeznaczenie

i systemat zakładu którym zarządza. Powtarzam je zatem w głównych, treściwszych zarysach.

Zakład pod nazwą „Oddział poprawczy“ (Corrections Selecte) aż do 1867 r. był ściśle pod każdym, a więc i budowlanym względem połączony z więzieniem w Waldheim (Zuchthaus in Waldheim). W 1861 r. pierwszym zwiastunem tego rozdziału było oddanie części pedagogicznej i zarządu nad nią w ręce katechety w zakładzie funkcyonującego. Przez to, jak niemniej w następstwie całego szeregu rozporządzeń w późniejszych, wydanych latach, położono pierwsze zasady do rozdziału i odmiennego traktowania nieletnich przestępców, od najcięższych przynajmniej zbrodniarzów. Niemniej jednak tak odrębne dwie te kategorye uwięzionych pozostały pod jednym dachem, uniemożebniając, jak pan Möbius zapewniał, i co łatwem jest do zrozumienia, jak najlepsze chęci, usiłowania i zabiegi kierującego tym oddziałem. Rzeczywiście ustawiczny widok setek najcięższych przestępców, pozostawanie z nimi w towarzystwie, pomału w młodych umysłach mających się poprawić, nietylko że zacierały wrodzony instynktowy wstręt do więzienia i zbrodni, ale wyradzały pewną dla obu obojętność, do tego nawet stopnia, że przy dłuższych uwięzienia zakresach, młodzi objawiali chęć dostania się do domu kary, gdzie przynajmniej wiedzieli jak długo odsiadywać ją mają i kiedy ich wypuszczą.

Nadto skutkiem takiego pomięszania było i to, że pomieszczenie warunkowo uwolnionych wychodzących ztąd, spotykało znakomite trudności, gdyż ogół patrzał na nich jako na zwykłych więźniów. To też w następstwie tych wszystkich tak niekorzystnych warunków od 1867 r. rozpoczęły się traktowania względem przeniesienia gdzieindziej w osobne miejsce nieletnich, aż nakoniec w sierpniu 1867 r. skończyły się one osadzeniem go w Sachsenburgu.

Pomieszczani tutaj nieletni rekrutują się jużto z innych karnych zakładów Saksonii, o ile po odbytej konfirmacyi

wskutek ciągłego moralnego psucia się i upadania, dłużej tamże trzymanymi, ale też i uwolnionymi być niemogą; już też z nowo dostarczonych przez władze policyjne. Dostawieni z zakładów rządowych, stanowią między chłopcami połowę, między dziewczętami mniejszy nieco procent. Ponieważ często ulegali oni już, i to bezskutecznie, próbom mniej więcej długiego starania koło ich poprawy, powiększej więc części niewielką przedstawiają nadzieję zadawalniających rezułtatów. Dostarczani znowu przez policyę, są to indywidua, które jako częstokroć policyjnie, a nawet kryminalnie karani, gorszą jeszcze niż poprzedzający mają przeszłość. Jeżeli do tego wszystkiego weźmie się na uwagę wiek oddanych tu nieletnich, który nie posiada już ani gibkości i wrażliwości dzieciństwa, ani znów zastanowienia i rozumu dojrzałości, to pojąć łatwo jaki niewdzięczny i trudny do obrobienia materyał ma wspomniany zakład, jak ciężkie wypada mu spełnić zadanie, cięższe niż każdy inny specyalny, dla przestępców tegoż samego wieku wyłącznie przeznaczony, gdzie wpływy pojedyńczych względnie lepszych, (może poraz pierwszy dopiero karanych), zawsze korzystniej, bo poprawczo oddziaływają na znaczniejsze pozostałych zepsucie. Ze smutkiem też i boleścią wyznał pan Möbius, iż daleko większa część z dostawionych do zakładów, aniżeliby oczekiwać można, okazuje się *niepoprawną*. Podług dotychczasowej praktyki, jednostki z tej ostatniej kategoryi (niepoprawni) gdy dalsze ich zatrzymanie nie przedstawia żadnej zgoła nadziei poprawy, a nawet ze względów polityki niejest ono możebnem, z drugiej znów strony i warunkowe uwolnienie (obowiązujące dla więzień Saksonii) dopuszczonem z tych samych względów być nie może—zostają w wieku między 20 a 24 latami, przeniesieni do zwykłych więzień poprawczych dla mężczyzn, lub kobiet (Männer-Weiber-Correctionsanstalten) 1). Oprócz dostarczonych przez

1) Z 54 chłopców i 20 dziewcząt wciągu czterech lat, 19 pierwszych

władze policyjne, zakład otrzymuje także, lubo wyjątkowo tylko, i od władz sądowych tych mianowicie nieletnich przestępców, którzy na skutek udzielonego im złagodzenia mają odsiadywać kary w zakładach poprawczych. Uwolnieni w myśl § 56 Kodeksu karnego nieletni przestępcy (skutkiem braku rozeznania między 12 a 18 r. życia) jeśli są konfirmowani, mogą być tutaj również pomieszczanymi w moc rozporządzenia dyrekcyj okręgowych. Są to jednak nader rzadkie wypadki. O zakresie na jaki nieletni mają być przysłani do Sachsenburga i zatrzymani tutaj, stanowi (wyjąwszy tych którzy wskutek ułaskawienia, a raczej złagodzenia im kary bywają tu oddani) na skutek opinii zarządu zakładu, dyrekcya obwodowa (Kreisdirection), rozumie się, zawsze w przeciągu czasu przez prawo (w §§ 56 i 362 K. K.) stałe postanowionym.

Co się tyczy stosunków ekonomicznych zakładu, to są one dość szczególne. I tak: zakład pozostaje w ścisłym związku z należącem do zamku Sachsenburga obszernem dominium. Dzierżawca takowego, ustąpił potrzebne dla zakładu i do jego celów przekształcone zamkowe budynki i przyjął na siebie utrzymanie, (właściwiej wyżywienie), zatrzymanych w takowym do wysokości 60 osób, z których $^1/_4$ lub $^1/_8$ część stanowią dziewczęta 1). Otrzymuje on za to 2,8 do 3,5 silgr. dziennie za głowę, w miarę cen zboża. Pożywienie jakie wychowańcy dostają w zakładzie, ustępuje nieco temu jaką zwykle ma czeladź wiejska, co wedle opinii pana Dyrektora, ze względów pedagogiki zakładowej nie byłoby do potępienia, jeżeliby tylko częściej udzielano mięso (obec-

---

i 7 ostatnich, uległo owemu przeniesieniu. Nowy Kodeks, zakres takiego dodatkowego uwięzienia dwoma określa latami, co też zmniejsza liczbę podobnych przenoszeń.

1) Ogólna cyfra zatrzymanych zaledwie że nieco przewyższa 40 osób; za mojej bytności z uwolnionymi warunkowo było chłopców koło 30 i połowę tej liczby dziewcząt.

nie raz tylko na miesiąc). Do kuchni dzierżawca dostaje pomoc bezpłatną z dziewcząt, a nadto płacą mu kucharkę. W jarmarki i na Boże Narodzenie, wychowańcy otrzymują lepsze nieco pieczywo (ciasto). Dzierżawca jest także obowiązanym wszystkich wychowańców, o ile nie są potrzebni do szorowania, prania, rąbania drzewa i mniejszych naprawek w samym zakładzie, zajmować stosownie, o ile możności pracami rolnemi. Za to płaci on zakładowi dziennie od 5 do 6 silgr. (w miarę rodzaju zajęcia) za chłopca i 4, 5 silg. za dziewczynę. Godziny przeznaczone i obrócone na naukę i nabożeństwo odliczają się z czasu pracy. Za godziny zajęć nie objętych programem, a mianowicie za chodzenie koło bydła, dzierżawca nie płaci zakładowi, ale uiszcza odpowiednie wynagrodzenie do kassy oszczędności dla wychowańców, około $7^1/_2$ silgr. na osobę miesięcznie. Urzędnicy dozorujący w zakładzie nie podlegają wprawdzie zwierzchnictwu dzierżawcy, ale obowiązani są powierzonemi im siłami roboczemi, spełniać ściśle i starannie polecenia tak jego jak i jego podwładnych. Dla tego to muszą być oni obeznanymi z pracami rolnemi, albo przynajmniej takowych się uczyć. Zakład dostarcza narzędzi do codziennego użytku i odpowiada dzierżawcy w $^3/_4$ częściach za szkody zrządzone przez wychowańców w tychże narzędziach, inwentarzu i produktach. Połączenie zakładu z obszernem gospodarstwem nader korzystne przynosi rezultaty. Rolnictwo dla młodych ludzi, którzy skutkiem nieraz długoletniego uwięzienia swego wyrwani zostali z zawodu przez nich poprzednio obranego i zaledwie może rozpoczętego, jako też dla ich zdrowia zwykle stosunkami więziennemi poderwanego, jest najlepszem wynagrodzeniem, a stosunkowo krótki czas nauki, potrzebny w tym zawodzie i brak robotnika obznajmionego z rolnictwem w okolicach przemysłowych, coraz silniej dający się odczuwać, wreszcie błogie wpływy tego rodzaju zajęć zarówno na fizyczne jak duchowe władze, stawia prace rolni-

cze niewątpliwie w pierwszym rzędzie zajęć dla nieletnich więźniów. 1)

Rozkład dziennych prac w tutejszym zakładzie, odpowiada temu jaki spotykamy zwykle w gospodarstwach wiejskich. O godzinie w pół do czwartej (a 4 w zimie) wychowańcy przeznaczeni do inwentarza udają się pod nadzorem dozorcy do obrządzania tegoż. W godzinę później wstają i pozostali. Do w pół do szóstej mają oni czas na umycie się, ubranie, oczyszczenie rzeczy i śniadanie, oraz ranną modlitwę t. j. wspólne śpiewy, odczytanie ustępów Pisma świętego i pacierz. O godzinie w pół do szóstej zaczynają się prace. Chłopcy mają powierzone sobie woły i konie, wychodzą z niemi na pole, albo w lecie znoszą zieloną paszę, a po wyschnięciu rosy idą do żniwa. W zimie zajęci są zwożeniem drzewa, węgli, nawozu, zboża i t. p. Przy zajęciach tych pozostają jedynie pod dozorem gospodarczym t. j. karbowego. Wprawdzie wolność ta często bywa nadużywaną i ucieczki też przytrafiają się nierzadko; pomimo takowych jednak pan Dyrektor uważa pozostawienie pewnej swobody za niezbędne i nader korzystne dla poprawczego wychowania. Przejściowy ten stopień wolności, jaki udziela się tylko wybranym i zasługującym na zaufanie ,ułatwia naturalnym sposobem nieletnim więźniom nagły przeskok z uwięzienia do zupełnej swobody. Zresztą ucieczki owe nie są tak dalece znów groźne i niebezpieczne. Najczęściej uciekający powracają sami, albo też wkrótce zostają przytrzymanymi, i napowrót dostawionymi do zakładu. Następstwa ucieczki (dotkliwe kary, utrata zaufania, przedłużenie uwięzienia) zbyt są wszystkim w zakładzie znane i zanadto odstraszają, by pokusy miały je przezwyciężyć. To też podług uwagi pana Möbius, ucieczki podobne przytrafiają się tylko pomię-

---

1) Z drugiej strony pan Mobius nietaił i ciemnych stron tych zajęć, które częstokroć dają pochop do wybuchów dzikiej i nieokrzesanej natury.

dzy niepoprawnymi włóczęgami lub nałogowymi przestępcami, chociaż w zakładzie tutejszym kategorya tych ostatnich zdarza się rzadko, gdyż jeżeli nie idą do zakładów bardziej zamkniętych, to dostają się do poprawczych więzień dla dorosłych.

Chłopcy którzy nie są przeznaczeni do zajęć koło inwentarza, zajmują się znowu pod nadzorem dozorców wszelkiego rodzaju gospodarczemi pracami, na których nawet i w zimie niezbywa, gdyż młocka, przerabianie nawozów, rąbanie drzewa, gorzelnictwo, piwowarstwo i t. p. wymagają nie małej siły roboczej. Dziewczęta $1/4$ dnia oporządzają zakład, pranie zaś, szorowanie, szycie oraz kuchnia dopełniają ogółu ich zajęć. Po 8 godzinie i one wychodzą do pracy na gospodarstwo pod dozorem nadzorczyni, zwykle energicznej, i w gospodarstwie dobrze wyćwiczonej i biegłej kobiety, która przewodzi im i swoim przykładem zachęca. Jeśli w zimie niema dla nich odpowiedniego na folwarku zajęcia, to szyją zapasową bieliznę. Wprowadzenie dziewcząt do stajni, a mianowicie obory, byłoby nader do życzenia i początkowo nawet miało miejsce, ale gdy niepodobna było zapobiedz szkodliwemu zbliżeniu się obu płci, musiano tego zaniechać, w zamian powierzając im różne do miasta posyłki i zlecenia. Tym sposobem uniknięto, wyjąwszy rzadkich i odosobnionych wypadków, wszelkiego zetknięcia się jednych z drugiemi, co wszakże przy pomieszczeniu ich wspólnem pod jednym dachem, nader jest trudnem, i wymaga szczególnej baczności i ścisłości dozoru, zwłaszcza przy względzie na wiek uwięzionych, tak rozwojowi namiętności sprzyjający. Śniadanie, obiad i podwieczorek (razem pół godziny,) mają wychowańcy wspólny z parobkami folwarcznymi. Kolacya następuje zwykle o 7 wieczorem. Zatrzymani pracują dziennie, zwłaszcza podczas żniwa do 8 lub 9 nawet i dłużej, i wówczas to dzierżawca daje im jakiś dodatek. Krótka modlitwa (podobna jak rano) zakończa zajęcia.

Co do karności domowej, ta spotyka się z trudnościami, wypływającemi z ogółu urządzenia powyżej naszkicowanego. Jednakże duch wychowańców i ich nastrój ma być nie zły i zmierza ku lepszemu. Kary używane tutaj są: nagany mniej więcej surowe, zmniejszenie porcyi jedzenia, zamknięcie, twarde posłanie (a raczej jego odjęcie) a nawet wyjątkowo kara chłosty. Urzędnicy zakładu nie mają jednak prawa sami kar tych wymierzać, ale tylko z dyspozycyi inspektora. Zewnętrzne formy obejścia powiększej części są wojskowe. W lecie po południu urządzają się ogólne wycieczki, w zimie wychowańcy zajęci są nauką. Na Boże Narodzenie dziewczęta i chłopcy ubierać mogą choinki, a koszt urządzenia takowej opłacają z kassy oszczędności. Do kassy tej, oprócz wydzielanego przez dzierżawcę wynagrodzenia za obrządzanie inwentarza, wpływają nadto dla każdego z wychowańców który nie jest przy pracy „leniwym“, małe gratyfikacye udzielone ze strony zakładu, jakie przeciętnie średniej pracowitości robotnikowi przynoszą 2, a pilniejszemu 3 fenigi dziennie. Z tych oszczędności, dobrze prowadzący się, w nagrodę mogą kupować sobie drobne różne przedmioty jak bicze, noże kieszonkowe (koziki) materyały piśmienne i rysunkowe i t. p. Okręgowy doktór z Frankenberga jest doktorem zakładowym. Religijnym potrzebom dla ewangelików zadość czyni pastor sąsiedniej wsi Sachsenburga, dla katolików (którzy przybywają tu nader rzadko i nielicznie) przeznaczonym jest ksiądz z Chemnitz.

Zakład od 1868 r. posiada, własną bibliotekę, która rozdziela się na oddział dzieł przeznaczonych dla urzędników i uwięzionych. Wszelkie środki nauki dostarcza zakładowi Królewskie Ministeryum Oświecenia.

Jako urzędnicy zakładu, funkcyonują tu oprócz kierującego Nadinspektora (pana Möbius), trzej dozorcy, jedna dozorczyni, jej pomocniczka, i dla załatwiania czynności expedycyi i piśmiennych, sekretarz. Ostatni i jeden z dozor-

ców mieszkają poza zakładem, wszyscy inni w jego obrębie. Urzędnicy (mężczyźni) oprócz dyrygującego nadinspektora noszą uniform saskich karnych i poprawczych dozorców więzień.

Jako najwybitniejsze ujemne zakładu strony, na które sam pan Möbius zwrócił moją uwagę, jest połączenie zakładu rządowego z przedsiębierstwem prywatnem. Interesa bowiem obudwu częstokroć stoją względem siebie w niedającej pogodzić się sprzeczności. Zakład nieraz poświęciłby względy materyalne dla wyższych celów poprawy i ratowania upadłych; prywatny przedsiębierca ma jedynie i przedewszystkiem na względzie materyalne zyski. Ta sprzeczność interesów udziela się i osobistościom kierującym zakładem, co łatwo pojąć jak niekorzystnie oddziaływać musi na systemat wychowania uwięzionych, i ile jest szkodliwą w pedagogicznym względzie. Nieszczególnie oddziaływa także pewna zależność tutejszego zakładu od więzienia w Waldheim, pomimo nawet rozdziału obu w 1867 r., chociaż z drugiej znowu strony upraszcza ona i zmniejsza, czynności administracyjne.

Warunkowe uwolnienie (Beurlaubung) poprzedza zupełną wolność i wyjście wychowańców na swobodę. Uwolnienie takie tymczasowe udzielanem bywa przez okręgową dyrekcyę na przedstawienie nadinspektora, w porozumieniu z duchownym zakładu. Uwolniony oddanym zostaje do służby, ale jest pod karnością zakładu i jego dozorem, jaki odbywa tegoż przełożony, czy przez osobiste odwiedziny, czy ściągając świadectwa o prowadzeniu się i postępowaniu wychowańca. Pan Möbius zapewniał mnie, że tak warunkowo jak i zupełnie uwolnieni, odwiedzają częstokroć zakład dając przez to świadectwo swojej dla tegoż wdzięczności i pamięci. Odwiedziny te niemal co niedziela zwłaszcza w lecie mają miejsce. W razie dobrego prowadzenia się, po roku, następuje bezwarunkowe t. j. zupełne uwolnienie wychowańca. W przeciwnym razie do cofnięcia udzielonego warun-

kowego uwolnienia, wystarcza proste postanowienie zarządu zakładu, o którem motywowany rapport zdaje się władzom administracyjnym. Powróceni tym sposobem do zakładu tracą $1/_5$ zarobionej płacy na korzyść kassy dla niezamożnych, warunkowo i zupełnie uwolnionych. Jeżeli warunkowo uwolniony może pójść na naukę do rzemiosła, to takowa opłaca się z tejże kassy. 1)

Po udzieleniu mi powyższych objaśnień które sobie dla pamięci zanotowałem, pan Möbius oprowadził mnie po całym zakładzie. Wszędzie znalazłem sklepione sale, niektóre obszerne, ale w ogóle dosyć nizkie. Urządzenie ich głównie jako sypialni, nadzwyczaj jest proste bez najmniejszej ozdoby, owszem raczej surowe, przypominające więzienie. Pościel, sprzęty, zapasy ubrania, uderzają grubością materyału i wyrobu. Widocznie więc i w tym względzie przewodniczy tutaj myśl, żeby całe urządzenie zakładu nosiło na sobie cechy karne, i stawiało jego wychowańców w ogólnym ich bycie niżej od położenia społecznego i potrzeb najuboższej klassy włościan.

Powietrze w salach wystawionych na działanie wiatrów na odkrytej zewsząd wyniosłości, świeże, ale tak w nich jak w krętych korytarzach, panują silne przeciągi którym trudno zapobiedz, zwłaszcza przy przewietrzaniu sypialni, składów, kuchni i t. p. 2). Prawda, że wskutek przyjętego

---

1) W ostatnich pięciu latach połączenia swego z Waldheim od 1862 r. do 1867 r. uwolniono z zakładu ogółem 53 chłopców i 20 dziewcząt; z tych z powodu złego prowadzenia się cofnięto 29 pierwszych a 15 ostatnich. Pozostali po upływie urlopu zostali ostatecznie wypuszczeni. Po rozłączeniu zakładów od 1867 do 1871 r. uwolniono 32 chłopców i 22 dziewcząt, powrócono 8 i 9; tak więc powrócono:

w Waldheim 55 procent mężczyzn i 75 kobiet.
w Sachsenburgu 25 „ „ 41 „

co zdaje się nie potrzebuje komentarzy.

2) Zauważyłem w sypialniach tak chwalone urządzenie stolców Moule-

w zakładzie systematu, wychowańcy jego poświęceni pracom rolnym nader mało przebywają w tych murach. Samo urządzenie gmachu, gdzie musiano stosować się do istniejących i od początku bez wszelkiego systematu, a nadto w zupełnie innym celu stawianych ścian, nie przedstawia nic godniejszego uwagi a tem samem i wzmianki. W kaplicy noszącej wyraźne ślady dawnej gotyckiej struktury, a obecnie głównie na szkołę używanej, pan Möbius pokazał mi maleńki chór z dawnym napisem gotyckiemi literami, (jeśli mnie pamięć nie zawodzi) opowiadającym o dawnych zamku dziedzicach i dobrodziejach kaplicy, którzy, jak świadczyły leżące w mеładzie zapylone statuetki Najświętszej Panny i świętych Pańskich, musieli być katolikami. Na chórze melodykon zastępował organy; na ołtarzu wreszcie na którym pozostał jedynie krzyż z Chrystusem Panem, leżały tablice rachunkowe i alfabetyczne—pierwsze, pomysłu p. Möbius, ułatwiające w wysokim stopniu cztery działania za pomocą przesuwanych cyfr.

Na zakończenie wypada jeszcze podnieść dwie okoliczności, jakie się nastręczają z powodu powyżej opisanych zakładów, a mianowicie kwestyę pomieszczania wspólnego obu płci (tak w Marienhof jak w Sachsenburgu) i używania kary, a raczej skazanych na takową, w widokach finansowych.

Łączenie w jednym i tym samym zakładzie chłopców i dziewcząt z pierwszego rzutu oka może, a nawet musi się wydać dość niebezpiecznem, i ten samem więcej szkody niż pożytku przynoszącem. Tymczasem w Niemczech (na podobieństwo Ameryki i Anglii) przyjęto ten tryb w wielu elementarnych szkołach, a nawet w domach przytułku i poprawy (jak np. w Rauhes Haus pod Hamburgiem, w Norymberdze)

go, angielskiego duchownego, nader proste a jak mnie upewniał pan Möbius nader praktyczne. Bliższy ich opis znajdą ciekawi w Blätter für Gefangniskunde Siebenter Band 1 Heft. za 1872 r.

z jak najlepszemi pod względem pedagogicznym skutkami. Przełożeni i Dyrektorowie tych zakładów zapewniają (niewyłączając pana Gebauera z Marienhofu), że baczny nadzór zapobiedz może złemu jakie zwykle przypuszczają i jakiego się ztąd obawiają, a właśnie wczesne to zbliżenie obu płci, mniej czyni jaskrawemi ich różnice, przyzwyczaja je do siebie i ułatwia jak najkorzystniej wzajemne ich oddziaływanie. Chłopcy przejmują od dziewcząt delikatność uczuć i obejścia, budzi się w nich żywsza emulacya, która również podnieca zapał i tych ostatnich, nadając ich charakterowi większą energję i siłę. Wspólne to niejako ich pożycie, ciągłe jednych z drugiemi przestawanie niby dzieci jednej rodziny, wyradza niekiedy piękne braterstwo, rozwija najzacniejsze przymioty społeczne. Doświadczenia zebrane w praktyce w tej mierze najlepszą są też odpowiedzią dla niedowierzających. 1)

Co się tyczy znowu drugiej okoliczności t. j. używania skazanych nieletnich do pracy w widokach przeważnie finansowych, zysku, to myśl ta znajdująca zastosowanie w Sachsenburgu, oprócz trudności jakich dotknięto już wyżej, mówiąc o administracyi przez dzierżawcę sił roboczych uwięzionych, zdaje się zapewnie nieodpowiednią i niepraktyczną w zastosowaniu jej do skazanych i cierpieć mających karę. W zakładach przeznaczonych dla żebraków i włóczęgów da się ona jeszcze do pewnego usprawiedliwić stopnia, ale w kolonjach poprawczo-karnych stanowcze i nader poważne przeciwko niej przemawiają względy. Niema wątpliwości że tak tam jak tutaj wychowańcy pracować powinni; że praca ta musi być produkcyjną i choć w części wyłożone na nich pokrywać wydatki. Nie znaczy to jeszcze jednak, aby

1) Nawet pan Möbius który żalił się na połączenie w swoim zakładzie obu płci, z uwagi na wiek dość już posunięty swych wychowańców, w zasadzie przecież oświadczył się za wspólnością wychowania chłopców i dziewcząt.

pracę tę miano zrobić jedynem i głównem źródłem dochodu zakładu, pierwszym i ostatecznym tegoż celem. Istotnem i najważniejszem zadaniem instytucyi dla nieletnich przestępców jest karno poprawcze ich wychowanie; wszelkie inne względy i widoki ustąpić mu powinny jako drugorzędne. Równouprawnienie, (już nie mówię przewaga innych celów) z tym najważniejszym, musi wywołać najniebezpieczniejsze starcie interesów. Praca która jest tylko jednym ze środków osiągnięcia celu poprawy, podnosząc się sama do godności i znaczenia celu,—poprawy owej osiągnąć nie pozwala, poprostu nawet przeszkadza w jej zdobyciu. Rzeczywiście, dla przedsiębiercy któremu chodzi o największy zysk materyalny, nauka, moralne podniesienie i wykształcenie wychowańców zajmujące im czas, chwile odpoczynku, są jeśli nie stracone, to przynajmniej bezowocne. Chodzi mu jedynie o jak największe spożytkowanie materyalnej fizycznej siły powierzonych mu, bez względu na wszystko inne, a zatem i racyonalne wykonanie naznaczonej kary.

W takiem położeniu rzeczy Dyrektor zakładu z administratorem czyli przedsiębiercą, a jeśli nawet jest on sam nim, łącząc dwa te charaktery w swej osobie, to ze sobą samym, jest w ustawicznej sprzeczności i najszkodliwszym antagonizmie.

METTRAY w R. 1874.

Sprawozdanie z podróży złożone Warszawskiemu Zarządowi Towarz. Osad Rolnych i Przytuł. Rzemieśl.

przez

Zygmunta Zajewskiego. 1)

Korzystając z uprzejmości szanownego Dyrektora Osady Rolnej w Mettray pod Tours, pana Blanchard'a miałem sposobność poznać bliżej prawie wszystkie szczegóły, dotyczące urządzenia i funkcyonowania tegoż Zakładu. Chcąc streścić rezultat zebranych wiadomości w niniejszem sprawozdaniu, będę się starał opisać cały Zakład tak jak mi się przedstawił; dla systematyczniejszego zaś poglądu, rozdzielam pracę moją na cztery części, a mianowicie:

---

1) Pan Zygmunt Zajewski Nauczyciel Instytutu moralnie zaniedbanych dzieci w Mokotowie, pragnąc uzupełnić swe wiadomości w zawodzie, któremu się z całą gorliwością oddaje, odbył wskutek rady i zachęty Zarządu Towarzystwa Osad Rolnych, w Sierpniu i Wrześniu 1874 r., podróż do Mettray. Po powrocie złożył mu niniejsze sprawozdanie, zawierające najświeższe szczegóły o stanie tego pierwowzoru osad rolnych dla małoletnich przestępców.

(Przyp. Red. Rocznika.)

I. Zewnętrzne i wewnętrzne urządzenie Osady,
II. Skład urzędników zarządu i służby,
III. Wychowańcy, ich zajęcia i nauki,
IV. Ogólny pogląd i uwagi o powyższej Instytucyi.

I. Zewnętrzne i wewnętrzne urządzenie Osady.

Kolonia poprawcza w Mettray, założona 1839 roku, stopniowo rozwijając swoją działalność i rozprzestrzeniając swoją posiadłość, doszła do tego, iż obecnie zajmuje powierzchni 353,3154 hektarów (1), (631 mórg nowopolskich) z których 170 hektarów (303,6 morg. nowopols.) jest własnością kolonii, reszta zaś w dzierżawie, a w szczególności:

gruntu ornego . .	256,8053	hekt.	=	458,7	mórg nowop.
łąk naturalnych . .	18,3053	„	=	32,7	„ „
łąk sztucznych . .	43,4753	„	=	77,6	„ „
winnic	18,5954	„	=	33,2	„ „
ogrodów warzywnych	4,2791	„	=	7,6	„ „
szkółki drzewek . .	4,6327	„	=	8,3	„ „
pod zabudow. i podwórz.	7,2275	„	=	12,9	„ „

Oprócz głównego Zakładu mieszczącego się w środku tej posiadłości urządzono cztery folwarki, z odpowiedniemi domami mieszkalnemi i zabudowaniami gospodarskiemi, gdzie wychowańcy poświęcający się rolnictwu, wraz ze swymi naczelnikami, to jest *ojcami rodzin* przemieszkują. Urządzenie na takiej przestrzeni kilku folwarków jest bardzo korzystnem, jużto dla tego, że mniej czasu się traci na przejście dla odbycia robót polnych w punktach odleglejszych od głównego Zakładu, jużto ze względu oszczędzenia wychowańcom odbywania kilka razy dziennie dalekich kursów. Każdy taki folwark ma swoją szkołę, i wszystko co jest do

1) 1 hektar = 1,78612 morg. nowopolskich.

zaspokojenia jego potrzeb konieczne, i zostaje pod zarządem głównej kolonii. W niedziele i święta wychowańcy z ojcami rodzin przychodzą do kościoła, znajdującego się w głównej kolonii i otrzymują od głównego zarządu rozkład zajęć na cały tydzień.

Zabudowania głównej kolonii tworzą kwadrat i składają się z 33 budynków, z których 17 przeznaczonych jest do użytku wychowańców; 1) reszta stanowi mieszkanie Dyrektora, urzędników i służby; pozostałe zaś służą na pomieszczenie pralni, kuchni, magazynu, jatki, warsztatów, szpitala. Wszystkie domy są piętrowe, murowane z kamienia wapiennego, a domki zajmowane przez wychowańców tak mają urządzone poddasza, że stanowią niejako drugie piętro i służą za sypialnię dla wychowańców, nie mogących się pomieścić w sypialniach na pierwszem piętrze.

Domki zamieszkałe przez wychowańców są stawiane w odległości 8,5 metra ($14^3/_4$ łokci warsz.) inne zaś budynki rozmaicie; nie były one bowiem wszystkie jednocześnie, podług z góry nakreślonego planu stawiane, ale stosownie do potrzeby i zasobów w różnych czasach dobudowywane. Z tego powodu i izby przeznaczone na sypialnie dla wychowańców są rozmaitych wymiarów. Jedna z tych izb sypialnych najbardziej zdająca sie odpowiadać warunkom sanitarnym, mieszcząca w sobie 58 wychowańców, ma długości 21,05 metrów (36,54 łokci warsz.), szerokości 6,04 metr. (10,47 łokci warsz.), wysokości zaś 4,35 metr. (6,85 łokci warsz.); wypada przeto na 58 wychowańców stóp kubicznych powietrza w sali 10482,4, czyli na jednego wychowańca 180,73 stóp kubicznych powietrza. W sypialniach są urządzone do spania hamaki, zawieszone na hakach, w odległości 69 centimetrów (1,2 łokci warsz.) jedno od drugiego;

1) Budynki te są różnej wielkości; w jednym jednak takim domku mieści się nie mniej jak 40. a nie więcej jak 74 wychowańców.

hamaki te wychowańcy wstając zdejmują z haków, składają, i tym sposobem sala sypialna w dzień jest uprzątnięta. 1) Przewietrzanie izb odbywa się jedynie tylko przez otwieranie okien, które letnią porą bywają ciągle otwarte, w zimie zaś wtedy tylko gdy wychowańcy są zajęci po za domem. Ma tu jeszcze służyć do odświeżania powietrza lampa, paląca się na środku izby, lecz cel ten, o ile się zdaje, jest chybiony; wiadomo bowiem, że pomiędzy produktami wywiązującemi się przy paleniu się ciał, znajduje się i kwas węglany, który jest szkodliwy do oddychania.

W izbach zajmowanych przez wychowańców, pieców niema; dla małych tylko dzieci wstawiają na zimę piecyk przenośny, który w lecie wynoszą. Drzwi w mieszkaniach pojedyńcze zwyczajne, okna czteroszybowe, dolne szyby zastąpione blachą, dla ochrony od wybicia, a wszystkie okna otwierają się na wewnątrz.

Warsztaty rzemieślnicze są pomieszczone w dwóch budynkach: urządzenie takowych jest następujące:

1) *Warsztat krawiecki* zajmuje salę mającą 24 metry (41,6 łokci warsz.) długości, 6,04 metr. (10,5 łokci warsz.) szerokości. Z dwóch stron sali, przy ścianach są ustawione dwa stoły, z których jeden jest tak długi, jak długą jest sala: drugi zaś tylko $^1/_3$ część długości zajmuje, szerokość tych stołów wynosi 1,9 metra (3,3 łok.), wysokość zaś 0,63 metr. (1,1 łokcia); na tych to stołach wychowańcy szyją, siedząc na takowych po turecku; pod stołem są urządzone półki na skład narzędzi. Obok mniejszego stołu stoi osobno stół do krajania i piecyk sztuczny do ogrzewania żelaza do praso-

1) Przy słupach służących do hamaków, przytwierdzone są długie stoły, z jedną nogą ruchomą na zawiasach, przyczepione u góry słupów zaczepką. Do obiadu spuszczają owe stoły od słupów, przypierają do samej ściany przeciwległej, na tej nodze ruchomej, i tym sposobem sala sypialna zamienianą bywa na salę jadalną.

wania. Przy jednem ognisku ogrzewa się od razu 6 żelaz; urządzenie tego piecyka bardzo praktycznem się zdaje. W tej samej sali jest urządzony skład materyałów, wydanych do roboty, i robót już wykończonych. *Marynarze* w tej sali pracujący, zajmują się szyciem hamaków.

2) *Warsztat szewcki* mieści się w sali o połowę mniejszej od sali krawieckiej, w sali tej są cztery warsztaty na na 4,5 metr. (7,8 łokci) długie, 0,65 metra (1,13 łokci) wysokie i 0,4 metra (0,69 szerokie. Każdy warsztat ma sześć półek, przeznaczonych dla sześciu uczni. Jeden zaś stół nizki, podobny do warsztatu naszych szewców, jest przeznaczony dla majstra, przy którym także trzech chłopców pracuje.

3) *Warsztat kowalski i narzędzi rolniczych*, (*kołodziejski*) jest pomieszczony w sali mającej 27 metrów (46,87 łok.) długości; 10 metrów (17,36 łok.) szerokości, i wysokości na jedno piętro. Kuźnia ma cztery ogniska, 8 szrubsztaków, świder do borowania żelaza i dwie tokarnie żelazne. Ruch tokarni nadaje się zwykle maszyną parową. Podczas mojej bytności maszyna ta użytą była do młockarni. W tym czasie tokarnia funkcyonowała za pomocą korby, obracanej przez dwóch chłopców; od korby tej przeprowadzona jest transmissya pasowa do tokarni. *Warsztat kołodziejski* składa się z 12 warsztatów i tokarni w ten sam sposób urządzonej jak i tokarnia żelazna. Wyroby z fabryki narzędzi rolniczych, jak pługi, brony, arfy i rozmaite inne narzędzia są bardzo starannie odrabiane, tak że na ostatniej wystawie paryzkiej, wyroby z tejże fabryki pochodzące, nagrodzone zostały medalem.

4) *Warsztaty*: *stolarski*, o 6 stołach; 5) *mechaniczny*; 6) *sabotyerski* i inne nie mają nic godniejszego uwagi. a urządzone w sposób zwykle u nas praktykowany. Oprócz tych warsztatów jest jeszcze w innem miejscu kuźnia, gdzie wyrabiają wyłącznie same tylko szpadle różnej formy i do wszelkiego użytku haki, podkowy i widły.

Kuchnia zakładu, mieści się w izbie mającej 8—9 metrów, (14—15,5 łok.) w kwadrat; jest urządzona w środku tej izby o jednem ognisku. Na ścianach są półki, do umieszczania naczyń kuchennych, miedzianych, pobielanych, w znacznej liczbie się znajdujących. Naczynia do jedzenia i picia są z żelaznej walcowanej blachy, pobielane. Kuchnią zarządza siostra miłosierdzia, mająca do pomocy kobiety i 4 chłopców, którzy kształcą się na kucharzy. Inspektor podaje listę wychowańców i osób stołujących się w zakładzie, zarządzającej kuchnią siostrze miłosierdzia; odpowiednią więc ilość żywności zakonnice zarządzające magazynem, z tegoż magazynu wydają do kuchni, wpisując ten wydatek do księgi kontrolnej.

Każdy wychowaniec dostaje trzy razy w tydzień (Niedzielę, Wtorek i Czwartek) mięsa po 175 gramów (13,8 łutów war. = 0,43 funt. war.) i 3 razy zupę w lecie, a 2 razy w zimie po 1 litrze. Zupa bywa rozmaitego rodzaju, n. p. z kapusty, kartofli, ryżu, fasoli, soczewicy, grochu; każda zupa jest gęsta, zasypana chlebem, krajanym maszyną w cienkie plasterki. Wychowańcy jedzą w zimie trzy razy, w lecie zaś pięć razy dziennie. Załączam tu plan żywności jednego dnia w lecie, podczas mojej tamże bytności:

o $5^1/_2$ godzinie rano zupa,
o $8^1/_2$ „ „ chleba wiele zjeść może,
o 1 „ po poł. obiad: litr zupy i fasola w strączkach. (na drugie danie) chleba dowoli, i kubek wody zaprawnej winem czerwonem.
o $6^1/_2$ „ „ kolacya: litr zupy i chleba dowoli. 1)

Ze stołu zakładu korzystają i urzędnicy, kawalerowie;

1) Podwieczorku podczas mego pobytu nie dawano. Żywność jest wydana podług dyspozycyi Dyrektora, który wybiera co jest łatwiejszem do nabycia, co w danem czasie znajduje się w kolonii i co stosowniejsze do pory roku.

dostają oni bowiem żywność odpowiednią do pozycyi, jaką zajmują, a więc jest tu kilka stołów, które różnią się lepszym doborem i większą ilością potraw i wina. Żonaci zaś, prowadzący stół u siebie, dostają po 300 franków na żywność, w dodatku ogródki na warzywo. Wielka tu jest dogodność dla żonatych, pod względem zaopatrywania się w wszelkie produkta żywności, jako to: mięsa, chleba, mąki, krup, masła, wina, konfitur, powideł i t. p., albowiem wszystkie te produkta, będące własnością kolonii mogą nabywać na miejscu u siostr miłosierdzia, którym jest powierzona sprzedaż takowych. Ceny dla urzędników są bardzo przystępne, i każdy z urzędników ma osobny rachunek, prowadzony przez siostry miłosierdzia, i po pewnym przeciągu czasu, za wybrane przez siebie produkta płaci.

Pralnia jest pomieszczoną w domu piętrowym. Zarządza nią siostra miłosierdzia, do pomocy jednak używa kobiet wynajętych i wychowańców, którzy co tydzień się zmieniają, a to w tym celu, aby każdy z nich obeznał się z tą czynnością, i w danym razie umiał sobie sam swoją bieliznę wyprać. W środku izby mającej około 24 metry (41,6 łok.) długości, 15 metrów szerokości (26 łok.) jest wymurowany rezerwoar, napełniony wodą. W tym rezerwoarze piorą wychowańcy, a następnie tak przepraną bieliznę oddają praczkom do balii. Do ogrzewania wody służą dwa kotły, bardzo duże: a do suszenia bielizny jest urządzona sztuczna suszarnia. Przy tej pralni mają siostry miłosierdzia zarazem i skład bielizny, której dosyć znaczny zapas widziałem, ułożonej systematycznie na tych półkach.

W składzie odzieży, znajduje się oprócz garderoby, mnóstwo rozmaitych przedmiotów, jak: szczotki, grzebienie, papier, ołówki, pilniki, siekiery i t. p., służących nietylko dla użytku wychowańców, lecz i dla służby zakładu. Składem tym zarządza magazynier, ktory przedmioty wyżej wymienione zakupuje, i po cenie kosztu sprzedaje urzędnikom. W magazynie tym widziałem wielki zapas ubrania, obuwia,

płótna, sukna i innych na użytek wychowańców służących przedmiotów.

Materyał na odzież kupuje Dyrektor kolonii, gdzie jest taniej, a materyał lepszy; od jego to uznania wybór materyału wyłącznie zależy. Ubranie i obuwie szyją sami wychowańcy. Bieliznę zaś szyją wynajęte szwaczki, za dziennem wynagrodzeniem, lecz pod nadzorem sióstr miłosierdzia.

Łaźnia jest w zwyczajny sposób urządzona; jest to jeden pokoik, w którym myją się wychowańcy w lecie, dwa razy na tydzień, w zimie zaś raz na miesiąc.

Infirmerya z kapliczką, apteczką i mieszkaniem sióstr miłosierdzia, stanowi dom piętrowy murowany, w środku którego znajduje się kapliczka mała—na jedno piętro wysoka, z galeryą dla wychowańców chorych—bardzo elegancko urządzona, poniekąd z większym przepychem jak sam kościół, w której codziennie o 7 godzinie odprawia się Msza św. Na tym parterze, znajduje się apteczka z laboratoryum, pod zarządem siostry aptekarki, i dalej mieszkanie sióstr miłosierdzia. Na piętrze jest infirmerya dla chłopców i urzędników. Dla wychowańców składa się infirmerya z dwóch pokoi obszernych, połączonych passażem. Tamże znajdują się łóżka żelazne z materacami, poduszkami, kołdrami i t. d. w ilości trzydziestu. Urzędnicy mają prawo korzystać z infirmeryi, jeśli nie chcą w domu pozostawać podczas choroby; stanowi ona parę pokoików małych, po dwa łóżka w sobie mieszczących, z elegancyą i komfortem urządzonych. Przy łóżku każdego chorego urządzone jest okienko, zasunięte klapą, którą odsunąwszy widzieć można z łóżka nabożeństwo w kaplicy się odbywające. Przed tym gmachem znajduje się bardzo piękny i dość duży ogródek, ocieniony wysokiemi drzewami, dla przechadzki rekonwalescentów. Po za gmachem z drugiej strony, jest tejże wielkości ogród owocowy. Do tego całego domu przypiera szopa,

w której znajdują się kadzie do wytłaczania wina, czem sami wychowańcy pod nadzorem się trudnią.

W środku wszystkich tych zabudowań, jest osobno stojąca *kaplica* czyli *kościół zakładu*, przeznaczony wyłącznie tylko dla wychowańców, służby i ich rodzin. Znajdują się w niej dwa ołtarze, z których jeden główny, zbudowany jest na ogromnem wzniesieniu (prawie na jedno piętro wysokiem), drugi zaś na boku umieszczony. W około kościoła idzie galerya, przeznaczona dla wychowańców i służby niższej. Organ bardzo ładny, o dwóch klawiaturach, jest umieszczony na kościele, symetrycznie do małego ołtarza. Wychowańcy zajmują cały dół i lewą galeryę, i siadają w ławkach dla nich przeznaczonych. Tamże jest ławka dla Dyrektora. Vice-dyrektor czyli Inspektor dyryguje całem nabożeństwem i czuwa nad porządkiem w kościele. Część galeryi z prawej strony, przeznaczona jest dla służby niższej; na ławkach tam urządzonych są przylepione kartki, z napisem każdej osoby miejsce to mającej zająć. Podczas Mszy św. i nieszporów wychowańcy śpiewają, lecz tylko unissono, i zdaje się że śpiewy na głosy nie są tu w użyciu, gdyż ani w kościele, ani na paradzie, ani też podczas nauki nie zdarzyło mi się, przez całą mą bytność takowych słyszeć.

Na wstępie podałem ilość gruntów, należących do Osady Mettray; otóż na tej przestrzeni utrzymują następującą ilość inwentarza: 100 krów, 6 buhajów, 16 wołów, 18 koni, 8 cieląt, 400 owiec, 12 wieprzy, 2 osły, używane do rozwożenia żywności na folwarki dla wychowańców.

Kierunek gospodarstwa powierzony jest agronomowi, który ukończył szkołę rolniczą. Dla przedstawienia produkcyi gospodarstwa rolnego, podaję rezultat zbiorów w 1873 roku; i tak:

pszenicy zebrano	1800 hektolitrów	=	1406,16	korcy	warsz.
jęczmienia „	200 „	=	156,24	„	„

owsa zebrano	750	hektolitrów 1)	=	585,90	korcy war.
grochu ,,	110	,,	=	85,93	,, ,,
buraków ,,	900,000	killogramów 2)	=	22194,90	centnarów
kapusty ,,	5000	,,	=	123,30	,,
marchwi ,,	49000	,,	=	1208,39	,,

Wina 200 beczek (beczka a 250 litrów) = 12,500 garncy. Żyta i soczewicy nie sieją, a na potrzeby zakładu kupują. Owoce służą tylko na użytek kolonii, t. j. wychowańców i urzędników, wcale bowiem takowych nie sprzedają. Pszczół nie trzymają wcale. Jedwabnictwo zaś nie uznano za praktyczne w podobnej Osadzie.

Wszystkie wyżej wymienione produkta spożywa sama kolonia, oprócz tego drugie tyle pszenicy, a w części i innych produktów, dokupywać są zmuszeni na potrzeby kolonii. Nabywaniem produktów zajmuje się Dyrektor. Do produktów przeznaczonych na sprzedaż, należy tylko mleko, którego dziennie 50 garncy sprzedają: a ze zwierząt domowych tylko zbywające lub też wybrakowane.

II. Skład urzędników zarządu i służby.

Głównym zarządzającym całym zakładem poprawczym w Mettray jest Dyrektor; do niego należy przyjmowanie i oddalanie nauczycieli, majstrów i w ogóle wszystkich urzędników. On przeznacza pensye takowym, słowem wszelkie czynności dokonywają z jego decyzyi. Jak widzimy Dyrektor ma tu zupełną swobodę działania, a jakkolwiek bierze na siebie odpowiedzialność za wszystko, jednakże będąc człowiekiem godnym zaufania, mając przed sobą jasno wytknięty cel umoralnienia, poprawy zbłąkanych dzieci,

1) 1 hektolitr = 0,7812 korcy warsz.

2) 1 kilogram = 2,4661 funt. warsz.

może sobie dobierać ludzi, którzyby mogli godnie odpowiedzieć powyższemu zadaniu, a tem samem uniknąć złych skutków, jakie nieraz pociąga za sobą, w takiej instytucyi, brak ludzi ożywionych jedną myślą.

Do pomocy w czynnościach administracyjnych Dyrektora, a zarazem do zastępstwa, w razie nieobecności tegoż, jest dodany vice-Dyrektor, czyli Inspektor administracyjny, pobierający pensyi 5000 franków (1250 rs.) rocznie.

Skład pozostałych urzędników i służby, i pensye niektórych są następujące:

1 Sekretarz,	pobiera pensyi		2800 fr. (700 rs.)
1 Kassyer	„	„	2500 fr. (625 rs.)
1 Nauczyciel	„	„	5000 fr. (1250 rs.)
1 Assystent naucz.	„	„	2000 fr. (500 rs.)
1 Rządca gospodars. rol.		„	3000 fr. (750 rs.)
1 Doktór	„	„	2000 fr. (500 rs.)
1 Nadzorca kary	„	„	1200 fr. (300 rs.)

2 kapelanów (jeden pobiera 2000 fr.) (500 rs.), drugi 1500 fr. (375 rs.)

14 ojców rodziny, pobierających pensyi po 1000—1200 fr. (250—300 rs.)

8 pomocników ojców rodziny, (subszefów) po 600 fr. (150 rs,)

32 majstrów różnych rzemiosł, po 800— 1000 fr. (200 —250 rs.)

Prócz pensyi każdy z ojców rodziny i służby niższej dostaje ubranie, składające się z munduru granatowego i takiejże czapki, spodni na zimę czarnych kortowych, na lato białych dymowych, czapki granatowej z odpowiedniem odznaczeniem: i tak: ojciec rodziny ma obszyte około kołnierza i czapki dwa galony, pomocnik jeden galon, wyższa służba trzy galony.

9 sióstr miłosierdzia, 1 nauczyciel muzyki, 1 nadzorca chorych, 1 magazynier, 1 dozorca wołów i robót, 1 nadzorca zaprzęgu, 1 odźwierny, 1 stróż dzienny, 2 stróżów

nocnych, 1 stróż porządku, 1 komissyoner, 1 rzeźnik, 1 dystylator, 1 piekarz, 1 młynarz.

Liczba więc urzędników i majstrów jest w stosunku do liczby wychowańców jak 1 do 10. Pomiędzy majstrami rzemiosł są i tacy, którzy pełnią zarazem obowiązki ojców rodziny; pobierają oni w takim razie pensyę przeznaczoną dla ojca rodziny i dla majstra.

Jeden szczegół zasługuje tu na wzmiankę, a tym jest tajemnica co do ilości, pobieranej przez urzędników zarządu pensyi. Przekonałem się o tem przy zwiedzaniu więzienia La Roquette; dyrektor bowiem tegoż więzienia, wiedząc, że byłem w Mettray, prosił mię bym mu dał objaśnienie co do pensyi urzędników w powyższym zakładzie; kilka razy już bowiem osobiście prosił Dyrektora w Mettray o udzielenie mu tej wiadomości, ale napróżno, i ja mu też takowej udzielić nie mogłem, będąc związany słowem danem Dyrektorowi w Mettray, że wiadomości co do pensyi pozostawię w tajemnicy, aż do mego powrotu do kraju. Cel ten tajemniczości jest ten, że wysokość pensyi jest zależna od uznania Dyrektora, a tenże ludziom odznaczającym się gorliwością i troskliwością o dobro wychowańców, chociaż niżej stojących podług stopnia, nieraz płaci więcej aniżeli wyżej położonym, a jednak niedbałym. Przez tę tajemniczość chce Dyrektor uniknąć nieporozumień, których przyczyną właśnie byłoby wyjawienie publiczne wysokości pensyi.

Objaśnienie co do czynności każdego z urzędników po szczególe, zdaje mi się zbyteczne tem bardziej, że sama ich nazwa wskazuje rodzaj ich czynności; pozostaje mi jednak cokolwiek o ojcach rodziny nadmienić.

Ojców rodziny jest 14-stu, a każda rodzina jest oznaczona głoską alfabetu; i tak, rodzina A, B, C i t. d. Ojciec rodziny z przynależnemi do danej rodziny wychowańcami, zamieszkuje w osobnym domku, i obowiązkiem jego jest ciągłą mieć baczność nad postępkami wychowańców, a ustawicznie z nimi przebywając ma sposobność przy zdarzonej

okoliczności wpajania w nich zasad moralności. Stanowisko ojca rodziny więc, ze względu na wpływ, jaki może wywierać na wychowańców jest bardzo ważny, i dla tego na wybór tej kategoryi najwięcej starania dołożyć się winno.

Ojcowie rodziny w Mettray są to po większej części dymissyonowani wojskowi, klerycy, lub też urzędnicy spadli z etatu. Wiek wymagany na ojca rodziny jest od 25—50 lat. Co do wykształcenia jest wymagane i dostateczne elementarne, t. j. ma umieć czytać i pisać; życzeniem jednak Dyrektora jest wybierać na ojców rodziny ludzi, mających pozwolenie władzy naukowej do zajmowania się nauczycielstwem, a to ze względu na przyszłość i z zasady, że wyższe posady w kolonii nikt prócz urzędników tejże Osady zajmować nie może.

W Mettray jest urządzona szkoła przygotowawcza na ojców rodziny, która dawniej była rozwiniętą na wyższą skalę, dzisiaj jednak jest w niej tylko czterech uczniów; nie wiem czemu to przypisać, boć przecie nie może ulegać kwestyi, że zakład tylko korzyść z założenia podobnej szkoły odnieść może, uczeń bowiem tej szkoły nabiera praktyki, ma sposobność poznać usposobienia dzieci i sposób obejścia się z niemi. Nauka ich zasadza się głównie na przypatrywaniu się działaniom instytucyi.

III. Wychowańcy, ich zajęcia i nauki.

Wychowańcy kolonii Mettray, są to tylko przestępcy skazani przez wyroki sądowe na pewną ilość lat. Wiek ich od 8—20 lat. Wprawdzie urządzono w Mettray, na ogólne żądanie, podobny zakład i dla dzieci pańskich 1), oddawanych przez rodziców, z płacą miesięczną 200 franków (50 rs.), który jest elegancko urządzony i nie mający styczności

---

1) Maison paternelle.

z ogółem wychowańców. Każdy ma swój pokój osobny i lokaja na zawołanie; jednakże ponieważ tu jest urządzona odrębna administracya, jakkolwiek pod jednym głównym zarządem, stanowiąc i niejako odrębną instytucyę, przeto bliższych szczegółów o takowej nie podaję. Jak widzimy, na kandydatów do Mettray, sądy tylko kwalifikują i zawiadamiają o tem Dyrektora, który dawniej posełał po takowych do wskazanego więzienia wóz z kolonii. Sposób ten okazał się uciążliwym i kosztownym. Gdy więc podaną została przez administracyę kolonii do Ministra, likwidacya kosztów przywózki, i minister przekonał się o kosztowności dostawiania w podobny sposòb kandydatów do Mettray, wydał postanowienie urządzenia wozów w rodzaju omnibusów, z osobnym dla każdego więźnia przedziałem; każdy zaś przedział opatrzony okienkiem u góry, tak że jeden drugiego widzieć nie może, a tem samem i komunikowanie się z sobą jest uniemożebnione. Takiemi to omnibusami rozsyłają z więzień rozmaitych zbrodniarzy i zbrodniarki do miejsca ich przeznaczeń, a jednocześnie zabierają i dzieci do różnych kolonii poprawczych. W niektórych jednak razach Dyrektor kolonii posyła od siebie umyślnie furmanki, po dzieci z więzień, a to z tego powodu, że chociaż skazani są podzieleni w omnibusach, jednakże mową swoją mogą gorszyć małe dzieci, przeznaczone do Mettray; posyłki jednak takie odbywają się bardzo rzadko.

Za przybyciem kandydata do Osady, osadzają go w odosobnionej celce. Ztamtąd poddają go rewizyi doktora miejscowego, który na kartce drukowanej, daje mu świadectwo zadawalniającego stanu zdrowia. Poczem spisuje sekretarz kancelaryi z niego protokół, t. j. wzrost i wiek kandydata, wyrok sądu, zeznanie osobiste delikwenta, zwykle kłamliwe i uznane za takie w protokóle. O ile sądzić mogę z mnóstwa tychże protokółów, które czytałem i porównywałem z wyrokiem sądu, jako i z zeznań w mojej obecności spisywanych,

z przestępców świeżo przybyłych, śmiało powiedzieć mogę, że wszelkie zeznania kandydatów są zmyślone. I tak np. jeden skazany przez sąd na karę za kradzież mu dowiedzioną, w protokóle zeznał, że on znajdował się tylko w pokoju gdzie pieniądze leżały, które po jego wyjściu ztamtąd nagle zniknęły; posądzono go tedy tylko o kradzież takowych, której nie był winien. Tymczasem sądownie było mu udowodnione zabranie tychże pieniędzy. Niezliczone mnóstwo jest podobnych kłamliwych zeznań w protokółach, które bynajmniej nie przyczyniają się do zmniejszenia lub skrócenia kary. Po spisaniu protokółu i odsiedzeniu powtórnem w celce pewnego przeciągu czasu, przez Dyrektora nakazanego, w miarę wielkości przestępstwa (od 3—8 dni) i przybraniu go w ubiór instytutowy, przeznaczają go stosownie do wziętej miary wzrostu do rodziny A lub B i t. d.

Nie przesądzam aby w Mettray był jakikolwiek brak opieki lub troskliwości o dobro wychowańców ze strony władzy, lecz zdawało mi się iż kandydat, w odosobnieniu w celce siedzący, rzadko bywał odwiedzany przez Dyrektora, vice-Dyrektora, a mianowicie przez kapelana, odpowiednio do ich posłannictwa z napomnieniem, wzruszeniem jego zatwardziałego sumienia, wreszcie wzbudzaniem w nim szczerego żalu] za popełnione przestępstwo i chęci poprawy: jednem słowem nakłanianiem go do powrotu na drogę cnoty. Podług mnie takie powinno być przyjęcie delikwenta do Osady, która ma mu zastąpić pod każdym względem dom rodzicielski, do którego powraca niby syn marnotrawny. Osada bowiem poprawcza nie powinna w nim budzić wstrętu, lecz pełne zaufanie w opiekę, jaka mu jest nadaną.

Wszystkich wychowańców podczas mojej bytności w Mettray było 800; jestto liczba etatem oznaczona. Wychowańcy powiększej części mają fizyognomje zdrowe i wesołe, jakkolwiek dosyć jest także ponurych i smutnych.

Ubiór wychowańców w lecie, w dnie powszednie, składa się z bluzy płóciennej, w paski niebieskie i białe, koszuli białej płóciennej, spodni szarych płóciennych, sabotów drewnianych i kapelusza słomianego, własnego wyrobu. W święta dostają trzewiki skórzane, kurtkę płócienną w paski czarne i białe, z guzikami bronzowemi, z odciskiem „Mettray“, i czapkę sukienną niebieską, z czerwonym lampasem bez daszka. W zimie dodają im do tegoż samego ubrania spodnie popielate barchanowe i kurtkę czyli kamizelkę z rękawami z szarego sukna, pod bluzę. W czasie wielkiego zimna i do roboty dostają szare wełniane płaszcze, bez rękawów. 1)

Każdy z wychowańców uczy się czytać, pisać, czterech działań, początków rysunków i opowiadają im urywki z historyi Francyi. Oprócz tego musi się poświęcic jednemu z następujących zawodów a mianowicie: zawodowi rolnika i ogrodnika, krawca, szewca, kowala, sabotyera (wyrabiającego trzewiki drewniane, podobne do noszonych przez naszych Kurpi), stolarza, mechanika, malarza, piekarza, rzeźnika, mularza, kołodzieja, marynarza (który oprócz nauki szycia hamaków, odbywa ćwiczenia na dwumasztowym okręcie, wystawionym w dziedzińcu).

Z ogólnej liczby wychowańców, poświęca się zawodowi krawca 33, szewca 28, marynarza 16, mechanika 5, stolarza 2, kowala 24, kołodzieja 10, młynarza 1, rzeźnika 1, piekarza 2, sabotyera 14; reszta poświęca się rolnictwu i ogrodnictwu. Przecięciowo można przyjąć, że na 700, poświęcających się rolnictwu, 100 oddaje się różnym rzemiosłom. Do najwięcej produkcyjnych zawodów, i którym

1) Ubiór jaki dostają wychowańcy, obowiązani są szanować i ma im wystarczać na następujący przeciąg czasu: kapelusz na 12 miesięcy, spodnie 10, bluza 5, bluza świąteczna 17, trzewiki 24, saboty 3, beret 12, szczotka do butów 24, szczotka do włosów 24, grzebień do włosów 24 miesięcy.

też najwięcej poświęcają się wychowańcy należą: rolnictwo, ogrodnictwo, szewctwo i krawiectwo.

Na wyuczenie się rzemiosła wychowańcy potrzebują różnego czasu, stosownie do rodzaju rzemiosła lub zdolności i siły fizycznej wychowańca; średnio jednak można przyjąć że: na szewca potrzebuje się uczyć lat 4, krawca 3, kowala 4, sabotyera 2, stolarza 4, mechanika 6, malarza 4, piekarza 2 (silniejsi 1 rok), rzeźnika 3 (silniejsi krócej), mularza 4—5, marynarza 1—1$^1/_2$, kołodzieja 3—4, młynarza 3.

Wychowańcy początkujący dopiero w rzemiośle, jeżeli uczą się takowego pilnie, to za nagrodę swojej pilności, otrzymują każdym razem markę, wartości jednego sous (2$^1/_2$ grosza). Za każdą markę może sobie kupić w miejscowym magazynie co mu się podoba, czy to przysmak jaki, czy też rzecz do użytku służącą. Sam widziałem jak w Niedzielę rano magazynier, za owe marki dawał ze składu wychowańcom szklankę wina lub kawałek sera. Za składane marki, wychowaniec może sobie kupić coś z przedmiotów w magazynie się znajdujących, np. pas, scyzoryk i t. p. lub wreszcie co mu się podoba.

Gdy wychowaniec tak już postąpi w swojem rzemiośle, że może zarabiać, w takim razie pobiera on, jako wynagrodzenie po 20$^0/_0$ od czystego dochodu; summy tej jednak niedostaje do rąk, ale wnoszoną jest ona do kassy oszczędności. Summa jaką tym sposobem, jeden wychowaniec może sobie w ciągu jednego roku zebrać, wynosi od 10—100 franków (od 2,50—25 rs.)

Dla pokazania jaki dochód osiągnięty bywa z wyrobów Osady, podaję następujący wykaz dochodu z roku 1873; i tak:

rolnictwo	przyniosło	dochodu	25000 fr. =	6250,00 rs.
krudowanie, bicie kamieni		,,	43000 fr. =	10750,00 rs.
szewctwo	,,	,,	1219,99 fr. =	304,99 ,,
krawiectwo	,,	,,	2147,90 fr. =	536,97$^1/_2$
kowalstwo	,,	,,	3005,65 fr. =	751,41 ,,
stolarstwo	,,	,,	811,32 fr. =	202,83 ,,

sabotyerstwo	„	„	1221,06 fr. =	305,26½
mularstwo	„	„	1051,58 fr. =	262,89½
zakład mechaniczny		„	273,00 fr. =	68,25 „
wyrób hamaków (marynarze)			1413,62 fr. =	353,40½
kołodziejstwo	„	„	352,83 fr. =	88,20½
		Ogół dochodu	79496,95 fr. =	19874,23½

Reszta rzemieślników, jak: młynarze, piekarze, rzeźnik i t. p. wyrabiają tylko na potrzeby zakładu. Zakład przyjmuje obstalunki ze swego lub też interesanta materyału; i taki ma odbyt na swoje wyroby, i taką ilość obstalunków na miejscu, że nie potrzebuje urządzać osobnego sklepu.

Oprócz wynagrodzeń za pracę, otrzymują jeszcze wychowańcy, za dobre sprawowanie przez pewien przeciąg czasu, nagrody honorowe (naszywki) lub też pieniężne; i tak: naszywka jednokolorowa czerwona, na prawem ramieniu, oznacza wychowańca, który przez 3 miesiące, ciągle się dobrze prowadził.

Naszywka dwukolorowa, czerwona i zielona, oznacza 6 miesięcy dobrego prowadzenia.

Naszywka trójkolorowa, czerwono-zielona i niebieska, oznacza 9 miesięcy dobrego prowadzenia.

Naszywka około kołnierza czerwonego koloru, oznacza 1 rok dobrego sprawowania, i wychowaniec otrzymuje w dodatku 5 franków (1,25rs.).

Za 2 lata dobrego sprawowania, otrzymuje naszywkę czerwoną i zieloną, na kołnierzu i 10 franków (2,50 rs.).

Za 3 lata, naszywkę na kołnierzu czerwoną, zieloną i niebieską i 15 franków (3,75 rs.).

Naszywka czerwona na prawym rękawie, *kaprala* czyli *starszego brata* (frère ainé) oznacza, t. j. pomocnika ojca rodziny, którego czynnością jest pomagać ojcu rodziny, w pilnowaniu porządku, w rozdawaniu żywności i w nauczaniu młodszych. Tylko wychowańcy wzorowego spra-

wowania się i więcej intelligentni mogą być pasowani na kaprala.

Kary w Mettray, na wychowańców za przekroczenia wydawane są z decyzyi Dyrektora, stosownie do wielkości przewinienia, następujące: napomnienie publiczne, areszt w osobnych celach ze związanemi rękami, pozbawienie zabawy w święto, zerwanie naszywki. W szkole zaś, wolno jest nauczycielowi karać liniją za nieuwagę, jednakże tylko wychowańców nie starszych nad lat 12 (1). W czasie większych przekroczeń jak, podburzania kolegów, sadzają winowajcę na pewien czas do aresztu, na odosobnieniu, a gdy środek ten nie okaże się skutecznym odsyłają do innych Osad, gdzie wyłącznie tylko podobnemi indywiduami się zajmują.

Wszystkie skargi na wychowańców, przedstawiają się przez ojców rodzin i całą służbę na sessyi, w Sobotę wieczorem odbywanej. Na sessyi tej wpisują w oddzielną kontrollę każde przestępstwo wychowańca 2). Wymierzanie sprawiedliwości przez Dyrektora, odbywa się dopiero nazajutrz, t. j. w Niedzielę po summie, na głównej paradzie w obec wszystkich. Jednocześnie na tej paradzie Dyrektor nagradza wychowańców, którzy zdaniem ojców rodziny zasłużyli na nagrody. Będąc obecnym przy wymierzaniu sprawiedliwości, zauważyłem, że w ciągu jednego tygodnia 37 wychowańców, za krnąbrność, lenistwo i kradzież zostało ukaranych aresztem, kilku pozbawieniem zabawy w święto, a jeden został wynagrodzony naszywką.

Wychowańcy oprócz kształcenia się w nauce i rzemio-

---

1) Podług słów p. Nauczyciela.

2) W kontrolli tej, przekroczenia wychowańca są wpisywane także z raportów miesięcznych ojców rodziny, którzy sprawowanie ich wyrażają w stopniach od 1—7; i tak, 1 oznacza najlepsze sprawowanie miesięczne, 2 dobre, i t. d. aż do 7-go, który oznacza najgorsze sprawowanie.

sle, uczą się jeszcze muzyki, na instrumentach dętych i bębnach wojskowych, do czego jest osobny nauczyciel muzyki, mający dwóch pomocników; uczy się bowiem muzyki około 70 wychowańców. Zaprowadzenie nauczania muzyki kosztowało 1200 franków, (300 rs.). Obecnie jednak, oprócz reparacyi instrumentów i pensyi nauczyciela, kosztuje najwyżej 100 franków (25 rs.) rocznie. Nauka muzyki jest niejako nagrodą za dobre sprawowanie, albowiem tylko ci z wychowańców mogą się takowej uczyć, którzy są odznaczeni naszywką koloru czerwonego, na prawem ramieniu, oznaczającą jak już nadmieniłem 3 miesiące dobrego sprawowania się wychowańca.

W urządzeniu Mettray, nie zapomniano również i o gimnastyce, tak korzystnie wpływającej na rozwój sił fizycznych. Miejsce na takową przeznaczone stanowi plac, położony w ogrodzie, mający przeszło 80 metrów (138,9 łok.) w kwadrat. Tam są pomieszczone wszystkie przyrządy do ćwiczeń gimnastycznych potrzebne. Ćwiczenia te odbywają się pod przewodnictwem osobnego nauczyciela i jego pomocnika. Wychowańcy popisywali się dosyć zręcznie, przy wykonaniu ćwiczeń. Zwróciła jednak moją uwagę ta okoliczność, że prawie wyłącznie nauczyciel gimnastyki, zajmuje się marynarzami, pozostawiając resztę wychowańców własnej ochocie, lub też bardzo mało tylko się nimi zajmując. Oprócz powyżej opisanego placu, każda rodzina ma urządzoną gimnastykę pod daszkiem, łączącym domki, przez nich zamieszkałe, i tam wychowańcy odbywają ćwiczenia w wolnych chwilach w dnie powszednie, nauka bowiem gimnastyki na placu odbywa się tylko w Niedzielę i święta po nieszporach.

Nauczyciel gimnastyki jest zarazem dowódzcą straży ogniowej. Straż ogniowa składa się z trzech sikawek, jednego wozu, z wszystkiemi przyrządami do gaszenia ognia t. j. drabiny, liny i t. d. Wóz i sikawki ciągniony bywa każdy przez 16 wychowańców (bez koni). Ubiór ich jest:

krótkie kurtki sukienne i kaski blaszane, podobne zupełnie do kasków naszych strażaków. Do tej straży ogniowej należą najstarsi i najlepszego prowadzenia, (po części marynarze).

Opisawszy szczegóły, tyczące się wychowańców i ich nauki, zbytecznem może jest nadmieniać, że wychowańcy oddający się pewnemu rzemiosłu uczą się takowego pod przewodnictwem majstrów. Dla dopełniania powyższego opisu, załączam poniżej plan zajęć wychowańców w Niedzielę i święta, lub w dnie robocze, latem i w porze zimowej.

W lecie; w Niedziele i święta. Rano o godzinie 7 wstawanie i porządkowanie hamaków i rzeczy; $5^3/_4$ ubieranie się i modlitwa; 6 czyszczenie ogólne domów i rzeczy; 7 śniadanie; $7^1/_2$ appel i przegląd; $8^1/_2$ Msza święta; $9^3/_4$ zebranie w wielkiej sali, dla wymiaru sprawiedliwości; $10^1/_2$ rekreacya; $11^3/_4$ ćwiczenia wojskowe i manewra sikawek pożarnych.

Po południu o godzinie 1 obiad i rekreacya; $2^1/_2$ nieszpory i modlitwy; $3^1/_2$ gimnastyka, albo kąpiele (jeśli pogoda pozwala); $5^1/_2$ klassa; 7 kolacya; $7^1/_2$ rekreacya; $7^3/_4$ pacierze i porządkowanie rzeczy; $8^1/_2$ udanie się na spoczynek; 10 dzwonienie wieczorne, do gaszenia świateł.

Dnie robocze. 1). Rano o godzinie $4^3/_4$ wstawanie, porządkowanie hamaków i rzeczy; 5 ubieranie się i modlitwa; $5^1/_4$ rozdzielanie przydatków żywności robotnikom; $5^1/_2$ rozdzielanie pracy; 7 min. 55 śniadanie i rekreacya; $8^1/_2$ rozdzielanie prac; 12, min. 55 koniec robót.

Po południu o godzinie 1 obiad i rekreacya; 2 klassa; $3^1/_2$ rozdzielanie prac; 7 min. 50 koniec robót i uporządko-

1) Wychowańcy nie umiejący czytać i pisać, oprócz godzin przeznaczonych na naukę, pozostają w szkole, letnią porą $1\frac{1}{2}$ godziny przed śniadaniem, a zimową porą $1\frac{1}{2}$ godziny po śniadaniu na nauce.

wanie narzędzi; 8 kolacya; $8\frac{1}{2}$ rekreacya; $8\frac{3}{4}$ pacierze; 9 udanie się na spoczynek; 10 dzwonienie wieczorne, do gaszenia świateł.

Pora zimowa; w Niedziele i święta. Rano o godzinie $5\frac{1}{2}$ wstawanie, porządkowanie hamaków i rzeczy; 6 ubieranie się i modlitwa; $6\frac{1}{2}$ porządkowanie ogólne domków i rzeczy; 7 śniadanie i rekreacya; $7\frac{1}{4}$ appel i przegląd; $8\frac{1}{2}$ Msza święta; $9\frac{3}{4}$ zebranie się w wielkiej klassie na wymiar sprawiedliwości; $10\frac{1}{2}$ rekreacya; $11\frac{3}{4}$ ćwiczenia wojskowe i manewra sikawek pożarnych.

Po południu o godzinie 1 obiad i rekreacya; $2\frac{1}{2}$ nieszpory i salutacya; $3\frac{1}{2}$ gimnastyka; $5\frac{1}{2}$ klassa; 7 kolacya; $7\frac{3}{4}$ modlitwa i porządkowanie rzeczy; $8\frac{1}{2}$ udanie się na spoczynek; 10 dzwonienie wieczorne, do gaszenia świateł.

Dnie robocze. Rano o godzinie $4\frac{3}{4}$ wstawanie i porządkowanie hamaków i rzeczy; $5\frac{1}{2}$ ubieranie się i modlitwa; $5\frac{3}{4}$ klassa; 7 śniadanie i rekreacya; $7\frac{3}{4}$ rozdanie robót; 11 min. 55 koniec robót; 12 obiad i rekreacya.

Po południu o godzinie 1 rozdawanie robót; $5\frac{1}{3}$ koniec robót; $5\frac{1}{2}$ klassa; 7 kolacya; $7\frac{3}{4}$ pacierz, układanie i porządkowanie rzeczy; 8 udanie się na spoczynek; 10 dzwonienie wieczorne, do gaszenia świateł.

W dnie przeznaczone na roboty w polu, jeżeli jest słota, lub też w dnie gdy robót w polu niema, wychowańcy w umyślnie na ten cel zbudowanej szopie, biją kamienie lub też wyrabiają na swą własną potrzebę, kapelusze słomiane.

IV. Ogólny pogląd i uwagi o Osadzie Rolniczej w Mettray.

Skreśliwszy urządzenie zakładu w szczegółach, wypada mi jeszcze wspomnieć o opiece, jaką tenże otacza wychowańców, już po ich wyjściu z Osady; jak również o postępowaniu, przy uwalnianiu wychowańca z zakładu. Jak wiemy,

młodzi przestępcy bywają skazywani przez sądy, na pewną liczbę lat do Mettray. Otóż po odsiedzeniu tej oznaczonej liczby lat przez wychowańca, Dyrektor jest obowiązany natychmiast go uwolnić, pod srogą odpowiedzialnością. Jeżeli wychowaniec taki jest dobrego prowadzenia, obowiązkiem Dyrektora jest wystarać się dla niego o pomieszczenie w jakiem rzemiośle, a to za pośrednictwem swych agentów, których Osada swoim kosztem w Paryżu utrzymuje. Agentów tych jest dwóch; rozciągają oni opiekę nad wychowańcami, już uwolnionymi z Mettray, i doglądają by się z niemi jak najlepiej obchodzono.

Często się zdarza, że wychowańcowi skracaną bywa liczba lat kary. Dzieje się to wtenczas, gdy wychowaniec przez swoje dobre sprawowanie się, jest notowany w księdze honorowej, umyślnie na ten cel prowadzonej. W księdze tej, ojcowie rodziny podają codziennie sprawowanie każdego z wychowańców; jeżeli więc okaże się, że wychowaniec przez pewien dłuższy przeciąg czasu np. dwa lub trzy lata, ciągle się dobrze sprawował, a więc że jest już poprawiony, a przynajmniej na drodze do poprawy, Dyrektor takiego wychowańca przedstawia do ministra, wskazując zarazem miejsce u rzemieślnika, u którego zostanie pomieszczony. Minister zaś upoważnia Dyrektora do warunkowego skrócenia kary i pomieszczenia w terminie. W wypadku przekonania się za pośrednictwem agentów, że wychowaniec taki źle się prowadzi w terminie, powracają go do zakładu. Wychowańca który całkowitą ilość lat, przepisaną sądami odsiedział, a jednak będąc pomieszczony w terminie źle się prowadzi, Dyrektor nie może zabrać na powrót do zakładu, ale musi poprzednio wystąpić z przedstawieniem do Prezydenta, który skazuje go powtórnie, jako przestępcę na pewną ilość lat do Osady.

Wychowańców którzy po wyjściu z zakładu, dobrze się prowadzą, a zostają skutkiem braku pracy w potrzebie, zakład nie odpycha od siebie, ale owszem udziela im wsparcia,

dochodzące nieraz do summy 100 franków (25 rs.); stara się dla nich o zajęcie, a w razie choroby przyjmuje do swego szpitala. Musimy przyznać, że system postępowania zakładu z wychowańcami, którzy już opuścili zakład, i zaczęli swoją własną pracą zarabiać sobie na życie, jest chwalebnym i płodnym w skutki, których doniosłość najlepiej się okazuje z raportu Dyrektora, pana Blanchard'a, złożonego członkom Rady Zarządu Towarzystwa Ojcowskiego w 1873 roku. W raporcie tym podaną jest liczba wychowańców wyzwolonych na 3029.

Z tych:

1665 poświęca się rolnictwu.
734 zajmuje się rzemiosłem przemysłowem.
807 wstąpiło do wojska, z których 110 są w marynarce.
4 są ozdobieni krzyżem Legii Honorowej.
24 ozdobieni medalem wojskowym.
5 zostali mianowani oficerami.
347 wstąpili w związki małżeńskie.

Wszyscy zaś odznaczają się dobrem prowadzeniem; rezultat to świetny, a spowodowany głównie opieką nad wychowańcami, już po wyjściu ich z zakładu. Opieka ta, rozciągnięta nad taką znaczną liczbą indywiduów spowodowywa wydatek roczny, wynoszący 11—12000 franków (2750—3000 rs.)

Dla pokazania, jaki był skład wychowańców, rozdzielonych na kategorye, podług wieku w jakim się znajdowali, w dniu 31 Grudnia 1872 roku, i podług wieku w chwili popełnienia przestępstwa, posłuży nam następująca tabella:

Wiek wychowańców w dniu 31 Grudnia 1872 roku.									Wiek w chwili przestępstwa.						
niżej 8 lat	od 8 do 10 lat	od 10 do 12 lat	od 12 do 14 lat	od 14 do 16 lat	od 16 do 18 lat	od 18 do 20 lat	wyżej 20 lat	Ogół wychowańców	niżej 8 lat	od 8 do 10 lat	od 10 do 12 lat	od 12 do 14 lat	od 14 do 15 lat	wyżej 15 lat	Ogół.
2	17	58	155	216	196	72	1	717	14	102	242	231	76	52	717

Z tej tabeli przekonywamy się, że największą liczbę przestępstw, popełniają w 12 roku życia.

Niemnicj ciekawą jest: *Statystyka chorób i śmiertelności w Mettray w 1872 roku.*

Suchoty płucne		Skrofuły		Febra tyfoidalna		Szkorbut		Choroby żołądkowe		Inne choroby		Ogół.		Samobójstwa	Śmierci przypadkowe	Wypadki obłąkania umysłu zaszłe podczas roku u młodych przestępców		Liczba dni w Infirmeryi	Przeciętna ludność zakładu	Stosunek śmierci na 100.
Zachorowało	umarło	Zachorowało	umarło	Zachorowało	umarło	Zachorowało	umarło	Zachorowało	umarło	Zachorowało	umarło	Zachorowało	umarło			ci którzy dawali poprzdn. ozn. obłę	ci którzy niedawali oznak obłędu			
6	6	9	„	„	„	„	„	175	„	173	1	363	7	„	„	„	„	6748	720,86	0,97

Statystyka śmiertelności w 1873 roku, jeszcze korzystniej się przedstawia, albowiem na 800 wychowańców, umarło tylko 6; co przedstawia stosunek śmierci, przeciętnej ludności na sto tylko 0,8.

Postępy wychowańców pod względem umysłowym, dadzą się ocenić z następujących cyfr. Z 800 wychowańców, podczas ich wstąpienia do Mettray:

427 było zupełnie bez nauki,

193 miało zaledwie słabe początki nauki elementarnej.

180 umiało tylko czytać.

W końcu zaś 1873 roku, z tych 800, pobierających naukę w Mettray:

28 jest jeszcze bez nauki, (świeżo przybyli, lub też zupełnie pozbawieni pojęcia).

87 którzy umieją tylko czytać.

61 zaczynających pisać.

Jak widzimy stosunek wychowańców nie mających żadnej nauki, do całkowitej ich liczby, zmienił się z 53,3% na 3,5%; dzięki gorliwości i pracy Nauczyciela w Mettray, pana Quesnel.

Te rezultaty tak korzystne, które Mettray corocznie w swych sprawozdaniach okazuje, przemawiają najwymowniej za trafnością systemu, jakiego się tamże trzymają. Niedziw więc, iż zakład ten za wzór służy, nietylko w samej Francyi, gdzie podobnych zakładów 35 się znajduje, ale w innych krajach Europy i w Ameryce.

Bardzo szczęśliwą wydaje mi się myśl podziału wychowańców na rodziny, nad którą bezustannie ojciec rodziny czuwa i stara się naprowadzać na dobrą drogę; bo przez ciągłe obcowanie z wychowańcami ma sposobność poznania ich skłonności, wad i przymiotów, a tem samem jest w możności, zastosowania odpowiedniego lekarstwa.

Wychowańcy w Mettray, mając cały czas zajęty, naprzemian pracą i nauką, tak jednak ustosunkowanemi, że nie przeciążają zbytecznie ani ich sił fizycznych ani też umy-

słowych, stopniowo przyzwyczajają ich do pracy, nabierają do niej zamiłowania, a wynagrodzenia za pilność i pracę, jakie w Mettray są praktykowane, stają się podnietą do coraz większego doskonalenia się w niej, i nauczają tem samem oceniać wartość tej pracy.

Dziwnem się może wydaje, że w zakładzie gdzie 800 młodych przestępców się znajduje, których żywiołem było próżniactwo i włóczęgostwo, że owi przestępcy, po przebyciu pewnego czasu w Mettray, nabierają ochoty do pracy, i widocznie znajdują w niej upodobanie, skoro ucieczka z zakładu do bardzo rzadkich wypadków należy.

Zbytecznem byłoby więc dowodzić praktyczności Mettray'skiego systemu; jeżeli jednak w niektórych szczegółach urządzenia, okazują się pewne niedostatki, nie należy tu winić samej zasady, ale tylko jej zastowanie.

Opuszczając Mettray, zachwycony całą organizacyą zakładu, wyniosłem z sobą to przekonanie, że i na naszym gruncie podobne rośliny wychodować się dadzą, że przyniosą owoce obfite dla społeczeństwa; a owoce te będą zasłużoną nagrodą dla tych przyjaciół ludzkości, którzy dali inicyatywę do założenia podobnej instytucyi w naszym kraju, i dla tych, którzy materyalnemi środkami dali szlachetną pomoc do urzeczywistnienia tej szlachetnej myśli.

Zakłady poprawcze

Rauhes-Haus w Niemczech, Baechtelen w Szwajcaryi

i kolonja rolna z przytułkiem rzemieślniczym w Petersburgu.

przez von der Hoven.

Spolszczył Fr. Henryk Maternicki członek honorowy T. O. R.

I.

Inicyatywa opieki i przekształcenia moralnego sierot i dzieci porzuconych przez rodziców należy się bezsprzecznie Henrykowi Pestalozzi (1746—1827). Od roku zaś 1783 już zachodnie państwa Europy i Ameryka zaczęły zakładać u siebie wychowawcze zakłady i kolonje, w których moralnem kształceniem i przyzwyczajaniem do pracy, starano się przygotować dzieci do uczciwego, samodzielnego i pracowitego życia.

Jak Niemiecki Rauhes-Haus, tak i Baechtelen w Szwajcaryi nie są dziełem rządów, lecz powstały z inicyatywy, i istnieją z funduszów osób i towarzystw prywatnych. Głównym celem obu wspomnianych zakładów jest ocalenie i zapobieżenie moralnemu zepsuciu dzieci, gdy te stracą rodziców, lub też gdy rodzice swojem zdemoralizowaniem, zgubny wpływ na nie wywierają. Ostatni warunek nie uchyla

jednak możności przyjmowania pod dach zakładu i takich dzieci, które niepoddając się dobrym radom rodziców, demoralizują swych rówienników. Poprawa takich dzieci, znacznie jest ułatwioną przez pomieszczenie ich w specyalnie ku temu celowi urządzonych zakładach, gdzie poddane ścisłemu rygorowi i nieustannemu dozorowi przewodników, przy ciągłem zajęciu, pomału odwykają od złych nawyknień. Osoby od których decyzyi zawisło przyjęcie do zakładu dziecka występnego, wielkiej potrzebują przezorności i wprawy, ażeby odróżnić rzeczywiście zepsute od niewinnego dziecka; zdarza się bowiem, iż rodzice przedstawiają niewinne dziecko jako niepoprawiające się przy używaniu nawet środków karności domowej, oskarżając tym sposobem fałszywie własne dziecię, dla pozbycia się z głowy kłopotu i ciężaru.

Co się tyczy tak zwanych małoletnich przestępców, skazanych sądownie, to niewielu z nich wstępuje do Rauhes-Haus—i w ogólności, zakład tem przyjmuje ich nader oględnie; pierwszeństwo pod tym względem mają tacy mianowicie, których wrodzone zdolności i roztropność, dają poniekąd rękojmię poprawy.

Rauhes-Haus leży na przedmieściu Hamburga Horn, w odległości godziny drogi od samego miasta. W 1833 r. Dr. Wichern, stawiając wyżej skromne zadanie przewodnika występnych dzieci, nad stanowisko pastora, z całą energją i siłą woli, zaczął głosić konieczność urządzenia domów przytułku dla małoletnich. W Hamburgu jego odezwa, wypowiedziana z niezwykłem krasomówstwem i w sposób przekonywający, przyjętą była przez klasę zamożną nader obojętnie. Takiegoż niepowodzenia doznał on i w innych miastach. Już zaczął tracić nadzieję w urzeczywistnienie serdecznego swego pragnienia, gdy niespodzianie niejaki Sieweking ofiarował mu swój mały domek oddawna stojący pustkami. Łatwo domyśleć się że Wichern chętnie przyjął propozycyą. Nieszczęśliwych dzieci nie trzeba było szukać, i dobrej sprawie dany był pierwszy zawiązek. Z początku

Wichern sam uczył i zajmował się dziećmi, lecz wskutek zwiększania się ich liczby, okazała się potrzeba pomocnika. Tu sprawa spotkała nowe trudności. Wprawdzie na najem potrzebnych ludzi nie brakowało środków materyalnych, gdyż bogaty Hamburg dawał je chętnie, zrozumiawszy nakoniec ważność zaczętego przez Wicherna dzieła. Trudność więc stanowił nie brak pieniędzy, ale niemożność znalezienia na razie odpowiednio ku temu celowi uzdatnionych ludzi. Pokonano wreszcie tę trudność, gdy kilku młodych ludzi z pomiędzy rzemieślników, oświadczyło gotowość na usługi Wicherna, pod którego przewodnictwem studyowali oni swą przyszłą specyalność. Ci to młodzi rzemieślnicy, utworzyli przygotowawczą klasę nauczycieli, która dała początek bractwu pod nazwą *bracia instytutu.* Odtąd przyszli nauczyciele, wstępowali do bractwa przybierając nazwę *braci.* Powodzenie przedsięwzięcia, zwróciło uwagę mieszkańców, którzy zaczęli je wspierać materyalnemi środkami. Rozesłanie przez bractwo misyjonarzy, z początku po Niemczech a z czasem i do innych krajów, wyrabiało zakładowi popularność. Wszystko to pozwoliło Wichernowi doprowadzić ten wychowawczo-poprawczy zakład do stanu w jakim dziś go widzimy, a nie bezzasadnie uważanym on jest jako wzór podobnego rodzaju zakładów w Niemczech. Obecnie Rauhes-Haus posiada 20 różnej wielkości domów z 50-ma morgami gruntu. Jak wyżej już wspomnieliśmy, Rauhes-Haus nie jest przeznaczony specyalnie dla poprawy małoletnich, sądownie skazanych przestępców. Wchodzą doń dzieci, po większej części prosto od rodziców; są więc zupełnie wolne i mogą w każdym czasie opuścić zakład. Liczba małoletnich przestępców przez cały czas istnienia zakładu była zwykle nader ograniczona.

Między wychowańcami tego poprawczego zakładu, znajduje sie stosunkowo duża ilość sierot i dzieci, porzuconych przez rodziców trudniących się włóczęgostwem, wreszcie dzieci takich ojców lub matek, którzy swym wpływem

mogliby zgubić te nieszczęśliwe istoty, to jest wychować podobnych sobie złodziejów, pijaków i zbrodniarzy. Często pomieszczają tu dzieci uznane przez rodziców lub gminę za niepoprawne, za kłamców, złodziejów, niepodległych władzy rodzicielskiej, a niekiedy nawet podnoszących rękę na swych życiodawców. Przyjmują się tu jeszcze dzieci przysyłane z więzień przeznaczonych dla małoletnich, jeżeli je uznano mniej zepsutemi moralnie.

Tym sposobem Rauhes-Haus przedstawia dom ratunku dla nieszczęśliwych dzieci, które inaczej mogłyby bezpowrotnie zginąć dla społeczeństwa. Tu, przy pomocy pracy i nauki, łagodzą się porywcze charaktery występnych, i wykorzeniają złe nawyknienia. Cel bywa osiągany zapomocą obznajmiania dzieci z rozmaitemi umiejętnościami, oraz wyuczania rzemiosła i rolnictwa.

Rauhes-Haus składa się: 1) z właściwej rzemieślniczo-poprawczej szkoły, 2) z bractwa, 3) z pensyonarzy, 4) takich oddziałów, które prowadzone i utrzymywane z innych funduszów przynoszą zakładowi pewne korzyści.

W tym poprawczym zakładzie w 1871 roku było 100 dzieci, z których 60 chłopców a 40 dziewcząt. Do 1-go Stycznia 1869 r. przyjęto 690 dzieci; 504 chłopców i 186 dziewcząt. Corocznie wychodzi z zakładu najmniej 20 wychowańców.

Ofiary rozmaitych osób i stowarzyszeń, pozwoliły przyjmować i utrzymywać większą ilość wychowańców, zbudować nowe pomieszczenie i zaopatrzyć takowe w potrzebne utensylia. Tak np. według otrzymanych zapewnień, zakład ten może pomieścić 70 chłopców, 35 dziewcząt i 30 pensyonarzy. W ogóle zaś dziewczęta wypadało przyjmować nad komplet wskutek ogromnego ich napływu: ta jednak okoliczność nie wpływała dotąd na ograniczenie lub zmniejszenie przyjętej normy dla chłopców.

Podług obowiązujących przepisów, dzieci przyjmują się

do zakładu od lat 8 skończonych, i pozostają w nim 4 do 5 lat.

Nie przeszkadza to jednak pozostawiać dzieci w zakładzie i do lat 15 gdy po pierwszej komunii (konfirmacyi), pomimo starań Dyrektora i osób opiekujących się zakładem, nie znajdą one miejsca lub nie mogą powrócić do rodziców. W zasadzie tego poprawczego zakładu leży, stosować o ile można sposób życia wychowańców do tego jaki mieli w rodzicielskim domu. Niema tu sypialni ani klas dla wielkiej liczby dzieci, niema tego koszarowego charakteru, jakim odznaczają się szkoły przeznaczone dla znacznej liczby uczniów.

Dzieci tworzą oddzielne gruppy (*rodziny*) składające się z 12 osób. Każda rodzina zajmuje oddzielny dom; tu dzieci śpią, jedzą, i przepędzają czas wolny od zajęć. Rodzina pozostaje pod opieką brata lub siostry pełniących zarazem obowiązki nauczyciela. Prócz tego, każdy brat przewodnik ma przybranego do pomocy młodego człowieka, kandydata na przyszłego przewodnika. *Brat przewodnik* jest jakby ojcem i głową oddanej w jego opiekę rodziny; on jest doradcą, nauczycielem, przewodnikiem i kolegą.

Każda rodzina ma oddzielny budżet, utrzymywany z dobrowolnych ofiar. Kuchnia jest wspólna dla całej osady to jest dla wszystkich rodzin, dla chłopców, dziewcząt, nawet i dla wspomnionych wyżej kandydatów. Bracia jadają razem z wychowańcami, dostają jednak większe porcye. Kuchnią zajmują się kobiety za tę czynność płatne, którym niosą pomoc w tych zajęciach wychowanki zakładu. W kuchni panuje rzadka czystość i ochędóstwo. Na około płyty kotlinowej przeprowadzoną jest rura, z której do każdego kotła może być wpuszczana woda.

W godzinach na odpoczynek przeznaczonych, dzieci pod nadzorem brata przewodnika lub jego zastępcy, biegają i bawią się na trawnikach urządzonych przed domami każdej rodziny. Wielką przyjemność i korzyść przynoszą dzie-

ciom kawałki ziemi około domów, oddane do ich rozporządzenia; tu urządzają one zagoniki, hodują drzewka i kwiaty.

W rozrywkach dzieci, pierwsze miejsce zajmują zabawy rozwijające siłę fizyczną. Zabawy te są często połączone ze śpiewem. Codziennie część dzieci z każdej rodziny udaje się na robotę do warsztatów rzemieślniczych, reszta zajmuje się w szkole, polu lub ogrodzie. Dla wszystkich rodzin są tylko 4 klassy; porządek ich starszeństwa taki, że najniższa jest 4-ta. Zajęcia w klasach zaczynają się o 6 rano. W każdej klasie nauka religii wykłada się trzy razy tygodniowo, arytmetyka także trzy razy, czytanie ewangelij z objaśnieniami raz na tydzień w sobotę; śpiewu w każdej klasie oddzielnie uczą dwa razy tygodniowo, prócz tego dwa razy tygodniowo wszystkie dzieci zbierają się na lekcyę chóralnego śpiewu, świeckich i kościelnych utworów. W pierwszej i drugiej klasie wykładaną jest geografja dwa razy, historya trzy razy, botanika, zoologja, fizyka i mineralogja dwa razy tygodniowo. Pozostały czas obracany jest na naukę ojczystego języka, czytanie, grammatykę i pisownię, rysunek ręczny i techniczny. W niższych klasach 3 i 4 oprócz arytmetyki, dzieci uczą się czytać i pisać po niemiecku.

Taki mniej więcej rozkład nauk istnieje w szkole dla chłopców. Na naukę języków, francuzkiego i angielskiego, nie naznacza się ani jednej godziny. Dla dziewcząt, uczących się oddzielnie pod przewodnictwem sióstr, z wyjątkiem niektórych przedmiotów wykładanych przez braci, rozkład nauk jest następujący: Wtorki, Czwartki i Soboty przeznaczone są na czytanie Pisma Świętego (Starego Testamentu); we Wtorki i Piątki śpiew chóralny, w Środy geografja i raz na tydzień historya średniowieczna. Nadto we Wtorki, Czwartki i Piątki, czytanie i pisanie niemieckie i początki arytmetyki. Następnie w Środy i Czwartki język niemiecki. Prócz tego niektórym dziewczętom wykładaną jest pobieżnie historya naturalna. Wszystkie przedmioty wykładają się mniej więcej w zakresie programu dobrze uorga-

nizowanych szkół ludowych. Poniedziałki przeznaczone są na pranie bielizny dla chłopców i dziewcząt wychowujących się w zakładzie, w czem biorą udział dziewczęta wychowanki. Prócz tego, dziewczęta jak się to już wyżej nadmieniło, zajmują się skrobaniem kartofli i gotowaniem strawy w kuchni. W porze letniej, pranie bielizny odbywa się pod otwartem niebem: w innych porach miewa miejsce w obszernej pralni zaopatrzonej we wszystkie utensylja potrzebne przy praniu jako to: w kociół, piec i dwie ręczne maszynki do wyżymania mokrej bielizny. Obok pralni, jest suszarnia i prasowalnia. W wolnym od zajęć czasie, dziewczęta uczą się szycia, kroju, robót szydełkowych i haftu. W 1871 roku dziewczęta uszyły 89 koszul, 156 ręczników, 18 prześcieradeł, 16 obrusów, 96 sukien, 23 spódnic, 20 kamizelek, 146 fartuchów, 550 chustek i kaftaników; zrobiły na drutach 340 par pończoch, zreperowały 9,414 sztuk odzienia i wiele jeszcze innych robót. Obok wyrobów dla zakładu, przyjmują się i prywatne obstalunki.

Roboty rolne w polu i ogrodnictwo, stanowią dwa najulubieńsze dla dzieci zajęcia.

Ze świtem wychodzą na robotę w pole, gdzie przy współudziale *braci*, dopełnia się wszystko niezbędne dla uprawy ziemi, zbiorów, młocki i t. d. W odpowiednim czasie, przystępują do kopania kartofli i jarzyn, a po zrobieniu zapasów na potrzebę zakładu, reszta bywa sprzedawaną. Ilość mąki otrzymywana ze zmielonego własnego zboża na potrzeby całoroczne zakładu niewystarcza, i dla tego brakującą ilość dokupuje się od prywatnych. Pieczeniem chleba zajmuje się jeden z braci z pomocą trzech chłopców. Dla przekonania, do jakiego stopnia zakład zaopatrzony jest w produkta zbierane z własnych pól i ogrodów, pomieszczamy cyfry wykazujące stan domowego gospodarstwa, w ostatnich latach. Zakład posiada: 9 krów, 2 konie, 25 sztuk trzody chlewnej, 26 kur i 8 kaczek. Udojono 16,273 kwart mleka, zebrano 820 jajek, zarżnięto 12 sztuk trzody chlewnej,

3 kaczki, 8 kur i jedno ciele. Sprzątnięto z pola 35,000 funt. słomy, 50,000 funt. siana, 33 korce ryżu, 40 korcy owsa, 345 korcy kartofli i około 400 korcy rzepy i marchwi, a nadto około 1000 korcy grochu, ogrodowizny, sałaty i t. d. Wszystkie te produkta obracają się w części na użytek samego zakładu, w części zaś sprzedają się lub wymieniają, u sąsiadów rolników, na inne przedmioty.

Nauka rzemiosł idzie dosyć dobrze; bracia uczą dzieci krawiectwa, szewctwa, stolarstwa i kowalstwa. Pracując ciągle pod okiem przewodnika, dzieci niepsują napróżno materjału, tak, że zupełnie zepsutych robót w ciągu roku okazuje się nader mało.

Pomieszczenie warsztatów rzemieślniczych nie jest wykwintne ani dogodne. Niziutki dom, brak światła, i zakopcone nieporządnie utrzymywane stancje, poprzegradzane na kilka części według rzemiosł, nieodpowiadają przeznaczeniu. Ten wcale nie świetny stan, i okazujące się niedogodności, usprawiedliwia brak rezerwowego kapitału. Lecz i taki nawet stan warsztatów, nieprzeszkadza dzieciom korzystać z nauki. Wychodzą też one ztąd czeladnikami dostatecznie w swej specjalności usposobionymi.

Wychowańcy i wychowanki po ukończeniu nauk w poprawczym zakładzie i ostatecznym egzaminie, powracają do rodziców lub opiekunów, w takim jednak tylko razie, jeśli niema obawy szkodliwego ich wpływu na wychowańca, bo w takich wypadkach lub w razie sieroctwa, małoletni za pośrednictwem Dyrektora umieszczają się jako podmajstrzy, czeladnicy lub terminatorowie, u wzorowych i poprzednio już upatrzonych majstrów. Mający skłonność do rolnictwa, przyjmują obowiązki u gospodarzy rolnych. Opuszczenie zakładu nie wpływa na zerwanie dalszych między wychowańcem i zakładem zawiązanych, 4-o lub 5-o letnim pobytem utrwalonych stosunków. Zwykle dawni wychowańcy zająwszy jakiekolwiek miejsce, zostają pod nadzorem i opieką zakładu. Z gospodarzami prowadzi zakład korrespon-

dencję, i z opinii przez nich wyrzeczonej o wychowańcu, może w części przynajmniej wnosić o prowadzeniu się i moralności dawnego wychowańca; prócz tego i z samym wychowańcem zarząd zakładu utrzymuje również piśmienne stosunki. Przy sposobności, bracia osobiście odwiedzają dawnych wychowańców, badają przyczyny ich niepowodzenia i biedniejszym często dają niewielkie pieniężne zapomogi. Mieszkający w blizkości, sami odwiedzają zakład, biorąc chętny udział w jego uroczystościach i zabawach.

Bracia stanowią główny żywioł poprawczej szkoły i jej działalności. Przyjmowani są w tym celu dobrowolnie wstępujący do bractwa w wieku lat 20 do 30, nie mający innych obowiązków i nie żonaci młodzieńcy. Kaniecznym warunkiem przyjęcia kandydata do bractwa, jest przykładna przeszłość, dobry stan zdrowia i zdolność do przyszłych zajęć. Co do kwalifikacyi naukowej, wymagania są nader ograniczone; początkowe wykształcenie dawane w ludowych szkołach, zupełnie jest wystarczającem; lecz niezbędnym warunkiem jest znajomość jakiegokolwiek rzemiosła. Jeśli pod względem naukowych wiadomości, wymagania są niewielkie, to zato baczna uwaga zwracaną bywa na moralność i uczciwość wstępującego. Jak surowy jest wybór między życzącymi sobie wstąpić do zakładu w charakterze braci, najlepiej świadczą cyfry. W ciągu ostatnich lat czterech, z dwustu dwudziestu siedmiu kandydatów przyjęto tylko 64. Z tej liczby przyjętych, po kilku tygodniach 21 ludzi uznano niezdolnymi do pełnienia trudnych obowiązków braci. Tym sposobem z 227 zakwalifikowano tylko 43. Każdy z nowowstępujących młodych ludzi, otrzymuje nazwę brata dopiero po upływie pół roku, zostając przez cały ten czas w charakterze kandydata.

Do bractwa wstępują przeważnie młodzi ludzie z klasy rzemieślniczej i z pomiędzy nauczycieli; jednak trafiają się między nimi i kupcy, rolnicy i t. p. Po wejściu do zakładu młodzi ci ludzie przez lat 2—3, obznajmiają się praktycznie

i teoretycznie ze sposobami wychowania i nauczania, a zarazem pomagają braciom w kierownictwie rodzinami. W ciągu tych 2 lub 3 lat bracia obznajmiają się w dostatecznym zakresie z następującemi przedmiotami, wykładanemi przez jednego ze starszych braci: z nauką religii, historyi Świętej i powszechnej, językiem niemieckim i angielskim, geografją, początkami matematyki i pobieżnemi wiadomościami z historyi naturalnej. Sam Dyrektor Wichern, wykłada pedagogję objaśnia znaczenie i cel zakładów dla ratowania upadkiem moralnym zagrożonych dzieci, a nadto obowiązki dozorców więzień, szpitali i t. p. zakładów. Prócz tego, każdy z braci wybiera sobie według upodobania instrument muzyczny, i uczy się grać na nim o tyle, by później był w stanie uczyć dzieci chóralnego śpiewu. Wybierają oni prawie wyłącznie fortepian i skrzypce. Wykłady dla braci zmierzają głównie do tego, by przygotować ich do pełnienia obowiązków przewodników rodzin w Rauhes-Haus, dozorców więzień i szpitali, nauczycieli, a wreszcie majstrów mających uczyć rzemiosł w innych zakładach poprawy nieletnich. Rauhes-Haus rozsyła takich braci w różne miejsca w charakterze swych agentów. Działalność ich jest nader rozmaita; podróżują oni po Niemczech a nawet za ich obrębem, dla propagowania kwestyi poprawy małoletnich, zbierają dary na korzyść tej sprawy i t. p. Ciż bracia wyjeżdżają jako nauczyciele do kolonistów Niemców zamieszkałych w Anglii, Rossyi, Australii, Serbii, Turcyi i północnej Ameryce. Na agentów wybierani są tylko ci z pomiędzy braci, którzy przebywszy w zakładzie lat kilka, zyskali pełne ku sobie zaufanie. Do Ameryki wysyłani są tylko dobrze znający język angielski.

Tak zwana *pensja wychowawcza* w Rauhes Haus istnieje od 1848 roku; wstępują do niej małoletni z wyższej klasy społeczeństwa, mający bogatych rodziców, którzy mogą płacić za utrzymywanie swych dzieci w zakładzie; przyjmowane są jednak na tę pensję i dzieci, których przeszłości

nienapiętnował żaden zły postępek. Kurs nauk wykładanych na pensyi nie ustępuje w niczem najlepszym w tym zakresie zakładom naukowym Niemiec, i dla tego wiele rodziców chętnie pomieszcza tu swoje dzieci. Do zakładu tego, Anglicy nawet przywożą swe dzieci, dla praktycznego obznajmiania ich z niemieckim językiem. Pensja utrzymywaną jest z oddzielnych funduszów, zbieranych z opłaty za naukę dzieci, i prowadzi zupełnie wyłączne gospodarstwo; pomieścić ona może 30 chłopców. Od 1850 roku do 1-go Stycznia 1871 roku ukończyło pensyę 124 wychowańców. W ostatnich latach liczba wychowańców kształcących się na pensyi, wahała się między 22 a 26.

Oddzielny dwupiętrowy budynek, otoczony klombami i drzewami, stanowi pomieszczenie pensyi. Wewnętrzne pokoje umeblowane są stosunkowo z większym komfortem, niż wnętrza domów przeznaczonych dla biedniejszych dzieci. Czyste wielkie sale, przeznaczone są na sypialnie, klasy, szatnie i jadalnie. Wychowańcy ścielą łóżka sami, inne posługi wypełnia służba. W jadalni i szatni panuje wzorowy porządek i czystość. Każdy wychowaniec ma swoją szafę i umywalnię, nad którą wisi czysty ręcznik. W jadalni dzieci obiadują razem z nauczycielami. Na górnem piętrze pomieszczono lazaret, składający się z kilku niewielkich pokojów ze zwykłemi szpitalnemi utensyljami. W ogrodzie każdy z wychowańców ma także swój zagonek, poświęcając jego uprawie i pielęgnowaniu wolny czas od zajęć. Ilość lekcyi w tygodniu nie przewyższa 36 godzin. Wychowańcom wykładają: religiję, języki: łaciński, grecki, i francuzki; na wykład ojczystego języka zwrócona jest szczególnie baczna uwaga. Dalej, wykłada się cały kurs geografii, historyi, matematyki i fizyki. Śpiew nie jest zaniedbywanym. Język angielski i muzyka na fortepianie wykładane są za oddzielnem wynagrodzeniem.

Z liczby 34 pensyonarzów, którzy ukończyli nauki w ostatnich latach, 9 wstąpiło do gimnazyum, 7 jako ochotnicy

przyjęli służbę w wojsku lądowem i marynarce, 7 znalazło zajęcie w handlu, 2 poszło na naukę do techników; rolnictwem zajęło się 4, pozostali zaś w liczbie 5 zostali majtkami okrętowymi lub znaleźli zajęcie za granicą.

Przechodząc do opisania trzeciego oddziału poprawczego zakładu, a mianowicie tych jego części, które istniejąc z oddzielnych funduszów, przedstawiają źródło dochodów dla całego zakładu, przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na drukarnię i zakład stereotypowy.

W oddzielnym drewnianym domu, otoczonym jak inne drzewami, pomieszczoną jest drukarnia, warsztat introligatorski i stereotypowy. Na górnem piętrze jest agentura, a raczej kantor, i obszerna biblioteka z księgarnią i składem rycin. Drukarnia otworzoną była 1842 roku, a księgarnia w 1844 r. z funduszów zebranych z prywatnych darów. Dolne piętro domku zajęte na drukarnią, w której dzieci pod kierunkiem zdolnych majstrów płatnych od zakładu, wyuczają się sztuki drukarskiej i później chętnie są przyjmowane przez właścicieli drukarń. To samo powiedzieć można o pracujących w warsztacie introligatorskim, stereotypowym jak równie w oddziale broszurowania. Drukarnie, księgarnie i skład rycin, mają wspólny kantor, przyjmujący obstalunki drukarskie, oraz zajmujący się sprzedażą książek i rycin. Nakłady często robi sam zakład, i dla tego skupuje on rozmaite prace literackie i oryginalne rysunki, szczególniej zaś treści religijno-historycznej. Prócz sprzedaży na miejscu, zakład ma księgarnię w Hamburgu i 80 kantorów komissowych handlu księgarskiego, szczególniej w północnych Niemczech. Handel książek i broszur idzie pomyślnie, i ten rodzaj dochodu przynosi zakładowi znaczny fundusz. Do liczby produkcyjnych oddziałów, należałoby zaliczyć i rzemieślnicze warsztaty, lecz ponieważ są one ściślej związane z zakładem pod względem finansowym, to ograniczymy się tylko opisem ich wyżej już dokonanym.

Po takiem opisaniu zakładu i jego składowych części, przejdźmy do przeglądu oddzielnych budynków, w których rozmieszczone są dzieci i utensylia gospodarskie. Zaczniemy od starego domu w którym od 1833 zamieszkał Wichern ze swymi wychowańcami. Maleńki ten słomą pokryty domek, przedstawia się jakby archeologiczny zabytek. Proste i nie wykwintne wewnętrzne jego urządzenie, zachowuje się w takim stanie, w jakim było początkowo. Dom ten zamieszkuje 12 chłopców z bratem nauczycielem, a prócz tego bywają tu pomieszczani małoletni nowowstępujący. Przed domem urządzono niewielki trawnik, wysadzony po brzegach wysokiemi kasztanami. Tu dzieci bawią się, biegają i wdrapawszy się na konary starych kasztanów, śpiewają swe ulubione pieśni. Tuż obok jest dom modlitwy, do którego dzieci schodzą się słuchać objaśnień pisma świętego, modlić się i śpiewać pieśni nabożne. Tu pomieszczone są i klasy, urządzenie których, odznacza się szczególnym charakterem; są tu np. komody, fotele, nawet firanki, a na oknach rośliny i kwiaty w donicach. Te sprzęty robią klasę podobną do prywatnego mieszkania, i tylko ławy i czarna tablica pozwalają się domyślać właściwego jej przeznaczenia. Korytarz łączący wszystkie te pokoje, kończy się drzwiami, prowadzącemi do sali (dom modlitwy) w której zbierają się codziennie wszystkie rodziny na modlitwę. Wtej sali odbywają się doroczne akty, egzamina; tu zbierają się także mieszkańcy Rauhes-Haus na rozmaite uroczystości. Obok tego domu noszącego nazwę *Thurmgebaeude* z powodu niewielkiej wieżyczki jaka go zdobi, stoi dwupiętrowa budowla *Mutterhaus*, w której są pokoje przeznaczone dla gości zwiedzających zakład; tu jest także mieszkanie dyrektora, składy i wspólna kuchnia z oddzielnym wchodem, w którym zbierają się dzieci każdej rodziny w oznaczonej godzinie, dla odbierania żywności. Cokolwiek dalej, stoją dwa domy, jeden z nich przeznaczony na skład zboża i piekarnię, drugi mieści obory dla krów i cieląt, stajnię dla koni, używanych do nie-

których robót w polu, oraz skład na rolnicze narzędzia i maszyny. Prócz tego mieszkają w tych domach: ekonom, piekarz, woźnica i inna służba najemna pełniąca różne obowiązki w zakładzie.

W parterowym drewnianym domu, z wysoko podniesionym dachem i drewnianemi kolumnami, są pomieszczone warsztaty rzemieślnicze. Domek ten nosi nazwisko *„Der Goldene Boden“* i pomieszcza warsztat stolarski, ślusarnię, warsztat obuwia kobiecego i męzkiego, tkalnię i szwalnię. Każdy z wspomnianych warsztatów, mało różni się od zwyczajnego warsztatu rzemieślnika i jak tamte tak i te nie grzeszą czystością. Przy zwiedzaniu ich, pomimo woli przypomina się wnętrze warsztatów prywatnych w Petersburgu; te same brudy w warsztacie szewckim, te same stosy wiorów i kawałków drzewa w stolarni. Jeśli zwrócimy uwagę na tę niedogodność, że warsztaty są oddzielone między sobą drewnianemi przegrodami i że pomieszczenie jest nader ciasne, to tem więcej przychodzi podziwiać że przy tylu niedogodnościach, zakład ten daje możność swoim wychowańcom, wyuczenia się wybranych przez nich rzemiosł, przygotowuje czeladników, ktorych z niecierpliwością wyczekują majstrowie rozmaitych cechów po miastach. Wyniosłszy z zakładu znajomość jednego z rzemiosł i przyzwyczaiwszy się pracować, dzieci właściwie obznajmiają się z rzemiosłem praktycznie w pełnem znaczeniu, dopiero po opuszczeniu zakładu, pomieściwszy się u prywatnych majstrów. W warsztatach zakładu składane są i materyały. Przy ścianach i u sufitu widzieć można porozwieszane bale, deski, skóry, a w szafach sukna i krawieckie przyrządy. Godną podziwienia jest cierpliwość i łagodność z jaką majstrowie kierujący warsztatami odpowiadają na częste zapytania i prośby dzieci o radę, przechodzące często w natręctwo; majstrowie dokładnie znając zdolności i stopień obeznania z rzemiosłem swych uczniów, rozdają roboty według sił każdego; dla tego to materyały przeznaczone do nauki zawsze dają się zużyć, lub przerobić

i zupełnie zepsutych robót, jak się wyżej powiedziało, okazuje się nader niewiele. Niezapominają też o zużytkowaniu na korzyść zakładu sił dzieci znających rzemiosła. Tak np. obuwie przygotowują i reparują wychowańcy. W ciągu roku warsztat szewcki wyrabia 500 par pantofli. Niektóre domki i inne budowle wzniesione zostały rękami tylko braci i wychowańców. Wewnętrzne urządzenie nowych domków jakoto: ramy w oknach, stoły, szafy i ławki w domu modlitwy dla 300 osób, wyszły z miejscowego stolarskiego warsztatu. Wszystkie żelazne łóżka, zamki z kluczami i t. p. odrobiono w miejscowej ślusarni. Rękami wychowańców i braci corocznie malują się olejno dachy, ławki, schody i podłogi. W ciągu roku wprawiono 250 szyb w ramy okien, przygotowano materace na łóżka i t. p. Pracujący chłopcy w piekarni wypiekają corocznie na potrzebę zakładu 6,000 bochenków chleba razowego i 5,000 pytlowego. Prócz tego zakład wyrabia rozmaite roboty koszykarskie mające zastosowanie w gospodarstwie domowem i rolnem. Słowem taki kierunek przy większej jeszcze konsekwentności i usunięciu niektórych szczegółów wadliwych, mógłby dać najświetniejsze rezultaty. Nawyknienie i upodobanie w pracy, dziś już zabezpiecza dzieci od gnuśnej bezczynności, która wprowadziła ich na drogę zepsucia, a znajomość rzemiosła daje im podstawę do uczciwego zarobkowania na chleb powszedni.

Po drugiej stronie głównego korpusu zakładu, znajduje się jednopiętrowy dom z różnemi zabudowaniami, mieszczący dwie rodziny dziewcząt po 12 w każdej, i siostry nauczycielki. Jego nazwisko *Schwalbennest* w zupełności odpowiada tej niezmordowanej działalności i szczebiotaniu jakie widzimy w jaskółczem gniazdku. Wewnętrzne urządzenie lokalu przeznaczonego dla dziewcząt, odznacza się jeszcze większym porządkiem i czystością niż oddział chłopców. Każda rodzina ma oddzielną sypialnię z pokoikiem przeznaczonym na umywalnię i wspólną salę, w której dzieci zaj-

mują się robotami ręcznemi i przepędzają czas wolny od zajęć.

Tak chłopcy jak i dziewczęta przebywają przez pewną część dnia na wolnem powietrzu, bawią się i biegają po trawniku znajdującym się przed każdym domem. Tu letnią porą, na rozwieszonych sznurach, suszy się wyprana bielizna; zimową zaś porą, dokonywa się to w oddzielnej obszernej suszarni.

Pozostałe domki, w których pomieszczone są oddzielne rodziny, nauczyciele, przewodnicy i kandydaci, są zupełnie w ten sam sposób urządzone jak opisane już poprzednio.

Zakład ma własny niewielki cmentarz wśród lasu, gdzie grzebią zmarłych braci, officjalistów i wychowańców zakładu. Cmentarz utrzymywany jest z wielką starannością. Co niedziela kilkoro dzieci z każdej rodziny udaje się tam z rana dla sadzenia kwiatów, oczyszczania ścieżek i ozdabiania mogił swych zmarłych towarzyszów i nauczycieli.

Wewnętrzne urządzenie i sprzęty pokojów rodziny, w każdym domu są prawie jednakowe. Rodzina pomieszcza się w dwóch pokojach z dodatkiem koniecznych przybudowań. Jeden pokój zajęty jest na sypialnię, drugi na jadalnię, w której rodzina przepędza czas wolny. Każdy z wychowańców ma oddzielne łóżko pokryte flanelową kołdrą; około łóżka mała szafka na suknie, w sypialni tej stoi także łóżko brata-przewodnika. Przy sypialni znajduje się oddzielne pomieszczenie, przeznaczone na zapasową bieliznę i umywalnię. Rozmaite meble, szafy, komody a na nich ustawione dziecinne zabawki, uklejone z tektury domki, obrazki kolorowane przez dzieci, lusterka, kwiaty na oknach ozdobionych roletami i firankami, robią jadalnię zupełnie podobną do mieszkania prywatnej rodziny. Na ścianie lista imienna dzieci, na której oznaczony jest wiek każdego z nich z datą urodzenia. Dzieci każdej rodziny, w dzień urodzin którego ze swoich towarzyszów, budzą go zwykle raniutko życzeniami, śpiewkami, i każdy ofiaruje solenizantowi jakąś drobno-

stkę własnej roboty, jak np. zabawki, obrazki, domki klejone z tektury, piłki, pudełka ze zbiorami owadów, motylów lub roślin.

Rodzinę jedną składają dzieci rozmaitego wieku; robi się to w celu aby była podobną do rzeczywistej rodziny; przytem rozumie się unikają łączenia dzieci bardzo młodych ze znacznie starszemi.

Przejdziemy teraz do rozkładu codziennych zajęć. Letnią porą około godziny 4 a zimową o 5 rano głos dzwonu budzi dzieci, poczem brat przewodnik lub kandydat zalecają pośpiech we wstawaniu; dzieci same ścielą łóżka, myją się, ubierają i zbierają się na pacierze. W gorące dnie latem, dzieci kąpią się rano i wieczorem. W ciągu półtorej godziny, czyszczą one i porządkują swe mieszkanie, przygotowują się na lekcyę; następnie na głos dzwonka, wszystkie rodziny zbierają się do kaplicy, gdzie słuchają nabożeństwa. Po wspólnej modlitwie, rozchodzą się po domach, jedzą śniadanie i w półgodziny później rozpoczynają swoje zajęcia. Jedne z nich udają się do klas, inne na robotę w pole, do ogrodu, sprzątają zboże, kopią kartofle i t. d. Z każdej rodziny kilkoro dzieci pracuje w rzemieślniczych warsztatach. Każdy z tych oddziałów, po upływie pewnego czasu, zmienia zajęcia, ustępując miejsca innemu. Zajęcia trwają do południa, o 12 godzinie schodzą się dzieci do swych domów, dyżurni nakrywają stół i idą po jadło do ogólnej kuchni. Podczas obiadu brat przewodnik rozmawia z dziećmi całej rodziny. Po obiedzie dyżurni sprzątają ze stołu, zmywają naczynia, a pozostałe dzieci bawią się lub pracują około swoich ogródków. Dzwonek znowu jest sygnałem rozpoczęcia zajęć. Każda rodzina rozdziela się na gruppy, aby o w pół do 5-ej z południa zebrać się na odpoczynek i posilić się; poczem do $7^1/_2$ znowu dzieci zajęte są pracą. Po kolacyi, zbierają się one na pacierze i o $8^1/_2$ wróciwszy rodzinami do domków udają się na spoczynek. Oto w ogólnym zarysie rozkład zajęć w dzień powszedni, z wyjątkiem soboty i w ogó-

le wigilij świąt uroczystych, w dnie te bowiem, cały ranek poświęcony jest modlitwie i naukom religijnym. W sobotę wieczorem w każdym domku rodziny, zbierają się jego mieszkańcy i brat przewodnik, lub siostra u dziewcząt, tworzą z wychowańcami coś w rodzaju rady familijnej. Przytem, każdy członek rodziny, wypowiada bratu wszystko co zebrało się w ciągu tygodnia i cięży mu na sercu. Wszystkie doznane obrazy i krzywdy rozjaśniają, się i niezgody między dziećmi kończą się pogodzeniem. Dzieci chętnie dzielą się z bratem swem weselem i troskami. Podczas tej rady, układa się plan zajęć i robót dla rodziny na cały nadchodzący tydzień. Rano cały domek oczyszcza się, myje i upiększa. W niedzielę dzieci ubierają się w świąteczną odzież i idą do domu modlitwy, gdzie słuchają objaśnień ewangelii. Pozostały czas dnia świątecznego, przeznacza się na przechadzkę w przyległych zakładowi okolicach: rodzina z bratem idzie do lasu lub blizkiej wsi i tam przepędza cały dzień. Przechadzki te przypominają dzieciom spacery z prawdziwą ich rodziną, a oprócz tego, obznajmiają je z życiem i potrzebami wieśniaków. W niedzielę także, lecz raz jeden tylko na miesiąc, mogą odwiedzać wychowańców, rodzice i krewni, z których ludzie znani ze złej reputacyi, dopuszczani są tylko w obecności jednego z braci. Dzieci dobrego prowadzenia, mogą w ten dzień, odwiedzać swą rodzinę, przyczem dla uzyskania takiego pozwolenia, zarząd miejscowy musi mieć pewne dane pod względem moralności i uczciwości rodziców i krewnych.

Widzenia dzieci z rodzicami i krewnymi, dozwala się w lokalu zakładu w każdą pierwszą niedzielę miesiąca. Latem te odwiedziny, mają miejsce w wielkim ogrodzie zakładu. Rodzice aby napewno zastać swe dziecko w dzień przeznaczony na odwiedziny, uwiadamiają zwierzchność osady naprzód o swem przybyciu, gdyż łatwo zdarzyć się może że cały zakład przedsięwziąwszy daleką przechadzkę, pozbawiłby rodziców sposobności widzenia się z dziećmi. Stosun-

ki między dziećmi i ich rodzicami podtrzymywane są także przez braci, którzy od czasu do czasu, odwiedzają rodziców swych wychowańców, przynosząc im wiadomości od dziecka i na odwrót dziecku od rodziców i domowników. O bezpośrednich odwiedzinach przez dzieci domu rodzicielskiego, wspomnieliśmy już wyżej. Dla dania pojęcia, o ile zakład stara się o utrzymywanie stosunków między rodzicami i dziećmi, przedstawiamy tu cyfry. W ciągu roku na 63 chłopców znajdujących się przecięciowo w zakładzie, tylko 41 mogło korzystać z widywania krewnych; rodzice pozostałych 22, albo mieszkali zbyt daleko, albo uznani byli za mogących oddziaływać na dziecko szkodliwie. Do rodziców tych 41 chłopców, bracia przewodnicy udawali się 402 razy; rodzice odwiedzili dzieci 207 razy i dzieci otrzymały 364 pozwoleń na odwiedzanie rodziców w Hamburgu i jego okolicach. W wigilję Bożego Narodzenia t. j. wieczorem 24 grudnia, corocznie ubiera się dla każdej rodziny choinka w suszarni, jako w całym zakładzie najobszerniejszej. W tym dniu przysyłają z miasta dla dzieci rozmaite podarki, pieniądze, rzeczy, zabawki, które rozdają się im zachowując równość działu. Prócz tego, każda rodzina, przygotowuje naprzód w sekrecie przed innemi rodzinami rozmaite roboty; Rozumie się, że tak w samem wykonaniu jak i w staraniach wymyślenia czegoś nowego, wielką rolę gra chęć przewyższenia pozostałych rodzin. Tym sposobem, na około choinek złożone są całe massy rozmaitych zabawek, łakoci, ręcznych wyrobów. Dzieci śpiewają i bawią się około choinek, i nakoniec robią sobie wzajemne podarki rozmaitych drobnostek. Wieczór kończy się uroczystem przeniesieniem ustrojonych i oświetlonych choinek do właściwych domków każdej rodziny, w których pozostają przez całe święta. W pierwsze lub drugie święto Bożego Narodzenia, dzieci robią składkę, w części z podarowanych przez mieszkańców miasta pieniędzy, w części zaś z rzeczy i zabawek. Wszystko to niosą

one do sąsiednich wiosek, i własnoręcznie rozdają dzieciom najbiedniejszych wieśniaków.

Mając na celu przyzwyczajenie dzieci do oszczędności i odkładania pieniędzy, jak niemniej umiejętnego ich używania, przewodnicy Rauhes-Haus oddawna zaprowadzili zwyczaj, że każdy wychowaniec posiada oddzielną skarbonkę, do której wrzuca pieniądze otrzymane ze sprzedaży kwiatków i owoców, oraz z części ogródka oddanej mu na własność. W wydatkowaniu tych pieniędzy, dzieci nie podlegają żadnym ograniczeniom, i to nadzwyczaj im się podoba; przy odwiedzinach rodziców lub krewnych w liczbie pierwszych relacyi składanych przez dzieci rodzicom lub krewnym o zdrowiu i zajęciach, bezzwłocznie zjawia się i wiadomość o stanie kasy w skarbonce. Do jakiego stopnia udało się w ten sposòb rozwinąć w wychowańcach zamiłowanie oszczędności, najlepiej pokaże następujący przykład. Jeden z wychowańców oddawna ukończywszy zakład, wyjechał do Australii. Ale nie zaniedbuje on mimo to wysyłać corocznie w darze dla Rauhes-Haus pewnej summy zaoszczędzonej z zarobionych tam przez siebie pieniędzy. Wielu z uwolnionych, oddaje także swe pieniądze do Rauhes-Haus jako depozyt do przechowania. Ogólna summa oddanych w ten sposób pieniędzy dochodziła już do 620 talarów.

Ostatnia francuzko-niemiecka wojna, pozbawiła życia kilku dawnych wychowańców Rauhes-Haus. W 1871 r. podczas uroczystości z powodu rocznicy założenia tej poprawczej instytucyi, odczytano wychowańcom imiona czterech braci nauczycieli, dawnych wychowańców zakładu, poległych w bitwach 16 sierpnia pod Vionville i 18 pod Chateaudain. Syn Dr. Vicherna dawny wychowaniec Rauhes-Haus, poległ w bitwie pod Orleanem. Jakim zajęciom oddają się najchętniej wychowańcy wypuszczani z poprawczego zakładu, przekonywają następujące dane z ostatnich lat.

Z 72 wypuszczonych chłopców, 12 znalazło zajęcie u prywatnych rzemieślników przez pośrednictwo zakładu; 36 wró-

ciło do domów rodzicielskich lub też zostało w zakładzie pełniąc różne obowiązki. Majtkami na prywatnych okrętach zostało 10, wróciło do domów w odległe miejscowości 10, przyjęło miejsce lokajów, stangretów i t. p. 3, zmarł tylko 1. Z liczby 28 dziewcząt, ośm przyjęło obowiązki pokojówek i kucharek, 18 wróciło do rodziców, 1 wyjechała z matką jako emigrantka do Ameryki i, 1 umarła.

Na tem zakończamy krótki rys Rauhes-Haus i przechodzimy do opisu podobnego zakładu w Szwajcaryi „Baechtelen."

II.

Szwajcarya pod względem zabiegliwości i staranności w ratowaniu i wychowaniu sierot i nieszczęśliwych porzuconych dzieci, bezsprzecznie pierwsze zajmuje miejsce w rzędzie państw Europejskich.

Istnieje tam pod rozmaitemi nazwami wiele zakładów mających w samej rzeczy jeden i ten sam cel, mianowicie: dać schronienie dzieciom które wcześnie straciły rodziców, porzuconym, i nakoniec mieszkającym przy rodzicach, których jednak wpływ szkodliwie oddziałać może na charakter dziecka. W Szwajcarskich zakładach tego rodzaju, dzieci zamożnych rodziców nie mogą być pomieszczane dla moralnej poprawy; przyjmowane są tylko dzieci zupełnie biedne, wprost od rodziców lub gmin, ale w każdym razie za pewną opłatą. Za najbiedniejsze z nich płaci albo gmina, albo prywatni dobroczyńcy. Przyjmowane są tu także dzieci z wyroków sądowych, a tym sposobem, przymusowe zostawanie takich dzieci w zakładzie dla poprawienia i przerobienia charakteru, jest dla nich pewnym rodzajem kary za popełnione przestępstwo.

Nie patrzą tu na nie jako na winowajców, lecz postępują z niemi tak łaskawie jak z ich towarzyszami, którzy zostają w zakładzie z woli rodziców.

W niektórych górzystych kantonach, w których brak gruntów zdolnych do uprawy nie zabezpiecza bytu materjalnego mieszkańców między dziećmi częściej niż gdzie indziej, zdarzają się wypadki żebractwa i włóczęgostwa. Jasnem więc jest, że taki stan rzeczy, zmusza do zakładania dla nich przytułków i schronień. Nieszczęśliwe te istoty, porzucone, otoczone ze wszech stron pokusami, gdy potrzeby z każdym dniem wzrastają, a środków dla ich zaspokojenia brakuje, łatwo dopuszczają się wykroczenia, a po pierwszym kroku następuje zwykle zupełny upadek moralny. W innych kantonach, olbrzymi rozwój fabryczny skupia w pewne miejscowości masy robotników obojej płci, a skutkiem tego, pojawiają się dzieci, pozbawione opieki; nędza i brak dozoru nad niemi robi je szkodliwemi społeczeństwu. I tu więc okazuje się konieczność przytułków dla ratowania i poprawy nieszczęśliwych dzieci. Dobroczynność Szwajcarów odpowiedziała w zupełności potrzebie.

W końcu 1835 roku na posiedzeniu szwajcarskiego towarzystwa dobroczynności w Trohen, prezes towarzystwa I. K. Zelweger wniósł na radzie kwestję urządzenia domów dla moralnej poprawy włóczęgów, rzezimieszków i w ogóle zepsutych dzieci. Bezzwłocznie naznaczono komitet dla oznaczenia warunków, pod jakiemi mają istnieć podobne zakłady, a zarazem, dla obmyślenia sposobów przygotowania odpowiednich celowi nauczycieli. Zelweger był duszą i głównym kierownikiem komitetu, i już w rok później 6 młodych ludzi zaczęło przygotowywać się praktycznie do zajęć przyszłych przewodników zakładu.

W 1837 roku J. Kuratli z Neclau wyraził gotowość przyjęcia na się obowiązku przewodnika poprawczego zakładu. Zelwegerowi rekomendował go Wehrli, znany dyrektor szkoły w Hofwil niedaleko Bernu. Kuratli w rozmowie z Zelwegerem o projektowanych zakładach dla poprawy nieletnich, zauważył, że Zelweger mówiąc o dzieciach nazywa je przestępcami; nazwa ta, nasunęła mu myśl o su

rowej więziennej karności i dlatego powiedział wręcz, że pod kluczem i w murach mieszkać nie myśli, i jeśli główną zasadą w poprawie dzieci nie będzie miłość i pobłażanie, to on przyjąć proponowanego obowiązku nie może. Zelweger początkowo inaczej patrzący na sprawę, ustąpił Kuratlemu dając mu zupełną swobodę w działaniu. W następnym roku, Kuratli objechał Niemcy i zwiedził wszystkie podobnego rodzaju zakłady, a Zelweger i jego przyjaciele zbierali fundusze na zbudowanie pierwszego domu poprawy dla małoletnich i przytułku dla dzieci pozbawionych dachu.

W odezwie swej, Zelweger oświadczył publicznie, że dla poprawienia i wprowadzenia na uczciwą drogę wychowańców, użyją następujących czynników: usunięcie dzieci od szkodliwych wpływów zewnętrznych, przyzwyczajenie ich do pracy, pilności i porządku, a nadto regularny, nieustanny i rozumny dozór nauczycieli.

W 1839 roku na urządzenie odpowiedniego zakładu wybrano grunt w Baechtelen niedaleko Bernu. Na początek postanowiono przyjąć tylko 6 chłopców i po zupełnej ich poprawie, dopuścić do zakładu nowych. Na dyrektora tego pierwszego poprawczego zakładu w Szwajcaryi, wybranym był Kuratli. Wsparty radami i życzeniami nauczycieli i przewodników Rauhes-Haus, którego urządzenie badał, gdy uwiadomiono go o wezwaniu na nowe stanowisko, Kuratli wrócił do Szwajcaryi w Lutym 1840 roku. Zaraz na wstępie spotkał się on z wielkiemi trudnościami; zamiast współczucia i pomocy, dostrzegł niedowierzanie, wszyscy przyjęli go za frazeologa, napróżno marnującego swe młode lata. Dobrowolne datki, utworzyły tylko summę 10,000 franków.

Budowle przeznaczone na pomieszczenie dzieci, były ogromnie zapuszczone i potrzebowały gruntownej reparacyi. Okazywał się brak najniezbędniejszych sprzętów, tak że sam on i dzieci nie miały na czem jadać. Grunta zastano nienawiezione i nieobrobione, studnie wyschnięte, cały zaś inwen-

tarz stanowiła jedyna krowa. Tylko przy ogromnej sile woli i energii, można było w podobnych okolicznościach odważyć się na przystąpienie do dzieła. Kuratli jednak objął zarząd zakładu i 1 Kwietnia 1840 roku przyjął pierwszego wychowańca. W krótce jednak postarał się o powiększenie liczby wychowańców i 1 Lipca 1841 roku w zakładzie było chłopców 12.

Do Baechtelen wstępować mogą wyłącznie tylko chłopcy. Pierwszych 12 przyjęto z 6 różnych kantonów; byli to nadzwyczaj zdemoralizowani chłopcy, synowie najbiedniejszych rodziców. Niełatwo było poprawić takie indywidua, przy uwadze zwłaszcza na małą jeszcze w tej rzeczy praktyczność i doświadczenie nauczycieli. Staranie, rady i nauki o przezwyciężaniu złych skłonności, i zamiłowaniu uczciwej pracy, zdawały się być w początkach daremnemi wysileniami. Jednak powoli udało się nakoniec przewodnikowi łagodnością i ciągłem baczeniem na każdy krok dzieci, dojść do pewnych rezultatów, to jest zdołał już zyskać ich zaufanie i przyjaźń, dwa uczucia zupełnie tym istotom dotychczas nieznane. Ogród i zaniedbany dom, wkrótce przyjęły inną powierzchowność. Działalność i życie zawrzały w Baechtelen. Pierwszych 12 chłopców, nazwano *rodziną*. System takiego podziału, uznany był za najdogodniejszy, jako nie przedstawiający trudności dozoru, a przytem rozkład zajęć i wprowadzony rygor, przyzwyczajały wychowańców do prawidłowego domowego życia.

Przyjazny stosunek, istniejący między dziećmi i przewodnikiem, przypominał im te błogie chwile, tylko chwile niestety! jakie przepędziły wśród swej prawdziwej rodziny, od której skutkiem zbiegu okoliczności, zostały oderwane. Przewodnik ten ani dniem ani nocą na chwilę nie opuszczał swej rodziny, prowadził z dziećmi zupełnie jednakowe życie, razem z nimi jadał, pijał, pracował, bawił się i odpoczywał.

Trzynasty wychowaniec przyjęty w 1842 roku dał początek drugiej *rodzinie*; był to 17 letni chłopiec skazany na

dwuletnie więzienie w domu poprawy. Chociaż wiek jego nie odpowiadał normie przyjętej przez zakład, jednak z uwagi na łatwość odosobnienia go na pewien czas od reszty dzieci, oraz na możność skupienia przez drugiego nauczyciela całej uwagi i starań o moralną tego nowego przybysza poprawę, zrobiono na teraz wyjątek. Po trzech latach, był on odesłany na miejsce zamieszkania, ale, niepoprawionym. Kiedy ta próba poprawiania dorosłych chłopców okazała się bezowocną, postanowiono odtąd nie przyjmować dzieci starszych nad lat 15. Później jeszcze za normę przyjęto lat 13. W 1844 roku zebrał się pełny komplet drugiej rodziny, a jednocześnie wzniesiono niektóre nowe budowle i poprawiono stare.

Pomimo, że pierwotnie zamiarem założycieli Baechtelen, było uczyć dzieci nietylko rolnictwa ale i rzemiosł, to jednak doświadczenie dowiodło wyższości pierwszego z tych zajęć. Przyznano pierwszeństwo rolnym i w ogóle wiejskim zajęciom, jako rozwijającym fizyczne siły i przyjaźnie wpływającym na umoralnienie. Dzieci przywykały do zdrowej choć niełatwej pracy, do porządku, systematyczności i pilności. Obznajmiały się z ulepszonemi sposobami gospodarstwa rolnego; przyczem starano się rozbudzić w dzieciach poszanowanie pracy i wiedzy. Zły stan budynków, studzien, dróg i t. d. leżących na gruntach zakładu, zmuszał do użytkowania z sił dzieci przy dokonywanych reperacjach, lecz wkrótce zajęto się wyłącznie tylko robotami w polu i lesie. Do zakładu należało tylko 39 juchardów ziemi t. j. około 26 morgów; by zająć wszystkich wychowańców robotami w polu, trzeba było więcej gruntu. Zakład nabywał ciągle nowe kawałki ziemi i w 1859 r. posiadał już 67 juchardów pola (44 morgi) i 13 lasu (8 mórg).

System wychowawczy przyjęty w Baechtelen, okazywał zbawienny wpływ na dzieci. Tak np. w drugiej rodzinie wszystkie prawie dzieci miały skłonność do kradzieży; co też właśnie było powodem pomieszczenia ich zakładzie.

W pierwszym zaraz miesiącu pobytu ich w Baechtelen, okazywały dzieci poprawę i w następstwie żadne z nich nie było pojmane na kradzieży.

W 1844 roku opuściła zakład pierwsza partja wychowańców. Po zdaniu egzaminów, dostali oni miejsca u rzemieślników i gospodarzy wiejskich. Z każdym dniem, wieść o istnieniu Baechtelen i rezultatach tu otrzymywanych, rozchodziła się między Szwajcarami, skutkiem czego rodzice i gminy, coraz częściej występowały z oświadczeniem chęci umieszczenia dzieci w tym zakładzie dla moralnego poprawienia. Postanowiono utworzyć trzecią rodzinę, którą aż do czasu wygładzenia złych skłonności w dzieciach tej nowej rodziny i przyzwyczajenia ich do wypełniania przepisów obowiązujących w zakładzie, zamierzono utrzymywać w zupełnem od dwóch poprzednich odosobnieniu. Z powiększeniem się liczby dzieci, główny przewodnik zakładu Kuratli, nie mogąc podołać różnorodnym obowiązkom, zmuszony był oddać w opiekę nowemu przewodnikowi rodzinę, w której ten obowiązek pełnił dotychczas osobiście. W ten sposób zostawiwszy sobie tylko zarząd ogólny, przystąpił niebawem do organizacyi całego zakładu.

W 1848 r. Baechtelen staje się twórcą nowego poprawczego zakładu dla dzieci. Rząd miasta Bern postanowił urządzić zakład tego rodzaju wyłącznie tylko dla swego kantonu, a dla dania mu dobrego początku uważał za stosowne połączyć go na dwa lata z Baechtelen. W Listopadzie 1848 roku przybyła tu rodzina małoletnich z Bern, i zostawała do 1851 roku, w którym przeniesiono ją do Landorf gdy miała już 22 wychowańców. Tam to uorganizowała się ona ostatecznie przy pomocy i doświadczeniu jakiego nabyli jej przewodnicy w Baechtelen.

W 1855 r. zdarzył się w Baechtelen pożar, który obrócił w niwecz niektóre budowle jak równie składy siana, słomy, jarzyn, owoców i różne narzędzia robotnicze; straty wynosiły około 8000 franków. Klęska ta jednak była wkrót-

ce powetowaną dobrowolnemi darami, tak, że w 1858 roku Baechtelen posiadał już murowany śpichrz, i inne niezbędne budowle. Czynny przyjmowali udział przy budowie nauczyciele i dzieci, nabywając przytem dużo praktycznych wiadomości i doświadczenia.

Z ich pomocą w 1859 r. wszystkie roboty zostały ukończone. Powiększywszy pomieszczenie, Baechtelen przyjął nową rodzinę złożoną z 12 dzieci. W tym że roku Bovais-de-Grandchemps otworzywszy własnym kosztem w okręgu Neuenburg zakład dla biednych dzieci płci męzkiej, zapragnął połączyć go na jeden rok z Baechtelen. Zarząd tego ostatniego, czyniąc zadość życzeniom Bovais, zawarł z nim umowę, podobną do poprzednio zawartej z przedstawicielami Bernu. Nowo wstępujące dzieci pochodziły z kantonu francuzkiej Szwajcaryi; a że żaden z nauczycieli Baechtelen nie znał zwyczajów tej części kraju, dla tego dyrekcja zakładu wysłała jednego ze swych nauczycieli do Lozanny, tak dla dokładniejszego nauczenia się języka francuzkiego, jak nie mniej, dla poznania miejscowych obyczajów. W 1859 r. 13 wychowańców szkoły Bovais przeniesieni z nauczycielami do Baechtelen pozostawali tu do 17 Sierpnia 1860 roku, utworzywszy oddzielną rodzinę pod nazwiskiem „neunburgskiej.“ Był to z kolei drugi wypadek dowodzący, jak dalece Baechtelen był uorganizowany trwale, wzorowo i praktycznie, i jak wielki był jego rozgłos. Następstwem tej słusznej sławy było, że osoby prywatne i urzędy municypalne, zaczęły patrzeć na Baechtelen jako na wzór podobnego rodzaju zakładów w Szwajcaryi. Sam zaś Baechtelen odniósł tę korzyść z pobytu neunburgskiej rodziny, że ona wniosła doń zasób nowego ożywczego żywiołu między dzieci niemieckiego pochodzenia, a to odbiło się tak na finansowym jak i na moralnym stanie zakładu.

Potrzeba zakładów dla ratunku i poprawy małoletnich, wywołała z drugiej strony, potrzebę posiadania uzdatnionych ku temu celowi nauczycieli i przewodników. Pomimo

że już w trzecim roku istnienia osady Baechtelen, wszedł jeden, a później do roku 1862 przygotowywało się 20 młodych ludzi do stanu nauczycielskiego, pełniąc w zakładzie rozmaite obowiązki, to jednak ten sposób przygotowania, nie był wystarczającym przy licznych zapotrzebowaniach takich nauczycieli do zakładów poprawczych. Dla tego, w 1862 roku otworzono tu oddział, mający na celu teoretyczne i praktyczne przygotowywanie nauczycieli i przewodników. W tym oddziale, przeznaczonym początkowo tylko na 12, po latach trzech było 27 młodych ludzi, którzy podczas cztero-letniego swego pobytu w Baechtelen, wykształcili się o tyle, że zasób ich wiedzy dawał zupełną rękojmię rozumnego kierowania w przyszłości oddaną ich pieczy młodzieżą.

Środki materyalne zakładów składały się z opłaty wnoszonej za naukę i utrzymanie dzieci oraz z dobrowolnych ofiar. Często z zapisów i darów zamożnych osób wpływały do Baechtelen summy znaczne. W 1865 roku grunta zakładu składały się z 80 juchartów (56 morg); założony był ogród, wybudowano cztery mieszkalne domy, śpichrze, mieszkania dla służby i inne budynki; prócz tego, chowano 30 krów, znaczną ilość cieląt i owiec oraz dwa konie. Dobrze urządzone studnie, zaopatrzyły zakład w czystą i zdrową wodę.

Rozpatrzywszy pobieżnie rozwój zewnętrzny Baechtelen, zastanówmy się nad postępem i rezultatami w kwestyi wychowawczej tego zakładu. W ciągu 25 letniego istnienia, wyszło z zakładu 214 wychowańców. Większa ich część, w zamian złych i występnych skłonności, wyniosła ztąd zamiłowanie pracy, uczciwość i niezbędne wiadomości; czyli, wyszli ludźmi moralnymi i pożytecznymi dla społeczeństwa. Tylko czwarta część ogólnej liczby wychowańców nie poddała się w zupełności staraniom około ich poprawy i opuściła zakład przed konfirmacją. Do tej kategoryi należą wychowańcy, którzy po ukończeniu nauk w zakładzie, nie nabrali mocy powstrzymania się od nowych przestępstw. Czę-

sto zdarzało się, że towarzystwa w które popadali wychowańcy po wypuszczeniu z zakładu, zgubnie wpływały na ich jeszcze niedostatecznie zakorzenione i utrwalone moralne siły; lecz większa część wychowańców Baechtelen, dała uczciwych, pilnych, słowem wzorowych pracowników, których nie mogli się dość nachwalić przyjmujący ich rzemieślnicy i gospodarze rolni.

Co się tyczy wykształcenia jakie otrzymują tu przyszli nauczyciele, to zarząd Baechtelen, doprowadził stan jego tak jak w Rauhes-Haus do wysokości praktykowanej w dobrze uorganizowanych ludowych szkołach. Wspomnieliśmy już wyżej że w Baechtelen wychowańcy ze szczególnem zamiłowaniem oddawali się zajęciom rolnym. Okazały się też one najużyteczniejszemi środkami poprawy. W ogólności, opinja publiczna przychylnie odzywa się o zastosowaniu rolnictwa jako środka umoralniającego dla zbłąkanych dzieci. Każdy z wychowańców ma wydzielony kawałek ziemi, uprawie i pielęgnowaniu której, poświęca czas wolny od nauk. Zwyczaj ten rozdawania ziemi, obudza w dzieciach współzawodnictwo, każde z nich stara się swój kawałek obrobić jak najlepiej. Zbiory z pól i ogrodów zwożą się do śpichrzów i składów, i w języku wychowańców nazywają się *nasze*. Wyrażeń *nasz ryż*, *nasze siano*, *nasze owoce* używają oni bardzo często. W wyrazie *nasze* czuć się daje wewnętrzne przekonanie każdego wychowańca, że i on przyłożył rękę do dobra i korzyści ogółu.

Oddział przygotowujący nauczycieli, w ciągu krótkiego swego istnienia, zdołał uorganizować się doskonale i zjednoczyć w jedną całość. Młodzi ludzi, zbierają się w oddzielnej klasie dla korzystania z nauk, rad i przestróg, na trudnem ich stanowisku, w przyszłości niezbędnie im potrzebnych. Przyjmując udział w robotach rolnych i ogrodniczych, praktycznie obznajmiali się oni z temi zasadami i środkami, jakich używali przewodnicy Baechtelen na pożytek swych wychowańców. Wielu z nich zajmując to stanowisko w za-

kładzie od 25 lat, budziło pełne zaufanie, wspierane doświadczeniem i wprawą do jakich ludzie ci doszli przez długoletnią pracę.

Przewodnicy Baechtelen, cały dzień poświęcają wychowańcom, parę zaś godzin wolnego czasu, obracają na doskonalenie się w niektórych przedmiotach i w ogóle pracują nad rozszerzeniem zakresu swych wiadomości. W czasie takiego oddalenia się, zastępowani są przez pomocników lub wzorowych uczniów przygotowawczego oddziału nauczycielskiego. Stosunki między przewodnikami są przyjacielskie i koleżeńskie w całem znaczeniu tego wyrazu. Pod koniec 25 letniego istnienia Baechtelen, obowiązki Dyrektora ograniczały się ogólnym nadzorem i kierownictwem, oraz składaniem sprawozdań o przychodzie i rozchodzie. Od niego także zależał rozkład zajęć w zakładzie. Wykładał dzieciom tylko naukę religii i odprawiał nabożeństwo w domu modlitwy.

Pod względem stanu zdrowia przewodników i wychowańców, Baechtelen nie pozostawia nic do życzenia. W ciągu całego swego istnienia, zdarzało się, że epidemiczne choroby grasując w okolicach, omijały zakład, dzięki przedsięwziętym środkom ostrożności. Wydatki na lekarstwa i potrzeby lazaretowe nie przewyższały 100 franków rocznie. Śmiertelność także była niewielką, z 214 wychowańców którzy się tu kształcą, umarło tylko 3-ch.

Przy założeniu Baechtelen, zarząd jego postawił sobie za zadanie: dowieść ogółowi co zrobić i jak dobroczynnie oddziałać może na moralnie zepsute dzieci, rozumne ich wychowanie w połączeniu z zajęciami rolnemi. Wskutek tego, postanowiono przyjmować na poprawę dzieci ze wszystkich kantonów Szwajcaryi, bez zwracania uwagi na wyznanie i język. Później zrobiono wyjątek dotyczący dzieci skazanych sądownie, za podpalenie, z uwagi że mogą okazać się one szkodliwemi dla zakładu. Następnie doświadczenie okazało niedogodność przyjmowania różnowierców, ponieważ wypadało łączyć katolików w oddzielne rodziny i nazna-

czać im przewodników katolików, przez co wkradał się pierwiastek dualizmu. Wskutek tej uwagi, postanowiono przyjmować tylko protestantów. Zamknięcie wstępu katolikom, skłoniło katolickie francuzkie kantony, do otworzenia oddzielnych poprawczych zakładów, z których najlepszy znajduje się niedaleko Luzzen na górze Sonnenberg.

Baechtelen przeszedł i ciężkie kryzysy. Najdotkliwszy był 1859 rok gdy zakład opuściło 3 najlepszych przewodników, którzy byli wezwani na dyrektorów zakładów do Konitz i do tak zwanego Victoria—Anstalt; czwarty zaś ciężko zachorował. Wypadek ten niekorzystnie podziałał na ustrój wewnętrzny zakładu, ukazując z drugiej strony konieczność nieodbitą, posiadania w zakładach tego rodzaju, oddziału przygotowującego nauczycieli i przewodników.

Zwróciwszy uwagę na bardzo ograniczone w początkach fundusze zakładu i wiele innych trudności, a przedewszystkiem brak doświadczonych nauczycieli, obojętność obywateli dla tej sprawy i t. p. musimy przyznać, że historja Baechtelen przedstawia nam wiele pouczających faktów. Zasługi tego wychowawczego zakładu o których mówiliśmy, pozwalają nawet pobłażliwie patrzeć na wadliwości o których wspomnimy później. W skreślonym szkicu, przedstawiliśmy historję rozwoju i organizacyi Baechtelen, od czasu założenia do 1866 roku t. j. w ciągu pierwszych 25 lat jego istnienia. Ten przeciąg czasu można nazwać peryodem formowania się zakładu. W ćwierć wieku zrobiono wszystko, co potrzebnem było dla rozwinięcia wychowawczych zasad, jak równie dla utrwalenia zewnętrznego, materjalnego dobrobytu zakładu. Dokonane zmiany lub wprowadzone nowości, odznaczały się wielką praktycznością. Nie kreśląc szerokich planów, nie biorąc się odrazu do umoralnienia wielkiej liczby dzieci, przewodnicy długi czas ograniczali swą działalność do jednej rodziny. Początki były trudne; fundusze skromne, nauczycielom brakowało tak niezbędnego doświadczenia i wzorów, gdyż w Szwajcaryi zakładów tego

rodzaju jeszcze nie było. Lecz wkrótce mieszkańcy podążyli na pomoc zakładowi; pieniężne dary zasilały Baechtelen corocznie prawie stałym funduszem, co było dowodem, że współczucie obywateli nie stygnie. U nas zaledwie myśleć można o czemś podobnem; liczne bowiem przykłady dowiodły, że sprawy tyczące dobroczynności, wywołują początkowo liczne ofiary, lecz z czasem zapał stygnie, w skutek czego dzieło pozostawione jest często w nader przykrem finansowem położeniu, wtedy mianowicie, jeśli jego kierownicy, oślepieni hojnością darów, zaraz z początku rozwiną działalność na obszerną skalę.

Przejdźmy teraz do późniejszej historyi Baechtelen od 1866 r. aż do tej chwili.

W 1866 r. zakład kupił kawał ziemi tak, że ogólna ilość uprawianego gruntu, wynosiła 100 juchartów (66 morg) z których 80 juchartów zajmowały pola. Fundusze Baechtelen do takich doszły rozmiarów, że nawet doznane w poprzednim roku straty, nie zdołały przeszkodzić temu nadzwyczajnemu wydatkowi, poniesionemu na kupno ziemi. Upały 1865 roku zrobiły wiele szkód w polach zakładu. Cała prawie przestrzeń gruntu, zazwyczaj pokryta bogatą roślinnością, pod wpływem suszy zamieniła się w pustynię. Pod koniec lata, zbiór siana okazał się tak nędznym, że wypadło co prędzej i prawie na w pół darmo wyprzedać inwentarz. Kartofli i innych jarzyn zebrano także nader mało. Na domiar tych wszystkich klęsk, cyfra ofiar dobrowolnych w tym roku zmniejszyła się w stosunku do lat poprzednich.

W 1866 r. ogólna liczba dzieci była 44; składały one cztery rodziny. Roboty rolne prowadziły się w takim samym jak poprzednio zakresie, i zbawiennie oddziaływały na stan zdrowia wychowańców. Zajęcia szkolne w obydwóch klasach (dzieci rozdzielono na dwie klasy) szły bardzo dobrze. Moralna poprawa wychowańców również była widoczną. Większość ich stopniowo coraz więcej odzwyczajała się od złych nawyknień. Mimo to wyznać trzeba iż

nie uniknięto smutnych wypadków recydywy. Zdarzało się że wypuszczeni z osad wychowańcy, pod wpływem złych towarzystw, wpadłszy w dawne błędy, powtórnie dopuścili się występków, za które wprzód już karani w zakładzie poprawczym byli osadzeni.

Młodych ludzi gotujących się do pełnienia obowiązków nauczycieli i przewodników w 1866 r. było 24. Nauki trwają lat cztery, po dwa lata w każdej klasie. Wykładami zajmowali się trzej nauczyciele zakładu; oprócz tego, czterej nauczyciele prywatni z Bernu, za oddzielnem wynagrodzeniem dawali nauki religii, historyi kościelnej, języka niemieckiego i gry na skrzypcach. Niektórzy z tych młodych ludzi, dla powiększenia zakresu swych wiadomości, słuchali nauk u profesorów miasta Bern. Pomimo że zajęcia w nauczycielskim oddziale szły pomyślnie, jednak pod względem ekonomicznym, jako wymagającym znacznego nakładu, oddział ten był dla Baechtelen nie małym ciężarem. Młody człowiek, wstępujący do tego oddziału, jako pensjonarz, płacił tylko 100 franków rocznie za naukę i utrzymanie. Łatwo domyśleć się, że pieniądze te nie pokrywały wydatków na niego łożonych, i że zakład musiał dokładać z własnych funduszów. Przez 1865 i 1866 rok wydatkowano na ten cel około 4000 franków.

W ostatnich czasach, oddział o którym mowa, składało 36 młodych ludzi.

Największą trudność w nauczaniu niższej klasy tego oddziału, przedstawiała ta okoliczność, że wstępowali tu młodzi ludzie z najrozmaitszym zasobem wiadomości. By uniknąć tego na przyszłość, w roku 1869 i 1870 postanowiono: przyjmować nowo wstępujących tylko po złożeniu surowego wstępnego egzaminu. Jednocześnie i opłata została podniesioną, najpierw do 150 a później w 1871 roku do 200 fran. rocznie.

Wydatki zakładu w Baechtelen za ostatnie lata, były dość znaczne, lecz i prywatne ofiary były częstsze i hojniej-

sze; tak np. w owym czasie Dr. Chatelier z Bil (kantonu Bern) zapisał testamentem zakładowi 21000 fr.; a pewien człowiek niewiadomego nazwiska z Zurichu, ofiarował 22,000 frank. Między znaczniejszemi ulepszeniami dokonanemi w zakładzie, należy wspomnieć o wzniesieniu obszernego zabudowania, przeznaczonego na ćwiczenia gimnastyczne; w robotach czynny udział przyjęli wychowańcy. Mimo te różne ulepszenia, w końcu 1870 r. okazały się w Baechtelen liczne i znaczne nadużycia i nieporządki. Rezultatem wyprowadzonego śledztwa było wydalenie Kuratlego, który obowiązki dyrektora pełnił od 1840 do 1871 r. a więc przez lat 31.

Pod koniec 1871 roku odwiedziłem Baechtelen. Położenie jego jest nadzwyczaj malownicze. Po obu stronach drogi ciągną się pola, ogrody, sady, wiejskie domki, gaiki; wszystko to urozmaicone górzystem położeniem miejsca, dodaje mu wiele uroku. Baechtelen leży w odległości pół godziny drogi od Bernu. Droga do niego z szosy spadzisto skręca się na prawo i prowadzi do murowanego i białością świecącego głównego gmachu zakładu. Z obu stron tego głównego domu, wyglądają z pomiędzy drzew i gęstej roślinności, inne domki pomieszczające klasy i sypialnie. Miejscowość po za Baechtelen jest górzysta, tu i owdzie rysują się kręte drożynki, niknące między grupami drzew. Grunt rolny przez wychowańców obrabiany, ma tu położenie spadziste. Sieje się zwykle jęczmień, owies, rzepa i inne jarzyny. W dali ciemnieje las. Widok z okien zakładu nadzwyczaj malowniczy; szczególniej zachwycają śnieżne szczyty gór Bernskiego Oberlandu,

Głównym przewodnikiem czyli dyrektorem podczas mojej bytności w Baechtelen, był Schnejder jeden z dawnych nauczycieli tego zakładu. Nastąpił on bezpośrednio po Kuratlim, który jak o tem już wspomniałem, skutkiem odkryć dlań niekorzystnych i nieprzychylnie na jego opinję wpływających, zmuszony był opuścić to stanowisko.

Po jego oddaleniu, trzeba było poświęcić dużo pracy

i pieniędzy, aby przyprowadzić wszystko do należytego stanu. Do początków lata 1871 r. błędy i wadliwości były poprawione, dzięki doświadczeniu i energii nowego dyrektora, zmuszonego walczyć z wielu trudnościami. Kilku nauczycieli wypadło wydalić i zastąpić ich innymi. W czasie Wielkiej nocy tegoż roku 12 wychowańców po dopełnionej konfirmacyi było wypuszczonych, i od 11 Czerwca nowy dyrektor rozpoczął zajęcia z 21 wychowańcami. W ciągu miesiąca, liczba dzieci doszła do cyfry 44, podzielonych na rodziny. Wiele zwyczajów uległo pod ten czas zmianie. Żona dyrektora przyjęła pod swoją opiekę kuchnię i domowe gospodarstwo zakładu, co dawało rękojmię ekonomii, porządku pod względem jakości i ilości pożywienia. Dawny zwyczaj, że Dyrektor miał oddzielny stół, zastąpiono nowym a mianowicie wszyscy wychowańcy, nauczyciele, Dyrektor i jego rodzina, zasiadali odtąd przy ogólnym stole i spożywali jednakowe pokarmy. Dopełniono okazujące się braki w zapasie odzieży i bielizny, a dla reparowania obuwia, codziennie od 1 do 6 godziny przychodził szewc, pod kierunkiem którego wychowańcy uczyli się tego rzemiosła.

Dawne dwie klasy, zastąpiono trzema; każdą z nich zawiaduje nauczyciel. W pewne dnie tygodnia, nauczyciele zbierają się u Dyrektora dla narady w kwestjach dotyczących zakładu. Moralność dzieci pozostawiała wiele do życzenia, i pod tym względem wielka praca czekała dyrektora. Kłamstwo, nieporządek, opieszałość, nie ustępowały nawet przy zastosowaniu karności domowej, do której uciec się musieli przewodnicy zakładu, dla wykorzenienia tych nałogów. Zdarzały się coraz wypadki upornego nieposłuszeństwa wychowańców. W ogólności smutne przejścia z Kuratlim, oddalenie go, a przy nim tolerowane rozpuszczenie dzieci i brak należytego dozoru, musiały niekorzystnie odbić się na wychowańcach.

Powierzchnia pola i lasu wynosi 150 juchartów (100 morg). W zarządzie zakładem, prócz dyrektora i rady na-

uczycielskiej, bierze udział oddzielny komitet składający się z prywatnych osób, członków Towarzystwa Dobroczynności. Obecnie zakład może pomieścić około 44 wychowańców i 24 młodych ludzi w oddziale nauczycielskim. W czasie mojej bytności, w zakładzie było 33 chłopców i 18 młodzieńców, gotujących się do stanu nauczycielskiego. Między ostatnimi tęgo zbudowanymi i zdrowymi ludźmi, zauważyłem także i młodziutkich chłopców. Na widok ich dziecięcych twarzy, mimowoli nasunęła mi się myśl czy tylko te istne dzieci, z pełną świadomością i wskutek niezachwianych przekonań, postanowiły poświęcić się tak trudnym i ważnym obowiązkom, jakie ich czekają w przyszłości? Zdaje mi się że wielu z nich, z którymi rozmawiałem, nie było wstanie zdać sobie sprawy, dlaczego wybrali sobie w życiu tę a nie inną drogę. I w samej rzeczy, większa ich część w krótce po egzaminach, okazała się zupełnie niezdatną do pełnienia obowiązków nauczycieli. Wreszcie nie było ani jednego roku, by jeden lub kilku z przyjętych do tego oddziału młodych ludzi, przed ukończeniem kursu, zakładu nie opuściło, uznawszy się niezdolnymi do pedagogicznej działalności.

Zdaje się, że daleko byłoby właściwiej nie przyjmować zupełnie do oddziału nauczycielskiego młodzieńców niemających lat wieku 17 skończonych.

O rozpoczęciu roku szkolnego, podaje się do publicznej wiadomości co lat cztery lub dwa we wszystkich gazetach szwajcarskich, a pragnący wstąpić do zakładu, powinni wprzód złożyć przepisany egzamin. Przy wstąpieniu potrzeba złożyć następujące dokumenty: świadectwo chrztu, opinję lekarza o stanie zdrowia, i świadectwo gminy co do moralnego prowadzenia się, umysłowego i religijnego rozwinięcia nietylko kandydata ale i jego rodziny lub krewnych, u których dotychczas mieszkał. Koniecznem jest także, przedstawienie piśmiennego poręczenia osoby odpowiedzialnej majątkowo, że opłata za utrzymanie i naukę, będzie regularnie uiszczaną. Wstępujący powinien mieć przynajmniej

lat 15 i zdać egzamin w zakresie wzorowej ludowej szkoły. Po złożeniu wstępnego egzaminu, nowo przybyły mięszka w zakładzie przez miesiąc sposobem próby, poczem, jeśli okaże potrzebne zdolności, ostatecznie bywa przyjęty. Nieprzyjęci, po dopełnionej próbie, za czas pobytu nic nie płacą. Jeśli przystępujący do egzaminu jest w możności złożenia go z przedmiotów wykładanych w niższej klasie seminaryum Baechtelen, to może być i bywa przyjęty wprost do wyższej klasy, przyczem głównie zwracaną jest uwaga na moralność wstępującego. W razie widocznej nieudolności lub złego prowadzenia się przyjętego, dyrekcyi służy prawo wydalenia go. Jeśli młody człowiek, po ukończeniu całego czteroletniego kursu, wybierze sobie zawód nie mający łączności z pedagogieznem kształceniem w zakładach opiekujących się losem i wychowaniem biednych dzieci, to w takim razie obowiązany jest zwrócić zakładowi taką summę, jaką według obliczeń, wypadło dodać z funduszów zakładu, do kwoty uiszczonej przezeń za czas jego pobytu w zakładzie. W klasie niższej, podczas dwóch lat są wykładane: nauka religii, język niemiecki, początki języka francuzkiego, arytmetyka, elementarne wiadomości z geometryi, historya, geografia, historja naturalna, kaligrafija, rysunki i śpiew; w wyższej klasie, prócz wspomnionych przedmiotów, wykładane: pedagogika, i muzyka na organach lub fortepianie. Czas wolny obraca się na praktyczne obznajmianie młodych ludzi z gospodarstwem rolnem i domowem. Uczniowie wyższej klasy, są obecni przy wszystkich robotach dokonywanych w polu i w domu razem z wychowańcami. Pedagogika wykładaną jest szczegółowo, i sposób jej wykładu zastosowywa się do rodzaju zajęć jakie czekają uczniów. Obznajmiają ich mianowicie z zasadami psychologii, następnie z rozmaitemi sposobami i systematami nauczania i wychowywania, w zakładach mających na celu umoralnienie biednych i zepsutych dzieci; wskazuje się przytem na dążności i środki tych zakładów. Domy poprawy i ratunku małoletnich,

mają być uważane jako dom rodzicielski wiejski i jako szkoła. Objaśniają się obowiązki nauczyciela, jako przewodnika w sprawie wychowania w ogóle a w szczególności jako mającego zadanie umoralniać powierzonych mu wychowańców; objaśnianem bywa stanowisko przewodnika jako ojca rodziny, ekonoma lub gospodarza wiejskiego, i jako nauczyciela. Wskazuje się środki rozwijania duchowej i fizycznej strony dziecka, wykorzeniania jego złych skłonności i nawyknień, jak równie jakiemi drogami dochodzić do skierowania jego woli i charakteru ku dobremu. Wykładają się hygieniczne wiadomości o ubiorze i pokarmie dla dzieci, o pielęgnowaniu ich i leczeniu chorych, o przyzwyczajaniu do porządku i ochędóstwa. Następnie przedstawiają się rozmaite sposoby, mogące wpływać na poprawę dziecka; własny przykład, dozór, zapobieżenie występkowi, zachęta, pochwała i kara. Znaczenie wiejskich zajęć, oraz takichże zajęć w polu i domu, jako środków poprawczych, a nie jako kary. Następnie wykładaną jest dydaktyka, i wykłady zakończają się opowiadaniami z historyi rozwoju domów poprawy dla małoletnich w Szwajcaryi i w ogóle w Europie. Objaśnia się również znaczenie i cel freblowskich ogrodów. Jako podręczniki do tego przedmiotu, używają się pedagogika Schmidta i Benecke. Z matematyki przechodzi się: algebra, równanie z jedną, dwoma i wieloma niewiadomemi, logarytmy, geometrya i trygonometrya. Z historyi naturalnej dają się ogólne pojęcia o zjawiskach spotykanych w naturze. Pobieżnie przechodzi się: zoologija, botanika, fizyka i nieorganiczna chemia w zastosowaniu do gospodarstwa rolnego; przyczem dokonywają się analizy gruntu, jego własności, sposoby użyznienia i t. d. Przy przechodzeniu geografii głównie zwróconą jest uwaga na kraj rodzinny, a pozostała część tego przedmiotu ogranicza się najważniejszemi i najniezbędniejszemi wiadomościami. Nauka historyi odnosi się głównie do najnowszych wypadków, a w ogóle jest wykładaną tylko w zarysie. Gry na skrzypcach uczą się wszyscy, bez

zwrócenia na to uwagi czy młody człowiek ma lub nie ma muzykalnego słuchu; cel obowiązkowego uczenia się jest ten, by każdy przyszły nauczyciel tych biednych dzieci, mógł je uczyć śpiewać, choćby tylko najpopularniejszych kościelnych i świeckich pieśni. Ćwiczenia gimnastyczne odbywają się pod gołem niebem, i polegają głównie na rozmaitych ruchach ciała w miejscu, skokach, zwrotach i chodzeniu. Ćwiczenia te połączone są ze śpiewami. Śpiewać każdy z młodych ludzi uczy się o tyle, aby kiedyś był w stanie dobrać chór złożony z dzieci i nim dyrygować.

Dzieci wychowańcy wstępujące do Baechtelen, powinny także wnieść do kasy zakładu pewną summę, którą wypłacają rodzice, jeśli żyją, gmina, towarzystwo dobroczynności, lub nakoniec płaconą bywa z summ ogólnych tego kantonu, z którego wychowaniec oddany jest do zakładu.

Pragnący oddać dziecko do Baechtelen obowiązani są przedstawić szczegółowe sprawozdanie o poprzedniem prowadzeniu się i towarzyskiem położeniu dziecka, świadectwo chrztu i stanu zdrowia, o czem już wyżej wspomnieliśmy; złożyć w zakładzie do użytku wychowańca, przynajmniej dwie pary butów, jedno wierzchnie całkowite ubranie, a nadto po dwie sztuki każdego rodzaju bielizny. Po przyjęciu dziecka do Baechtelen, między dyrektorem zakładu i osobą oddającą je, zawiera się umowa, przyczem oddający wychowańca, wnosi opłatę za pół roku naprzód, i podpisuje zobowiązanie regularnego opłacania pieniędzy za naukę i utrzymanie wychowańca. Opłata nie jest równą i zależy od ugody i zamożności oddającego. Minimum jednak jest 72 franki.

Zarząd zakładu składa się z członków dobroczynnego towarzystwa, stanowiących dwa komitety. Fundusze zakładu, o czem już wspomnieliśmy wyżej, składają się: z dobrowolnych ofiar, z kwot opłacanych za pomieszczenie chłopców w zakładzie, i z różnych dochodów otrzymywanych ze sprzedaży produktów zbieranych na gruntach zakładu, pro-

centów od kapitałów i t. p. Gdy dzieci okażą znaczną poprawę, odzwyczaiwszy się od występków i złych nawyknień, i gdy stopień ich wykształcenia wyrównywa wykształceniu otrzymywanemu w dobrze uorganizowanych szkołach ludowych, dopuszczane są wtedy do konfirmacyi (pierwszej komunii) poczem wypuszczają się z zakładu, nie wcześniej jednak jak mając wieku lat 16. Mówiliśmy już o tem, że sam zakład, stara się dla uwolnionych o zajęcie. Pomimo iż rzemiosł prawie nie uczą w Baechtelen, jednak wychowańcy po większej części znajdują zajęcie u rzemieślników w miastach a szczególniej w Bern. Niektórzy biorą się do handlu, pozostali w małej ilości, przyjmują służbę u gospodarzy rolnych. Zakład nawet i wtedy czuwa nad ich moralnością utrzymując przytem z nimi korespondencję. Związek taki utrzymuje się ciągle a każdy z takich wychowańców w razie potrzeby może być pewnym wsparcia zakładu, jakby rodzicielskiego domu.

Z ostatnich wiadomości jakie otrzymałem z Baechtelen wnoszę, że zakład ten w jesieni 1872 roku uległ znacznym zmianom. Seminarjum dla młodych ludzi gotujących się do stanu nauczycielskiego zniesiono, i cały zakład przyjął charakter wyłącznie tylko kolonii poprawczej dla małoletnich przestępców. Obowiązki pomocników nauczycieli, pełnią młodzi ludzie, przyjmowani nie inaczej, jak po ukończeniu kursu w którymkolwiek z Szwajcarskich seminarjów. Ci młodzi ludzie zajmują się dziećmi, gotując się tym sposobem do stanu nauczycielskiego, lecz nie uczą się sami, jak to było dawniej. Przewodnicy Baechtelen, mając głębokie przekonanie, że powodzenie w dziele poprawy małoletnich przestępców, głównie zależy od stopnia wykształcenia, roztropności i umiejętności nauczycieli; w ich wyborze a nawet w przyjmowaniu, nadzwyczaj są surowi, a przytem pomagają im wszelkiemi sposobami w prawidłowem i racjonalnem kształceniu dzieci. Liczba wychowańców w jesieni 1872 roku doszła do 50 podzielonych na cztery rodziny.

Kwestja, gdzie pomieszczać wychowańców po ukończeniu nauk w Baechtelęn i jaki rodzaj zajęć może najlepiej zabezpieczyć ich byt materjalny, była już nieraz poprzednio przedmiotem ścisłych badań: obecnie zaś głównie zajmuje przewodników Baechtelen. Wychowańcy po wyjściu z zakładu, wracają do towarzystw mających najróżnorodniejsze pojęcia, najrozmaitsze sposoby życia i niejednąkowy stopień wykształcenia umysłowego. Rozumie się, że wychowaniec występujący do walki z życiem w takich warunkach, podlega łatwo zgorszeniu i pokusom. Zarząd Baechtelen, może zrobić i robi w samej rzeczy jedno, a mianowicie: pomieszcza wychowańców u osób, cieszących się dobrą opiniją, w razie zaś jeśli tenże zarząd dowie się, że którykolwiek z wychowańców wszedł w złe towarzystwo, stara się przenieść go w inne miejsce.

Na punkt drugi zarząd odpowiada; przy opuszczeniu zakładu, młodzieniec wynosi przyzwyczajenie do pracy, porządku, uczciwości i zamiłowania prawdy; zakład dał wychowańcowi pomoc w umysłowym i moralnym rozwoju, na tyle przynajmniej, że przy dobrej chęci łatwo może on zastosować swe siły do każdego zajęcia, a więc nie trudno mu wynaleźć sobie sposób zarobkowania. Jednak, nasuwa się zapytanie, czy zakład dostatecznie zabezpiecza w ten sposób swego wychowańca od działania złego przykładu i pokus? Czy nie należałoby prócz tego jeszcze i po za obrębem zakładu wspierać i podtrzymywać dobre zasady, jakie zeń młody człowiek wyniósł? Pomoc całego społeczeństwa w tym razie jest konieczną, ona to zbawiennie podziałać może na te, kiedyś występne, dziś umoralnione i przez zakład przekształcone dzieci w korzystnie rozwiniętych młodzieńców. Wspomnieliśmy wyżej, że w Baechtelen dzieci tworzą oddzielne grupy, zazwyczaj po 12 w każdej; przewodnik mieszka pośród rodziny. Urządzenie pomieszczeń odznacza się prostotą, jaką spotykamy w domach wiejskich; ściany wybielone, drewniane sprzęty, twarde materace i poduszki po-

kryte grubą bielizną. Wszyscy wychowańcy noszą jednakową odzież. Widziałem te dzieci podczas kopania kartofli w polu i zwożenia ich do piwnic. Na białej grubej koszuli, widne były: granatowe kamizelki i czarne sukienne spodnie. Niektóre z dzieci były bez czapek, a nogi miały ozute w wysokie ciżmy na grubej podeszwie. Każdy z wychowańców miał w ręku motykę lub łopatę, i zajmował się robotą na wskazanem miejscu. Razem z dziećmi pracował i nauczyciel. Wykopane kartofle dzieci przewoziły w taczkach do wozu z pudłem zbitem z desek (kary). Po napełnieniu takowego, razem z nauczycielem zwoziły one z pola kartofle, po spadzistej drodze ku zakładowi, gdzie u składów czekała inna grupa, mająca się zająć wsypaniem kartofli do piwnicy. Wysypano kartofle i dla odprowadzenia wozu na stronę, zrobiono między kartoflami dwie wązkie dróżki, po których przeszły koła. Dzieci zajęte układaniem kartofli, wsypywały je podczas tego do koszów i znosiły do piwnic. Przypatrując się tej robocie z dyrektorem zakładu Schneidrem, widzieliśmy z przyjemnością, jak chętnie, zręcznie i zmyślnie dzieciaki te pracowały; nie słychać było rozkazów ani groźnych upomnień, zastąpiono je rozporządzeniami przewodników, wypowiadanemi w prostej przyjacielskiej formie, a żartobliwy ton i wyśmiewanie się malców z niezręcznych lub gapiących się kolegów, wyzywały nowe dowcipki i śmiech ogólny tych pracowników, co podtrzymywało ich dobry humor aż do ukończenia roboty.

Idąc dalej, spotkaliśmy na pochyłości góry nową grupę dzieci. Nauczyciel bez zwierzchniego ubrania spuszczał się powoli z góry z taczkami naładowanemi różnemi produktami. Dwoje dzieci powstrzymywało rozpęd taczek na pochyłości, uczepiwszy się rękoma za ich skrzydła, reszta niosła na plecach motyki i łopaty. Pomimo południowego skwaru, dzieci były wesołe, figlowały i bawiły się po drodze. Inne rodziny pod ten czas pracowały w ogrodzie folwarku i na łąkach.

Urządzenie wewnętrzne klas odznacza się prostotą; jednak nie są podobne do mieszkalnych izb jak to ma miejsce w Rauches-Haus; niema tu ani firanek u okien, ani kwiatów, ani mebli, spotykanych w izbach mieszkalnych, stoją tylko ławki bez tylnych poręcz, stoły i czarne tablice. Tylko skrzypce rozwieszone na ścianach, nie należąc do zwykłego urządzenia wnętrza klas, urozmaicają ich widok. Podłogi w górnych piętrach zakładu i większa część schodów, są drewniane; tylko w niektórych pokojach na parterze, podłoga jest kamienna, równie jak i wąziutkie spiralne schody z wytartemi stopniami wiodące do kaplicy, odznaczające się także prostotą. Tu wzdłuż ścian stoi kilka fortepianów, na których uczyli się muzyki i śpiewu młodzi ludzie dawnego seminaryum. W pośrodku stoją proste niemalowane ławki; na przodzie podwyższenie dla odprawiającego nabożeństwo, mówiącego kazanie i wykładającego naukę religii; z boku pomieszczono niewielki organ. W ogóle w porównaniu z kaplicą Rauhes-Haus, wszystko tu tchnie większą prostotą. W kaplicy zbierają się także dzieci podczas egzamenów i innych uroczystych aktów. Kuchnia i pomieszczenie dla służby, nie mogą poszczycić się dogodnem urządzeniem. W Rauhes-Haus wyglądają one lepiej i są stosunkowo obszerniejsze.

Przed oknami głównego korpusu Baechtelen, rozciąga się obszerny ogród, nadzwyczaj starannie utrzymany i obfitujący w klomby i grzędy dla kwiatów i roślin, które z wiosną przybierają czarujący widok. Każdy z wychowańców dostaje tu dla siebie zagonek do własnego użytku i rozporządzenia. Współzawodnictwo pobudza dzieci do urządzania swych zagonków jak najładniej, sieją też one kwiaty i sądzą rośliny, z których mogą ciągnąć pewne korzyści, gdyż wychowańcom dozwala się sprzedawać kwiaty przez nich chodowane i owoce na drzewach ich zagonów rosnące. Zbierane produkty kupuje od wychowańca albo bezpośrednio sam zakład, lub też prywatne osoby przez pośrednictwo

nauczycieli. Otrzymane ze sprzedaży pieniądze, stanowią wyłączną własność wychowańca. Im więcej pracy przykładał który z nich w pielęgnowaniu swego zagonu, tem większego spodziewać się może dochodu. Zapracowane w ten sposób pieniądze, zachowują się u Dyrektora i wydają wychowańcowi w dzień wyjścia jego z zakładu. W lecie, dzieci prawie całe dnie przepędzają pod gołem niebem i więcej są zajęte robotami w polu i w lesie niż naukami. Zimową porą znów, główna uwaga zwróconą jest na szkolne zajęcia. Tym sposobem, letnią porą zajmują się w klasach dziennie przez godzinę lub dwie w dnie pogodne, i cokolwiek dłużej podczas dni słotnych. Przeciwnie zimową porą, przepędzają dziennie w klasach godzin 5. W ogólnem zarysie, rozkład dnia jest następujący: *letnią porą* dzieci wstają o godzinie 5-ej rano; do $6^1/_2$ ubierają się—odmawiają pacierze, i zabierają się do nauki. Później jedzą śniadanie składające się z mleka z kawałkiem chleba lub kartoflami. Chleba na dobę każde dziecko dostaje funt. Jeśli stan pogody nie przeszkadza zajęciom rolnym, to dzieci wyruszają w pole na robotę. W razie nieprzyjaznej pogody lub deszczu, zajmują się one w klasie powtarzaniem tego co przeszły. Podczas trudnych i pośpiesznych robót, dzieci dostają drugie śniadanie, składające się z kawałka chleba. O 11-ej godzinie udają się na obiad, złożony zwykle z zupy, jarzyny, kartofli oraz owoców, mianowicie gruszek i jabłek. Trzy razy na tydzień dostają na obiad mięso po $^3/_8$ funta na osobę. Po obiedzie odpoczywają, bawią się, pracują około swych zagonków lub w ogrodzie. Roboty popołudniowe kończą się o godzinie $7^1/_2$, z krótkim odpoczynkiem około godziny $4^1/_2$. Każdy z wychowańców dostaje wtedy po kawałku chleba i szklankę lekkiego jabłecznego wina (Apfel wein); przewodnicy zaś otrzymują kawę. Po powrocie z robót zasiadają do kolacyi, składającej się z zupy i chleba, poczem, odmówiwszy pacierze, udają się na spoczynek. Zimową porą dzieci wstają nieco później niż latem, i czas przed połu-

dniowy przeznaczony jest na naukę. Obiadują o godzinie 12-ej. Następnie, po trzechgodzinnym odpoczynku i zajęciach połączonych z ćwiczeniami ciała, wychowańcy znów uczą się w klasach do godziny 6-ej wieczorem. Po kolacyi, wieczór obracanym bywa na domowe zajęcia,—po ukończeniu których odmawiają wieczorne pacierze i udają się na nocny spoczynek.

Dzieci w Baechtelen uczą się nauki religii, czytać i pisać po niemiecku, deklamować wiersze i wyjątki z prozy wzorowych autorów, przechodzą arytmetykę, początkową geometryę i historyę Szwajcaryi, śpiew, rysunki ręczne i techniczne. W ostatnim roku pobytu w zakładzie wykładaną im jest przystępnie i krótko geografja, historja naturalna oraz agronomja.

W niedzielę, po nabożeństwie i zjedzeniu obiadu, dzieci są wolne i zajmują się według upodobania. Na ogólną prośbę rodziny, zwykle nauczyciel otoczony 12-ma wychowańcami, wychodzi na przechadzkę. Podczas tych przechadzek, rozmawia on z dziećmi, objaśnia im znaczenie rozmaitych przedmiotów spotykanych po drodze. Dzieci nadzwyczaj lubią te wycieczki, i czas obracany na takowe, nie traci się daremnie. Wiele rzeczy teoretycznie tylko objaśnionych w klasie poznają dzieci na tych exkursyach, a co najważniejsza, że tu mają one przed oczami sam przedmiot o którym opowiada nauczyciel,—w klasie co najwyżej ograniczonoby się rysunkiem lub modelem. Raz w rok przedsiębraną jest także wycieczka w góry Berneńskiego Oberlandu, gdzie wychowańcy przepędzają czasem dni kilka, wdrapując się na wierzchołki gór, biegając po rozkosznych dolinach, zachwycając się przecudnemi widokami szwajcarskiemi. Wycieczki te, połączone są ze śpiewami. W święta też, dzieci śpiewają zawsze chórem w ogrodzie Baechtelen.

Wychowańcy odznaczający się dobrem sprawowaniem, mogą raz w rok odwiedzić rodziców i pozostać u nich przez kilka dni,—ale wtedy tylko, jeżeli jest pewność, że odwie-

dziny te nie zaszkodzą moralności wychowańca. O krótko trwałych odwiedzinach wspomnieliśmy już wyżej.

Rocznica założenia Baechtelen w miesiącu Lutym każdego roku zwykle obchodzi się bardzo uroczyście. Z rana odbywa się nabożeństwo i objaśnia znaczenie samej uroczystości. Po obiedzie mają miejsce śpiewy, przechadzki w okolice, zajęcia w ogrodzie według upodobania, i t. p. Wigilię Bożego Narodzenia spędzają dzieci na modlitwie; kaplica wtedy ozdabia się wieńcami i girlandami, pomiędzy któremi porozwieszane są tablice z napisami z Pisma Świętego. Po kazaniu i śpiewach chóralnych, dzieci schodzą na dół, gdzie już na nich czeka choinka ustrojona różnemi przysmakami. Prócz cukierków, każdy z wychowańców dostaje z choinki pożyteczny podarek. W ten dzień do Baechtelen przychodzą okoliczni mieszkańcy z dziećmi, które biorą udział w ogólnej zabawie i radości.

Oto ogólny rys praktycznej strony Baechtelen, odpowiadającego jak widzimy wszystkim warunkom i najnowszej teoryi pedagogicznej. I zakład w Baechtelen o tyle tylko zbacza od zasad prawidłowego rozwoju umysłu i moralności swych wychowańców—o ile dzisiejsza teorya pedagogiczna zbacza od swoich głównych podstaw, w suchem i pedantycznem tresowaniu młodzieży.

Zastanowimy się teraz—i porównamy w czem zgadzają się i czem różnią dwa opisane wychowawcze zakłady, Baechtelen w Szwajcaryi i Rauhes-Haus w Niemczech.

Przedewszystkiem różnica tych zakładów polega na tem, że do Rauhes-Haus przyjmują się dzieci obojga płci—do Baechtelen zaś tylko chłopcy. Dalej, w Rauhes-Haus uderzyła mnie pewnego rodzaju przesada w zewnętrznych oznakach religijności i nabożeństwa, którą starają się nauczyciele zaszczepić w młodych sercach. Dzieci tak często

modlą się i zajmują religijnemi ćwiczeniami, że te zwolna stają im się coraz więcej przykremi, a nadto zmuszane niejako pod okiem nauczyciela czynić zadosyć tylko formom, nawykają do przewrotności. Wadliwość ta, rzuca się w oczy każdemu, a nawet po raz pierwszy zakład ten zwiedzającym osobom. W Baechtelen, gdzie także zwróconą jest baczna uwaga na rozwinięcie religijności, uczucie to wpaja się drogą objaśnień i rozpraw, podczas których nauczyciele prostym, zrozumiałym językiem, dają dzieciom pojęcie o złem i dobrem, dozwalają zadawać sobie pytania a nawet robić zarzuty i w ogóle dają większy popęd umysłowemu rozwojowi, nie opierając się wyłącznie tylko na formach i przymusie. Nie obarczają dzieci wyuczaniem się na pamięć tekstów Pisma Świętego, uciekają się tylko do nich w konieczności. Rezultaty osiągane w poprawie wychowańców jednego i drugiego zakładu, najwymowniej świadczą, że do zbytku posunięte nabożeństwo i czcze formy, nader słaby wywierają wpływ na moralność dzieci. Co się tyczy środków moralnego że tak powiem odrodzenia dzieci, są one prawie jednakowe w obydwóch zakładach, a mianowicie: usunięcie złego przykładu, oddalanie złych wpływów i szkodliwego otoczenia w jakiem poprzednio dzieci pozostawały, zapobieganie występkom—i baczenie, by wychowaniec nie wracał do dawnych wad; dopiero gdy te środki nie skutkują, następuje surowsze złych postępków karcenie; za dobre czyny oznaczone są dla zachęty stósowne nagrody. Nagrodę taką stanowi najczęściej publiczna pochwała. W stosowaniu tych środków, zarząd stara się głównie, by udzielane pochwały nie rozwijały w dziecku zarozumiałości i dumy, a zarazem nie podniecały zazdrości i wzajemnej między wychowańcami nienawiści. W każdym wypadku, przy wyborze środków poprawy, nauczyciele starają się zastosować je do stopnia umysłowego rozwinięcia danego wychowańca, i w ogóle unikają wyróżnień by nie pobudzić dziecka do na-

śladowania dobrych postępków tylko w widokach pochwały lub odznaczenia się między kolegami.

Jeśli przy całej staranności i uwadze nauczyciela, zwróconej na prowadzenie się wychowańców, dostrzeże się w którym zły jakiś postępek, to na pierwszy raz, karę stanowi nagana, przyczem objaśnia się dziecku znaczenie i złe skutki popełnionej przezeń winy. Prócz tego w Rauhes-Haus używają się następujące kary: nauczyciel przez pewien czas nie rozmawia z wychowańcem, dając mu przez to poznać swój gniew; jeśli ten środek nie skutkuje, to z porządku następują inne jak np. posadzenie wychowańca podczas obiadu przy oddzielnym stole. Zwiększenie zajęć, zmniejszenie ilości jedzenia i t. p. Tego ostatniego środka o ile możności używa się rzadko. Surowsza kara polega na kilkogodzinnem zamknięciu w celi ze światłem, urządzonej tak, że zamknięty pozbawiony jest tylko swobody, ruchu i towarzystwa, bez wszelkich innych fizycznych cierpień. Nareszcie w nadzwyczajnych wyjątkowych wypadkach, w obydwòch zakładach, uciekają się do ostatecznego środka, to jest do kary cielesnej. Niestety przewodnicy Rauhes-Haus i Baechtelen utrzymują, że bez tego środka obejść się niepodobna. W Baechtelen prócz wspomnionych używane są jeszcze i inne środki karności mianowicie: że winowajca musi wypełnić prócz wypadającego nań dyżuru, robotę najmniej przez wychowańców lubianą, to jest zamiatanie podwórza, lub też, za karę musi pilnować domu nocną porą. Zostosowywa się także w obec współkolegów wstydzenie; środek ten używanym jest tylko w dużych odstępach czasu, z uwagi że często powtarzany sprowadza bezwstyd.

W Baechtelen zupełnie i bezwarunkowo usunięty jest system odosobnionego zamknięcia i w ogóle pozbawiania swobody. Według zdania nauczycieli tego zakładu, kara powinna być wymierzoną o ile możności zaraz po przewinieniu, tak, by winowajcy nie odrywała od zwykłych zajęć. Odosobnione zamknięcie nie używa się dla tego jeszcze, że

dając wychowańcowi czas do wzbudzenia nienawiści ku naznaczającemu karę, zrodzić może w tak odosobnionym wychowańcu, myśl wynalezienia nieprawych sposobów uwolnienia się z niemiłego położenia, a nakoniec, że niepozwala dziecku brać udziału w robotach, przynosząc szkodę tym sposobem nietylko jemu samemu ale zarazem i zakładowi Nierównie zbawienniej oddziaływa natychmiastowe po wymierzonem skarceniu zajęcie wychowańca robotą, z zupełnem całego zajścia puszczeniem w niepamięć. W Rauhes-Haus przeciwnie, wielką uwagę przywiązują do odosobnionego aresztu, twierdząc, że zostawione samo sobie dziecko, pozna swą winę, wzbudzi w sobie żal, będący już pewną rękojmią poprawy. W Baechtelen po większej części, używane są środki karności domowej, wypływające z natury samego przewinienia; rozdarte ubrania, zepsutą rzecz, winowajca musi naprawić, zreperować, a niekiedy gdy się okaże potrzeba, zrobić nową. W Baechtelen surowo jest przestrzegane prawo własności; naruszenie go, wtedy nawet, gdy nie nosi wyraźnych cech kradzieży, lecz np. wzięcie cudzej rzeczy choćby tylko dla pobawienia się lub potrzymania w ręku, bez wyraźnego na to pozwolenia jej właściciela, surowo jest karane. Lubo w rzadkich tylko wypadkach, jednakże i tu rózga stosowaną jest jako środek karności domowej, i to jeszcze w taki sposób, że każdy przewodnik rodziny, wyczerpawszy inne środki, ma prawo winnego ukarać chłostą. Fakta tego rodzaju, starają się usprawiedliwić w ten sposób: w Baechtelen rodzina fikcyjna przedstawia jakoby rodzinę rzeczywistą, a ponieważ w ostatniej ojciec ma prawo karać swe dzieci cieleśnie, dlaczegoż by więc podobny środek nie miał być zastosowywany i w rodzinie zakładu? O ile to jest słusznem zostawiamy sądowi czytelników. W rozmowie z przewodnikami Rauhes-Haus i dyrektorem Baechtelen, spodziewaliśmy się usłyszeć ważniejsze argumenta za używaniem kar cielesnych przemawiające, lecz prócz tylko co wspomnianego innych nam nie przytoczono. Dziwna że

usuwając wszystko co może demoralizować wychowańców, ci pedagogowie nie mogą się obejść bez rózgi, która przyznać trzeba, na chłostane nią dziecko, najzgubniej odziaływa. Oswojone z rózgą dziecko, upada moralnie w własnem swojem i towarzyszów swych przekonaniu, a nie mogąc być już powstrzymywane środkami moralnemi, łatwo zupełnej podlega demoralizacyi.

W ogóle jednak kary w obydwóch zakładach, stosowane bywają z umiarkowaniem. Według świadectwa nauczycieli, nader rzadko zdarzają się wypadki, zmuszające uciekać się do środków karnych, dozwolonych ustawą zakładu. Nieposłuszeństwo i opór wychowańców pojawiają się rzadko, a one to głównie wywołują konieczność surowszego karcenia. W razie jeśli wszystkie, z kolei przedsiewzięte środki karności domowej, okazują się nieskutecznemi, wychowaniec odsyłany bywa do domu rodziców lub gminy, albo w razach wyjątkowych do więzień poprawczych.

Istniejący dawniej w Baechtelen oddział przygotowujący nauczycieli przewodników, był podobnym w zasadzie do oddziału braci w Rauhes-Haus, lecz w ostatnim, działalność braci w wychowywaniu dzieci, bez porównania była więcej rozwiniętą niż w Baechtelen, gdzie ci młodzi ludzie brali mały udział w sposobie poprawy i nauczania dzieci, a po większej części, że tak powiem przyglądali się, dozorowali, ucząc się przez to sami, by z czasem zostać zdolnymi nauczycielami i przewodnikami w zakładach podobnych Baechtelen, lub w szkołach wiejskich. Zadanie jakie sobie zrobił Rauhes-Haus przygotowując w oddziale braci, przyszłych misjonarzy, dozorców lazaretów, szpitali, więzień i t. p. zakładów, Baechtelen zupełnie nie miał na uwadze. Nauczyciele i przewodnicy Baechtelen, kierujący rodzinami lub zajmujący się tylko dziećmi w klasach, otrzymują, prócz mieszkania i zupełnego utrzymania, w pierwszym roku 406, w następnym 500 a zaczynając od trzeciego po 600 fran. rocznej pensyi.

Pod względem finansowym, Baechtelen przedstawia jedną całość, zaś w Rauhes-Haus każda rodzina ma swe własne fundusze, zapisywane testamentami lub powstałe z ofiar prywatnych dobroczyńców. W Baechtelen niema ani drukarni, ani księgarni ani innych urządzeń, istniejących w Rauhes-Haus i będących źródłem dochodów. W Baechtelen niema również pensyi dla dzieci zamożnych rodziców.

Na zakończenie powyższego szkicu, wskażemy jeszcze na jeden punkt wspólny obu zakładom—niemieckiemu i szwajcarskiemu—świadczący, że w samej zasadzie tak jednego jak i drugiego zakładu, jest dużo podobieństwa; chcemy tu wspomnieć o wadliwości, jaka się wkradła w zwyczaje, surowo zachowywane w klasach podczas nauczania. Martwość i zobojętnienie dzieci w klasach, powstałe skutkiem surowej karności szkolnej, przedstawiają charaktystyczną cechę obydwóch zakładów. W klasie dzieci wydają się zupełnie innemi, niepodobnemi do tych, jakie widziałeś przed chwilą wesołemi, bezustannie gawędzącemi i pełnemi życia; tu siedzą one nieruchomie, na twarzy każdego maluje się obawa naruszenia ciszy, przerywanej tylko od czasu do czasu westchnieniami i wycieraniem nosów. Ten brak życia podczas zajęć w szkole, jeszcze bardziej razi w niemieckim Rauhes-Haus gdzie szkolna karność, doprowadzoną jest do ostatecznego pedantyzmu, do którego zdolnym jest tylko Niemiec. Ani razu nie zauważyłem, by nauczyciel odzywał się łagodnie do dzieci podczas zajęć w klasie. Dła tego pociesza przynajmniej ta okoliczność, że dzieci stosunkowo do innych zajęć, mało czasu przepędzają pod jarzmem tej surowej karności szkolnej, niemieckiej. W przeciwnym razie, wychodziłyby z zakładu stępiałemi, wystraszonemi, dzikiemi i zniechęconemi istotami. Natychmiast jednak po ukończeniu lekcyi, dzieci zrzucają z siebie tę nienaturalną wymuszoność. Nietylko w rekreacje, ale i podczas robót w polu i w lesie, są one zawsze wesołe, zuchowate i roztropne,

zupełnie tak, jakby naukę w klasie, od zwykłego życia, oddzielała cała przepaść. 1).

Powiemy w tem miejscu słów parę o zdaniach jakie jeszcze dziś dają się często słyszeć przeciw specjalnym zakładom, przeznaczonym dla poprawy moralnie upadłych dzieci. Niektórzy z przeciwników tych instytucyj mniemają, że bez porównania praktyczniej byłoby, oddawać zepsute dzieci pod opiekę uczciwych rodzin, moralnych obywateli, rzemieślników i rolników, opierając się na tem, że życie naturalnej rodziny zupełnie różni się od życia, zwyczajów, i urządzenia wewnętrznego tych sztucznie uformowanych rodzin w zakładach poprawczych. Jakkolwiek nazywać będziecie (mówią oni) przewodnika rodziny, ojcem, bratem, lub przewodnikiem, to jednak przy całej jego gorliwości, poświęceniu i znajomości rzeczy, nie uda mu się wpłynąć na dziecko tak, jak wpłynąłby dobry rodzony ojciec, i koniec końców, dziecko izolowane jest od rzeczywistości życia. Położenie jego będzie nie do pozazdroszczenia, gdy po wyjściu z zakładu, spotka się oko w oko z rzeczywistością, i pozna takie życie o jakiem nawet nie pomyślał nigdy, przyzwyczajony do wygód i dostatków w zakładzie. W ogóle zarzuty, jakiemi obsypywane są domy wychowujące i poprawiające dzieci przez przeciwników tych instytucyj, można streścić w ten sposób: dzieci trzymane w zakładzie w ciągu lat kilku są oddzielone od życia społecznego, i nie mogą skutkiem tego zapoznać się ze zwyczajami i porządkiem społecznym, warunkującym i prywatne życie społeczeństwa tej jego kla-

---

1) Nie czujemy się powołanymi roztrzygać, o ile zarzuty autora robione zakładom Baechtelen i Rauhes-Haus są co do powyższej kwestyi uzasadnione. Lecz uważamy za konieczne zastrzedz, iż w zasadzie nie podzielamy jego zapatrywania. Przyzwyczajanie dzieci do karności, do szanowania obowiązków, do rozróżniania szkoły od miejsc zabawy, znajdujemy koniecznem i pożytecznem. Chodzić tylko może o zachowanie miary w użyciu środków do tego celu prowadzących. (Red. Rocznika).

sy, do której po wypuszczeniu przyłączyć się mają. Zaspokajanie materyalnych potrzeb wychowańców podczas pobytu w zakładzie, przyzwyczaja ich do stosunkowego zbytku. Opuściwszy zakład i przyjąwszy obowiązki u gospodarza wiejskiego lub rzemieślnika w mieście, doświadczają oni przykrego uczucia braku, do którego dotychczas nie nawykli. W zakładzie dzieci wypełniają rozmaite roboty, w polu, w lesie, w domu, na folwarku, w stajniach i t. d. lecz regularnie powtarzające się codziennie ich zajęcia, niezmienny porządek, jednostajne warunki i wymagania dokładności roboty, sprawują to, że wychowańcy ztąd wypuszczeni, pomimo dostatecznego obeznania się z tego rodzaju zajęciami, nie mogą w ich wypełnianiu dojść do takiej doskonałości, jakiej dosięgali w zakładzie, gdyż w nim dokonywali je przy pomocy lepszych instrumentów, narzędzi rolnych i t. p. przyrządów, ztąd łatwo rodzić się może moralne ich niezadowolenie. Przyzwyczajony zawsze być pod nadzorem i wykonywać polecenia przewodnika, wychowaniec nie umie w razie potrzeby radzić sobie sam dla wyjścia z najprostszego położenia codziennego życia. Początkowo zdaje mu się niemożliwem obywać się w robotach bez tych narzędzi, do jakich przywykł w zakładzie, zaopatrzonym w uproszczone i udoskonalone narzędzia i maszyny. Wychowańcy wypuszczeni z zakładu, z trudnością przywykają do różnorodnych i często zupełnie dla nich nowych zajęć w domu, gdzie przyjęli obowiązki. Trudno im się oswoić, że się tak wyrażę, z nieporządkiem codziennego życia, otaczającym ludzi; przywykli oni bowiem i wstawać i jeść i odpoczywać i bawić się podług zegara, zawsze o jednym i tym samym czasie. W pierwszych chwilach po wyjściu, gniewa ich i obraża najmniejsza drobnostka, np. niezjedzenie o zwykłej godzinie śniadania lub obiadu i t. p., jednem słowem, nie znając zupełnie życia z jego przykrościami i przyjemnościami, z trudnością odwykają od tej jednostajności, i pedantycznej aku-

ratności, do których w zakładzie nawykli od lat najmłodszych.

Te wszystkie zarzuty wiadome są przewodnikom podobnego rodzaju zakładów, i dla tego dokładają oni wszelkich starań, ku zupełnemu usunięciu lub przynajmniej możliwemu zmniejszeniu wskazanych wad i błędów. Pierwsze dwa zarzuty są do pewnego stopnia uzasadnione. Prawdziwe jednak życie rodzinne, zostaje dla wychowańców niemal zupełnie obcem. Porzuceni w młodym wieku, gdy zaledwie zaczęli pojmować i odczuwać wpływ rodziny, lub też zostając pod opieką rodziców, lecz takich niestety, którzy uczyli ich włóczęgostwa i żebractwa, dostają się nakoniec do zakładu, w którym nigdy nie doznają czułości matki ani pieszczot ojca. Mimo największe starania przewodników, ażeby urządzenie wewnętrzne zakładu, przypominało i było podobnem do rodzinnego, przy najsumienniejszem i zupełnem poświęceniu się swym obowiązkom, przy największych usiłowaniach sztucznego zastąpienia wpływu rodziców, to jednak w rezultacie, dziecko zaledwie otrzyma przybliżone pojęcie o życiu rodzinnem. Zachowywanie zewnętrznego podobieństwa w urządzeniu lokalu zajmowanego przez wychowańców, do urządzenia prywatnego familijnego domu, a nadto wychodzenie dzieci na przechadzkę do sąsiednich wsi i osad, dozwalają im w części tylko zapoznać się z tem życiem, w jakiem kiedyś po wyjściu z zakładu mają brać udział, nie dają im jednak jasnego i szczegółowego pojęcia o prawdziwem wewnętrznem życiu domowego ogniska. Zdaje się, że stan ten możnaby polepszyć, dopuszczeniem do obowiązków nauczycieli i przewodników odpowiednio uzdolnionych kobiet, które bezsprzecznie, daleko lepiej niż mężczyzni odczuwać i zastosowywać są zdolne potrzeby rodzinnego życia. Inne zarzuty albo są mniej słuszne lub zupełnie bezzasadne. Zbytkiem i przyzwyczajeniem do wygód, nie można nazwać tych urządzeń i dogodności zakładu, które poprostu odpowiadają tylko wymaganiom hygieny. Rozumie się, nie każdy z wy-

chowańców po wyjściu z zakładu, spotka w warsztacie rzemieślnika lub w domu gospodarza wiejskiego, wysokie pokoje i wentylacyę, nie każdy będzie miał odzielne łóżko z pościelą i t. d., lecz czyż można winić o to założycieli wychowawczego zakładu, że zwracali uwagę przy budowie pomieszczeń, na warunki hygieniczne; że nawet nadali urządzeniu pomieszkań pewien odcień elegancyi? Czyż z tej uwagi, że dziecko kiedyś musi rozstać się z tem wszystkiem, można żądać, by wtedy właśnie, gdy rozwijający się jego organizm potrzebuje swobody, przestrzeni, czystego powietrza i wielu innych warunków, trzymać go w brudach, zaduchu, i nieczystości? Sypialnie i klasy w zwiedzonych przezemnie zakładach Rauhes-Haus i Baechtelen, szczególniej zaś w domkach przed niedawnym zbudowanych czasem, w zupełności czynią zadość wymaganiom hygienicznym. W Baechtelen wprawdzie pokoje są za nizkie, lecz za to, utrzymuje się ciągła zmiana powietrza przez dobrą wentylacyę. W Rauhes-Haus jak wspominałem już wyżej, pozbawioną jest niezbędnych nawet wygód tylko budowla mieszcząca warsztaty. Jeśli Niemcy i Szwajcarowie robią zarzuty zbytku, u których w domach, zachowuje się wzorowa czystość, schludność, i porządek, to cóż mogą mówić nasi wieśniacy, w chatach których razem z ludźmi mieszczą się cielęta, trzoda chlewna i drób; gdzie całe tysiące karaluchów i innego robactwa, wzbudzają odrazę w nieprzywykłym do tego nieporządku człowieku; gdzie brud, błoto, dym i zepsute powietrze, nigdy nie ustępują, a światło zaledwo przeciska się przez zakopcone i grubym słojem kurzu pokryte szyby, w maleńkich oknach? Jakież zarzuty mają robić rzemieślnicy w miastach, którzy zmuszeni są sypiać na barłogu, i przez całe dnie oddychać napełnionem miazmatami powietrzem?

Różnorodnością robót w domu, w polu, w ogrodzie i w stajniach, przewodnicy szwajcarskich i niemieckich poprawczych zakładów, starają się zmniejszyć doniosłość za-

rzutu, że dzieci w zakładzie nie są zajmowane robotami, z jakiemi poznać się muszą w przyszłości. W ogóle zwracaną jest uwaga na rozwinięcie w dzieciach praktycznego zastosowania wiadomości, jakie poznały teoretycznie w Baechtelen. Roboty w polu latem zabierają tak dużo czasu, że prawie nic go nie pozostaje dla nauki w klasie. Chociaż przy zajęciach w polu, dzieci zawsze są z przewodnikiem i pracują pod jego dozorem, to jednak, jeśli ostatni zauważy że wychowaniec zna się na robocie i ma wprawę w użyciu narzędzi rolniczych, to w takim razie zostawiwszy go samemu sobie, baczniejszą uwagę zwraca na robotę wychowańców wcale lub mało z takową obeznanych. Przypuściwszy nawet że w zakładach mających na celu poprawę małoletnich, wymienione usterki do pewnego stopnia istnieją, to jednak wychowywanie zepsutych dzieci i sierot w tych specjalnych zakładach, należy przekładać nad oddawanie ich po miastach i wsiach pod opiekę rodzin prywatnych. Wiadomo bowiem jak trudno znaleźć takie rodziny i takie osoby, któreby z zamiłowaniem i poświęceniem zajęły sie losem nieszczęśliwego cudzego dziecka. Trudną jest również kontrola: czy dzieci powierzone pieczy wspomnianych ludzi, kształcone są w naukach i rzemiosłach, czy są dobrze utrzymywane, czy niedoświadczają złego obchodzenia się, a przedewszystkiem, czy opiekunowie tacy starają się o umoralnienie swych pupillów. Komu wreszcie powierzyć tę kontrolę? Ludziom płatnym? lecz to pociągnęło by za sobą znaczne wydatki, i dawałoby mało rękojmi, czy ci kontrolerzy pełnią swe obowiązki uczciwie i roztropnie. Sami kontrolujący potrzebowaliby nowej kontroli, co sprowadzałaby ciągłe nieporozumienia, nieporządki i rozliczne korrespondencye. W skutek czego, system taki z pewnością upaść by musiał, przyniosłszy tylko szkodę moralną oraz niepotrzebne bo bez-użyteczne wydatki. Rzeczywiście, czy kontroler (choćby najgorliwiej pełniący swe obowiązki) może w czasie swych

krótkich odwiedzin, zauważyć błędy popełnione w wychowaniu dziecka powierzonego cudzej opiece, i zbadać stosunki jakie zawiązywały się między opiekunami a dziećmi? Który z gospodarzy wiejskich znajdzie dosyć wolnego czasu i umiejętności do cierpliwego pracowania nad poprawą zepsutego dziecka? Kto potrafi sprawdzić i ściśle obliczyć, czy cały fundusz wypłacany opiekunom za utrzymywanie dziecka, rzeczywiście obracano na jego potrzeby, lub, że stanowi on źródło zarobkowania opiekunów, ze szkodą dziecka? Nareszcie czy znajdą te biedne istoty, w ludziach, opiece których zostały powierzone, choć małą cząsteczkę prawdziwej nieudanej miłości i współczucia; czy niezbyt często będą zmuszone patrzeć na widoczne przez opiekunów wyróżnienia ich od rodzonych dzieci, a częste krzywdy i stronność jakich będą doznawały, czy nie będą przypominać im ustawicznie i tak już gorzkiego ich losu? Oddawanie więc zepsutych i porzuconych dzieci, pod opiekę rodzin prywatnych, nie może być wprowadzone w życie, gdyż dla odpowiedzenia wszystkim koniecznym warunkom umiejętnego kierowania, potrzebne są opiekunom: wykształcenie i właściwy pogląd na system poprawy, a nadto opiekun taki mieć powinien do rozporządzenia dużo wolnego czasu.

Przejdźmy nakoniec do opisu stanu petersburgskiej kolonii rolnej, z przytułkiem rzemieślniczym dla małoletnich.

III.

W Rosyi myśl urządzenia zakładów dla poprawy małoletnich przestępców, po raz pierwszy weszła w praktykę w 1843 roku, gdy przy petersburskiem więzieniu poprawczem otworzono oddział dla małoletnich aresztantów. Na-

stępnie, z prywatnych funduszów otworzono przytułki: w 1848 w Narwie, 1850 w Rewlu, 1863 w Moskwie, 1864 w Petersburgu (zakład moralnej poprawy dla dziewcząt). Nakoniec w 1872 r. w Moskwie przy poprawczym przytułku dla nieletnich przestępców, założono warsztaty, w których wykonywają się rozmaite sprzęty domowego użytku, przyjmują się obstalunki na obuwie, roboty na drutach, introligatorskie wyroby i t. p. Dzieci uczą się rzemiosł pod okiem doświadczonych majstrów. W Wolsku istnieje rzemieślniczy zakład, dla wydalonych za przestępstwa wychowańców wojskowych zakładów naukowych. W 1870 r. staraniem więziennego Komitetu stolicy, otworzono ochronę dla 20 chłopców dzieci aresztanckich. Nie możemy wyrzec nic pewnego jak prowadzoną była sprawa wychowania w tych zakładach, o ile skutecznym był wpływ na poprawę, ponieważ żaden z wymienionych zakładów, nie ma zwyczaju ogłaszać sprawozdań i dla tego nie posiadamy choćby najpobieżniejszych z tego źródła wiadomości.

Zresztą, zakłady te, nie miały nawet na celu zadania, jakie starają się osiągnąć zakłady zajmujące się poprawą dzieci w zachodniej Europie—i jakie sobie założyło ruskie towarzystwo osad rolnych i przytułków rzemieślniczych. Stosują one nader słabe i niewystarczające środki dla poprawy małoletnich. Przyjrzyjmy się n. p. oddziałowi poprawczemu dla małoletnich przy szpitalu Ś-go Mikołaja w Petersburgu. Pomieszczono tu nieletnich przestępców, skazanych na mniej niż trzyletnie więzienie, łącznie z dziećmi, zepsutemi wprawdzie—lecz tylko z zezwolenia rodziców do zakładu przyjętemi. Ogólna cyfra dzieci w tym zakładzie dochodziła 70. Jaką drogą dostały się one do więzienia, łatwo domyśleć się można. Przyjechawszy z prowincyi do Petersburga na zarobek, biedne dzieci często dostają się w służbę do takich ludzi, którzy srogiem obchodzeniem się, zmuszają je uciekać—

gdzie oczy poniosą. Pozbawione przytułku, zaczynają się słaniać po ulicach, włóczyć bez celu, nakoniec głodne, popełniają kradzież; złapane wpadają w ręce sprawiedliwości. Albo n. p. rodzice umierają lub wprost znikają bez śladu. Dzieci ich tym sposobem opuszczone, bez sposobu do życia, dachu i opieki, prowadząc życie tułacze, znajdują przytułek nocny w jednym z domów niedaleko Siennego placu.

Na mocy wyroku sądu, winowajcę osadzają w oddziale poprawy małoletnich przestępców, lecz o ile tam dokonywa się poprawa, najlepiej pokazują liczby: w styczniu 1872 r. z 70-ciu chłopców znajdujących się w zakładzie, było skazanych poraz drugi 38, poraz trzeci 10, i poraz czwarty 5. Wypadkowo w tym samym ogromnym budynku co i zakład małoletnich, urządzono szpital obłąkanych, i pomieszczenie dla występnych kobiet. Jasnem jest, że tego rodzaju sąsiedztwo nie mogło zbawiennie wpływać na poprawę dzieci. W ostatnich czasach zniesiono ten zakład, otworzywszy w jego miejsce oddział małoletnich przestępców przy Petersburskiem więzieniu. Przewodnikiem oddziału jest człowiek rzecz swą znający i pełen współczucia dla nieszczęśliwych dzieci. Jednak, starania tego przewodnika, który pozostaje z dziećmi tylko kilka godzin dziennie, nie wystarczają; dla zniszczenia tego zgubnego wpływu jaki wywiera samo więzienie, jego zwyczaje, przepisy, kary, a przedewszystkiem zamknięcie razem i pozostawienie prawie bez dozoru, aż 70 chłopców. Przed wprowadzeniem Sądów Pokoju, ogłoszeniem sądowych ustaw z dn. 20 Listopada 1864 r. i kodeksu kar z r. 1866, na los małoletnich przestępców prawie nie zwracano uwagi.

Od czasu zaś sądowych reform 1864 i 1866 r. zaczęły się tworzyć lepsze na tę ważną kwestye poglądy społeczeństw, a Najwyżej zatwierdzone d. 5 grudnia 1866 roku zdanie Rady Państwa dotyczące ustawy, jakiej trzymać się mają no-

wo urządzane przytułki dla moralnej poprawy nieletnich, przyjmując skazywane sądownie dzieci,—dozwoliło kółkowi mieszkańców Petersburga składającemu się z 275 osób, w 1869 r. przedstawić do zatwierdzenia rządu ustawę towarzystwa kolonij rolnych i przytułków rzemieślniczych. Ustawa zatwierdzoną została d. 15 stycznia 1870 r.—i od tego dnia rozpoczęło swe czynności wspomniane towarzystwo. Według tej ustawy, towarzystwo ma na celu niesienie pomocy nieletnim dzieciom płci obojga, które popełniły błędy lub przestępstwa—jak równie sierotom bez schronienia i młodym żebrakom, którzy skutkiem niedostatku i szkodliwego otoczenia, nie mogli być wychowani prawidłowo i wyuczyć się jakiegokolwiek rzemiosła,—wskutek czego pozbawieni są możności zarobkowania i poświęcania się uczciwej pracy. Zakreśliwszy tak szeroko swą działalność, towarzystwo jednak na początek ograniczyło się urządzeniem kolonii i przytułku, tylko dla chłopców liczących najmniej lat 10 i skazanych sądownie na zamknięcie w więzieniu przynajmniej przez lat trzy. Zauważono bowiem, iż tylko w czasie takiego, dosyć długiego pobytu w kolonii, można przypuścić, że jej wpływ umoralniający, pożądane osiągnie skutki. Zresztą, dla dzieci liczących wieku więcej niż lat 15-cie robi się wyjątek,—to jest, że podług ustawy, mogą one być przyjmowane i na lat dwa.

W myśl ustawy, towarzystwo troszczy się o prawidłowe fizyczne, moralne i umysłowe wychowanie dzieci powierzonych jego opiece. Wykształcenie ma mieć kierunek odpowiadający ściśle praktyce życia. Urządzając kolonje rolne i przytułki rzemieślnicze, towarzystwo daje wychowańcom elementarne teoretyczne wykształcenie, praktycznie zaś wyucza rolnictwa i rzemiosł. Towarzystwo zostaje pod zarządem Ministerium Spraw Wewnętrznych (na zasadzie 1520—1524 Art. VIII-go t. O ust. Dob. i Ukazu Rządzącego Senatu 21 grudnia 1866 r.).

Najlepszych ze swoich wychowańców, po ukończeniu nauki w kolonii lub przytułku, zakład może pomieszczać w rolniczych lub rzemieślniczych szkołach, jako swych stypendystów; w ogóle zaś wszyscy wychowańcy po ukończeniu kursu w kolonjach lub przytułkach, zostają pod opieką, otrzymują pomoc od dyrektora i członków Komitetu nadzorczego, i korzystają z ich rekomendacyi, póki nie przestaną nadsyłać zakładowi wiadomości o swem położeniu i rodzaju zatrudnień.

W kolonii rolnej, urządzonej przez towarzystwo niedaleko Petersburga, wychowańcy otrzymują elementarne wykształcenie; w skład tego kursu wchodzi: czytanie, pisanie i rysunki, początki arytmetyki, ogólne wiadomości z historyi naturalnej, wykładane przeważnie w kształcie objaśnień przy rolnych i technicznych robotach, a nadto ważniejsze wiadomości z historyi i geografii Rossyi, opowiadane popularnie w rozmowach z dziećmi. Obznajmienie z zajęciami rolnemi polega na praktycznych zajęciach w folwarku. W tym celu, prócz czysto polnych robót, zajmują się chowem bydła, ogrodnictwem i niektóremi gałęziami technologii rolnej, które mogą być z pożytkiem wprowadzone w małych gospodarstwach wiejskich.

Nie mając na celu zrobienia ze swych wychowańców w całem tego słowa znaczeniu doświadczonych i biegłych w swej rzeczy rzemieślników, kolonja jednak daje im możność wyuczenia się do pewnego stopnia krawiectwa, szewctwa, ciesielstwa, zduństwa, bednarstwa, kołodziejstwa, kowalstwa, ślusarstwa i innych rzemiosł.

Do kolonii przyjmowane są przewanżie dzieci z gubernii Petersburskiej,—do rzemieślniczego zaś przytułku, po największej części nieletni przestępcy tylko ze stolicy. Zadaniem przytułku jest wychować uczciwych, umiejętnych i pracowitych rzemieślników.

Towarzystwo rozpoczęło swe czynności w Lutym 1870 roku, zająwszy się przedewszystkiem wynalezieniem dogo-

dnej miejscowości w pobliżu stolicy i zgromadzeniem funduszów. Ministerium dóbr państwa ofiarowało towarzystwu grunta z lasem zajmujące 210 dziesiatyn, w odległosci 14 wiorst od Petersburga, za Ochteńską prochownią, a z opłat wnoszonych przez członków i z prywatnych darów, powstał kapitał zakładowy. Jednocześnie, wysłano dwóch przyszłych przewodników kolonii i przytułku za granicę, dla obznajmienia się z prowadzeniem wzorowych zakładów poprawczych i kolonij w Anglii, Niemczech, Francyi i Szwajcaryi.

Upłynęło półtora roku do 10 października 1871 r., w którym to dniu towarzystwo otworzyło pierwszy zakład dla małoletnich przestępców. Czas, licząc od zatwierdzenia ustawy towarzystwa, użyto na zbudowanie niezbędnych pomieszczeń, wyrąbanie części lasu i t. p. roboty. Gdy wszystko było gotowe, pierwszych wychowańców do kolonii wprowadzono 18 Listopada tegoż roku.

Tu wspomnieć należy, że kolonja i przytułek w grupowaniu dzieci przyjęły za wzór system rodzin, dawno wypróbowany i uznany za najpraktyczniejszy tak w francuzkiej kolonii Mettray, jak i w niektórych kolonjach Szwajcaryi i Niemiec. Wyższość tego systemu nad tak zwanyą koszarowy (przy zastosowywaniu którego wielka liczba dzieci pomieszcza się i wychowywa razem, pod dozorem kilku osób kolejno dyżurujących) zależy na tem, że pozwala dobierać dzieci według wieku i stopnia zepsucia, a tym sposobem zabezpiecza do pewnego stopnia mniej zepsute dzieci od przejmowania szkodliwych skłonności i przyzwyczajeń, skutkiem zetknięcia z głębiej pogrążonymi w zepsuciu wychowańcami. Prócz tego, podział na rodziny dozwala przewodnikowi zupełnie zrość się z dziećmi powierzonemi jego pieczy, zbadać charakter i zwyczaje każdego z nich, wybrać ten lub inny sposób nań oddziaływania, a wreszcie mieć ciągle swą rodzinę na oczach.

Pierwszymi mieszkańcami rzemieślniczego przytułku byli trzej chłopcy z miasta Wilna (jeden z nich z nich liczył około 16 lat); przysłani do kolonii z zakładu poprawczego istniejącego jeszcze podówczas; ukarani sądownie za to, że podczas ostatnich rozruchów w Wilnie oblewali suknie kobiet kwasem siarczanym. Chłopcy ci, różnili się bardzo między sobą chararakterem. Jeden z nich uciekł z domu rodziców, później zręcznie oszukawszy idącego za nim policjanta zbiegł, będąc już podówczas pod śledztwem w sprawie oblewania; poczem ukradł czyjąś krowę i krył się pod obcem nazwiskiem. Oddany do kolonii, zawładnął umysłami kolegów, podniecał ich do kradzieży a w celu wyrabienia sobie względów u przewodnika, donosił o zamiarach podmówionych przez niego dzieci. Prócz tego, bezczelnie kłamał i oszukiwał. Nie mało pracy i cierpliwości potrzeba było poświęcić na jego poprawę; dziś jeszcze nawet dużo jest z nim kłopotu, choć kierunek ku dobremu jest już widocznym. Zupełnie różnili się od niego dwaj jego wspólnicy, chłopcy charakteru miękkiego i łagodnego. Do tej rodziny wstąpiło jeszcze czworo małych żebraków, przyaresztowanych na ulicach Petersburga, i przysłanych do kolonii przez komitet opiekujący się żebrakami. Jeden z tych młodych chłopców, syn dymisjowanego żołnierza, bywał często świadkiem pijaństwa i wszelkich nadużyć rodziców, i zostawał w ciągłem towarzystwie mieszkańców *Siennoj*. Łatwo domyśli się każdy co on tam widział i czego się nauczył. Wszystkie te zgubne wpływy, rozwinęły w biednym chłopcu nietylko skłonność do kłamstwa i kradzieży, ale nadto chciwość i zazdrość. Drugi chłopiec nie znał ani ojca ani matki, wychowywał się poprzednio w domu sierot na prowincyi, zkąd gdy miał już lat jedenaście był wysłany na zarobek do Petersburga. Chciał zostać dorożkarzem (izwoszczykiem) lecz zamiast tego, dostał się na naukę do krawca. Posłany przez majstra za sprawunkami, znalazł się niespodzianie w Tołkuczym rynku, i skradł w jednym ze sklepów bobro-

wy kołnierz. Schwytany na gorącym uczynku osadzony został w więzieniu poprawczem. Po odcierpieniu kary, był uwolniony, lecz niepoprawiony. Nie mogąc nigdzie znaleźć zajęcia i nie mając pieniędzy, przepędzał noce w dziedzińcach domu Wjaziemskiego, pod parkanami, oddając się z całym bezwstydem onanizmowi. Przysłany do kolonii, odznacza się dziś jeszcze lenistwem, ociężałością i objawia skłonność do niechlujstwa. Trzeci z rzędu 13 letni chłopiec, oddawna porzucony przez matkę, aresztowany na ulicy oświadczył, że niema przytułku i środków do życia; oddany pod opiekę komitetu, pomieszczony był w fabryce. Ztąd jednak uciekł. Znalazł matkę w Peterhofie, lecz powtórnie przez nią porzucony, coś przewinił, za co oddano go do domu poprawy, a ztąd przysłano do kolonii. Godnem jest uwagi, że matka tego chłopca, która odnajdywana niejednokrotnie znikała znowu nie zostawiając adresu, i tym sposobem skazywała nieszczęśliwe dziecko na pastwę losu. Czwarty nakoniec w wieku lat 14 posługiwał w Jussupowskim ogrodzie przy karuzeli, odznaczając się skłonnością do lenistwa. Dziś chłopiec ten okazał znaczną poprawę. Dziewięciu innych skazanych na mocy wyroków sędziów pokoju i sądu okręgowego za popełnione kradzieże, również przyjęto do pierwszej rodziny Jeden ze skazanych, już sześć razy siedział w więzieniu poprawczem, za drobne kradzieże. Drugi straciwszy matkę i mając ojca daleko gdzieś w fabryce, bez schronienia i pozbawiony środków do życia chwycił się kradzieży. Trzeci przepędził młode lata u rodziców, później służył w restauracjach, z których wyniósł wiele złych skłonności; zepsuty do wysokiego stopnia, skutkiem czego poprawa jego kosztuje wiele pracy i umiejętności, jakiej przyznać trzeba, nie szczędzą przewodnicy. Do rzemiosł cierpi pewien rodzaj odrazy; marzy ciągle o powróceniu do dawnego życia i chwali się przed towarzyszami ze swą zręcznością w kradzieży. Czwarty, bardzo dobry i łagodny chłopiec, niezawodnie w krótce będzie wypuszczony z kolonii, ponie-

waż szybko pozbywa się wad, jakie tu przyniósł; termin jego pobytu w kolonii wypadnie zmniejszyć dla tego jeszcze, że rodzice spodziewają się mieć w nim niemałą pomoc w gospodarce, skutkiem czego powrót jego do domu rodziców jest upragnionym. Dzieci osadzone w przytułku, okazywały ustawicznie skłonność do kłótni i bójek. Dla powstrzymania i zapobieżenia starciom, przewodnicy zmuszeni byli ani na chwilę nie odstępować wychowańców. Rozdanie nowych efektów odzieży, nieopisaną stanowi dla dzieci radość, lecz wkrótce obchodzą się z nowemi sukniami niedbale i podawnemu łachmany znowu im są miłe. Lenistwo i opieszałość pomimo usilnych starań, dotąd ustępują z trudnością. Jeden z wychowańców w wysokim stopniu zepsuty, nieraz już osadzony w więzieniach, i który wyniósł ztąd wszystkie oznaki charakteryzujące starego, wytrawnego przestępcę, i godną podziwu bezczelność, zaczął wywierać wpływ zgubny na współkolegów, lecz nauczyciel odkrył w nim wadę, jakiej nie przebaczają nawet słabi w tym fachu adepci; skorzystał z tego, oddał czyn jego do uznania kolegów, poniżył go w ich oczach, i tym sposobem uwolnił od zgubnego wpływu. Początkowo kradzieże w samym zakładzie zdarzały się dość często, ginęła żywność, cukier i t. p. Ukradziono nawet raz przewodnikowi pieniądze. Jeden ze starszych wiekiem wychowańców namówił do tego któreś z dzieci i później sam wydał winowajcę. Najczęściej między wychowańcami spotykamy kłamstwo; sam dyrektor i nauczyciele używają wszelkich środkow dla wykorzenienia tej wady. Dotąd starania wieńczone były pomyślnym skutkiem, wychowańcy dziś pokładają zaufanie w dyrektorze i przewodnikach, są z nimi otwarci i szczerzy; skłonność do kłamstwa pomału nikła i dziś prawie wszyscy wychowańcy odznaczają się prawdomównością. Trudniejsze do wykorzenienia okazują się wady: nieochędóztwo, niedbalstwo, kłótliwość i zazdrość. Rozumie się że wszystkie wspomniane wady, w stosunku do

ich rozmiarów w chwili wstąpienia wychowańca do zakładu teraz znacznie zmniejszyły się i zmniejszają z dniem każdym.

Według zajęć w szkole i warsztatach, wychowańcy dzielą się na dwie grupy; niektórzy z wychowańców umieli już czytać, wstępując do zakładu ale z trudnością byli w stanie zrozumieć rzeczy przeczytane; teraz zaś umieją: płynnie opowiedzieć to co przeczytają, piszą za dyktowaniem, rozwiązują arytmetyczne zadania na pamięć z liczbami od 1 do 100; umieją rysować geometryczne figury i bryły, i nie są im obce elementarne wiadomości z geografii. Nieumiejący nic przy wstąpieniu, dziś czytają, piszą bez trudu, rozwiązują zadania z liczbami pierwszych trzech dziesiątków (od 1 do 30) i umieją rysować, prostolinijne geometryczne figury. W stolarni, wychowańcy umiejący przy wstąpieniu obchodzić się z najprostszem narzędziem, obecnie heblują już, piłują, borują, robią krzesła, taborety, stoły, ramy i t. d.

Dzięki darowi rub. sr. 3,000 ofiarowanych przez pana Friedland z dodatkiem wszystkich niezbędnych materjałów i narzędzi do założenia oddzielnego warsztatu i uczenia ich rzemiosł w przytułku, można spodziewać się, że wychowańcy opuszczając takowy, będą obznajmieni z rzemiosłami o tyle, że każdy majster lepszą naznaczy im płacę, i chętniej nawet przyjmie niż zupełnie nieobeznanych z rzemiosłem. Wypuszczać wychowańców wykwalifikowanymi majstrami, przewodnicy przytułku i kolonii Petersburgskiej uważają niemożebnem. Zdanie ich pod tym względem w zupełności podzielamy. Że na tę rzecz zapatrują się zdrowo, dowodzi wielka liczba rzemieślniczych szkół i zakładów w Rossyi, jak równie kolonij poprawczych zagranicą, które chcąc wykształcić wychowańców już w samym zakładzie na zdolnych i wykwalifikowanych w swym fachu majstrów, zwykle doznawały zawodu. Wychowańcy wtedy dopiero poznają praktycznie rzemiosło, gdy popracują czas jakiś u właściwych majstrów w miastach.

W początku 1873 roku, przytułek składał się z jednej rodziny wychowańców złożonej z 16 chłopców. Mając już odpowiednie celowi gotowe pomieszczenie dla nowej rodziny, przewodnicy zakładu zamierzają takową uorganizować z 15 chłopców.

Wrócimy jeszcze do rzemieślniczego przytułku, gdy okaże się tego potrzeba; teraz zaś zajmiemy się krótkim przeglądem stopniowego wzrostu kolonii. Wyżej już wspomnieliśmy, że pierwotnie kolonja i przytułek mieściły się w domach zbudowanych w niewielkiej od siebie odległości; obecnie gdy przytułek przeniesiono w inne miejsce (o wiorstę od właściwej kolonii) okazało się w niej tyle wolnego miejsca, że prócz 36 wychowańców, zarząd zamierza przyjąć jeszcze pięciu. Pierwsza rodzina Petersburgskiej kolonii rolnej uorganizowaną została dopiero w Styczniu 1872 r., gdy niezbędnie potrzebne do pomieszczania budowle, były zupełnie gotowe. W ciągu Stycznia przyjęto trzech wychowańców; następnie w Lutym przybyło 4, w Marcu 7 i w ten sposób nadzwyczaj szybko skompletowano pierwszą rodzinę. Różnica wieku (od 10 do 18 lat) pierwszych 14 wychowańców kolonii a zarazem i rozmaity stopień ich zepsucia, utrudniały obowiązki dyrektora. Zaledwie udało się choć cokolwiek wpłynąć na okrzesanie i poprawę pomieszczonych w zakładzie dzieci, gdy nowowstępujący przynosząc gorszące ich zwyczaje, nałogi i dążności, zdawali się burzyć nadzieje dyrektora. Wrażliwa natura dzieci, znów się zmieniała; będące na drodze poprawy, zapoznawszy się z nowym kolegą, przypominały sobie dawne czesy, i w zupełności uległy przybyszowi. Znów czekała dyrektora ciężka, ale zarazem szczytna praca; znów musiał cierpliwie i umiejętnie starać się przyciągnać do siebie tych nowych adeptów, a następnie stopniowo wykorzeniać i niszczyć szkodliwe ich nawyknienia. Najgorzej oddziaływała znaczna różnica wieku wychowańców; w jednej rodzinie były 10 letnie i 18 letnie wyrostki. Niemając innego punktu wyjścia, wypadało cierpieć, aż nakoniec (16

Marca) pomieszczono starszych wychowańców oddzielnie (nad kuchnią) i oddano ich pod dozór osobnemu nauczycielowi. W 1872 roku przyjęto jeszcze kilku wychowańców, tak, że obecnie ogólna liczba doszła 36. Wszyscy wychowańcy oddani zostali do kolonii na mocy wyroków Sędziów Pokoju i Sądu Okręgowego. Wszyscy też prawie skazani zostali za drobne kradzieże: chleba, wódki, pieniędzy, lub innych przedmiotów. Nie ulega wątpliwości, że określenie stopnia zepsucia każdego z tych młodych wychowańców z rodzaju popełnionego przestępstwa, byłoby bezzasadne. Źródło złego, przyczyna moralnego upadku tych dzieci, łatwe są do odgadnięcia. Głód, chłód, brak przytułku, słaby dozór i szkodliwy wpływ starszych, (w wielu nawet razach zachęcają lub przymuszają sami rodzice własne swe dziecko do kradzieży), surowe obchodzenie się i uciemiężanie przez krewnych lub pryncypałów—oto przyczyny najczęściej skłaniające nieszczęśliwe dziecko do pierwszego występku. Nieraz bywają wypadki, że dziecko takie nie mogąc wytrzymać ciągle powtarzającego się bicia, katowania, i, że tak powiem—zwierzęcej zaciekłości rodziców, ucieka z domu; inne po prostu wypędza opiekun, gospodarz, majster, albo niestety sami nawet rodzice. Cóż mają robić te nieszczęśliwe istoty? bez pieniędzy, schronienia, gdy sen morzy i głód dokucza, włóczą się te biedaki po zaułkach, dziurach, pustkowiach; nocują pod parkanami w ogrodach i parkach, póki ich w tych improwizowanych hotelach nie wytropi policya, lub póki same ze skradzioną rzeczą, stanowiącą *corpus delicti* nie wpadną w ręce ajenta policyjnego.

W samej kolonii, dzieci w pierwszych dniach pobytu, okazywały podobieństwo w wykroczeniach; najczęściej spotykano kłamstwo, oszukaństwo, chytrość, niecierpliwość, i upór. Najwięcej trudności przedstawiało uorganizowanie pierwszej rodziny; ciągle panował hałas, bijatyka, kłótnie i zwady; nadzwyczaj trudno było wykorzenić złodziejską

mowę (gwarę) i zabawy, jakie przyswoiły sobie dzieci w więzieniach.

Napatrzywszy się do syta na cierpienie i nieszczęścia bliźniego, doświadczywszy same głodu, chorób i chłodu, dzieci przyjęte do kolonii, okazywały brak serca i litości; nawet w ich zabawach przebijało się okrucieństwo; tak n. p. przegrywający przy grze w kamienie (podobna do ulubionej gry piaskarzy warszawskich w „*ciupy*"), płacił własną skórą, odbierając od partnerów uszczypnięcia, uderzenia lub drapanie do krwi, i musiał jeszcze słuchać śmiechu przeplatanego słowami: „*tak matka bije, tak ojciec tłucze, tak kot drapie, tak rak szczypie, tak kareta jedzie*". O zatwardziałości serca wychowańców, świadczy także zabawka, praktykowana między niemi a w więziennym żargonie zwana „*muszką*"; śpiącemu twardym snem, koledzy ostrożnie zakładają między dwa palce u nogi kawałek papieru zmaczany naftą, i następnie go zapalają. Łatwo wyobrazić sobie przestrach i cierpienie biednej ofiary, w tak nieludzki sposób obudzonej. Podobne okrucieństwa w żadnym z wychowańców nie obudzały ku pokrzywdzonemu uczucia politowania; zresztą przyznać trzeba, że dopuszczali się oni takich wybryków nie skutkiem nienawiści lub zemsty, lecz po prostu by się pośmiać i popatrzeć na cierpienia kolegi. Tego rodzaju wstrętne nawyknienia wnosili do kolonii wychowańcy, którzy już poprzednio spróbowali życia więziennego. Skutkiem usilnych starań przewodników, wady te zwolna ustępowały, i dziś są rzadkim wypadkiem. Wszystkich wychowańców, o czem już wspomnieliśmy—jest w przytułku 16 i w kolonii 36. Podług stanu, było: szlacheckiego 4, mieszczańskiego 15, gminnego 16, żołnierskich dzieci 17 i jeden cudzoziemiec.

Czas ich pobytu w kolonii naznaczono od 2-ch do 9-ciu lat. Na dziewięcioletni pobyt w kolonii skazany jest jeden chłopiec, o którym powiemy niżej. Na mocy wyroków Sędziów pokoju i Sądu Okręgowego, osadzono tu 45 dzieci,

przysłano z więzienia poprawczego 3, i nakoniec komitet opiekujący się zebrakami umieścił 4-ch.

Według wieku jest dzieci: 8-mio letnich 1, 9—1, 10—2, 11—2, 12—5, 14—11, 15—11, 16—11, 17—2, 18—1, 19—1.

Przedstawimy teraz czytelnikowi krótkie biografje niektórych wychowańców kolonii. Są to wyjątki ze sprawozdań dyrektora i przewodników, a po części własne moje spostrzeżenia dopełnione opowiadaniami chłopców wychowańców petersburskiej kolonii.'

Dosyć ciekawa jest historya życia niejakiego B. aż do chwili wstąpienia do kolonii. B. miał dopiero lat 5 gdy odumarła mu matka, żona wieśniaka ze Smoleńskiej gubernii. Ojciec ożenil się powtórnie; urodziły się dzieci z drugiego małżeństwa, i biedne dziecko pierwszej żony, zaczęło coraz więcej doznawać przykrości. Pomijamy już to, że było ono pozbawione dozoru i starań rodzicielskich, lecz gdy biedne stworzenie zaczęło 7-my rok życia, rodzice oddali je w służbę do pomocy wiejskiemu pastuchowi. Zajęcie nie do pozazdroszczenia. Z rana ledwo świt, pogoda czy słota, dzieciak odziany w łachmany musiał pędzić bydło na paszę i uganiać się z całem stadem do późnego wieczora, na odkrytem polu, żywiąc się w ciągu dnia kawałkiem suchego chleba i kwasem. Za najmniejsze przewinienie biedaka bito niemiłosiernie. Wkrótce jednak ojciec zabrawszy go jak i dwie córki z drugiego małżeństwa, wyjechał do Petersburga na zarobek. Znaleźli oni nie najgorsze miejsca w fabrykach, i początkowo mieszkając z siostrami, malcowi onemu udało się zaoszczędzić kilka rubli; ale zetknięcie się z zepsutymi kolegami fabrycznemi, nadzwyczaj niedobrze wpłynęło na słaby i lekkomyślny jego charakter. Życie fabrycznych kolegów, przepijających w jednym dniu cało tygodniowy zarobek, przypadło mu do smaku; zaczął on razem z nimi hulać; mając zaledwie lat 13, upijał się i włóczył po knajpach i traktjerniach. Siostry z początku reflektowały go, lecz to nie pomagało. Po każdej hulatyce, gdy wracał do domu,

surowo był karany; dzieciak rozdrażniony biciem, zaczął się jeszcze gorzej prowadzić, bito go jeszcze srożej; nakoniec uciekłszy od ojca i siostr, zamieszkał oddzielnie. Mało zarobkując i przepijając wszystko, B. nieraz doświadczał braku. Często nie mając co wziąść do ust, zaczął kraść—i pomału oswoił się z tym występkiem. Nakoniec złapany na kradzieży nici z fabryki w której pracował, został osadzony w kolonii. Sposób życia jaki prowadził ostatniemi czasy i ciężka praca w fabryce, szkodliwie podziałały na jego zdrowie. Przy wstąpieniu do kolonii, był on wycieńczony do ostateczności; z wklęsłemi piersiami, krzywemi nogami, zgarbiony i chudy, mówił zaledwo słyszanym ochrypłym głosem.

Brak bliższych z kimkolwiek stosunków, samotność i dawne bezecne życie, przebijały w jego charakterze; zdenerwowanie i płynąca ztąd drażliwość, doszła do tego stopnia, że najmniejsza przykrość wywoływała w nim konwulsyjne łkanie, przekleństwa i złorzeczenie samemu sobie; chwytał co leżało pod ręką, nóż, kawał drewna lub coś podobnego i obiecywał zarżnąć się lub utopić. W takim stanie było to biedne dziecko, gdy przyszło do kolonii; z początku łapano często B. na kradzieżach w samym zakładzie—teraz jednak, już od pół roku pozbył się on wszystkich prawie dawnych wad i nie jest gorszym od innych wychowańców. Dotąd, wszelkie starania przewodników i nauczycieli, najmniejszego nie przynoszą skutku w odzwyczajeniu go od onanizmu.

Drugi chłopiec Sz. przedstawia żywy przykład zepsucia, i służyć powinien za przestrogę dla matek, które ślepą miłością i pieszczotami mogą doprowadzić dziecko do występku. Sz. zaledwo przypomina sobie dawno zmarłego ojca, wojskowego pisarza. Mieszkając przy kochającej go szalenie matce, przyszedł do przekonania, że pić, jeść i nic nie robić, powinno być celem jego życia. Korzystając z zaślepienia matki, Sz. zaczął pomału okazywać swoją wolę—

a z czasem nawet lżyć nieszczęśliwą kobietę. W takich wypadkach przywoływała ona do pomocy znajomego policjanta, który karcił doraźnie wybryki synalka; sama zaś, by nie słyszeć rozdzierających jej serce krzyków podczas tej operacyi, zwykle wychodziła z domu. Po każdej takiej rozprawie, Sz. uciekał i nie pokazywał się w domu przez kilka dni z rzędu, wiedząc dobrze, że matka go szuka. Po długich staraniach około znalezienia dlań jakiegoś zajęcia, został przyjęty jako robotnik do rządowej fabryki nabojów, lecz nie długo tu gościł. Wydalony za lenistwo i niedbałość roboty, Sz. puścił się na drobne kradzieże; złapany na jednej z nich, został przysłany do kolonii. Od najmłodszych lat, chłopiec ten okazuje brak stałości, oraz w wysokim stopniu popędliwość. Najmniejsze niepowodzenie zniechęca go i skłania do porzucenia zajęcia. Humor jego zmienia się kilka razy w ciągu minuty; zawiniwszy, prosi ze łzami w oczach o przebaczenie, a za chwilę znów coś przewini. Szalona popędliwość Sz. wykazała się w groźnym w następstwa wypadku. Przed kolacyą, jako dyżurny, nakrywał do stołu. Niosącemu kilkanaście talerzy, wychowaniec K. zdjął z wierzchu parę sztuk i postawił je przed swymi sąsiadami. Ten żarcik do takiego stopnia rozgniewał Sz., że uderzył wazową łyżką kolegę K. w głowę. Ostatni nie długo myśląc, rzucił się na Sz. by oddać mu wet za wet, lecz był powstrzymany przez nauczyciela. Posiedziawszy spokojnie parę minut K. nie wytrzymał; zerwał się od stołu, podbiegł do Sz. i uderzył go pięścią w plecy. Zaczęła się bójka, podczas której Sz. schwyciwszy w każdą rękę nóż stołowy, rzucił się w pogoń za uciekającym przeciwnikiem, przyczem przeraźliwie krzyczał i groził że go zabije. Położenie nauczyciela przez chwilę było bardzo krytyczne, lecz niebezpieczeństwo wróciło mu przytomność umysłu, i gdy krzyknął: „Sz. ani na krok dalej!“ Sz. jakby piorunem rażony, zatrzymał się na miejscu, noże wypadły mu z rąk, z oczu łzy puściły się gradem i płacz wkrótce przeszedł w konwulsyjne łkanie. Najmniejsza nie-

przyjemność sprowadzała prócz płaczu łkanie, spazmy, przekleństwa, cały szereg bezwstydnych i nikczemnych czynów. Tak n. p., przed świętami Wielkiej Nocy Sz. znowu coś zawiniwszy, za karę miał sobie wzbronione odwiedzenie krewnych w mieście. Gdy nauczyciel wziął z sobą innych wychowańców, Sz. rzewnie płakał i prosił biegnąc za furmanką, by i jego wzięto. Długo nauczyciel wstrzymywał go od bezużytecznego lecenia za pojazdem, nakłaniał do powrócenia go do zakładu, Sz. nie zwracał na to uwagi; owszem, widząc że prośby nie pomagają, wrócił się, krzycząc i skowycząc po psiemu. Jak szalony pobiegł drogą—a później w las, długo tam złość nim miotała, nakoniec wróciwszy do domu schwycił postronek, krzycząc: powieszę się, powieszę! lecz trwało to niedługo. Niepowstrzymywany przez nikogo, znów pobiegł do lasu, właził na drzewa, to znów schodził i latał po lesie bez celu jak opętany. Zjawia się nagle przewodnik i spokojnie każe mu iść za sobą. Sz. nie mówiąc ani słowa, wypełnia rozkaz. Przyprowadzony aż do swego łóżka, siada z zezwolenia przewodnika i pozostaje długo w nieruchomem położeniu. W tem przybyły wuj Sz,, przynosi mu żywność, chce z nim mówić, lecz winowajca siedzi jak kamień, nie wyrażając ani spojrzeniem, ani słowami radości z powodu odwiedzin krewnego, z którym, chwilę temu, tak upornie i gwałtownie chciał się widzieć. Zdziwiony przyjęciem krewniaka, wuj zabiera się do odejścia. Wtedy dopiero Sz. jakby się ocknął—a padłszy do nóg nauczycielowi, przelewał łzy, błagał i prosił sam nie wiedząc o co. Uspokoiwszy się nieco Sz.. ostatecznie przyszedł znowu do stanu normalnego. Chłopiec ten często wpada w zadumę; przypomina sobie przeszłość w żywych kolorach, z najdrobniejszymi szczegółami opowiada o jasnych dniach swego życia; ma talent do muzyki, dobry słuch i często nuci ulubione motywy, słyszane kiedyś w ogrodach, na zabawach i przechadzkach odbywanych z matką.

Powiemy teraz parę słów o trzecim, już dorosłym wychowańcu, z którym w kolonii, nieraz przyjemnie przepędzałem parę godzin czasu na rozmowach. Przeszłość tego wyrostka zasługuje na uwagę. Chłopiec ten, syn ruskiego majtka, jeszcze będąc małem dzieckiem, odbył z ojcem podróż morską na prywatnym okręcie kupieckim. Był w Anglii, długo mieszkał w Brazylii; później los rzucił go na wyspy Sandwich. Podczas tych podróży uczył się rzemiosł, szył i obeznał się z krawiectwem. Po powrocie do Kronsztatu umarł ojciec, zostawiając go bez dachu i sposobu życia. Niedługo jednak walczył z brakiem; nękany głodem zaczął kraść, i schwytany na jednej z kradzieży, został pomieszczony w kolonii. Przez cały czas pobytu sprawował się zawsze dobrze; nauczył się tu kowalstwa, pracuje pilnie i zręcznie w miejscowym warsztacie.

Między wychowańcami kolonii jest młody chłopiec, sierota, syn generał-majora zepsuty zupełnie przez opiekuna. Prócz innych wad, nauczył się zręcznie oszukiwać. Temu generalskiemu synowi, z początku nadzwyczaj się tu nie podobało, długo nie mógł przywyknąć do towarzystwa innych wychowańców i skromnego urządzenia kolonii. Wyszydzanie i wyśmiewanie się kolegów z jego pochodzenia, sprawiało mu niemało przykrości. W ostatnich czasach nastało pewne pojednanie między nim i resztą dzieci; lecz i dziś niechętnie bierze on udział w ogólnych zabawach, podczas których najczęściej zajmuje się czytaniem, co sprawia mu widoczną przyjemność.

Typ ostatecznie zdemoralizowanego dziecka, przedstawia wychowaniec M. dziś zaledwo lat 8 liczący. Do kolonii przysłano go 11 Marca 1872 roku. Blady, wychudły, obszarpany; powszechną wzbudzał litość. Pochodzi z gubernii Nowogrodzkiej. Do Petersburga przyjechał z matką trzy lata temu. Zaraz po przyjeździe wspólnemi siłami wzięli się do złodziejskiego rzemiosła. Niegodna matka zaraz wysyłała syna, dając mu praktyczne nauki na drogę, jak i gdzie

ma dokonywać kradzieże. Jeśli M. przynosił do domu dowody zręczności matka pieściła go i poiła kawą; ale gdy wracał z gołemi rękami, wówczas biła go nielitościwie. W dobrej szkole wzrastał chłopczyna! W krótce doszedł on do takiej doskonałości, że widząc codziennie wracającego sąsiada kupca, w nietrzeźwym stanie, postanowił okradać go za każdym razem. Operację tę dokonywał w ten sposób, że witając się z nim jedną ręką, drugą wyciągał mu z kieszeni drobne pieniądze. Prócz tego, praktykę złodziejską odbywał na Szczukinym rynku, gdzie kradł śledzie, jabłka i inne owoce. Złapano go na kradzieży nasion ze składu drogi żelaznej Mikołajewskiej. Z początku prowadził się w kolonii wzorowo, lecz po pewnym czasie, i tu zaczął probować swych złodziejskich zdolności. Niemałą rolę grała w tem matka odwiedzająca go od czasu do czasu. Na jej żądanie, malec kradł szaliki, ręczniki, mydło, świece, cukier i t. p., i wszystko to oddawał jej przy odwiedzinach. Wkrótce złapano M. na kradzieży, odkryto wspólnictwo matki, i odtąd zabroniono jej odwiedzać syna. Mimo to M. nie przestawał kraść; bywały takie tygodnie, że nauczyciel zapisywał codziennie w dzienniku konduit; *„dziś M. kradł cukier“*. Następnego dnia *„kradł profesorowi z kieszeni papierosy“ „kradł ze stołu, z pokoju nauczyciela, pieniądze, mydło, cukier, zapałki, mleko* i t. p.“ jednem słowem co wpadło pod rękę. Nauczyciele używali wszelkich środków dla wykorzenienia szkaradnej wady M., nic jednak nie pomagało; nawet odłączenie go od reszty wychowańców, co uważa się w kolonii za najsroższą karę. Namiętność do kradzieży wyrodziła się w nim nietylko z chęci przyswojenia sobie jakiej rzeczy, lecz wprost dla tego by kraść. Kradzież uważał jako ćwiczenie, jako zajęcie zmuszające obmyśleć plan, i przewidzieć wszystkie okoliczności jakie mogą się zdarzyć przy wprowadzeniu zamiaru w czyn; myślał on zapewne że to przynosi mu jakąś chlubę. Gdy pytano go, czy on wziął to lub owo, M. nigdy się nie przyznawał, ow-

szem udawał że jest obrażony podejrzeniem, płakał, rzucał się i t. p. Po pewnym jednak czasie przyznawał się i zwracał rzecz ukradzioną. Zauważono, że samo śledzenie kradzieży, zapytywania i odpowiedzi, świadczenie innych wychowańców, i w ogóle cały bieg sprawy, nadzwyczaj mu się podobały. Z widoczną przyjemnością śledził za odkryciem samej kradzieży i winowajcy. Jak tylko to spostrzeżono, zaniechano niebawem tego rodzaju śledztwa i badania. Kiedy zaś M. zauważył sam że kradzieże jego nie sprawiają już wielkiego wrażenia, kradł rzadziej, sam nawet zwracając następnie przedmioty skradzione, przyczem tłomaczył się „że chciał sobie przywłaszczyć". M. ma pozostać w kolonii jeszcze lat 8 i dla tego spodziewać się można, że z czasem, ta główna jego wada, zupełnie da się wykorzenić.

W ogóle, między przewinieniami wychowańców, najczęściej trafiają się kradzieże, jednak śmiało powiedzieć można, że nie chęć przyswojenia sobie jakiejś rzeczy, nie przekonanie, że zostanie ona własnością winowajcy (każdy z nich wie o tem dobrze, że skradzionej rzeczy nie ma gdzie schować, i że wydadzą go koledzy) są pobudką do spełniania przez wychowańców w samym nawet zakładzie tych wstrętnych czynów; ale raczej że tak powiem przyzwyczajenie; kradzież jak powietrze, światło lub pokarm, stała się już dla nich potrzebą. Najmilszym dla winowajców jest sam proces gładko i zręcznie spełnionego przestępstwa, przyczem niemałą przyjemność sprawia winowajcy możność błyśnięcia przed kolegami talentem kradzieży, to jest przezornością i wprawą. Raz, podczas znajdowania się w klasie gdzie gromadka chłopców zajęta była nauką, jeden z nich umyślnie zawinił, za co posadzono go oddzielnie na taborecie przy oknie. W obecności nauczyciela, kilku osób zwiedzających podówczas zakład i wszystkich współkolegów, chłopiec ten potrafił dobrać się do blaszanej puszki stojącej na pułce przy piecu, i wyciągnąć z niej garść cukru, poczem najspokojniej powrócił na swoje miejsce. Po skończonej lekcyi, oddał on

skradziony cukier nauczycielowi, opowiadając przytem z pewną dumą okoliczności i przeszkody towarzyszące jego występkowi. Praca nauczycieli nad podobnymi charakterami jest mozolna i uciążliwa. Można tu tylko zastosowywać jako środki poprawy codzienne upomnienia, odpowiednie zajęcie i pracę; a przedewszystkiem liczy się na czas, jako potężny i choć zwolna działający, najsilniejszy środek, któremu zwykle ulegają nietylko dziecinne, do przeistoczeń łatwiejsze natury, ale nawet, jak uczy doświadczenie i zupełnie już ustalone charaktery ludzi dojrzałych.

Zdarzały się w kolonii tej wypadki, że odwiedzający wychowańców i udający ciotki, wujów, braci i t. d. namawiali znajomego sobie wychowańca do popełnienia kradzieży w zakładzie a następnie radzili ucieczkę. Dziecko jednak nigdy wpływowi złych rad nie ulegało; zapewne, prócz innych powodów, dla tego także, iż przypomnienie głodu, nędzy i obrzydliwego otoczenia na wolności, w porównaniu z wygodami i życiem bez troski w zakładzie, powstrzymywało ich od takiego kroku.

Fakt ten świadczy, że dzieciom więcej podoba się w kolonii, pomimo że od rana do wieczora zajęte są albo w klasie albo w domu albo w polu, niż na owej wolności, przy używaniu nawet pełnej swobody. Niepodobna jest zabronić rodzicom i krewnym odwiedzać wychowańców w zakładzie, lecz jeśli przewodnik zauważy, że rodzice nietylko na samego wychowańca, lecz choćby tylko na środki dla jego poprawy przedsięwzięte, niekorzystny wpływ wywierają, wizyt takich bezwłocznie i raz na zawsze ma prawo zabronić. Nie należy zapominać, ile pracy ponieśli przewodnicy aby wzbudzić w wychowańcach ku sobie zaufanie, i tym sposobem zmusić ich do pracowania nad własną poprawą: dopięto nareszcie celu, wychowańcy starają się być lepszymi, dążą ku poprawie; wszelkie więc szkodliwe zewnętrzne wpływy, słusznie winny być usuwane. Wzbronienie rodzicom odwiedzenia swych dzieci w zakładzie, nie można uważać

za zbyt surowe lub bezpożyteczne, wtedy mianowicie gdy zwrócimy uwagę na cel, który niewątpliwie usprawiedliwia nawet takie środki, o jakich dopiero co się powiedziało.

Kolonja i przytułek rzemieślniczy, leżą w odległości kilku wiorst od Petersburga za prochownią. Przebywszy cztery wiorsty szosą, wypada skręcić na prawo w las, z którego wyjeżdża się na szeroką drogę prowadzącą do kolonii. Splantowanie samej drogi, wykarczowanie i wypalenie korzeni ściętych drzew, wykopanie rowów, zwiezienie na stronę sęków, gałęzi i śmieci, i w ogóle wszelkie gospodarskie roboty, wykonali i dotąd wykonywają wychowańcy. Prawie foremna sześciokątna przestrzeń, zniwelowana i otoczona rowem, ma służyć do praktycznego obznajmiania wychowańców z kilkopolowem płodozmiennem gospodarstwem. Podobno w przyszłym roku ma tu być zasiany len. Po bokach tego obszernego placu stoją: dom dla dyrektora kolonii, dwa domki dla pomieszczenia dzieci, oddzielny budynek przeznaczony na kuchnię i mieszkanie służby, dalej łaźnia i pralnia. Jeszcze nieco dalej w lesie stoją cztery chaty, w których mieszkali najemni robotnicy, budujący w ciągu lata 1872 r. nowe domy dla przytułku rzemieślniczego. Oprócz tego złożono tu zapas rozmaitych produktów, naczynia i sprzęty kuchenne, narzędzia rolnicze, uprząż na konie, wozy i t. p. Tu się także znajdują zabudowania dla pomieszczenia koni i krów stanowiących własność kolonii. W pierwszym domku mieszka dyrektor kolonii A. I. Herd; nieco bliżej placu, stoją dwa piętrowe domki. Na pierwszem piętrze urządzono sypialnie wychowańców. W 1872 roku na dole w jednym z domków mieściła się stolarnia, w drugim mieszkali officjaliści kolonii. W zeszłym 1872 r., jeśli się nie mylę, 25 Września miało miejsce poświęcenie dwóch nowych domków, zbudowanych w lesie i przeznaczonych wyłącznie dla pomieszczenia przytułku rzemieślniczego oraz dyrektora F. F. Rezener, i jego pomocnika młodego człowieka, który uczy dzieci rzemiosł. Dwa wspom-

nione domy, są znacznych rozmiarów, tak że po ich ukończeniu można było oddzielić przytułek od kolonii rolnej, zaprowadzić osobne gospodarstwo, rachunki; słowem rządzić się od niej pod względem gospodarstwa domowego niezawiśle; gdyż dodać potrzeba, że w sposobie wychowania, z uwagi na różnicę celu każdego z oddziałów, rozdwojenie istniało już z samego początku. Rozumie się, że tego rodzaju podwójne gospodarstwo, rozdzielenie kuchni i t. p. zwiększa wydatki na utrzymanie, wszakże z drugiej strony, przemawia za niem korzyść moralna samodzielnego działania dyrektorów obydwóch zakładów. Zewnętrznemi kształtami, domki te przypominają wiejską, ruską chatę, tylko wielkie okna i piętrowy front, dają im pewne podobieństwo do domów angielskich kolonistów. Ładny, dachem kryty ganeczek, prowadzi do parterowych pokojów. Wejdźmy do pierwszego domku, w którym na dole pomieszczono stolarnię. W pośrodku izby stoi piec; pod oknami stoły, warsztaty, obciosane bale, deski i różne narzędzia; koło ścian ustawione są gotowe stoły, taborety, ramy do okien i t. p. Przedmioty te wykonywają dzieci pod dozorem płatnego przez zakład majstra, i każdy przedmiot nosi wyryte nazwisko robotnika. Stolarnia utrzymaną jest czysto i porządnie. Na pierwsze piętro do sypialni a zarazem klasy rodziny, prowadzą drewniane schody. Pokój ten jest obszerny i doskonale ogromnemi oknami oświetlony. Wzdłuż ścian idzie rząd podnoszonych na zawiasach łóżek, które sobie wychowańcy sami ścielą codziennie. Na dzień, łóżka te przyczepiane są do ściany, tak że izba jest prawie opróżnioną i przestroną. Jedyna niedogodność towarzysząca składaniu na dzień łóżek jest zbijanie się słomy w jeden koniec siennika, mianowicie w głowy. Po złożeniu łóżek, sypialnia zamienia się na klasę. Siennik i poduszka każdego wychowańca nabite są słomą, pokryte prześcieradłem i szarą flanelową kołdrą. Przy każdem łóżku na gwoździach wisi odzież, ręczniki i czapki wychowańców; prócz tego każdy ma półkę na

rozmaite drobiazgi. Nauczyciel sypia na takiem samem jak dzieci łóżku i stara się w niczem od nich nie wyróżniać. Wzdłuż jednej ściany pokoju, urządzone są półki do książek, kajetów i materjałów piśmiennych; tu stoją także globusy, domki przez dzieci klejone, zabawki i różne drobnostki. W tym pokoju wentylacja jest nieuniknioną a często niewystarczającą; i dla oczyszczenia powietrza wypada nieraz otwierać rurę u pieca. Krótki opis tego domku, przedstawia nam ogólny typ pomieszczeń dla dzieci, zostających w zakładzie inne mieszkalne domy; mało różnią się, od tylko co opisanego. Przewodnicy kolonii i przytułku, starają się, aby urządzenie mieszkania, i sam sposób życia wychowańców w zakładzie, prostotą i skromnością podobne były do prostego życia wieśniaka.

Drugi dom mieści kuchnię i jadalnię. Obszerny pokój podobny do czystej izby ruskiego wieśniaka, rozdzielony jest drewnianą przegrodą na dwie nierówne części. Za przegrodą mieszka kucharka, w pierwszej zaś większej części wzdłuż ścian, stoją ławy i przed niemi drewniane stoły. W rogu pokoju stoi ogromny ruski piec i angielska kuchnia. Na kilka minut przed obiadem, dyżurny wychowaniec nakrywa do stołu; stawia przed każdem miejscem cynowy talerz i drewnianą miskę. Przychodzi rodzina; po odmówieniu modlitwy wszyscy siadają do stołu, nauczyciel nalewa każdemu wychowańcowi w miseczkę zupy, następnie wydziela i drugie danie. Chleb i kwas daje się dowoli; każdy je i pije w miarę apetytu. Kucharka gotuje, a dyżurny przynosi jedzenie wprost z ognia do stołu. Przy takiem urządzeniu, przewodnicy rodzin i wychowańcy, jadają z wspólnego stołu. Po skończeniu obiadu, każdy wychowaniec myje naczynia, czyści łyżkę, widelec i nóż któremi jadł, czego dopełniwszy obowiązany jest przedstawić przewodnikowi tę swoją robotę. Codziennie jeden z wychowańców kolejno dyżuruje; obowiązki jego wtedy są następujące: zamiatać izby, zbierać i wynosić śmieci, rąbać drzewo, palić w piecu, wynosić po-

myje, czyścić i nalewać lampy, zmiatać śnieg z ganku i t. d. Obok tego naznacza się z kolei dyżurny do śpiżarni jeden na dwa tygodnie. Ma on w swoim ręku klucze od składów żywności, piwnic, i t. d.; wydaje i przyjmuje mięso, chleb i inną żywność, pilnuje porządku w składach i t. d. Pełniąc te obowiązki wychowaniec nie uwalnia się od codziennych robót i zajęć i pracuje zarówno z innymi.

W domu, gdzie mieści się kuchnia, mieszkają na piętrze niektóre osoby służące w kolonii, a nadto 7 wychowańców mających od 15-stu do 18-stu lat życia, których od młodszych wypadło oddzielić i oddać pod opiekę osobnemu nauczycielowi. W blizkości kuchni, stoi drewniana łaźnia, W końcu lata, skutkiem zbyt nizkiego sufitu i wysokiego pieca, budynek ten zapalił się i zgorzał zupełnie; na szczęście wszystkie inne budowle ocalały. Za pieniądze otrzymane z Towarzystwa ubezpieczeń zbudowano nową obszerną łaźnię, pralnię i mieszkanie dla stróża. W ciągu 1872 roku postawiono jeszcze wozownię na warsztat kołodziejski, dwie lodownie, strażnicę, trebhaus, inspekta, oranżeryą i inne pomniejsze budynki.

Rozkład dnia w kolonii, mniej więcej jest taki: wychowańcy wstają o 6-ej z rana—do $7^1/_2$ myją się, ubierają, ścielą łóżka, odmawiają pacierze; poczem jedzą śniadanie. O 8-ej zaczyna się nauka, lecz trwa tylko do 9-ej. Od $9^1/_2$ do 12-ej dzieci zajmują się różnemi robotami w domu, na polu i w lesie. O 12-ej obiad,—po obiedzie do 3-ej czas wolny—podczas którego wychowańcy mogą wychodzić na przechadzkę, lub bawić się w domu; o 3-ej zaczynają się roboty, a od 6-ej do 7-ej znów lekcje. Między 3-cią a 6-tą ma miejsce krótki odpoczynek, podczas którego dzieci jedzą podwieczorek. O $7^1/_2$ kolacya—a o 9-ej kładą się wszyscy spać. Wychowańcy są żywieni zupełnie wystarczająco. Dwa razy na tydzień jedzą potrawy postne—przez pozostałe zaś dnie pokarmy mięsne. Zupa zaprawia się zwykle owsianą mąką z masłem, kaszą lub kartoflami; trzy razy tygodniowo

daje się mleko. Drugie danie składa się z kaszy, najczęściej gryczanej. Mięso otrzymują w zupie. W ciągu tygodnia, każde dziecko dostaje $2^1/_2$ funta mięsa—i mleka 3 kwaterki na tydzień. Na podwieczorek wychowańcy otrzymują chleb z masłem; na kolację dają to co zostało z obiadu. W dnie świąteczne, jako dodatek, podają do obiadu pierogi z ryżem lub powidłami. Cztery razy na tydzień piją dzieci herbatę z chlebem razowym i raz z pszennym. Wydatek na ubranie i pożywienie każdego wychowańca wynosi dziennie około 15 kop., i to tylko dzięki oszczędności i zbiorom jarzyn z gruntów kolonii.

W rekreakcje zasiadłszy w blizkości domów, wychowańcy opowiadają sobie różne historje, albo też śpiewają piosenki. Niektòrzy z nich hodują ptaki, króliki i inne domowe zwierzęta. Letnią porą dzieci używają kąpieli w rzece. Na rzeczce Łupie, płynącej w blizkości zakładu można by zbudować młyn, gdyż ma ona bystrą i głęboką wodę. Urzeczywistnienie tego projektu nader jest pożądanem—gdyż przyniosłoby pod wielu względami niemałe korzyści; brak przecież funduszu, zmusza towarzystwo do odłożenia na później tego projektu.

Nawyknienie do samotności i nieznajomość warunków towarzyskiego życia, łatwo dostrzedz można w obejściu wychowańców. Z początku trzymali się oni zdala jeden od drugiego, nie mieli nawet pojęcia o wspólnych zabawach i spiewach, lecz ciągłe mieszkanie razem, wspólność zajęć i losu, pomału zbliżyły ich, i dziś bawią się, biegają i śpiewają razem.

Odzież wychowańców składa się z drelichowej bluzy i takichże majtek, sukmanki i spodni z grubego sukna, oraz chustki na szyję. Za obuwie mają zwykle buty lub łapcie, a oprócz tego zimową porą dostają walenki. W zimie prócz tego zaopatrzeni są w rękawice, półkożuszki i nausznice. Bielizna (na dwie zmiany), kosztuje dla każdego wychowańca około 8 rubli; wierzchnia odzież 4 ruble. Obuwia zużywa się dużo—

corocznie blizko za 12 rubli. Effekta rozdawane na zimę (półkożuszki, maleńki i t. d.)—5 rubli. Dodawszy koszta reperacyi, wypada, że sprawienie nowej odzieży i utrzymanie jej w dobrym stanie, kosztuje około 35 rubli rocznie—na głowę. Z radością i pewnym rodzajem chciwości chwytają dzieci za nowe sztuki odzieży, lecz wkrótce obojętnieją a nawet rzeczy swe utrzymują bardzo niedbale.

Zimową porą, potrzeba znaleźć dla wychowańców jakieś zajęcie w domu, a nie po za jego obrębem, co przedstawia niemałą trudność.

Przytułek rzemieślniczy, nim rozwinie inne warsztaty, ogranicza się tylko stolarnią, z czasem, ma otworzyć ślusarnią; na zimę zaś sprowadzono introligatora do kolonii, który uczył dzieci swego rzemiosła. Prócz tych dwóch rzemiosł, w niewielkiej kuźni istniejącej przy zakładzie, kilku wychowańców uczy się kowalstwa. Czterej z nich dosyć zręcznie dobrze odkuwają gwoździe, śruby z mutrami oraz okucia do sań i wozów; robią prócz tego nowe i naprawiają zepsute brony i t. p. narzędzia rolnicze. Zdarzają się niekiedy nawet obstalunki sąsiednich kolonistów na kowalskie roboty. Zdaje się, że z niewielkiemi trudnościami połączone byłoby wprowadzenie do kolonii szewctwa które zawsze cieszy się znaczną ilością zapotrzebowań. Równie dogodnem byłoby uczenie dzieci szczotkarstawa, jednego z najłatwiejszych rzemiosł, które jednak z czasem może zapewnić wypuszczonemu wychowańcowi, pewny i znaczny stosunkowo zarobek. Rozwijając w ten sposób naukę rzemiosł, towarzystwo zapewne zajmie się także przyprowadzeniem do skutku projektu urządzenia oddzielnej kassy, do której składałaby się część pieniędzy zarabianych przez wychowańców przy wykonywaniu prywatnych obstalunków. Wewnętrzne zadowolenie każdego wychowańca, że praca jego została ocenioną, i pozwoliła mu zarobić pieniądze stanowiące wyłączną jego własność—bezwarunkowo—tylko dobry wpływ wywierać nań może. Spostrzegają oni w pracy—sposób za-

robkowania, cel życia, a nie karę. Rozumie się, że wprowadzenie takiej nowości, połączone będzie z pewnemi trudnościami. Najtrudniej będzie ocenić wartość roboty dziecka, wtedy mianowicie, gdy ono nie jest jeszcze na tyle uzdolnionem, by surowy materyał od początku aż do zupełnego wykończenia przechodził tylko przez jego ręce—bez cudzej pomocy. Roboty wykonywane przez wychowańców latem, w polu, są: orka, siewy, żniwa, koszenie siana, roboty ogrodnicze i zbiór jarzyn. Pielęgnują także jarzyny w inspektach. Inne ich prace w porze letniej są: kopanie kanałów, reperacja drogi i t. p. Zimową porą, wychowańcy pracują w blizkości domu, trą i rąbią drzewo, oczyszczają ze śniegu przyległe domom miejsca i t. p. Z przytoczonych tu zajęć wychowańców nietrudno zauważyć, że są one nie łatwe i wymagają dużego zasobu sił fizycznych. Roboty w polu są najmilszem dzieci zajęciem, choć wyznać trzeba, że początkowo, na pracę fizyczną patrzały one z niechęcią, i tylko czynny udział przewodnika we wszystkich robotach, przykład jaki dawał niezmordowaną pilnością w dokonywaniu takowych, pobudziły nakoniec wychowańców do tak pożądanego naśladownictwa, tak, że dziś najskuteczniejszą karą za jakiekolwiek przewinienie jest usunięcie winowajcy od zajęć, wtenczas gdy inni pracują.

Rezultaty osiągnięte w szkole są stosunkowo dosyć świetne, dzieci chętnie się uczą, i znaczne robią postępy w naukach. Blizko $^2/_3$ ogólnej liczby wychowańców umiało czytać już przed przybyciem do kolonii, lecz nie płynnie lub zupełnie słabo. Tylko 17 wychowańców umiało niektóre modlitwy—19 nie umiało ani jednej. Czytać umiało dobrze 6, nieźle 6, zupełnie źle 12. Pisali dobrze 4, nieźle 7, źle 9, zupełnie nie umiało pisać 16. Rozwiązywali zadania arytmetyczne z dwoma dziesiątkami liczb 6; 30 nie miało pojęcia o zadaniach. Nierówność początkowego przygotowania dzieci, nie była jednak największą trudnością jaką usunąć wypadło nauczycielom; bez porównania więcej niedogodności

przedstawia to, że dzieci niejednocześnie wstępują do kolonii. Dopóki nie zrównano wiadomości kilku przynajmniej wychowańców, ani myśleć było można o rozdzieleniu ich na pewne grupy lub klasy. Teraz istnieją dwie klasy; pierwszą składa 10 wychowańców zbieranych z różnych rodzin; zostaje ona pod kierownictwem dyrektora; pozostałych 26 uczy nauczyciel, formując ku temu pewne oddzielne grupy. Egzamin jaki miał miejsce w ostatnich dniach Grudnia 1872 r. okazał następujące rezultaty: główniejsze modlitwy umieją wszyscy prócz trzech; historję nowego testamentu umie 10-ciu; z klassy pierwszej czytają i przeczytane opowiadają dobrze 5, dosyć dobrze 2, źle 3; rozwiązują na pamięć i piśmiennie, arytmetyczne zadanie od jedności do 100-ta: dobrze 6, miernie 4. Z klassy drugiej czyta dobrze 24; z tych 6-ciu źle, dwaj zaś wcale nie piszą. Zadania rozwiązuje: dobrze 9, miernie 11, źle 6.

Wychowańców z wyższej klasy obznajmiają z najniezbędniejszemi wiadomościami z geografii; prócz tego, latem urządzane są specyjalne exkursye po polach i lesie dla zbierania zielników—oraz praktycznego nauczenia się tym sposobem botaniki.

Co się tyczy karności domowej w kolonii i przytułku, to przyjęto za niezmienną zasadę nigdy i pod żadnym pozorem nie używać kar cielesnych jako środków nie mogących doprowadzić do żadnych praktycznych rezultatów. Taki też jest duch ustawy potwierdzony urzędownie. Przy zatwierdzeniu jej dodano, że Rząd zgadza się na usunięcie kar cielesnych z liczby środków karności domowej, przyjętych w kolonii rolnej i przytułku rzemieślniczym, z tem jednak zastrzeżeniem, aby towarzystwo po dwuletniej próbie zdało relację, czy inne środki poprawcze, bez uciekania się do kar cielesnych wystarczają.

Wkrótce termin ten kończy się. Ogólne zebranie członków towarzystwa kolonii rolnych i przytułków rzemieślniczych na posiedzeniu 21-go Kwietnia 1873 roku postanowiło

prosić pana Ministra Spraw Wewnętrznych, o pozostawienie bez zmiany § 29 ustawy, w którym właśnie wyliczone są wszystkie środki karności domowej, zastosowywane w kolonii i przytułku, gdyż dwuletnie doświadczenie okazało, że zdarzające się w tym czasie wypadki niesforności, dawały się usunąć innemi środkami bez użycia chłosty. Jeżeli w samych początkach tego zakładu, gdy trudno było dać sobie radę z rozkiełznaniem, zwłaszcza nowowstępujących wychowańców, zdołano obejść się bez kar cielesnych, to wprowadzenie teraz tego środka, byłoby zupełnie zbytecznem. Bezwarunkowe usunięcie rózgi z pomiędzy środków karności domowej, kolonii Petersburskiej, jest jedną z charakterystycznych cech, wyróżniających ten zakład od zagranicznych, gdzie, lubo w rzadkich wypadkach, są jednak praktykowane kary cielesne.

W kolonii i przytułku zachowuje się następujący porządek kar; nagana bez świadków i stosowne zwrócenie uwagi wychowańca na czyn spełniony; nagana publiczna; niepuszczenie winnego do ogólnych zabaw, zajęć i robót; zajęcia na osobności; pozbawienie zaufania, to jest oddzielenie od reszty wychowańców; i oddanie pod dozór stróża kolonii, który obowiązany jest śledzić za winnym i na krok go nie odstępować. Ostatni środek równie jak i odosobnienie (od 1 do 30 dni) z pozbawieniem prawa rozmawiania z obecnymi w tejże samej izbie kolegami, uważany jest za najsroższą karę—i zwykle po jej zastosowaniu, następuje widoczna i szczera poprawa winowajcy. W niektórych wypadkach, przewodnik oddaje występek winnego pod sąd kolegów, zbiera głosy i następnie dopiero wydaje wyrok.

Przytoczone kary, używane w kolonii i przytułku świadczą jasno, że karcenie, jakkolwiek niekiedy konieczne, nie należy jednak do środków radykalnych, mających osłabić i zniszczyć złe skłonności i zwyczaje, jakie wychowańcy przynoszą z sobą do zakładu. Przewodniczący otrzymują pomyśl-

niejsze rezultaty z cierpliwego i łagodnego napominania, pracą i systematycznością.

Według naszego zdania o rezultatach do jakich doszli przewodnicy kolonii Petersburskiej i przytułku, stanowczo jeszcze orzekać nie można. Zbyt krótkie istnienie tych zakładów, nie dostarcza faktów, na mocy których możnaby wyrzec jako pewnik ostateczne słowa. Nie można także powiedzieć, że zakłady te dobiegły już do celu, gdyż to co dotychczas zrobiono, przedstawia zaledwo małą cząstkę programu projektowanej instytucyi.

Odebrać dziecku możność wrócenia do dawnych błędów, przyzwyczajać je do pracy, przezwyciężać w niem dziecinną samowolę, rubaszność i zuchwalstwo—nie jest rzeczą tak łatwą. Wszakże systematyczne życie, nieodstępny i ciągły dozór, we wszystkich tego rodzaju zakładach ściśle przestrzegane, zwykle pomyślnym skutkiem bywają wieńczone. Pobyt dwu lub trzech letni w kolonii, wywiera widoczny wpływ na dzieci, tak, że ani podobne są do tych jakiemi były w dzień przybycia do zakładu. Lecz nie tu jest koniec poprawy, a przynajmniej dziś nie można jeszcze powiedzieć, że wychowaniec napewno i raz na zawsze pozbył się swych wad. Kolonja Petersburska wskutek krótkiego istnienia, żadnych danych pod tym względem przedstawić nie może. Wszakże, gdy wszyscy wychowańcy opuszczą już zakład, gdy zajmą stanowisko społeczne, — a pokusy, otoczenie, zły przykład i towarzystwo, nie zbije ich z drogi uczciwego i pracowitego życia, na którą wprowadził ich pobyt w kolonii: — wtedy dopiero będzie można śmiało powiedzieć, że instytucja osiągnęła cel zamierzony. Jednak i teraz już widocznem jest, że wszystko co dotychczas zrobiono w kolonii i przytułku, wraża nadzieje najlepszych rezultatów. Stosunki między dyrektorami, przewodnikami, i wychowańcami, są przyjazne i serdeczne. Umieli oni na tej drodze dojść do znacznych rezultatów bez zastosowania surowości, groźb, a tem mniej uderzeń lub szturgańców.

Pomimo zdarzających się często między wychowańcami objawów nieposłuszeństwa oraz ponawiania się jednego i tego samego wykroczenia, przewodnicy nie tracą nigdy rzadkiej i podziwu godnej cierpliwości. Obaj dyrektorowie PP. Herd i Resener mający ogromny zasób pedagogicznego doświadczenia, lubo teraz już dochodzą do tak upragnionej poprawy większości wychowańców, nie szczędzą jednak wszelkich możliwych w tym kierunku starań i zabiegów.

Od początku istnienia zakładu, zdarzyły się tylko trzy ucieczki wychowańców; jeden ze zbiegów nie został ujętym, ale ten nie może być być uważany za wychowańca kolonii; przyprowadzono go tu niewłaściwie, bo miał przeszło 19 lat wieku, i zaledwo zdążono go przyjąć, gdy już uciekł. Wypadki te jednak nie mogą stanowić dowodu zaprzeczającego stosunkowej wolności jakiej w kolonii używają wychowańcy i łatwość ucieczki nie powinna wpłynąć na zmianę istniejących tu urządzeń, lub wywołać potrzebę wzniesienia murów, parkanów i powiększenia dotychczasowej straży. Niewątpliwie, środki te nie przeciętyby ucieczek, owszem drażniąc dzieci, naprowadzić by je mogły tem pewniej na myśl o zbiegostwie. Przyjęta w kolonii zasada, polegająca na zupełnem zaufaniu ku wychowańcom, jest najracjonalniejszą i dla tego zmieniać jej nie należy. Pożądaną też jest rzeczą, by system ten utrzymał się i nadal — ażeby dzieci mogły przyjść do przekonania, że za niezmordowaną i uczciwą pracę przewodników, wypłacać się im powinny pilnem i dobrowolnem wypełnianiem ciążących na nich obowiązków.

Według ustawy zakładu, należy unikać przyjmowania wychowańców starszych nad lat 16. Tymczasem sędziowie pokoju przysyłają nieraz chłopaków 20-to letnich — chociaż — dodać tu potrzeba, że w papierach razem z takim młodym przestępcą nadsyłanych, zwykle jest oznaczony wiek na lat 14 lub 15. Okazuje się jednak później, że przysłany chłopiec ma nie 14, a 18 lub 20 lat wieku, ale rzecz ta bywa zwykle nie do naprawienia, gdy wychowaniec już został

przyjęty. Zdarzały się wypadki, że do kolonii przyprowadzano nawet dziewczęta, choć wszyscy Sędziowie pokoju wiedzą o tem, że zakład przyjmować może tylko chłopców, W obec tak błędnych i z ustawą zakładu nie zgodnych wyroków Sędziów pokoju, położenie dyrektorów bywa dosyć drażliwe i niepryjemne. Przyprowadzeni tu przestępcy i konwojujący ich policyjanci, odbywszy kilkanaście wiorst drogi do kołonii, sarkają jeśli ich natychmiast odsyła się napowrót do miasta. Wypada więc przysłanego mylnie na pewien czas przyjąć dopóki rzecz się niewyjaśni, a temsamem wziąść na siebie odpowiedzialność za bezpieczeństwo przestępcy. Pożądanem też jest bardzo by tego rodzaju pomyłki na przyszłość się nie powtarzały, i by ustało przysyłanie ludzi, których wiek nie odpowiada warunkom ustawy zakładu, Przy dzisiejszym stanie tej instytucyi, nie można wymagać nadzwyczajnych jakichś wysileń,— niemożliwem jest zaś, łączenie pod jednym dachem dzieci 10-cio letnich z 18-to letniemi wyrostkami, gdy i środki jakich używać wypada dla poprawy jednych i drugich są zupełnie różne.

Przewodnicy zakładu rozwinęli w wychowańcach chęć do pracy, podzieleniem ich na oddziały — przyczem wychowańcy pierwszego oddziału, dostają robotę trudniejszą i na jej wykonanie mają więcej wyznaczonego czasu. I co godne uwagi, że podział taki, obudził emulacyję między wychowańcami i pragnienie przejścia do oddziału pierwszego. Starają się oni o ten zaszczyt, choć wiedzą, że tam pracować wypadnie więcej. Wychowaniec który coś zawini bywa oddzielony od kolegów nawet podczas zajęć; niewolno mu wówczas rozmawiać, odejść, położyć się, — niewolno mu nawet zająć się tem, co robią inni wychowańcy,—słowem skazany jest na bezczynność. Środek ten okazał się tak zbawiennym, że wychowańcy uważają go za najsroższą karę. Przepędziwszy parę godzin na takiej pokucie, winowajca ze łzami w oczach prosi przewodnika o przebaczenie winy, do-

puszczenie do roboty, i zwolnienie od przymuszonego milczenia. Stan zdrowia wychowańców jest bardzo dobry.

Fundusze zakładu dzięki prywatnym ofiarom są dosyć znaczne. Jednak o dalszym rozwoju tej instytucyi, bez współudziału i pomocy mieszkańców całej Rosyi, nie można nawet pomyśleć. Spodziewać się jednak należy, że jeśli wiele innych dobroczynnych zakładów podtrzymują hojne dary i dobroczynność osób prywatnych, to i zakład którego zadaniem ratować i umoralniać zepsute dzieci, przygotowywać przyszłych użytecznych członków społeczeństwa, nie będzie pozbawiony publicznego współczucia i pomocy. W ciągu 1872 roku opiekuńczy Komitet więzienny, ofiarował na rzecz kolonii 10 tysięcy rubli sr.; St. Petersburska Duma (magistrat) na rzecz przytułku 5,000 rs.; opłata roczna od 571 dawnych i 36 nowych członków towarzystwa wyniosła 5,500 rs.; za utrzymanie dzieci w zakładzie wniesiono 2,000, procenta od kapitału uczyniły 1279 rs. W ostatnich czasach, Monarcha i Członkowie Cesarskiej Rodziny ofiarowali 1859 rs.; pp. Friedland 1000 i Utin 500 rs.; różne osoby 1443 rs. Panie Tańskie ofiarowały 2,000 r. Pani Weronina i Suszczowa wniosły zebrane z dwóch koncertów 6,500 rs. Po odtrąceniu spodziewanych w ciągu 1873 r. wydatków, zakład spodziewa się odłożyć na kapitał 13,496 rs. Pan Smirnow ofiarował 5000 rs., specyalnie na wybudowanie cerkwi w kolonii; gdyż dotychczas, wychowańcy chodzą na nabożeństwo do cerkwi w Prochowni, odległej od zakładu o 4 wiorsty. W liczbie summ stanowiących kapitał kolonii, jest bilet ofiarowany przez komitet więzienny wartości nominalnej 10,000 rs. lecz przy wymianie na gotowiznę, otrzymać dziś można tylko 8,000 rs.

Powiemy nakoniec słów parę o konieczności urządzenia przy zakładzie, oddziału przysposobiającego przewodników i nauczycieli.

Znaczenie i ważność tego oddziału łatwo każdy zrozumie. Bez silnych podstaw i zabezpieczenia kolonii od braku

przewodników i nauczycieli,— o rozwoju a nawet o utrzymaniu stanu dotychczasowego, myśleć niepodobna. Dziś już, gdy przewodnik zachoruje lub zmuszony jest na dłuższy czas opuścić zakład, nie ma kim być zastąpiony. Cóż będzie później? Obowiązki przewodnika są nader skomplikowane, wymagają zaparcia się, i zamiłowania w sprawie poprawy nieletnich zepsutych dzieci; w razie potrzeby takich przewodników, którzy by prócz tego, obeznani byli ze zwyczajami i wewnętrznym ustrojem zakładu jest rzeczą niemożliwą. Sposobiący się do pełnienia kiedyś obowiązków przewodnika, powinien przypatrywać się i przejmować cały system postępowania z dziećmi doświadczonego przewodnika. Urządzenie przygotowawczego oddziału dla nauczycieli przy petersburskiej kolonii pożądanem jest jeszcze i dla tego, że otwierające się zakłady tego rodzaju na prowincyi udawać się będą do niej o radę i pomoc, w szczególności zaś o rekomendowanie odpowiednio uzdolnionych ludzi na przewodników. Rozeszła się wieść, że zaczynają się krzątać około otworzenia kolonii dla nieletnich w Kazaniu i Samarze. W Saratowie zaś na posiedzeniu towarzystwa ziemskiego dnia 11 Grudnia 1872 r. odczytano odezwę naczelnika gubernii co do urządzenia przytułku dla nieletnich przestępców, i jednogłośnie postanowiono assygnować co rocznie na utrzymanie proponowanego zakładu po 2000 rs. licząc od daty jego otwarcia.

Mówią także o mającej się wkrótce otworzyć kolonii w Riazaniu. Rozumie się że najprostszym punktem wyjścia dla nowo otwierających się instytucyj będzie branie nauczycieli z Petersburskiej kolonii jako mających już pewne doświadczenie. Wszakże będzie to możliwem tylko w takim razie, jeżeli znajdą się zbywający nauczyciele i przewodnicy, a dotąd wystarczają oni zaledwo na własną potrzebę zakładu.

Chciałbym jeszcze dotknąć pytania czy kolonja będzie wydawać prawdziwych rolników, którzy po ukończeniu

zakładu zamieszkają na wsi i zajmą się uprawą roli? Trudno to odpowiedzieć stanowczo. Zdaje się jednak że dawni wychowańcy, otrzymawszy elementarne wykształcenie, chętniej zamieszkają w Petersburgu, gdzie jako umiejący czytać i pisać, większego niż na wsi spodziewać się mogą zarobku.

Niedawno Rada Opiekuńcza w Petersburgu zapytała o warunki na jakich można by umieszczać w kolonii zepsutych wychowańców miejscowych ochron i innych tego rodzaju wychowawczych zakładów. Kwestja pieniężna już jest zdecydowaną, i wprowadzenie w życie tego projektu zależy tylko od zatwierdzenia Władzy. Rada opiekuńcza zgadza się: albo opłacić po 150 rs. rocznie za każdego pomieszczonego w kolonii wychowańca i prócz tego zbudowania domu na 10 lub 15 chłopców na gruntach zakładu— lub wypłacić towarzystwu jednarozowo 3000 rs. Zdaje się, że już w tym roku rozpocznie się budowa domu o którym mowa.

W lipcu 1873 odwiedziwszy Baechtelen przekonałem się o stanie tego zakładu, w ostatnich czasach. Opis więc mój powyższy wypada mi dopełnić.

W Baechtelen obecnie wychowuje się 53 chłopców pod kierunkiem (p. Schneider) dwóch nauczycieli i dwóch przewodników.

Niemiłe przejścia z dawnym dyrektorem Kuratli, podziałały niekorzystnie na stan finansowy zakładu, gdyż ilość prywatnych ofiar, skutkiem braku zaufania, znacznie się zmniejszyła. Pomimo sprzedania pewnej ilości gruntów i budowli stanowiących własność kolonii, komitet Baechtelen musiał zaciągnąć pożyczkę i zmniejszyć budżet zakładu.

Kolonja posiada obecnie tylko 104 jucharty gruntu uprawianego przez wychowańców i przewodników. Zbiory z dwóch juchartów wystarczają mniej więcej na wyżywienie jednego człowieka w ciągu roku. Ponieważ roboty w polu jest obecnie bez porównania mniej, — wprowadzono więc zajęcia szkolne nawet podczas letnich miesięcy. Prócz tego, w ciągu całego roku, wychowańcy uczą się szewctwa i krawiectwa.

Smutny stan finansów zmusił do zamknięcia oddziału przygotowawczego dla nauczycieli i przewodników. Ta konieczność wywołana okolicznościami, przyniosła trudną do powetowania szkodę zakładowi. Po upływie pół roku, groziło niebezpieczeństwo zostania bez przewodników, nauczycieli i dozorców robót—w polach i warsztatach. Drugi z kolei tego rodzaju kryzys przeszedł wspomniany zakład w 1859 roku—gdy jednocześnie ubyło przewodników trzech a czwarty zachorował. Wypadek ten dowiódł jak wielkiego jest znaczenia oddział przygotowawczy dla nauczycieli; —a jednak, kryzys finansowe zmusiło do zamknięcia tego nader pożytecznego oddziału. W samem jednak zamknięciu, okazał się niezaprzeczenie dowód jego ważności. Jakoż, w braku nauczycieli zamierzono już zamknąć zakład zupełnie. Ilość wychowańców (z 36 do 53) wzrosła, a wychowawcze siły zmniejszyły się—tak, że zaledwo możnaby sobie dać radę z czwartą częścią powyższego kompletu dzieci. Zaczęto więc szukać przewodników. Kilku młodych ludzi, którzy ukończyli nauki w jednem z gimnazyów Szwajcarskich, oświadczyli gotowość podjęcia się tych obowiązków, lecz wkrótce okazało się, że ci panowie niemają pojęcia o prowadzeniu dzieci szczególniej też takich, których skłonność i wady, potrzebują szczególnej umiejętności i doświadczenia nauczyciela. Jeśli zaś zdarzali się między nauczycielami w ten sposób werbowanemi, ludzie zdolni zupełnie odpowiadający wymaganiom, to wkrótce sami się wydalili, dając za powód małe wynagrodzenie jakie pobierali za swo-

je trudy. Tym sposobem, przewodnicy zmieniali się prawie co miesiąc, co rozumie się niekorzystnie wpływało na dzieci, zmuszone podlegać coraz nowym systemom i zwyczajom wprowadzonym przez przewodników. Ostateczność zmusiła sprobować jeszcze jednego środka a mianowicie: zwracać główną uwagę przy wyborze przewodników na praktyczność i umiejętność postępowania z dziećmi i kierowania robotami w polu z pominięciem naukowego ukształcenia kandydatów. Skutkiem tego, dodano do pomocy dwom nauczycielom którzy skończyli seminarja, dwóch młodych ludzi (jeden z nich żonaty) dawnych najemnych robotników kolonii, zaledwo cokolwiek umiejących czytać i pisać, ale za to mogących kierować robotami w polu— i co niemniej jest ważnem, znających zwyczaje i obyczaje zakładu, a przytem zadawalniających się skromnem wynagrodzeniem. Taki ostateczny środek, połączony jest wszakże z wielu niedogodnościami; dwaj np. nauczyciele, zajęci w szkole z 53 dziećmi, muszą następnie pełnić obowiązki przewodników, co jest istotnem przeciążeniem. Pozwolę sobie zwrócić uwagę zarządu kolonii petersburskiej, na te fakta historyi Baechtelen, i ośmielę się wystąpić z radą nie poraz pierwszy podawaną—że *bezwarunkowe i bezzwłoczne przystąpienie do uorganizowania przygotowawczego oddziału dla nauczycieli, jest dla niej jednym z pierwszorzędnych warunków dalszego istnienia.* Jeżeli by pomiędzy osobami które ukończyły nauki w seminarajch, można istotnie znaleść ludzi zdolnych w pełnieniu obowiązków przewodników, to i wówczas zrobilibyśmy zapytanie, jaka jest pewność, że ludzie ci zechcą pozostawać w kolonii, gdy znajdą możność zarobienia więcej na innych stanowiskach, i przy mniejszej stosunkowo pracy. Przeciwnie, ludzie wyszli z oddziału przygotowawczego o którym wyżej mowa, przywykli do prostoty panującej w kolonii, do jej urządzeń rygoru, zwyczajów i obyczajów, już z lepszym skutkiem

i chętniej poświęcą się prowadzeniu sprawy wychowania małoletnich w tym samym kierunku, i z takąż systematycznością, jaką odznaczali się ich poprzednicy. Jestto może jedyny sposób zapewnienia długotrwałości tego rodzaju zakładom.

KONIEC.





CENA 50 KOP.

